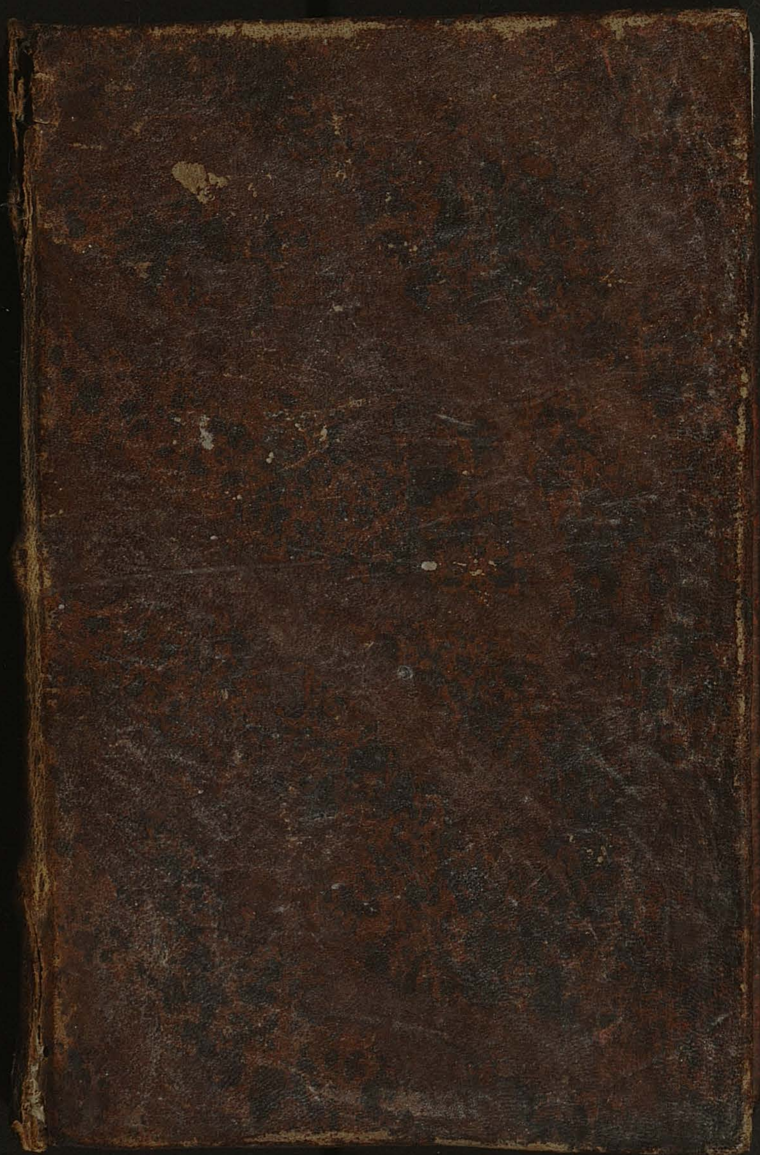
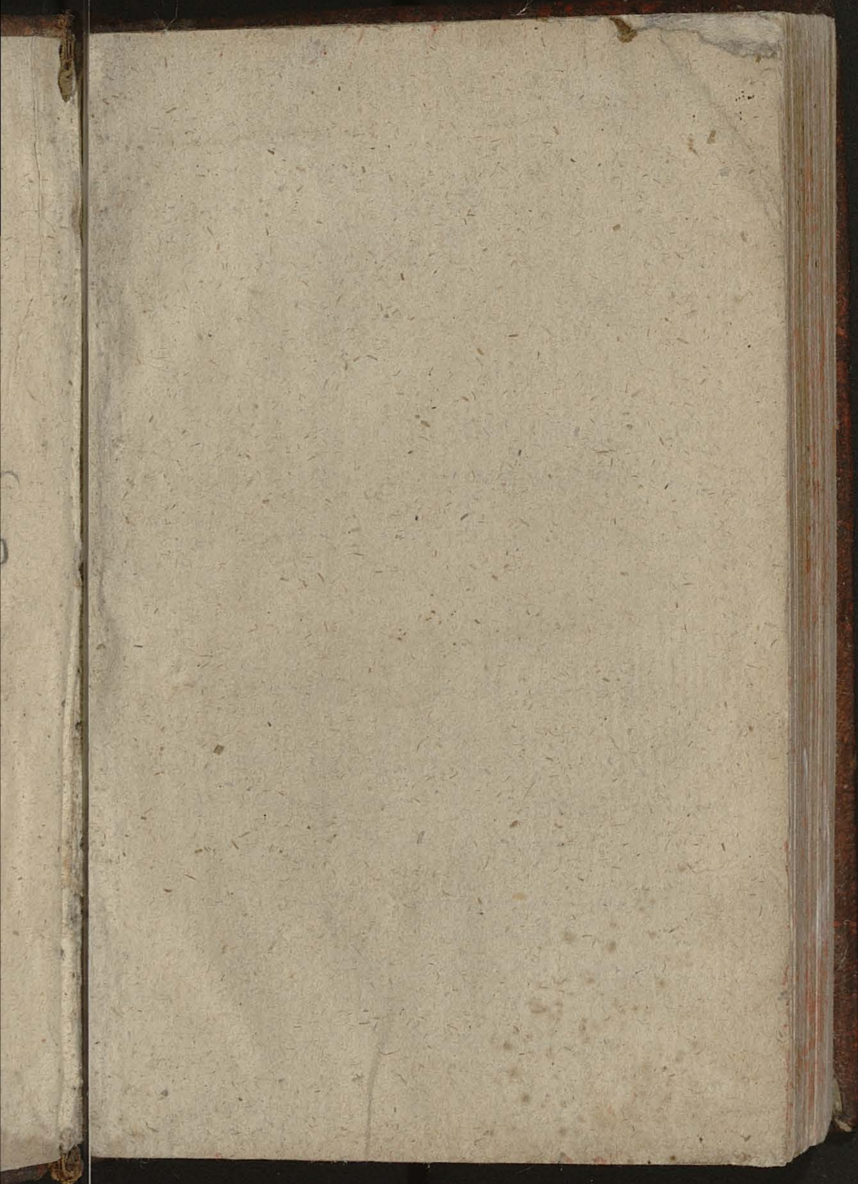




IAŁMVZNA CHRZESCIANSKA,

ABO

TRADICYA KOŚĆIELNA O miłośierdźiu przećiwko vbogim,

Zebrána z pismá świętego y z Oycow SS. Greckich y Łáćinskich.

Z przykłádámi známienitszymi wźiętymi z Historiy Kośćielnych.

Przetłumáczona z Fráncuskiego iezyka ná Polski

Przez

X. WOYCIECHA GRABIECKIEGO Doktorá Pismá S. Przeora Wárszáwskiego, Zákonu Káznodźieyskie°.

W WARSZAWIE,
W Drukarni Wdowy y Dziedzicow Piotrá Elertá I.K.M. Typographá. Roku P. 1653.
Z Dozwoleniem zwyczaynym.

IAŁMVZNA CHRZESCIANSKA,

ABO

TRADITIA KOŚĆIELNA

z ſtrony Miłośierdźia przećiwko Vbogim,

Zebrána z Piſmá Swiętego, y z Oycow Swiętych, Greckich y Láćinſkich,

Z przykłádámi známienitſzymi, wźiętymi z Hiſtoriy Kośćielnych.

ROZDŹIAŁ I.

Z Piſmá Swiętego.

I.

Przykazánie Boże ieſt, cżynić Iáłmużnę.

NIe będźie wam zchodźiło ná vbogich w źiemi pomieſzkánia wáſzego. Dla tego rozkázuię,

ábyś otworzył rękę twoię brátu niedołężnemu y vbogiemu, ktory z tobą mieszka ná ziemi. *Deut.* 15. 11.

II.

Mędrzec.

Niektorzy dźielą dobrá własne, á sstáią się bogátszymi: drudzy wydźieráią cudze, á záwsze są w vbostwie *Prou.* 11. 24.

Kto dobrze czyni zbogáćieie; y ktory nápaia, będźie nápoiony. *Ib.* 25.

Kto kryie zboże, od ludu złorzeczony będźie; błogosłáwieństwo zás ná głowie przedáiących. *Ib.* 26.

Kto gárdźi bliźnim swoim grzeszy; á ktory rátuie vbogiego, błogosłáwionym będźie. *Ibid.* 14. 21.

Kto potwarza potrzebuiącego, przygánia Stworzyćielowi iego; cześć zás oddáie ten, ktory ma nád vbogim politowánie. *Ibid.* 31.

Kto ma miłośierdźie nád vbogim pożycza Pánu, á on mu wzáiemnie odda. *Ibid.* 19. 17.

Kto zátyka vcho swoie ná krzyk vbo-

vbogiego: ſam rátunku záwoła, á wyſłuchány nie będźie. *Ibid*, 21, 13.

III.

Izáiaß Prorok.

Vdźielay (mowi Pan) łáknącemu chlebá, á vbogich y błąkáiących prowadź do domu twego; gdy obaczyſz nágiego okriy go, y ćiáłem tobie podobnym nie pogardzay. Ná ten czás wyniknie iáko poránek świátłość twoiá, y zbáwienie twoie prędſze będźie; przed obliczem twoim będźie vprzedzáłá ſpráwiedliwość, y będźieſz wźięty do chwały wieczney. Będźieſz rátunku potrzebował, á Pan wyſłucha; będźieſz wołał, á on rzecze: Oto ieſtem. *Iſai.* 58. 7.

IV.

Dániel Prorok.

Krolu Nábuchodonozorze, ſłuchay rády moiey, grzechy twoie iáłmużnámi odkupuy, y niepráwośći twoie vczynkámi miłośiernymi

nád vbogimi. Bez máłá Bog nie wybaczy wyſtępkom twoim. *Dan.* 4. 24.

V.

Tobiaſʒ.

Z dobr twoich czyń iáłmużnę, á nie odwracay twarzy od żadnego vbogiego, zátym y od ćiebie nie będźie odwrocona twarz Páńſka. Iáko możeſz, ták bądź miłośierny. Ieśli wiele będźieſz miał, hoynie vdźielay; ieśli máło y trochę, mile vdźieláć ſtáray ſię. Zapłátę ábowiem bogátą ſobie ſkárbiſz pod czás potrzeby: ábowiem iáłmużná od wſzelákiego grzechu y śmierći vwolnia, y nie dopuśći áby duſzá miáłá iść w ćiemnośći. *Tob.* 4. 7.

VI.

Ieſus ſyn Syrach.

Ogień goráiący gáśi wodá, á iáłmużna ſprzećiwia ſię grzechom: Bog ieſt opátrzyćielem tego, ktory czyni miłośierdźie, pomni go nápotym, y pod czás przypadku ſwoiego znaydźie rátunek. *Eccl.* 3. 33.

Sy-

Synu, nie vpośledzay vbogiego iáłmużną, y oczu twych od niego nie odwracay. Łàknącym nie pogardzay: y nie draźń vbogiego w nędzy swey. Sercá nędznego nie trap, y nie odwłaczay iáłmużny vtrapionemu. Prośbą vtrapionego nie pogardzay, y nie odwracay twarzy od vbogiego. Nie odwracay od nędznego oczu twych dla gniewu, y nie daway mu okkázyey ábyć ná stronie złorzeczył: złorzeczącego ábowiem w gorzkośći sercá będźie wysłuchána prośbá. Wysłucha záprawdę ktory go stworzył. *Ib.* 4. 1.

VII.

S. Ian Chrzćićiel.

Káżde drzewo ktore nie nośi owocu dobrego, będźie wyćięte, y w ogień wrzucone. Zátym pytał go gmin, mowiąc: Coż tedy będźiemy czynić? A on odpowiedáiąc rzekł: Kto ma dwie suknie, niechay da niemáiącemu, y ktory ma wiele potraw tákże niech vczyni. *Luc.* 3. 9.

Chry-

VIII.

Chrystus Pan.

Przedawayćie co maćie, á dawayćie iáłmużnę. Czyńćie sobie worki, ktore nie stárzeią się, skarb nieprzebrány w niebie, gdźie złodźiey nie przybliża się, áni mol psuie. Gdźie ábowiem skarb wász iest, tám y serce wásze będźie. *Luc.* 12. 33.

Czyńćie sobie przyiaćioł z mámmony niepráwośći, áby, gdy vstániećie, przyięli was do przybytkow wiecznych. *Luc.* 16. 9.

Kto wierny iest w máłey rzeczy, y w większey wierny będźie; Kto záś w máłey niespráwiedliwy iest, y w większey także niespráwiedliwy będźie. Ieśli tedy w niespráwiedliwey mámmonie nie byliśćie wiernymi (co prawdźiwa iest) ktoż wam wierzyć będźie? Y ieśli w cudzym nie byliśćie wiernymi (iako prawdá iest) kto wam da większe rzeczy do száfowánia? Zaden sługá nie może dwom pánom służyć. Gdyż ábo iednego z nich będźie nienawidźiał, á dru-

á drugiego kochał, ábo do iednego przywiąże śię, á drugim pogárdźi. Nie możećie Bogu służyć y mámmonie. Słucháli tego Phárizeuszowie, ktorzy byli łákomi, y náśmiewáli śię z niego. A on im rzekł: Wy vspráwiedliwiaćie śię przed ludźmi, á Bog widźi sercá wásze, y co ludźiom zda śię wielkiego, obrzydliwośćią iest przed Bogiem. *Luc.* 16 10.

Wystrzegayćie śię wszelkiego łákomstwá, gdyż nie ná obfitośći káždego żywot należy &c. Abowiem Bog rzecze bogaczowi: głupi, tey nocy duszy pozbędźiesz, á coś zgromádźił, czyie będźie? Ták będźie káždemu ktory sobie, nie Bogu skárbi. *Luc.* 12. 15.

Gdy przyidźie Syn człowieczy w máiestaćie swoim y wszyscy Aniołowie z nim, będźie śiedźiał ná thronie máiestatu swego. Y zgromádzone będą przed nim wszytkie narody, y rozdźieli ie iáko pásterz dźieli owce od kozłow, y postáwi owce ná

prá-

práwey, kozły záś ná lewey ręce; Y rzecze tym ktorzy ná práwicy będą: Podźćie błogosłáwieni Oycá mego, ośiągnićie krolestwo wam przygotowáne od początku świátá. Łáknąłem ábowiem, á nákarmiliśćie mię; prágnąłem, á nápoiliśćie mię; byłem gośćiem, á przyięliśćie mię; nágim, á okryliśćie mię; chorym, á náwiedźiliśćie mię; więźniem, á przyszliśćie do mnie, &c. Tym záś ktorzy ná lewey stronie będą, rzecze: Podźćie odc mnie przeklęći w ogień wieczny, ktory zgotowány iest diabłu y Aniołom iego. Łáknąłem álbowiem, á nie nákarmiliśćie mię &c. Ná ten czás odpowiedzą potępieni, mowiąc: Pánie, kiedy widźieliśmy ćię łáknącego, ábo prágnącego, ábo gośćiem, nágim, chorym, ábo w więźieniu, á nie służyliśmy tobie? A on im odpowie, mowiąc: Záiste powiádam wam, iż cokolwiek nie vczyniliśćie iednemu z tych mnieyszych, mnieśćie nie vczynili. Y ták ći będą posłáni ná karánie wieczne,

ſpráwiedliwi záś do żywotá wiecznego. *Math.* 15. 31.

IX.

S. Páweł.

Oznáymuię wam bráćia łáſkę Bożą, ktora ieſt w Kośćiołách Mácedońſkich, gdźie w wielkim doświadczeniu vtrapienia obfitość weſela byłá, y oſtátnie vboſtwo obfitowáło w bogáctwá cnoty. Według ktorey świádectwo dáię, że nád możność dobrowolni byli &c. Y nád ſpodźiewánie (nowo náwroceni) ſámych śiebie oddáli [illegible]aprzod Bogu, á potym nam z woli B[illegible]y. Ták, że muśieliśmy prośić T[illegible]by iáko począł, ták y kończył w was łáſkę tę. Ale iáko we wſzytkim obfituiećie, wiárą, mową, náuką, y wſzelákim ſtárániem, náoſtátek y miłośćią przećiwko nam: ták w tey łáſce poſtępuyćie. Nie iáko roſkázuiąc mowię, ále przez inſzych ſtáránie wáſzey miłośći ſkłonnośći doświadcząiąc. Wiećie ábowiem łáſkę Páná náſzego Iezuſá Chryſtuſá, iáko dla was

ſtał

ſtał ſię vbogim będąc bogátym, áby przez iego vboſtwo ſtáliśćie ſię bogátymi. W tym tedy wam porádę dáię, ponieważ wam vżyteczna ieſt, ktorzy nie tylko dobrze czynić, ále y chćieć poczęliśćie od roku przeſzłego, teraz rzeczą ſámą dokonayćie, ták, że iáko ſkora ieſt wola wáſzá, áby y chęć wykonánia byłá ſkora do dobroczynnośći &c. Nie ták iednák, áby inſzych rátunek miał wam vćiſk czynić, ále według pomiárkowánia niech teraz wáſze bogáctwá (doczeſne) ich vboſtwo rátuią; áby ich bogáctwá (duchowne) drugich vboſtwo rátowáły. Aby było porownánie, &c. 2. *Corint:* 8.

Zátym zá ſłuſzną rozumiem prośić bráćiey, áby was vprzedźili, y przyſpoſobili do tego, áby wáſzá dobroczynność gotowa byłá, y áby byłá prawdźiwą dobroczynnośćią (to ieſt dobrowolnym datkiem) á nie ſkępſtwem. Abowiem kto ſkąpo śieie ſkąpo żnie, á kto śieie w obfitośći

tośći obfićie będźie żął. Káżdy iáko postánowił w sercu swoim, bez smutku y przymusu. Ochotnego ábowiem dawcę Bog kocha. Mocen będąc tę dobroczynność wam sowićie nágrodźić, ábyśćie záwsze wszytkiego z potrzebę máiąc, obfitowáli w káżdy vczynek dobry, iáko nápisano: rosproszył dał vbogim, spráwiedliwość iego trwa ná wieki wiekow. 2. *Cor.* 9. 5.

X.

S. Ian.

Iesli kto ma bobrá doczesne, á widząc brátá swego w potrzebie będącego, zámknie wnętrzności (miłośierdźia) przed nim. Iáko podobna áby miłość Boża miáłá mieszkáć w nim? Synaczkowie moi, nie kochaymy się w sobie słowem ábo ięzykiem, ále skutkiem y prawdą. 1. *Ioan.* 3. 17.

XI.

S. Iakub.

Sąd bez miłośierdźia popádnie, ktory miłośierdźia (nád bliźnim) nie vczyni. *Iacob.* 2. 13. Roz-

ROZDŹIAŁ II.

Przykład miłośći pierwſzych Chrześćian.

S. Clemens Papież vczeń y naſtepcá S. Piotrá, w liśćie ktory piſał do Korinthow, (iako piſze Euzebiuſz y Ruffinus) świadczy

Ze znał wielu Chrześćian zá czáſu ſwego, ktorzy áby vwolnili z niewoli bráćią ſwą, wieże žá nich záśiadáli, niewolnikámi ſię ſámi sſtawáli, y cokolwiek rękámi zárabiáli włáſnymi, wſzytko obracáli ná pożywienie vbogich y potrzebuiących.

ROZDŹIAL III.

Exhortátia ábo nápomnienie do Iáłmužny.

S. Bárnábás Apoſtoł w liśćie ſwym (ktory cituią S. Clemens Alexandriy.

driyſki, Origenes, y Tertulianus) *miedzy inſzymi vſtáwámi Chrześćiáńſkimi, miłośierdźie nád vbogimi záleca temi ſłowy.*

Vdźielay bliźniemu twemu ze wſzytkiego co maſz. Nic ſobie nie przywłaſczay właſnego, iákoby tobie ſámemu należącego. Abowiem ieśli dobrá nieſkáźitelne y duchowne ſą poſpolite miedzy wámi, dáleko więcey máią być ſkáźitelne y doczeſne? Nie otwieray ręki twey do wźięćia, áni ią zámykay do dánia. Zárabiay rękámi właſnymi ná okup grzechow twoich, á bądź ſzczodry w pokazániu miłośierdźia, y czyń ie bez ſzemránia. Daway wſzytkim ktorzy żebrzą iákąkolwiek iáłmużnę, á doznaſz, iáki ieſt, ktory dobre vczynki nágradza. Tá ieſt drogá świátłośći.

Roz-

ROZDŹIAL IV.

S. Iustyn Meczennik,

W Apologiey ktora nápisał zá Chrześciány do Márká Aureliuszá, y do Luciuszá Verá Cesárzow, gdzie

I.

Opisuie, miłość Chrześcian swego czásu.

My nie psuiemy (mowi) ogniem rzeczy ktore Bog stworzył dla pokármu ludzkiego ; ále ich zażywamy ná pożywienie nie tylko nasze, lecz y tych ktorzy potrzebuią rátunku nászego : od tego czásu iáko przyięlismy wiárę Bogá prawdźiwego y Syná iego, ktory iest słowem y myślą iego. Y ieśli wszeteczeństwo nam przed tym miłe było, teraz nie kochamy się tylko w czystośći. Ieślismy kiedy byli skorzy do rozmnożenia intrat nászego dźiedźictwá, y zysku pieniędzy ; po náwroceniu nászym, w pospolitośći kłádźiemy dobrá

brá, ktore mamy, oddźieláiąc z nich cząstkę vbogim.

II.

Opisuie ordinatia Chrystusá Páná względem iáłmużny.

Oto (mowi pomieniony author) co Chrystus Pan postánowił ná potwierdzenie społeczności dobr miedzy bogátemi y vbogimi. Vdźielay wszytkiego tym ktorzy będą potrzebowáli iákiego rátunku, nie odrzucay y tego ktory v ćiebie pieniędzy pożycza. Ieśli nie pożyczasz tylko tym od ktorych spodźiewasz się nagrody, co czynisz więcey nád Pháryzeuszow? Nie skarb skárbow ná źiemi, ále w niebie. Bądź sczodry y miłośierny iáko Oćiec twoy, ktory oświeca świátłośćią ták dobrych iáko y bezbożnych &c. Osądźćie niezwyćiężeni Cesárze, ieśli ći ktorzy według przykazánia Chrystusá nie żyią, są prawdźiwemi Chrześćiánámi, dayto vsty sczycą się być nimi? poniewaź on nie obiecał zbá-

wie-

wienia tym ktorzy słáwią imię iego, ále tym ktorzy potwierdzáią wiárę swoię vczynkámi pobożnymi.

III.

Przezacny wizerunk cnoty Chrześćiáńskiey.

Chrześćiánie, mowi tenże Męczęnik, nie przenoszą się do inszych miast, ani zázywáią rożnych ięzykow, áni cwiczą się w náucze iákiey ktorą ciekawość ludzka wynálázłá: Ale lubo w iedzeniu lubo w szátach, y we wszytkim czego potrzebá, záchowuią politikę przedziwną, y práwie niepodobną do vwierzenia tym sámym ktorzy ná nię pátrzą. Mieszkáią w oyczyznie włásney gdzie się porodzili, á zyią iákoby niebyli obywátelámi Máią wszytko co przyzwoita mieszkáńcom, włásnemi będąc obywátelámi, á ponoszą vtrapienia y gwałty iákby dopiero przywędrowáli. Wszytkie kráie obce ich oyczyzną są, á oyczyzny włásne są im cudzemi kráiámi. Ciałem śmier-

śmiertelnym ſą obłożeni, à według ćiáłá nie żyią. Mieſzkánie ich ieſt ná ziemi, à conuerſátia w niebie. Są posłuſzni práwom, á żywot ich ieſt przyſtoynieyſzy nád práwo. Kocháią ſię we wſzytkich, á wſzyſcy ich prześláduią. Niewiedzą ich świątobliwośći, à przećię ią potępiáią. Karzą ich śmierćią, á oni żywot znáyduią. Są vbodzy, á przećię vbogich żywią. Wſzytkiego potrzebuią, á ná żadney rzeczy im nieſchodźi. Deſpektuią ich, á deſpekty ſą im okkázyą chwały. Szárpią ich ná ſławie, á oraz dáią świádectwo o ich ſpráwiedliwośći y przyſtoynych obyczáiách.

Rozdźiał V.

S. Clemens Alexándriyſki,

Ten ſtárodawny Oćiec, miſtrz Origeneſá, ktorego S. Hieronym y Theodoretus nazywáią świętym y naucz eńſzym miedzy Grekámi; fundu-

iąc ſie nápiśmie ś ták ſtárego iáko y nowego Zakonu, vczy. ſtrom. lib. 3.

I.

Ze Iáłmużná zámyka ſie w tym przykazániu: Miłuy bliżniego twego, iáko ſam ſiebie.

Aza Bog nie pokázuie przez vſtáwy, ſwey mądrośći, iż iáko hármonia świátá ieſt złożona z przymiotow przećiwnych, ćiepłá, żimná, wilgotnośći, y ſuchośći; ták tez ieſt złożona z oſob dáiących y biorących. Y gdy Zbáwićiel ná drugim mieyſcu mowi: Ieśli chceſz być doſkonáłym, przeday co maſz á day vbogim. Aza nie ſtrofuie tego ktory ſię chełpił z záchowánia przykazánia páńſkiego od młodośći? ponieważ nie wypełnił przykazánia tego, Miłuy bliźniego twego iáko ſámego ſiebie. Zátym Chryſtus Pan chcąc go żywota doſkonáłego náuczyć, rádźi áby poprzedał wſzytko, á vbogim rozdał. W czym pokazał, że nie zákázuie być bogátym,

ále

ále być nieſpráwiedliwym y nienáſyconym w bogáctwách.

II.

Ze vſkromienie prágnienia bogactw ieſt właſnym ſkutkiem cnoty Chrześćiáńſkiey.

To przykazánie Páńſkie, Nie będźieſz pożądał &c. przewyżſza dáleko cnoty Philoſophow Greckich: ktorzy wyſtrzegáli ſię vczynkow á nie chęći pożądliwośći, iáko Bog zákázuie, ktory prágnie wſtrzemieźliwośći y czyſtośći tak duſzney iák y ćieleſney. A tá nábyta być nie może, tylko przez łáſkę Bogá, ktory powiedźiał: Prośćie á będźie wam dano. Y iáko lepiey być zdrowym, á niżeli diſzkurowáć o zdrowiu będąc chorym, &c. ták lepiey mieć wſtrzemieźliwość Chrześćiáńſką, ktora ieſt prawdźiwa y ſkuteczna, á niżeli wſtrzemieźliwość Philoſophow, ktora vczynkow tylko ſámych powierzchownych zábrania łákomſtwá, á nie wnętrzney corru-

ptiey chęći y prágnienia bogactw. Zátym Chrześćiánie nie máią prágnąć tylko rzeczy potrzebnych, ábowiem nie są potomstwem pożądliwośći zbyteczney, ále woli poskromioney. A co spráwuie że łákomstwo y báłwochwálstwo są názwáne wszeteczeństwem, y cudzołostwem w piśmie świętym? tylko że łákomstwo iest pragnienie nienásycone bogactw; báłwochwálstwo iest oddánie pokłonu wielom Bogom; cudzołostwo iest záżywánie wielu białychgłow: y że te trzy występki prowádzą człowieká od iednośći do rozdźielenia.

ROZDŹIAŁ VI.

Tertulian,

W Xiedze ktora nápisał o ćierpliwośći, vczy.

I.

Że oddalenie sercá od bogactw, iest zrodłem miłośierdzia przećiwko vbogim.

Nie

Nie mamy żadney przyczyny niećierpliwośći, ktoraby od nas oddalona nie byłá przez vſtáwy Boże. Ieśli nas trapi zgubá iáka dobrá doczeſnego, ieſteſmy przeſtrzeżeni, práwie ná wſzytkich mieyſcách piſmá ś. ábyſmy gárdźili rzeczámi świátá tego: y niemáſz ſkuttecznieyſzey exhortácyey ná wzgárdę bogactw, iáko rozważáć, że Chryſtus Pan nie miał żadnych doſtátkow. Vprzedza oſtátni ſąd, declaruiąc przed czáſem vſpráwiedliwienie vbogich: á potępienie bogátych. A zátym nas przyſpoſabia do znoſzenia z ćierpliwośćią zguby dobr náſzych, powabia nas do wzgárdy ich náuczáiąc, że ták mamy kocháć ſię w bogáctwách, ábyſmy nie poczytáli zá nieſczęśćie gdy cokolwiek ſtráćimy z nich. Nie mamy tedy żáłowáć że nam odeymuią cále ábo po częśći, czego nie mamy prágnąć y ſzukáć, ponieważ Pan wſzytkiego świátá nieprágnął áni ſzukał bogactw.

Duch S. powiedźiał przez Apostołá : że prágnienie bogactw iest poczatkiem wszytkiego złego. A nie mamy rozumieć, że mowi o prágnieniu cudzych rzeczy : Abowiem co się nam zda włásnego, komu inszemu należy, to iest Bogu, á nie nam : ponieważ dobrá násze temu właśnie należą, ktory iest Pánem nászym. Przetoż ieśli ćierpimy iáką szkodę z niećierpliwośćią wielką, y ieśli iestesmy znácznie vtrapieni trácąc co w rzeczy sámey násze nie iest, iestesmy záiste winni grzechu, ktory S. Ian potępia. Abowiem iest to znák pewny zbytecznego prágnienia bogactw, ktore cudze są, gdy ie trácąc vznawamy w sobie smutek y żal. Ten ktory turbuie się z zguby doczesney, przekłádáiąc dobrá ziemskie nád niebieskie, grzeszy przećiwko Bogu przez chćiwość zbyteczna, ábowiem przez vkochánie ktore ma w bogáctwách świeckich, tráći pokoy Duchá S. ktory wźiał od Páná. Przyvczaymy się tedy tráćić z ćierpli-

pliwośćią y stałym sercem dobrá ziemskie; á záchowywáć z wielką pilnośćią dobrá niebieskie. Niech wszytkie bogáctwá, ktore mam, ráczey giną, bylem ia w tey zgubie nálazł dar ćierpliwośći świętey.

Zátym niewiem ieśli ten ktory nie iest gotow znośić státecznie zgubę iáką máłą, ktorą iedno złodźieystwo, gwałt, ábo niedbálstwo sprá- wić może: iáko będźie mogł bez trudnośći y z chęśią odiąć sam sobie cokolwiek, áby dał vbogim. Kto ábowiem znaydźie się táki, ktory nie mogąc wytrwáć áby kto inszy miał czynić zránienie w ćiele iego, będźie śmiał kátowáć sámego siebie? Cierpliwość ktorą mamy w nászych zgubách, iest iedno ćwiczenie, ktore nas przysposábia do vczynkow miłośiernych. Ten ktory nie żáłuie gdy co zgubi, nie żáłuie dáć. Iáko Chrześćiánin, ktory ma dwie suknie, da iednę brátu nágiemu, według Ewángeliey, ieśli nie iest gotow dáć płászcz, gdy mu kto odeymnie suknią?

Iáko

Iáko pozyſkamy ſobie przyiaćioł náſzemi obłudnymi bogáctwy, ieśli ſię w nich ták bárzo kochamy, nie mogąc znieść w ćierpliwośći namnieyſzey ich zguby? podobno tá zgubá przywiedźie nas ozgubę duſze náſzey? Co možemy ználeść y mieć godnego ná tym świećie, gdźie možemy ſtráćić duſzę, ktora ieſt nieoſzácowáney ceny? Pogánom to należy niećierpliwie zguby znośić: ponieważ przekłádáią rozmnoženie ſwych bogactw nád duſze y žywot. Iáko dość oświadczáią ná ten czás, gdy namiętność zbytnia zyſku pobudza ich do kupiectwá ták niebeſpiecznego ná morzu: ná ten czás gdy zá pieniądze odwažaią ſię czynić potwarzy ſzkodliwe, nieobawiáiąc ſię potępienia: ná ten czás gdy ſię chełpią być dobrymi ſzermierzámi ná ámphiteátrách, ábo gdy wpiſuią ſię pod chorągiew iáką: náoſtátek ná ten czás gdy idą iáko bydło do láſá, y mieyſcá oddalone ná złodźieyſtwo y kradźież. Ale po-

niewaž iesteśmy ožywieni inszym duchem áni želi pogánie: niesłuszna ábyśmy mieli odstradáć dusze nászey dla záchowánia pieniędzy, y owszem ráczey opuśćili pieniądze dla zbáwienia duszy; lubo przez miłośierdźie one rozdáiąc, lubo przez ćierpliwość one trácąc.

II.

Obraz miłośierdzia przećiwko vbogim za swego czasu maluie.

W Apologiey wiecznej pámiatki godney: ktora nápisał zá Chrześćiány: gdźie te słowá mowi.

Nászym zgromádzeniem władną Kápłáni, ktorzy nam præsiduią, ktorzy dáli znáki swey cnoty, y nieodstąpili iey zá pieniądze, według świádectwá známienitego, ktore káždy dał o ich zasługách

Pieniądze niemáią mieyscá z Bogiem, Boskie rzeczy są nieoszácowáne. A ieśli mamy iákie podobieństwo skárbu, pieniądze ktore zbierámy, nie są podatkiem zwyczáynym, kto-

ktory vchwaláią ná to, áby był kto przyięty do Religiey náſzey: ále ráczey ſzczodrobliwośćią dobrowolną ſummy rowney, ktorą káżdy przynośi co mieśiąc, ábo kiedy chce, y iesli chce, ábo może. Do czego że żaden nie ieſt przymuſzony, tá iáłmużná muśi być dobrowolna y ochotna. Co zbieráią z tych podárunkow, ieſt iáko depozyt pobożnośći y miłośći, ktory nie obracáią ná bánkiety, márnotrawſtwá, y zbytki nieuczćiwe; ále ná pożywienie vbogich, ná pogrzeby vmárłych, ná opátrzenie dziatek oboiey płći, śierot, ktorzy nie máią áni dobr, áni oycá, áni mátki; ná porátowánie Chrześćian ktorych trapi ſtárość, ábo ktorzy ſtráćili wſzytko ná morzu; á ſczegulnie ná potrzeby tych ktorzy wyznawſzy śię bydź wiáry Chrześćiáńſkiey ſą potępieni do kopánia kruſzcow, wygnáni ná wyſpy, ábo zamknieni w więźieniu, y ktorzy będąc iákoby dźiatkámi domu Bogá naywyżſzego, ſą opátrzeni iáłmużnámi od ſługiego. Ie-

Iednák dźiwna rzecz, że vczynek ták chwálebny miłośći pospolitey, ktora iest miedzy námi, znáyduie censorow, y iest im okkázyą do nagány. Pátrzćie iáko kocháią się w sobie, y są gotowi iedni zá drugich vmieráć. Nie trzebá się iednák dźiwowáć, że ich obchodźi nász áffekt zobopolny, ponieważ sámi się nienawidzą, y byliby prędszy do wźięćia żywotá bliźnich, á niżeli do stráty żywotá swego dla ich zbáwienia. Y rozumiem że ná nas nabárźiey nástępuią o imię bráterstwá, ktore miedzy námi iest: ábowiem miedzy nimi krew y powinowáctwo nie znáczy tylko áffekcyą zmyśloną y obłudną. A iákoż nie mamy być bráćią miedzy námi, ponieważ iesteśmy wászą tákże bráćią przez práwo przyrodzone, ktore iest pospolitą mátką wszytkich ludźi, &c.

Ale dáleko więcey ći są názwáni y mniemáni bráćią, ktorzy znáiąc się dźiatkámi iednego Oycá, to iest Bogá: ktorzy są ożywieni y nápełnieni

ie-

iednym duchem świątobliwośći, y ktorzy wyszedszy z ćiemnośći pospolitego błędu, iáko z łoná iedney mátki, byli zdięći iednymże podźiwieniem, ná ten czás gdy oczy ich były oświecone iednymże promięniem prawdy Bożey? Lecz mniemáią podobno, że imię bráćiey nam słusznie należy, ponieważ bráterstwo Chrześćiáńskie nie iest zgwałcone, iáko ich przez niesnáski krwáwe y żáłosne, ktore representuią ná theátrách. Abo, że my żyiemy iako bráćia, oddáiąc wszytko do pospolitośći; v nich záś podźiał dobr pospolićie psuie iedność miedzy bráćią. Dla tego nie trzebá dźiwowáć się, iesli będąc ziednoczeni przez społeczność iednego duchá, y iednego sercá, iestesmy tákże złączeni przez społeczność dobr.

III.

O tymże Miłośierdziu pierwszych Chrześćian, potwierdzonym przez Minutiuszá Felixá.

Nie

Nie możemy wydołáć rátowáć oraz y ludzie y Bogi wáſze, ktorzy prágną náſzey ſczodrobliwośći; y rozumiemy żeśmy nie powinni dawáć tylko tym ktorzy żebrzą iáłmużny. Niech Iupiter wyciągnie rękę, weźmie od nas iáłmużnę iáko y drudzy. Náoſtátek, náſzá miłość bárziey należy ná porátowániu vbogich ná káżdey vlicy, ániżeli wáſzá Religia ná paleniu ofiar w káżdym Kośćiele.

A że Cecilius Orator Pogáńſki zádawał Chrześćiánom, że ſię poznawáli przez znáki ſekretne, y że ſię kocháli w ſobie zobopolnie práwie wpzrod niż ſię poználi, że wſzyſcy byli z podłego gminu, y że co możnieyſzy náwet miedzy nimi, iáko ſámi powiádáli, ćierpieli głod, zimno, y wſzytkie nędze, &c.

Minucius Felix przezacny procurator Rzymſki (o ktorym Lactantius lib: 5. y Hieronym S. Epiſt: 84. wzmiankę czynią) ná to odpowiáda. Ze nie ſą wſzyſcy condiciey podłey, day-

dayto wzgardzáią y lekce ſobie ważą ſplendory y purpury honorow y dignitarſtw. Ze ſię wzáiem znáią przez chárákter niewinnośći y ſkromnośći, ktora świeći w ich obyczáiách. Ze ſię wſzyſcy w ſobie kocháią, ábowiem nievmieią żadnego mieć wnienawiśći. Y że ſię bráćią zowią, ſłuſznie, ponieważ ſą dziatkámi iednego OycáBogá, vczeſtnikámi będąc iedney wiáry, y dziedzicámi iedneyże nádzieie. Ze ich vboſtwo nie było wſtydliwe, y owſzem chwálebne, ponieważ duch ktory roſpuſzcza ſię przez zbytek y delicye, przez żywot trzeźwy vmacnia ſię. Y że ſłuſznie mowią, nie máſz vbogich miedzy nimi, ábowiem nie ieſt to być vbogim gdy ni ná czym nie zbywa, gdy kto nie prágnie cudzych rzeczy, gdy ieſt bogátym przed Bogiem: Ale prawdziwie vbogim być, ieſt mieć śiłá, á prágnąć ieſcze więcey.

Roz-

ROZDŹIAŁ VII.

Bánkiety miłośći Chrześćiáńſkiey we czterech pierwſzych wiekách Kośćiołá ś.

I.

O Bánkietách, ktore zwano Agápen.

TE były znákiem, y dowodem miłośći pierwſzych Chrześćian przećiwko vbogim, gdzie bogáći częſtowáli vbożſzych, z nimi ſpołkuiąc, pokázowáli, że ſię mieli wſzyſcy zá bráćią, y że Religia Chrześćiáńſka wſzytkich porownáłá. O tych bánkietách pierwſzy po S. Páwle wzmiankę czyni Tertulian w ſwey Apologiey w Rozdź: 39. gdźie mowi te ſłowá.

Imię ktore dáiemy náſzym wieczerzom wyraża ich przymioty. Zowie-

my

my ie Agape, słowem Greckim, ktore znáczy miłość. Iákikolwiek kosżt kto ná nie waży, zyska, ponieważ wydáie dla miłośći Abowiem przez ten stoł pospolity rátuiemy potrzebnieyszych: nie dla tego ábyśmy mieli ná złe vżywáć ich vbostwá, iáko wy zle zázywaćie wászych Párasitow; ktorych dobry byt iest zapłátą niewoli y prostitutiey, przy ktorym zá sławę máią wásze pośmiewiská, y krzywdy. Ale że wiemy, iż vbodzy są Bogu mili, y że tá ludzkość, przez ktorą ćieszymy ich potrzeby, iest bárzo przyiemna.

S. Chryzostom *in* 1. *ad Corint: c.* 11. *hom.* 27. názywa ten stárożytny zwyczay napięknieyszy, y nazbáwienniejszy: y powiáda że iest fundámentem miłośći, poćiechą vbostwá, y szkołą pokory. Y vważa, że zá czásow Apostolskich, po dokończeniu ofiáry y communiey Boskich táiemnic, wszytkich Chrześćian pewnych dni wzywano ná bánkiet pospolity y powszechny; gdźie bogáći

do-

dodawáli pułmiſkow y potraw, á potrzebni, y ktorzy nie mieli nic, byli przypuſczeni rownie z drugimi. Dla tego (powiáda) S. Páweł ſtrofuie Koryntczykow, iż bogátſzy miedzy nimi iedli oſobno, y niechcąc ieść z vbogimi ſzpećili Kościoł Boży y zgromádzenie Swiętych, y nápełniáli confuſią tych ktorzy nie mieli domow gdźieby mogli ieść, y ktorzy byli w vboſtwie oſtátnim.

Ale dobrze vważa Chryſoſtom S. że obrażáli Bogá, ktory z miłośierdźia dobroći ſwey przypuſzcza do ſtołu ſwego świętego, y do ſpołeczności dobr niebieſkich, ták vbogich iáko y bogátych; y że ſię sſtawáli winnymi pychy niewdźięczności nieznośney, ponieważ niegodnymi ſądźili ſtołu źiemſkiego y ludzkiego, tych, ktorych Bog mniema godnymi ſwego bánkietu Boſkiego y niebieſkiego: y że chćieli pozbáwić doczeſnych y źiemſkich poćiech, tych ktorych Bog czćił ták iáko ich

ſámych duchownymi y niewidomymi poćiechámi.

Te bánkiety miłośći były ták miłe Kośćiołowi pierwſzemu, że Concilium Gangrenſe, ktore ſtárodawnieyſze ieſt nád Niceńſkie, vczyniło ten Canon 11. Iesli ktokolwiek gárdźi tymi ktorzy odpráwuią wiernie Agapy, to ieſt: Ktorzy przez pobożną ſczodrobliwość ſpráwuią bánkiety vbogim y potrzebuiącym, y ktorzy według biegu miłośći y reſpektu przećiwko Bogu, zápraſzáią bráćiey ná te pośiedzenia miłośierne. Ktokolwiek wzgárdźi tákim zgromádzeniem będąc wezwány z drugimi, y ma w lekkim vważeniu te vczynki nabożeńſtwá y miłośći, niech będźie przeklęty.

S. Auguſtyn broni ták chwálebnego y świętego zwyczáiu, przećiwko Fauſtowi Mánicheyczykowi, y odpowiáda mu. Ze nieſłuſznie zárzuca Kátholikom, że obroćili ofiáry Zydowſkie w bánkiety, ktore czynili dla vbogich; że nie odpráwo-

wowáli inszych ofiar, tylko tę o ktorey Bog powiedźiał, że woli miłośierdźie á niżeli ofiárę. Ze te bánkiety służyły ná pożywienie potrzebuiących; że im presentowano ták owoce iáko mięso; że nie był tylko ieden Heretyk Mánicheusz, ktory że potępiał vżytek mięsá, iáko zły, à że go często dawano vbogim ná tákich pośiedzeniách, dla tego przyrownywa ie do ofiar Zydowskich.

II.

Bánkiety miłośći ná pogrzebách vmárłych.

S. Chryzostom *in Math. homil.* 32. Ná co po śmierći twego pokrewnego wzywasz vbogich? czemu prosisz Kápłánow, áby prośili zá nim? Wiem że odpowiesz: Aby ten ktory vmárł wszedł do odpoczynku wiecznego, y áby ználazł sędźiego miłośiernego y łáskáwego, &c. Vskarżaćie się (mowi tenże trochę niżey) ná śmierć syná swego, y mowićie: komu zostáwimy násze dro-

gie ſzáty, náſze koſztowne domy, náſzych niewolnikow, náſze máiętnośći, náſze páńſtwá? Odpowiádam ná to, że maćie wſzytko to zoſtáwić iemu ſámemu, co dáleko beſpieczniey vczynićie, á nizeli gdyby żył: Abowiem ieśli wiele narodow grubych zwykli poſpołu z vmárłym ná kátáfálku palić wſzytkie iego ruchome rzeczy, ktore mogą być od ogniá ſtrawione; iáko dáleko ſłuſzniey powinniśćie zmárłemu ſynowi dáć dobrá wáſze; nie dla tego áby ſię obroćiły w popioł, lecz áby ſłużyły do pomnożenia chwały, y do błogoſłáwieńſtwá duſzy iego. Ieśli ábowiem zſzedł z tego świátá máiąc grzechy (powſzednie, ábo winnym będąc karánia zá śmiertelne) dobra te będą mu ſłużyły do oczyſczenia, y do vwolnienia od grzechow. Ieśli záś vmárł ſpráwiedliwy, będą mu ſłużyły do pomnożenia zapłáty y korony.

S. Hieronym *Epiſt. 26.* Drudzy mężowie rzucáią kwiáty, fiołki,

li-

lilie, roże ná trunny żon ſwoich, y ćieſzą ſwą boleść przez te powinnośći áffektu y ſkłonnośći. Ale náſz Pammáchius wylał bálſam nadroższy iáłmużny ná Reliquiách Swiętych, y kośćiách czći godnych żony ſwey Pauliny. Y iákoby ochłodźił tymi perfumámi y oleiem ś. ſuche kośći zmárłey żony ſwoiey, wiedząc że ieſt nápiſano: Iáko wodá gáśi ogień, ták iáłmużná gáśi grzech.

S. Paulin Biſkup Nolanſki *Epiſt. 33 ad Alethium.* Przychodzę teraz (mowi) do wáſzych vczynkow ták chwálebnych, poſtępuiąc od świątobliwośći wáſzych łez, do nabożeńſtwá, y miłośierdźia wáſzych vczynkow. Oddáliśćie káżdemu co komu należy. Wylaliśćie łzy nád ćiáłem, á iáłmużny zá duſzę. W czym pokazáliśćie ſię być vczniámi prawdy, y ſynámi świátłośći, ponieważ wylaliśćie łzy wiedząc gdźie byłá śmierć, y vczyniliśćie miłośierdźie gdźie żywot był: ofiáruiąc zá

ćiá-

ćiáło martwe łzy nieużyteczne y vſtáiące, á zá duſzę żyiącą vczynki żyiące. Y to wam dáło okkázyą zgromádźić w łodźi Kośćiołá Apoſtolſkiego, wſzytkę wielkość vbogich, ktorzy żyią iáłmużnámi w Rzymie, y ktorzy ſą pátronámi y obrońićielámi duſz náſzych. Záiſte to piękne dźiwowiſko wáſzey ſczodrobliwey miłośći wielce mię vweſela: Abowiem zda mi ſię iákobym widźiał te nabożne kupy potrzebuiących y vtrapionych, ktore dobroć Boża żywi, vprzedzáiące ſię do Kośćiołá S. Piotrá, ták dálece, że áni Kośćioł, áni weſćie, áni ſchody nie mogą ogárnąć wſzytkich. Widzę ich poſádzonych v rożnych ſtołow, widzę że im dáią dobre potráwy, widzę że ſą doſtátecznie náſyceni; y zda mi ſię iakobym miał przed oczymá obraz obfitośći błogoſłáwieńſtwá Ewángeliey nád piąćią tyśięcy oſob, ktorych piąćią chlebow y dwiemá rybámi CHRISTVS IEZVS, ktory ieſt prawdźiwą rybą
wo-

wody żywey, nákarmił cudownie ná puſczy.

ROZDŹIAŁ VIII.

§. I.

S. Grzegorz Thaumaturgus Biſkup Neocezaryiſki: o ktorym S. Bazyli powiáda, że był nápełniony duchem Apoſtołow y Prorokow, że był miány od Chrześćian zá pochodnią świetną Kośćiołá, názwany drugim Moyzeſem od nieprzyiaćioł prawdy. Zálecáiąc miłość y iáłmużne, mowi te słowá. metaphr. in Eccl. c. 11.

Słuſzna rzecz dáć chlebá y co do pożywienia należy, temu ktory potrzebuie: Abowiem dayto niektorzy mogą mniemáć, żeś ſtráćił coś dał, iákobyś rzućił chleb ná wodę, iednák znaydźieſz zá czáſem, że miłośierdźie nie byłoć nieużyteczne. Nákoniec, daway ſczodrze y hoynie, á rozdźielay twe pieniądze wielom: Abowiem nie wieſz iesli maſz

żyć

żyć długi czás, y nie iesteś vpewniony o iutrze. Rządź się przykłádem obłokow, ktore nie zátrzymuią obfitośći wod, ktorymi są nápełnione, ále wylewàią ie ná źiemię.

II.

Przykłády y instrukcye tegoż ś. Grzegorzá, ktore opisuie S. Grzegorz Niceński, temi słowy.

Záraz iáko Grzegorz S przyiął Philosophią Chrześćiáńską, wyzuł się ze wszytkich dobr ná pożytek vbogich, y vwolnił się iáko z ćiężaru wielkiego. Nic sobie nie zostáwił potrzebnego do żyćia; áni polá, áni plácu, áni domu: ále sam był wszystko sobie; ábo ráczey iego cnotá y wiárá byłá mu oyczyzną, mieszkániem y bogactwy. Y że ná ten czás gdy był poświęcony Biskupem Neocezáriyskim (gdźie nie ználazł tylko śiedmnaśćie Chrześćian, iáko notuie S. Básili) gromádne Duchowieństwo iego szukáło domu,

do

do ktoregoby ſię mogli poſpołu z nim ſchronić; ſtrofował ich pytáiąc, ieśli Bog ktorego opátrznośćią żyiemy zdał ſię im domem máłym; y repreſentował im, że nie mieli dbáć o domy włáſne przygotowáne y przyozdobione, ále ráczey o domy duſz ſwoich, ktore zbudowáne ſą y wynieśione ná kſztałt páłacu wielkiego y wſpániáłego, przez wyſokość cnot. Náuczał vbogich, że niemáſz prawdźiwſzych bogactw nád pobożność, ktorey wolno nábyć káżdemu z iákim chce ſtárániem y zupełnośćią. Opowiádał bogátym, że máią mniemác ſię zá ádminiſtratorow y ſzáfárzow dobr włáſnych, á nie zá pánow y dźiedźicow.

Náoſtátek, przywodźi ná pámięć cud o dwu Żydách, z ktorych ieden námowił drugiego, áby nágo leżąc ná źiemi vmárłego repreſentował: á gdy v Swiętego Grzegorzá tamtędy idącego prośił o ſuknią, ábo przykryćie iákie

ná

ná pogrzeb tego zmyślonego vmárłego, á Swięty nie máiąc nic inszego rzućił swoy płaszcz ná vmárłego onego, ktory záraz doprawdy skonał, y odmienił wesele drugiego żydá, ktory náśmiewał się z prostoty Swiętego, w niespodźiáną confusią, y w postrách cudowney mocy Bożey.

III.

O S. Alexándrze Weglarzu, ktory pod Deciusem Cesarzem był Biskupem Komáńskim y Męczennikiem. Tenże S. Grzegórz Thaumaturgus w pomienionym liśćie ma te słowá.

Zę to był człowiek Boży: ktory nie vdał się do ták podłey y niskiey conditiey dla vbostwá, ále dla miłośći żywotá pokornego y skrytego: ktory y swoię cnotę y twarz ták defigurował, że szpetność powierzchowna y widoma byłá mu zasłoną ná pokryćie pięknośći wnętrzney. Poniewaź wszystek zysk,

kto-

ktory miał przez robotę rąk swoich, nie obracał tylko ná pożywienie, y rátunek vbogich, &c

ROZDŹIAŁ IX.

S. Cyprian Biskup Kárthágiński.

I

Iáko Pánny Chrześćiáńskie máią stárać się, áby obracały dobrá swe ná iáłmużny.

POwiádaćie (mowi S. Cyprian *in tract. de disciplina & habitu virginũ*) że iesteśćie bogátymi, y mniemaćie żeśćie powinni záżyć tego co Bog wam dał. Nie sprzećiwiam się: Záżywayćie dobr, ále ná rzeczy potrzebne y zbáwienne: záżywayćie, ále ná dobre vczynki: záżywayćie, ále według porządku ktory Bog vczynił, y ktorego Syn Boży záżywał. Niechay doznawáią vbodzy, że iesteśćie bogátymi, niechay ći ktorzy są w potrzebie vznáią wászę hoyność. Pożyczay-

czayćie Bogu ná intereſſe y lichwę. Karmćie IEZVSA Chryſtuſá, á prośćie go przez modlitwy tych ktorych rátuiećie, áby was raczył wźiąć do chwały pánieńſtwá świętego, y koronowáć zapłátą niebieſką.

Grzeſzyćie przećiwko Bogu, ieśli mniemaćie, że wam dał bogáctwá, ábyśćie ich záżywáli ná prozne zbytki, y ná pompy y exceſſy, ktore nie máią nic w ſobie dobrego y zbáwiennego. Abowiem dayto Bog dał głos człowiekowi, nie dla tego iednák áby ſpiewał miłoſne y pioſnki nieuczćiwe; dayto dał żelázo, ktore potrzebne ieſt do oránia y vpráwiánia źiemie, nie trzebá go iednák czynić inſtrumentem śmierći y zaboyſtwá; dayto ſtworzył kádźidło, wino, y ogień, nie trzebá iednák onych báłwánom ofiárowáć; náoſtátek, dayto wáſze polá ſą okryte ſtádámi bydląt, nie możećie iednák palić ofiar. Zátym ieſt to wielka tentácya bo-

gactw

gactw, gdy ich kto nie záżywa ná dobre, y ieśli kto będąc bogátszym więcey nie prácuie iáko potrzebá, záżywáiąc bogactw ráczey nâ okup grzechow swoich, á niżeli ná ich pomnożenie.

II.

O stárániu, ktore ten S. Męczennik miał około porátowániá vbogich.

Epist: 5. Prośi Kośćielnych swego Duchowieństwá, áby rátowáli we wszytkim vbogich, y tych ktorzy będąc przyćiśnieni potrzebą trwáli w wierze y czći prawdźiwego Bogá. Przy tym oznaymuie im, że przygotował summę pieniędzy z dobr Kośćielnych, dla vczynku ták wielce zbáwiennego.

Epist: 36 Oznáymuie Kápłánom y Diákonom, że posłał drugą summę pieniędzy włásnych (to iest, z swoiey porcyey y dochodu Biskupiego) áby ią obracáli, ná pożywienie wdow, chorych, y wszyt-

kich

kich inszych vbogich: y że iescze posyła drugą summę przez iednego Acolythá, áby stáránie ktore o nich miano było zupełnieysze, y prędsze.

Epist: 38. Posyła Officiálistow swego Kośćiołá z pieniądzmi, ná popłácenie długow vbogich.

Náostátek, prawdźiwie Augustyn S. w kazániu o tym S. Biskupie powiedźiał. Ze dayto widźiał się być blisko śmierći, iednák czuyność pásterska w nim nieumieráłá. Ze miał áż do ostátniego dniá żywotá swego stáránie o záchowániu owieczek swego Páná y Mistrzá. Ze widzenie mąk, ktorych obawiał się, nie vmnieyszáło námniey czuynośći y skrzętnośći wiernego száfárzá táiemnic niebieskich y dobr Kośćiołá Bożego: y że gdy myślił, iżmiał być prędko Męczennikiem, nie zápominał że ieszcze był Biskupem.

ROZDZIAŁ X.

Euzebius w Historyey Kościelney lib: 9. cap: 7.

Przykład ßczegulney miłości miedzy Chrześciány Alexándriyskimi, podczás głodu y powietrza.

OPisuiąc tedy pomieniony Author głod srogi, ktory spustoszył Cesárstwo, w roku 312. y pociągnał zá sobą powietrze, ktore niszczyło domy y fámilie cáłe w Alexándriey, á osobliwie tych ktorych głod nie mogł zábić, dla tego że się prowidowáli we wszeláką żywność: miedzy ktorymi przednieyszy byli Vrzędnicy y Gubernatorowie miast y Prowinciy: ktorzy máiąc wszelką zwierzchność y moc, mieli pełno wszytkiego potrzebnego do żywności: ták, że się zdáło iákoby ich głod ochronił vmyślnie, áby ich wydał w ręce powie-

wietrza, ktore ſpráwowáło w nich ſrogą y prędką smierć.

Wſzytkie vlice (práwi) y wſzytkie mieyſcá rozlegáły ſię od krzyku, nárzekánia, wzdychánia, płáczu, y nie widáć było po wſzytkich miáſtách tylko żáłoſne y nędzne widowiſko oſob łzy wylewáiących. Te dwá bicze Boże iáko dwie włocznie wypuſczone z ręku Bożych, ſtrawiły w krotkim czáśie práwie wſzytkie fámilie; ták, że z iednego domu iednego dniá wynoſzono dwoch ábo trzech vmárłych. Táki był pożytek y nagrodá dekretow pełnych dumy y okrućieńſtwá, pyſznego tyráná Máximiná, ktore były publikowáne po wſzytkich miáſtách, przećiwko wierze Chrześćiáńſkiey.

Ná ten czás y w tey okkázyey widome były wſzytkiemu świátu znáki wielkie miłośći nieporownáney, y nabożeńſtwá ſczegulnego Chrześćian przećiwko rożnym oſobom. Abowiem ſámi byli ktorzy

w tey

w tey gromádźie mizeriey oświadczáli dobroć y miłość dobrymi vczynkámi, y wygodnymi vsługámi. Iedni trawili cáły dźień ná pogrzebách vmárłych (byłá álbowiem liczbá niezmierna nie pogrzebionych ;) drudzy zgromadzáli kupy tych ktorzy byli przyćiśnieni głodem, y wszytkim chleb rozdawáli. Sławá pewna y nieodmienna ták zacnych y wspániáłych vczynkow rozgłoszona byłá z ták wielką ozdobą y powagą, po wszytkich Prowinciách páństwá Rzymskiego : że káżdy głośił cześć y chwałę Bożą w Chrześćiánách, y wyznawał, że pokázowáli skutkiem y vczynkámi, iż sámi byli prawdźiwymi sługámi Bogá Wszechmocnego. Tym sposobem wielki y Niebieski obrońićiel Chrześćiáństwá vczynił moc swoię, y gniew strászny niewiernym, ktorzy prześládowáli Kośćioł iego, y pokazał znowu świádectwá ták sławne y iásne opátrzności ná sługi swoie, posyłáiąc im

D z nie-

z niebá świátłość miłą pokoiu, ná ten czás gdy byli obtoczeni ćiemnośćiámi głębokiey niewoli.

Rozdźiał XI.

Stárodawny author Grecki, Zywotá S. Páchomiuszá, Opat z Tábenny, w Roku P. 316.

Iáko goráca Miłość Chrześćian miástá iednego Egyptskiego byłá okkázya S. Páchomiuszowi, że został Chrześćianinem.

PAchomiusz przyiąwszy Zołnierską we dwudźiestu lećiech, wsádzony ná okręt z drugimi, przypłynęli ku nocy do iednego miástá. Ktorych obywátele iáko zoczyli, widząc że pod pilną strażą byli ći nowi żołnierze, y dowiedźiawszy się, że ich gwałtem prowádzono ná woynę, vlitowáli się nád nimi według roskazánia Chrystusá Páná, y rátowáli ich w ostá-

tnim

tnim frásunku wszytkim czego po-
trzebowáć mogli. Páchomiusz v-
ważáiąc y dźiwuiąc się ich miłośći,
pytał co to zá ludźie są, ktorzy im
ták wiele dobroći y powolno-
śći oświadczáią? Odpowiedźiano
mu, że to są Chrześciánie, ktorzy
káżdemu z weselem wszelákie y-
czynnośći, á zwłaszczá cudzoźiem-
com czynią. Wypytawszy tedy
bo znáczyło być Chrześciáninem,
ráuczył się, że to były persony po-
możne ktore czyniły professyą wiá-
cy Chrystusowey, ktore wierzyły
w prawdźiwego Bogá, y ktore stá-
ráły się ze wszytkich sił, áby czy-
niły dobrze káżdemu ná tym świe-
ćie, z tą nádźieią, że im to będzie
oddano ná drugim. Poruszył się
Páchomiusz tymi słowy, y záraz iá-
ko Boska iásność oświećiłá duszę
iego, zádziwił się wierze Chrze-
śćiáńskiey, y vczynił ślub Bogu o-
nę przyiąć, y służyć mu do końcá
dni swoich.

ROZDŹIAŁ XII.

Lactantius obrońićiel wiáry Chrześćiáńskiey.

I.

Ze sczodrobliwośći, wprzód á niżeli iest cnotá, niemoże kto lepiey záżyć iáko przećiwko vbogim.

TEn przezacny Orator, ktorego Konstántyn wielki synowi swemu Kryspowi obrał zá mistrzá. *lib. 6. de opificio Dei ad Demetrium.* pokázuie pogánom zacność y wysokość Religiey Chrześćiáńskiey, względem miłośierdźia przećiwko vbogim, przewyższáiącą mądrość y nagruntownieyszy dowćip Rzymski, niemnicy wielkiego Philosophá iáko Oratorá Ciceroná.

Ten czyni szczodrobliwość ták máłą y szczupłą, że iey nie vdziela tylko ludźiom zásłużonym, y godnym zapłáty. A zátym nie mierzy po-

powinnośći, dobroći, y ludzkośći przyrodzoney y polityczney, tylko według vżytku persony ktora ie okázuie. Ale mądrość wćielona przyszłá ná świát, áby ludźie náuczyłá, że sczodrobliwość ma być łáskáwa iesli iest prawdźiwa, że cnotá nie ma być kupna, że miłość ma być wspániáła, wielmożna, powszechna, y że ma się rośćiągáć ná wszytkie osoby rożnych kondiciy, á osobliwie podleyszych, od ktorych żadney rzeczy spodźiewáć się nie ma gdy ich kto rátuie.

Iesli cnotá (mowi ten author) niepotrzebuie zapłáty: iesli ma być kocháná dla siebie sámey, iako mowićie; ważćież tedy spráwiedliwość, ktora iest mátką y krołową cnot, według iey ceny y zacnośći, á nie według wászego pożytku, czyniąc dobrze komu nie spodźiewaćie się nic wźiąć. Czemu czynićie brák miedzy personámi, y komu chcećie dáiećie? czemu vważaćie, iesli máią pięknie ábo szpe-

śnie formowáne ćiáłá? ieśli ſtráći iáki członek ábo nie? Dośyć ná tym, ábyśćie ználi zá człowieká tego, ktory wás nie prośi o rátunek tylko iáko człowieká: Odrzuććie te ćienie y áppárencye ſpráwiedliwośći, á zákochayćie ſię w prawdźiwey y iſtotney chećie. Dawayćie ślepym, chorym, chromym, niedołężnym, oddalonym od rátunku, y tym ktorzy vmrą ieśli od was rátowáni nie będą. Tácy ſą wprawdźie nieużyteczni ludźiom, ále Bogu pożyteczni, ktory ich ożywia, rządźi duchem ſwoim, y oświeca ſwoią iáſnośćią. Rátuyćie ich iáko możećie, y zátrzymuyćie powolnośćiámi ludzkośći y miłośći żywot ludzki, ktory w nich gáśnie. Ten ktory może rátowáć bliźniego, ktory vmiera ieśli nie ieſt rátowány, ieſt przyczyną iego śmierći ieśli go nie rátuie.

Niemáſz tedy żadney zábawki gruntowney y prawdźiwey ſzczodrobliwośći, tylko żywić potrzebnych

nych y nieużytecznych. Tá ieſt doſkonáła ſpráwiedliwość, ktora záchowuie towárzyſtwo ludzkie, o ktorym Philozophowie piſáli ták wiele. Nawiękſzy y náuczćiwſzy pożytek bogáctw ieſt, áby ich nie záżywáć ná ſwoię włáſną vćiechę, ále dla zyſku inſzych: nie ná vżytek obecny y przemijáiący, ále według ſpráwiedliwośći, ktora ſámá nie mija. Potrzebá tedy poſtánowić v śiebie zá axioma pewne, że wſzeláka nádźieia wźiątku od vczynkow miłośierdźia ma być wywołána. Abowiem od ſámego Bogá trzebá oczekiwáć zapłáty vczynkow ták wielkich, á ieśli kto od człowieká oney oczekiwa, tedy iuż nie ieſt dárem chętnym ſercá wſpániáłego, ále intereſſe człowieká ſkąpego y lichwiárſkiego ſercá: y nie ieſt to czynić wygodę bliźniemu, poniewaz dla śiebie, á nie dla drugiego tym ſpoſobem pokázuie śię miłość. Łáſká záś ktora czynimy bliźnim náſzym, nie oczekiwá-

iąc od nich żadnego pożytku ; ſpráwuie w nas wielki ſkutek, ábowiem otrzymamy zá nię v Bogá zapłátę.

II.

Odpowiedź ná iedne obiekcyą : że niemożna ieſt rzecz wßytkich rátowáć vbogich.

Ale rzecze kto podobno : Ieśli będę wykonywał wſzytkie vczynki miłośierne, nic nie będę miał. Abowiem ieśli wielka liczbá ludźi vmiera od głodu, źimná, niewoli, y mizeryey, ták, że przyſzłoby odważyć wſzytkie dobrá moie iednego dniá ná porátowánie ich : áza mam zgubić oraz wſzytkie dobrá moie, y prace krwáwe przodkow moich, ták żebym nie mogł obyść ſię ſam bez rátunku cudzego ? Coż ná tym. Aza maſz duſzę ták máłą y ták boiáźliwą, że ſię obawiaſz vboſtwá, ktore wyſławiáli Philoſophowie ſámi, y mniemáli że ieſt kondicyą nabeśpiecznieyſzą y na-

ſpo-

ſpokoynieyſzą? To, czego ſię ták dálece obawiaſz, ieſt portem gdźie káždy ieſt beſpieczny od niepokoiu y boiáźni. Aza nie wieſz iáko wiely przypadkom y niebeſpieczeńſtwom podlegaſz dla mizernych bogactw? Czy obawiaſz ſię ábyś dobrá liche y doczeſne nie vczynił wiecznymi? Czy nie śmieſz poduſáć twoich ſkárbow ręce y ſtraży Bożey, gdźie obawiáć ſię nie trzebá, áni złodźieiow ktorzy krádną, áni zboycow ktorzy zábijáią, áni rdzy ktora pſuie, áni tyranow ktorzy gwałtem biorą? Ten ktory ieſt bogátym przed Bogiem, nie może nigdy być vbogim. Iesli mniemaſz że ćię oczekiwa ſpráwiedliwość, zrzuć z ſiebie ćiężar ktory ćię przyćiſka, ábyś zá nią ſzedł z większym beſpieczeńſtwem. Vwolni ſię od tych powrozow y łáncuchow, ábyś pośpieſzał do Bogá z większą ochotą y śiłą. Ieſt to właſny przymiot duſze zacney, y ſercá ſzláchetnego, w wzgárdzie
mieć

mieć y deptáć godnośći y bogáctwá świátá. [Ták piękna y świętá zacnego á práwie Chrześćiáńskiego oratorá sententia, miáłáby być wielkiey v nas powagi ; á zwłasczá że on sam rzeczą sámą czynił czego vczył : iáko o nim pisze Eusebiusz *lib: 5.* tymi słowy. Láctantius náuczył ięzyká Łáćinskiego Cryspá syná Cesárskiego ; Był człowiek naywymownieyszy swego czásu : ták iednák vbogi ; że mu zbywáło ná rzeczách nietylko roskosznych, ále y ná potrzebnych]

Ale ieśli nie iesteśćie sposobni do ták wysokiey cnoty, ktora by przemieniłá wásze bogáctwá w skárby wiekuiste, y nabyłá dobrzá niestáłe stałych, wybáwię was z tey ápprehensiey. Przykazánie o ratunku bliźniego nie iest nádáne iednemu, ále wszytkiemu pospolstwu, ktory iest ziednoczony z tobą iednym duchem, iáko człowiek iest złączony z sobą. Ieśli tedy

tedy nie możesz sam zdołáć ták wielkim vczynkom miłośći, czyń co możesz z swey strony: tym sposobem iednák ábyś przewyższał ták dálece drugich w pobożnych vczynkách, iáko ich przewyższasz w bogáctwách.

Nie rozumiey żebym ćię miał prowádźić do pozbyćia tych rzeczy, ktorych potrzebuiesz dla twego włásnego obeyśćia, á dáleko mniey do vtráty twey wszytkiey chudoby; lecz tylko ábyś obracał ná rzeczy dobre y zbáwienne, co miałeś obroćić ná rzeczy zbyteczne. Obracay ná okup więźniow pieniądze, zá ktore kupuiesz te źwierzętá nieme: obracay ná pożywienie vbogich intraty, z ktorych ták wiele psow karmisz: obracay ná pogrzeby vmárłych pieniądze, ktore miałeś dáć szermierzom. Coć potym bogáćić ludźi vtopionych w wystepkách y zbytkách, y onych rátuiąc dawáć im okkázyą dopuszczáć się vczynkow

spro-

ſproſnych y bezecnych? Ofiáruy Bogu wielką ofiárę z tego coby zginęło przez márnotráwſtwo y zbytek: áby zá te prawdźiwe podárunki ktore Bogu czyniſz, tobie dał podárunek wieczny.

Zapłátá vczynkow miłośiernych wielka ieſt, poniewaz Bog ná ich wzgląd obiecuie dáć wſzelkich odpuſczenie grzechow. Ieśli, práwi, będźiećie ſłucháć łáſkáwie prośby vbogiego, ia tákże wáſzey ſłucháć bedę. Ieśli maćie politowánie nád vtrapionymi, będę y ia miał nád wámi miłośierdźie, gdy będźiećie w vtrapieniu ćięzkim. A ieśli ná nich nie weyrzyćie, áni ich rátuiećie, ia tákże odwrocę ſię od was, będę was miał tákże w nienawiśći, co wy zá ſłuſzną oſądźićie wáſzymi właſnymi práwámi. Gdy tedy was vbogi prośi o rátunek, mniemayćie że was Bog kuśi, áby ſprobował ieśli ieſteśćie godni aby was wyſłuchał. Czyńćie pilną inquiſitią ſumnienia wáſzego, y prá-

cuy-

cuyćie iáko możećie ná vleczenie ran wáſzych ſzkodliwych.

Nie rozumieyćie iednák że maćie więcey okkáziy do grzechu dla tego że iáłmużná głádźi grzechy. Głádźi, ieśli dáiećie dobrá wáſze Bogu, dla tego żeśćie zgrzeſzyli przećiwko niemu; ále bynamniey, ieśli vfność, ktorą maćie w wáſzych iáłmużnách, czyni was ſkłonnieyſzych do grzechu. Abowiem Bog wielce prágnie, áby ludźie byli oczyſczeni z grzechow. Y dla tego roſkázuie áby pokutowáli: á pokutowáć nic inſzego nie ieſt tylko wyznáć y ſkutecznie oświadczyć, że człowiek więcey grzeſzyć nie ma.

Iednák day to kto byłby oczyſczony od wſzelkiego grzechu, nie ma poprzeſtawáć czynić iáłmużny obfićie, dla tego że nie ma grzechu do zgłádzenia. Y owſzem nie ma nigdy bárźiey wykonywáć vczynkow ſpráwiedliwośći y miłośierdźia, iáko w ten czás gdy go

łáſká czyni ſpráwiedliwym; áby, co przedtym czynił ná vleczenie ran ſwoich, teraz czynił ná cześć y chwałę cnoty. Lecz ieśli kondicya śmiertelna nie ćierpi áby człowiek był wolny od wſzelkiey zmázy, miłośierdźie iego ma być wiekuiſte, áby zgłádźił grzechy, ktore ſłábość ćiáłá wiekuiſtymi czyni.

III.

Rożność miedzy bogátymi y vbogimi, według prawdźiwego ducha Chrześćiáńſkiego.

Tenże Author piſząc przećiwko pogánom *lib: 5.* mowi te ſłowá. Zádaćie mi, że tákże y miedzy Chrześćiány ſą vbodzy y bogáći, ſłudzy ábo niewolnicy y pánowie; y że tákże ieſt brák oſob rożnych kondiciy miedzy nimi. Ná co ia odpowiádam: że co ſię tycze Religiey, nie máſz żadney rożnośći miedzy námi. Y tá ſámá przyczyna ieſt, że ſię názywamy bráćia, ábo-

abowiem mniemamy że iesteśmy wszyscy rowni. Pomierzáiąc ábowiem wszytkie rzeczy ludzkie nie według ćiáłá, ále według duchá: dayto kondicye są rożne względem ćiáłá; co śię iednák duszy tycze, nie trzymamy áby słudzy y niewolnicy mieli być podleyszymi nád Pánow, y owszem mniemamy y názywamy ich bráćią nászą według duchá, y sługámi iáko y nas iednego Páná względem Religiey. Bogáctwá tákże nie czynią známienitszą kondicyą Chrześćian, tylko w tym, w czym mogą ich vczynić znácznieyszymi przez dobre vczynki. Abowiem máią ich zá bogátych nie dla tego że máią bogáctwá, ále że ich dobrze záżywáią, czyniąc vczynki miłosierne y pobożne. Ci zás ktorzy zdádzą śię vbogimi być, postáremu bogátymi są, ponieważ ná żadney im rzeczy nie schodźi, y niczego nie prágną. Zátym że pokorá sercá nas czyni wszytkich rownych, y łączy wol-
nych

nych z niewolnikámi, y bogátych z vbogimi: sámá tylko cnotá może vczynić rożność miedzy námi w oczách Bożych: przed ktorym káżdy iest tym większym y ślácheтnieyszym, im iest spráwiedliwszym y miłośiernieyszym.

Rozdźiał XIII.
Konstántyn Pierwszy Cesarz Chrześćiáński, y S. Helená Cesárzowa mátká iego.

I.

Piekne práwo tego Cesárzá, áby rátowano Oycow, ktorzy nie mieli sposobu żywić dziatek swoich.

CHcemy (słowá są Cesárskie, o ktorych *l. 1. Cod. Theod. de alimen.*) áby nápisáne było ná tablicách miedźiánych, ábo ná inszey máteriey

riey po wszytkich miástách Włoskich to práwo náſze, ktore záhámuie ręce zaboyſkie oycow przećiwko dźiateczkom, y odmieni ná lepſze intentie y zamyſły ich. Mieyćie o tym ſtáránie ſczegulne; gdy ktory oćiec będźie wam preſentował dźiećię, ktorego niemogłby żywić dla ſwego vboſtwá; ábyśćie záraz prowidowáli co potrzebá ná wyżywienie y odźienie tákiego dźiećięćiá, gdyż potrzebá ták gwałtowna nie może ćierpieć odwłoki. A chcemy ábyśćie bráli ták z náſzych máiętnośći publicznych y Ceſárſkich, iáko z náſzey intraty ſczegulney, koſzt ktory potrzebá łożyć ná tę vczynność pobożną.

II.

Drugi miłośierny vczynek tegoż Ceſarzá przećiwko wſzytkim, po wygrániu bitwy z Maxentiuſzem.

O czym Euzebius de vita Conſtant. l. 1. c. 35. 36.

Prowidował Kośćiołom wielkie y bogáte intraty, y vczynił Páńſkie fundácye ná rátunek oſob potrzebuiących. Co do żebrzących y mizernych, ktorzy vpraſzáią chlebá po vlicách mieyſkich, nie tylko prowidował im pieniądze y żywność, ále y odźienia vczćiwe ná pokrycie ćiał ich. A co do tych ktorzy przepędźili lepſze czáſy żywotá ná kondicyey ſczeſliwey y ná niczym nieſchodźiło im; á potym przez ćiężką y opłákáną odmiánę fortuny wpádli w niedoſtátek y vboſtwo wielkie, rozlewał ná nich ſzczodrobliwość ſwoię z zupełnośćią y obfitośćią więkſzą: obchodząc ſię z nimi iáko Pan wielmożny, ktorego ſerce było prawdźiwe Krolewſkie. Niektorym z nich dawał folwárki y grunty, drugich ná godnośći y doſtoynośći wywyżſzał. O tych zás śierotách, ktore były oddalone od wſzytkiego rátunku, miał ſtáránie iáko oćiec włáſny. Tymże ſpoſobem rátował

wał y bronił wdowy, y ważył wielkię pieniądze ná ich opátrzenie. Pánny zaś ktore ſtráciły rodźice, y nie miáły dobr áni ćwiczenia ſłuſznego, żenił z oſobámi znáiomymi y bogátymi, dáiąc im ták wiele w poſágu, ile było potrzebá do małżeńſtwá przyſtoynego.

Duch wiáry Chrześćiáńſkiey ſpráwił w tym Pánu wielką y pokorną miłość ku poddánym włáſnym, ktorą on (iáko mowi Euzeb: *in vit. Conſt. lib. 3. c. 23.*) oświadczał przez liſty ktore piſał do obywátelow miaſt y wśi, názywáiąc namnieyſzego brátem y ſługą, iáko y on był Páná iednego.

Zátym nie trzebá ſię dźiwowáć (iáko mowi pomieniony Author w tymże żywoćie *cap: 56.*) że piſząc liſt do miáſtá Heliopolu w Pheniciey, roſkázuie áby obálono báłwáná Bogini Wenery, wſzytkich exhortuiąc miłe do wiáry Bogá prawdźiwego. Do ktorey áby ich tym mocniey pobudźił, przykazał

áby dodawano hoynie co potrzebá vbogim ktorżyby zoſtáli Chrześćiány.

III.

Drugie práwo zábiegáiace, áby oycowie nie byli przymuſzeni dla vbostwá zaſtáwiáć abo przedawáć własne dzieći.

lib. 2. Cod. Theod. de aliment.

Doſzło nas (mowi Ceſarz) że obywáteľe miaſt y miáſteczek ſą przymuſzeni dla drogośći zboża, y przez niedoſtátek żywnośći przedawáć ábo záſtáwiáć włáſne dźiećći. Przetoż chcemy, áby ći wſzyſcy ktorzy prziydą do tego, że nie będą mieć dobr, y nie będą mogli bez trudnośći y kłopotu żywić dźieci ſwoich; byli rátowáni od podſkárbich náſzych, wprzod niżeli prziydą do oſtátniey potrzeby. Niechay Rádni Pánowie, Gubernatorowie, Collectorowie máią to ſtáránie y tę władzą we wſzytkiey

Af-

Affryce: niechay dodáią żywności potrzebney, tym wſzytkim, ktorych vznáią byc w niedoſtátku wielkim: á niech biorą z náſżych ſzpiklerzow ták wiele zboża, ile będźie potrzebá ná ich pożywienie. Trzymamy ábowiem zá rzecz nieſłuſzną, y náſzego pánowánia niegodną, dopuścić áby niektorzy z poddánych náſzych mieli vmieráć od głodu, ábo żeby mieli dla oſtátniey potrzeby báwić ſię vczynkámi ſproſnymi y niepoczćiwymi.

Piękna náuká Pánom Chrześciánſkim.

IV.

Odpuſzczenie czwartey części podatkow, y pilne ſtaranie, aby oſtátek rownie popłácono.

Łácno (mowi Euſebius *lib. 4. c. 2. ſ. 4.*) zrozumieć z iednego przykłádu, ktory był wielce potrzebny ná porátowánie niedoſtátku ludzkiego, y ktory ſzerzył ſię po wſzyt-

kim

kim Cesárstwie: nieporownáne stáránie ktore czynił áby pocieszył y vweselił pospolstwo, y vboższych z swych poddánych. Gdy ábowiem powinni byli dawáć mu dań z rol, ktore trzymáli, odpuścił im czwartą część: ktore odpusczenie spráwiło, że od czterech lat do czterech, mieli rok ieden wolny, y nie płácili dáni. Co postánowił przez wyrok, y było potym záchowano iáko práwo nienáruszone, y vczyniło iego sczodrobliwość nietylko pożyteczną tym ktorzy ná ten czás żyli, ále wieczną y nieodmienną dla ich dźieci y potomstwá. A że niektorzy vskarżáli się, że distribucya gránic vczyniona przez Cesárzow pierwszych nierowna bylá, y z niektorych krzywdą: zesłał sędźiow, ktorzyby w tę spráwę pilno weyrzawszy, ich vspokoili, y sámi szukáli sposobu dosyć vczynienia, gdźie byłá questia o zapłácie pieniędzy. A że nie chciał, áby ći ktorzy gubili spráwy byli w niesczę-

ſczęśliwſzym ſtanie, á niżeli ći ktorzy ie wygráli, dawał im często ſwoie dobrá, ábo dźiedźictwá, ábo też iáką ſummę pieniędzy dość znáczną. Chcąc, áby ten ktory ſzwánkował ná práwie, powracał od niego ták weſoły iáko y przećiwna ſtroná, y ták był oſądzony godnym preſentowáć ſię przed thronem Ceſárzá wielkiego. Co ſpráwiło, że wſzyſcy dźiwowáli ſię wielmożnośći ſercá Ceſárſkiego.

V.

O miłośierdziu, ktore vczynił w dzień Wielkonocny, y o wielkich iałmużnach Kośćiołow, ná wſpomożenie śierot, wdow, y pánien.

O czym Euzeb: ibid: c. 22.

Aby vczćił tym znáczniey święto Wielkonocne, oświećiwſzy noc Zmartwychwſtánia Páńſkiego iáko dźień, niepoliczoną mnogośćią pochodni woſkowych, ktore palono po wſzytkim mieśćie, iáko

ſłoń-

słońce powstáło: Naśláduiąc dobroći Zbáwićielá, ktory zmartwychwstał, áby nas vbogáćił swemi dárámi y łáską: otworzył swą rękę sczodrobliwą ná podleyszych y vboższych z pospolstwá, y nie opuśćił żadnego by naliższey condiciey, áby niemiał vznáć skutku iákiego znácznego iego miłośierdźia. Y ták iákoby Biskup iáki, ofiárował Bogu prawdziwemu, ktoremu się kłániał.

Tymże duchem vbogáćił nád domniemánie Kośćioły Bogá prawdźiwego, dáiąc iednym grunty, drugim dochody w zbożu, ábo w chlebie, áby ztąd mogli żywić vbogie, śieroty, wdowy, vtrapione: á do tego prowidował im ták odzienie iák żywność. Ale nádewszystkich szánował tych ktorzy swoy żywot poświęcili ná czystość Anielską y niebieski żywot. Y dla tego w sczegulney miał reuerenciey święte Zgromádzenia pánien, wierząc że Bog sam, ktoremu się

po-

poświęćiły, mieszka w duszách y w sercách ich niepokalánych.

Co snadź wziął od Oycow SS. ktorzy Pánny Bogu poświęcone, názywáią: nayzacnieyszą portią trzody Chrystusowey.

VI.

O miłośierdziu S. Heleny, mátki Constántyná Wielkiego.

Konstántin wielki, cokolwiek miłośierdzia przećiwko vbogim pokázował, we wszytkich vczynkách swoich náśládował mátki swey Heleny S. O ktorey *Euzeb: l. 3. c. 43. Socrates 1. hist. c. 13. Sozomenus lib. 2. hist. c. 1.* ták piszą.

S. Helená będąc w Hieruzalem, gdźie Kośćioły przepyszne wystáwiłá, byłá ták pobożna y skromna, że stałá ná służbie Bożey miedzy gromádą niewiast prostych; y że zápraszáłá do stołu swego Pánien, ktore się poświęćiły według reguły żywotá Ewángeliey, postáno-

wio-

wione przez Canony Kośćielne; że im służyłá sámá do stołu, nośiłá potráwy, napoy podawáłá, y vpokarzáłá się przed nimi, iáko służebnicá iáka przed pániámi swemi. Potym powracáiąc przez Kośćioły Wschodne, zdobiłá ie ápparatámi kosztownymi, rátowáłá pieniądzmi potrzebuiących, prowidowáłá żywność y odźienie vboższym. Iednych vwolniáłá z więźienia, drugich od kruszcow; nędznych záś y vtrapionych broniłá od gwałtu y niesprawiedliwośći.

Zátym dźiwowáć się nie trzebá, że Konstántin poważáiąc świątobliwość y miłośierdźie prawdźiwe Chrześciánskie y Krolewskie mátki swey, kazał wybijáć (iáko pisze Euseb: l. 3. c. 46.) twarz iey ná monećie, y dozwalał iey záżywáć według woli skárbu Cesárskiego, y vdźieláć co y komu rozumiáłá. Vważáiąc że Koscioły y vbodzy byli depozytarzámi iego bogactw y iáłmuzn.

Roz-

ROZDŹIAŁ XIV.

S. Hiláɪi Biſkup Piktáwſki.

Ze pieniądze nie ſą vżyteczne bogatym, tylko ná ten czás gdy ie obracáią ná vczynki miłośierne. in Pſalm. 51.

ZNáyduią ſię bogacze, ktorych doſtátki ſwawolnymi czynią. A niemáſz żadney rzeczy, ktora bárźiey odwraca ſerce od boiáźni Bożey, iáko prozna vfność w bogáctwách doczeſnych. Mizerni ludźie, ktorzy nie vważáią, że powinni być tym pobożnieyſzy im ſą bogátſzy. Słuſzna bowiem ieſt, áby byli wdźięcznymi przynamniey ták przećiwko Bogu, iáko ſą wdźięcznymi przećiwko ſzáfárzom dobr Bożych. A łákomſtwo ich tym więcey wymowki nie ma, że ich doſtátek odeymuie im wſzeláką wymowkę, ktorą potrzebá y niedoſtátek zoſtáwiłá by im w reſerwie.

Do

Do tego, iáko tácy ludźie ſą nieſcześliwi, ponieważ vfność ſwoię pokładáią w ták márney rzeczy, to ieſt, w wzgárdźie Bogá dla pieniędzy? iákoby pieniądze nie były w liczbie ſtworzonych rzeczy, y iákoby według rozſądku mądrych, człowiek miał vczynić żywot ſwoy dáleko ſcześliwſzy, przez to że ma wiele pieniędzy w źiemi zákopánych: iákoby, dla tego że ieſt bogátſzy, miał duſzę ſzláchetnieyſzą, y ćiáło vdatnieyſze: iákoby mogł ſię sſtáć inſzym człowiekiem, á niżeli przed tym był, y ná ten czás gdy będźie z tego świátá ſchodźić miał zázywáć ſwych pieniędzy?

Prawdá iednák, że ich może záżywáć, ieśli ſwym chlebem żywi vbogich, ſwym odźieniem okrywa nágich, ieſli ſwymi pieniądzmi opátruie chorych, ábo vwolnia więźniow. Te diſtribucye bogactw doczeſnych ſą iákoby znákomite poſelſtwá do Bogá wyſłáne: ſą potężne y prawdźiwe ſuppliki ná o-

trzy-

trzymánie odpuſczenia grzechow: Tym ſpoſobem ſtáie ſię w nas odmiáná y metamorphoſis przez moc y ſkutek złotá; poniewaž z žiemſkich czyni nas niebieſkimi; á z śmiertelnych nieśmiertelnymi.

ROZDŹIAL XV.

Sławny vczynek iednego Stároſty Rzymſkiego. Mądra ordinátia y Chrześćiáńſka tegoż Senatu.

AMmian hiſtoryk pogáńſki piſze lib: 27. Ze Lámpádius, ktory náſtąpił po Symmáchu báłwochwáłcy w roku 366. dał vbogim Wátikáńſkim wielką ſummę pieniędzy, ktorą miał obroćić ná ſpráwowanie igrzyſká poſpolſtwu Rzymſkiemu.

Ale wiemy od Ennodiuſzá Hiſtoriká Kośćielnego, że we 130. lat potym Senat Rzymſki wytrąbił koſzt zbyteczny, ktory czynili nowi Con-

Conſules ná igrzyſká Cirku. Y dayto zgwałćił wielmożność pogáńſką, ſłuſznieyſzą iednák rozumiał obroćić ſumpty ták wielkie ná Chryſtuſá Páná w oſobie vbogich, ſpráwuiąc im zá nie odźienia potrzebne.

Orſzaki vbogich (mowi pomieniony Author) oczekiwáią z niećierpliwośćią wáſzey promocyey do Conſulatu, ſpodźiewaiąc ſię iákiego rátunku od was w ſwey mizeriey. Abowiem wáſzá purpurá, ktora znáczy rok waſzego vrzędu, rátuiąc ták wiele potrzebuiących, roſpędza źimno przez znáczną ſczodrobliwość, ktorą im czynićie, okrywáiąc ich. Szczeſliwe to dźiwowiſko, gdy widźimy że pompá y wielmożność nowego Conſulatu przynośi rátunek znáczny potrzebie Rzeczypoſpolitey, y gdy ſtárożytne obrzędy odrzućiwſzy, vżytek ták ſłuſzny, y pobożny pieniędzy wydatek, obraca ná zárobek duchowny.

Roz-

Rozdźiał XVI.

S. Cyril Biſkup Hierozolimſki.

Ze niepotrzebá ſukáć wykłádu ná ſłowá iáſne Chryſtuſá Páná, ktory nas ſtráſzy pieklem, ieśli czegokolwiek nieudźielimy vbogim z dobr, ktorych nas vczynił ſzafárzámi.

Cathech. 15.

RZecze kto (mowi ten wielki Obrońićiel wiáry Kátholickiey przećiw niepráwośći Ariánſkiey.) Iáko będźiemy mogli vſtrzedz ſię ogniá wiecznego, y iáko wniść do kroleſtwá niebieſkiego? Słuchay odpowiedzi Iezvsa Chryſtuſá. Łáknąłem (práwi) á nákarmiliśćie mię. Náucz ſię ztąd, iáka ieſt drogá, krora prowádźi do niebá. Abowiem nie potrzebá tu ſzukáć wykłádu duchownego, álbo állegoriey. Prágnąłem, mowi dáley, á nápoiliśćie mię. Byłem nági, á okry-

okryliśćie mię &c. Ieśli to czynićie ná tym świećie, będźiećie w niebie krolowáć; ieśli nie, potępieni będźiećie.

Poczynayćież záraz dobrze czynić, y trwayćie w wierze świętey. Obawiáiąc się, áby idąc kupowáć oleiu, iáko pánny głupie, nie byliśćie oddaleni, iáko one, od forty niebieskiey. Nie vfayćie w tym, że maćie lámpy: ále stáraycie się áby były záwsze pałáiące. Aby wászá iásność świeciłá oczom ludzkim przez dobre vczynki, obawiáiąc się, áby imię Chrystusowe nie było bluźnione, y w lekkim poważeniu dla was. Przestrzegaycie czystośći dusze wászey, czyniąc vczynki święte, miłosierne, y godne Chrześciánskiey dusze: wykonywáiąc z pożytkiem y zyskiem powinności, do ktorych was Bog obraca przez swoię opátrzność, y rozdźieláiąc sczodrze y wiernie dobrá, ktorych powierzył száfunek wászey rostropności.

Roz-

ROZDZIAŁ XVII.

Iulian Ceſarz Apoſtátá.

I.

Ceſarz ten będąc wychowány miedzy Chrześćiány, czynił co mogł, áby przywiodł pogánow do dánia iáłmużny.

PRzyznáć że zacność miłośierdzia y iáłmużny ieſt wielkiego poſzánowánia godna, nietylko od pobożnośći Chrześciánſkiey, ktora wſzytká należy ná miłośći Bogá y bliźniego; lecz y od cnoty fáłſzywey pogánſkiey, ktora od przyścia Zbáwićielá ná świát, prágnęłá náśládowáć iego pierworodney, y Boſkiey mądrośći: ponieważ Ceſarz Iulian, ktory był iákoby máłpą Chrześćian, w profeſſyey, ktorą czynił cnot, ták do obyczáiow iáko y polityki należących: widząc iáko zátwárdźiáłość niemiłośierna báłwochwálcow goniłá ná do-

kończenie czći fáłſzywey báłwá-
now, ktorych chćieli wſkrzeſzáć;
dobroć zás miłośierna Chrześćian
przećiwnym ſpoſobem przyczyniá-
łá ſię do rozmnożenia chwały ſá-
mego y iedynego Bogá żywiące-
go: z wielkim y ſczegulnym ſtárá-
niem nápominał pogan, áby byli
ſczodrymi przećiwko vbogim.

A że wykonánie tey cnoty z ſcze-
gulną okazáłośćią pokazuie ſię w
oſobách Biſkupich y w przełożo-
nych duchownych, iáko pokázuie
ſię z piſmá ſtárych Oycow; ten
Apoſtátá piſząc do iednego Biſku-
pá báłwochwálce, y vkázuiąc mu
powinność godnośći biſkupiey,
záleca mu náde wſzytko potrzeb-
nych y vbogich wſzytkich. A to
w iednym ſławnym liśćie, ktorego
nie mamy tylko część, ále długą y
vwagi godną. Gdźie vśiłuie po-
kazáć, że táki rátunek ieſt ſpráwie-
dliwy y vgruntowány ná práwie
narodow, y przyrodzenia ſámego.
Y dayto mowi tám iáko pogánin,
Chrze-

Chrześćiánie iednak mogą obaczyć z zbudowániem y rádośćią, że ten nieprzyiaćiel głowny IEZVSA Chrystusá, będąc przymuszony, áby wskrześił pogáństwo iuż vmieráiące; opowiedźiał Biskupowi pogáńskiemu, spráwiedliwość y zacność miłośierdźia, ktora byłá, iáko obaczymy trochę niżey, przez wyznánie tegoż Apostáty, iednym nayprzednieyszym znákiem wiáry Chrześćiáńskiey.

Poniewaź Bogowie (mowi ten Apostátá) vbogacáią nas ták wielkimi dostátkámi, nie omieszkiwaymy vbogich rátowáć, áby snadź násze niedbálstwo nie było przypisáne Bogom sámym, iákoby ich vbogimi vczynili, y áby dla tego nie obćiążano ich słowámi przykrymi: vważáiąc osobliwie, że niektorzy z vbogich zdádzą się mieć cnotę, y znośić swe vbostwo, ktore im iest wrodzone, z wielkim státkiem, ktory iest chwálebny, ábowiem nie prágną bogactw ále nimi gárdzą.

A niepotrzebá przypiſowáć ich nie-doſtátku Bogom nieśmiertelnym: ále ráczey nienáſyconemu łákomſtwu náſzemu; ktorzy ćieſzymy ſię, krzewiąc w ludźiách złą opinią o náturze Bogow, y ſkłádáiąc ná Boſtwo winy, ktorych ſámi ieſteſmy przyczyną. Aza będźiemy prośić Bogá, áby ſpuſczał z niebá złoto iáko deſzcz obfity, ták iáko niegdy ſpuśćił obywátelom Rhodanu? A gdyby to vczynił, áza niepoſłálibyſmy nátychmiaſt ſług náſzych z naczyniámi do zbieránia złotá, y odpędzenia inſzych ktorzy chćieliby nam pomoc. A ták nie ogárnęlibyſmy ſámi powſzechnego dobrá, ktoreby Bogowie vczynili ludźiom. Nieprágnimy tedy co ieſt niepodobna y nieużyteczna, ponieważ nie czynimy co ieſt w náſzey mocy ábo w rękách náſzych. Kto ieſt táki áby ſtał ſię vbogim dla rátunku nędznych? Záprawdę w częſtych ſczodrobliwośćiách, ktore czyniłem przećiwko nim, odnio-

niosłem z lichwą pozytek y odpłát, y nigdym nie żáłował żem był miłośierny, nie tylko od tego czásu iáko zostałem Cesárzem, ále y gdym był iescze prywatnym.

Mamy tedy być iáłmużnikámi przećiwko wszytkim ludźiom: ále przećiwko tym więcey ktorzy máią pobożność y cnotę: dayto miárą, ktorą záchowáć potrzebá iest, rátowáć vbogich w potrzebie. Postępuię dáley, nie trzymáiąc się opinicy ludzkiey, ktora iest przećiwna prawdźie, y ták mniemam. Ze iest rzecz słuszna y święta dodawáć chlebá y odźienia nieprzyiaćiołom sámym gdy tego potrzebuią: ponieważ nie obyczáiom, ále osobom dáie się iálmużná: To też nas przywodźi, że więźniom dáiemy iáłmużnę, ponieważ niewinni są pomieszáni w więźieniu z winnymi. Mamy tákże kocháć się w ludzkośći, gdyż nie iest spráwiedliwa, ábyśmy ktorzy dáiemy tytuł ludzkośći pierwszemu z swych

Bo-

Bogow, mieli być nieludzkimi, iáko są Scythowie.

Czy nie możemy mowić o tym diskurśie miłośći y iałmużny, co S. Augustyn mowi o diskurśie subtelnym Oratorá iednego Rzymskiego. Epist: 121.

Co się wam zdádzą te słowá? A zá nie są wyrzeczone od istotney prawdy, iákiekolwiek były vstá ktore ie wymowiły.

Y co pisze o rostropney rádzie ktora dał lethro báłwochwálcá Moyzeszowi. Epist. 28:

Ktokolwiek iest, ktory mowi prawdę, mowi ią z dáru tego ktory iest wiekuistą prawdą.

Lecz nie trzebá dźiwowáć się, że diskurs tego Apostáty podobny iest diskursom Oycow SS. w teyże máteriey: poniewáż był wychowány w wierze Kátholickiey, y te náu-

náuki ktore dáie, ſą iáko diámenty ábo perły iákie drogie, ktore on wykradł z ſkárbu Chryſtuſá IEZVSA.

II.

Swiádectwo poważne, ktore ten Apoſtata muśiał vczynić, o miłośći Chrześćian.

DAwſzy pierwſze świádectwo Iulián, nieludzkośći Pogáńſkiey, ná końcu liſtu przykázuie, áby obierano w miáſtách zá Kápłánow tych ktorzy ſą żywotá pobożnieyſzego, y cnotliwſzego, y ktorzyby bárźiey Bogow kocháli, co napierwſza ieſt, y bliźnich, co zá tym idźie: dayto ſą vbogimi ábo bogátymi, ſzláchtą, ábo wieśniakámi. Znák miłośći Biſkupá przećiwko Bogu będźie (mowi Apoſtáta) ieſli pociągnie wſzyſtek świát do miłośći Bogow: znák záś miłośći y dobroci iego przećiwko ludźiom będźie, ieſli cokolwiek ma, ſczodrze vbogim a wielom vdźiela.

Tá ostátnia część iego powinnośći iest; do ktorey ma stosowáć się tym większym stárániem, áby porátował vpadáiących nászey Religiey. Abowiem że Biskupi nie mieli o vbogich żadnego stáránia, obrzydliwi Gálileyczykowie (ták ten bezecny Apostátá názywał sług Chrystusá Páná, od ktorego potym ręki ták mizernie poległ) postrzegszy tey wády, przywiązáli się do práktyki miłośći, y postánowili, y vmocnili swoy błąd szkodliwy temi świádectwy pozornymi, powierzchowney dobroći. Tá przyczyná byłá ich Agapes, bánkietow y obiádow hoynych, ktore vbogim sprawuią. To oni pospolićie czynią. Ták poczęli, ták y kończą, przywodząc wiernych do pogárdy Bogow, y do bezbożnośći.

Ponieważ tedy ten Apostátá nieszczesny vznawa, że iego fálszywi Kápłáni mieli kocháć Bogá y ludźie, żeby sstáli się prawdźiwie spráwiedliwymi y miłośiernymi, á

nie według zwierzchnego pozoru;
á w kim miałby vznáć tę ſpráwie-
dliwość prawdźiwſzą y pewniey-
ſzą iáko w Chrześćiánách? ponie-
waż vznawał przećiwko woli ſwey
ich przedźiwny á ſczery miłośier-
dźia áffekt: ktory nie mogł pocho-
dźić tylko z tey dwoiákiey miłośći,
przećiwko Bogu, y przećiwko lu-
dźiom, ktora zágrzewa ſerce y du-
chá pobożnośći Chrześciánſkiey?
A iákoż Religia (ktorey práwo,
mowi S. Auguſtyn, nic inſzego nie
ieſt tylko miłość y politowánie)
mogłá być fundowána ſpoſobem
przyzwoitſzym ſwey zacnośći, á
zátym świątobliwſzym, iáko przez
miłość ſámę? ktora byłá onym o-
gniem niebieſkim przynieśionym
ná świát od Syná Bożego, ktora
zápałáiąc wſzyſtkę źiemię, przez
wylanie łáſki Chryſtuſowey, zni-
ſzczyłá wſzyſtko pogánſtwo iáko
śnieg y lod, ponieważ wſzyſtkich
ſercá báłwochwálcow (przez wy-
znánie ſámego tego Apoſtáty) by-

ły oźiębłe względem miłośierdźia przećiwko vbogim; ktora náoſtátek náwracáiąc ich do wiáry Chryſtuſowey, wylewáłá iáko rzeki ábo zdroie miłośierdźie y iáłmużny ſwoie, według wyznánia poſpolitego Oycow Greckich; y byłá przyczyna, że ten Apoſtátá muśiał wylewáć łzy z gniewu y fráſunku, á Chrześćiánie łzy miłośći y rádośći ſerdeczney, ktorzy rownie tryumphowáli y z prawdźiwey nieludzkośći fałſzywych Biſkupow, y z fałſzywego Boſtwá ich Bogow pogáńſkich.

III.

Inſze mieyſce, w ktorym toż oświadcza. Epiſt. 49. do Arſaxá Biſkupá Gáłácyey, temi ſłowy.

Co przeſzkadza Religiey Pogáńſkiey, że nie ieſt ták ſłáwna iáko życzymy, tylko że máło cnoty máiąći ktorzy ſię do niey odzywáią? Czemu nie rzucamy oczu náſzych ná ſpoſoby, ktorymi bezbożna Re-

ligia Chrześciánſka vroſłá; to ieſt, miłością przeciwko vbogim, pogrzebámi vmárłych, świątobliwością żywotá, czego obraz y áppárentia pokázuie ſię w ich obyczáiách, á my mielibyſmy te trzy rzeczy záchowáć prawdźiwie y ſczerze. Dla tegoż buduyćie po wſzytkich miáſtách iáko nawięcey ſzpitalow, do przyięćia y pożywienia obcych nie tylko náſzey Religiey, ále też y cudzey, ieśli ſą vbodzy. I już roſkazałem prowidowáć co będźie potrzebá ná to; chcąc áby wydawano trzydźieśći tyſięcy miar zbożá ná wſzytkę Gálátią, y ſześćdźięśiąt tyśięcy beczek winá ná káżdy rok, czego piąta część poydźie ná vbogie, ktorzy służą kápłánom, oſtátek będźie dáne pielgrzymom, y żebrakom. Abowiem ieſt to wſtydliwa rzecz widźieć, że żaden nie żebrze chlebá miedzy Zydámi, y że bezbożni Galileyczykowie żywią nie tylko ſwych vbogich, ále y naſzych tákże, ktorzy tym ſpo-

ſobem zdádzą ſię być vpośledzeni rátunkiem, ktory mieliby mieć od nas.

Nie dopuſczaymy tedy áby ći nowi przychodniowie náśláduiąc tey dobroći, ktorey mamy miedzy ſobą originał y rytrákt; nam wydźieráli chwałę y ſławę, ktorą powinniſmy záchowáć, y pokrywáli wſtydem y nieſławą náſze niedbálſtwo, tudźież y nieludzkość. Do tąd Iulian.

Ale iáko nie máſz świádectwá pewnieyſzego cnoty ludzkiey iáko to, ktore moc prawdy nieprzyiaćioł ſámych przymuſza wyznawáć: ták ſławá ktorą pobożność Chrześćiánſka bráłá z vſt tego Apoſtáty, ieſt ták wielka, iáką Chryſtus Pan, ktorego on prześládował, y od ktorego wźiął ſłuſzną y prędką zapłátę, (iáko y ſámi pogánie wyználi) mogł przyiąć.

Lecz áza ten Ceſarz nie ieſt śmiechu godny, gdy mowi, że miłosć Chrześćian kopią tylko byłá, ábo

rá-

ráczey fałszywym wyobráżeniem miłośći pierworodnych swoich báłwochwálcow? ponieważ sam vznawa: że ten originał nie znáydował się miedzy nimi; że wszytkie delineámenta tey cnoty były wymázáne z wnętrzności sercá ich; y że miłość Chrześćiáńska przećiwnym sposobem byłá rytráktem, ktory wystáwiał ná oczy swym Biskupom do náśládowánia? Ale ći ktorzy poświęćili wszelkie zbytki, y nie vczćili swych Bogow, málując ich iáko ludźie: byli tákże złemi náśládowcámi tey wielkiey y Páńskiey cnoty Chrześciáńskiey, iáko máłpy są niedoskonáłymi wynáleźićielkámi wszech vczynkow ludzkich. Nam to należy, ktorzy iesteśmy dźiatkámi Oycow święntych tákże y miłośiernych, (áby świątobliwość przodkow nászych wźięłá ták przepyszne elogia z vst tego bluźnierce imienia Bożego) náśládowáć ich z żárliwośćią w distribuciey sczodrey nászych dobr

scze-

ſzczegulnych, á nie zoſtawáć w wzgárdźie y ſromoćie, według tegoż Iuliáná: ieſli náśláduiemy ráczcy zátwárdźiáłośći pogáńſkiey y beſtyálſkiey tych ſtárych przećiwnikow Zbáwićielá náſzego, y łákomych Kápłánow tego Apoſtáty, á niżeli dobroći y miłośći pierwſzych Fundatorow Chrześćiáńſkiey wiáry, ktorzy pośiali Religią Bożą po wſzytkiey źiemi, śieiąc iáłmużnami, y ſczepili wiárę przez miłość ſerdeczną.

ROZDŹIAL XVIII.

S. Bázyli Arcybiſkup Cezáriey y Cappadociey.

I.

Przykład wielkiey miłośći S. Bázylego w Pontie, gdy ieſzcze był Kápłánem.

We-

Według relácyey Ruffiná historiká Kośćielnego po Euzebiuśie, ktory opisuiąc náuki Theologiczne, ktore S. Bázyli y S. Grzegorz Nazyánzenski pospołu odpráwowáli. lib. 2. hist. c. 9. mowi.

GDy byli obá nápełnieni skárbem náuki Bożey, opátrzność Boża wezwáłá ich do náwrácánia narodow: ále prowádźiłá ich dwiemá rożnymi ślákámi. Bázyli S. náwiedzáiąc miástá y wśi Pontu, wzbudzał swemi słowy y zágrzewał swym kazániem sercá oźiębłe ludźi, ktorzy máło co byli poruszeni nádźieią dobr przyszłych. Náuczył ich, áby zgromadzáli się ná odpráwowánie nabożeństwá, áby budowáli klasztory, aby ćwiczyli się w spiewániu Psálmow, Hymnow, piosnek, y w modlitwie: áby mieli stáránie o vbogich, áby im dawáli mieszkánia wczesne y vczćiwe, y co im było potrzebá do żywno-

wnośći: áby poświęcáli pánienki Bogu, y áby prowádźili żywot czysty y wstrzemięźliwy powabny dobrym wszytkim. Ták wszytká prowincya odmieniłá się iákoby insza byłá, y suchość niepłodna tego polá obracáłá się szczęśliwie w płodność y obfitość wszelákich owocow. Grzegorz záś S. z swoiey strony nie dopuszczał, áby náśienie niebieskie miáło vpáść ná ćiernie, ábo rosproszone miedzy kámieńmi: ále spráwiał buyną ziemię sercá swego przez vczynki vstáwiczne cnoty, y zbierał dáleko więcey owocow z sámego śiebie, á niżeli Bázyli S. z drugich. Támten (to iest Bázyli) brał pieniądze, ktore świát opuszczáiący wierni rzucáli do nog iego, stáráiąc się, áby vdzielone były według potrzeby káżdemu. Drugi záś kontentuiąc się táiemnicą wiáry ś. Chrześćiánskiey y Ewángeliey, ktora należy ná tym áby człowiek nic nie miał á wszytko ośiągnął; nie prágnął tylko bo-

bogactw niebieſkich, nie był przywiązány przez gwałtowne prágnienie tylko do ſkárbow mądrości niebieſkiey.

II.

Nádzwyczáyne Iáłmużny, ktore ten Swiety czynił z ſwych dobr, y ſtárał ſie, aby y drudzy czynili, pod czás wielkiego głodu.

O czym Socrat: l. 4. cap. 10. y S Grzegorz Názyánzenſki orat. 15. & 20. Gdzie opiſawſzy mizerye, ktorych przyczyna był ten bicz Boży, oznáymuie co zá lekárſtwa záżył ten Swięty ná vleczenie ták wielkiego vtrapienia Ták tedy mowi ná pomienionym mieyſcu cap: 20.

Nie máſz nic niemiłośierniey-ſzego y okrutnieyſzego nád łákomſtwo nienáſycone tych ktorzy máią wielkie prouiſie zboża, y ktorzy vpátruią czáſy ábo łátá kiedy ieſt drożſze: ktorzy pożytku ſzukáią w nędzy poſpolitey, ktorzy żniwo máią z mizeriey drugich:

ktorzy nie ſłucháią piſmá ś. mowiącego: Kto chowa zboże oczekiwáiąc czáſu gdy będźie droższe, będźie w ohydźie narodow: Y ktorzy zámykáią wnętrzności miłośći przećiwko bráćiey ſwey, zámykáią ſobie wrotá miłoſierdźia Bożego, nie vważáiąc że ich rátunek nie ieſt ták potrzebny vbogim, iáko Boſki ieſt im ſámym potrzebny. Ale Bázyli S. otworzył ſzpiklerze bogátych przez ſwoie modlitwy y exhortácye, y tym ſpoſobem dodał chlebá vbogim, y żywił ich pod czás głodu. Zgromadzał ich wſzyſtkich ná iednym mieyſcu, wſzelákiey płći y lat, męzczyzny y białegłowy, młodych y ſtárych, y dodawał im wſzelákiey żywnośći: wynoſzono im wielkie kotły pełne polewek y iárzyn ſmácznie vwárzonych. Przepáſywał ſię ręcznikiem, y vmywał im nogi, náśláduiąc IEZVSA Chryſtuſá, y toż czynić kazał towárzyſzom ſwoim: ſtáráiąc ſię, áby ich duſze budował

czćią ktorą im oddawał, iáko rátował ćiáłá ich przez pokarm, ſłodząc im tymi dwiemá ſpoſobámi opłákáną kondicyą. Táki był ten drugi Iozeph, ktory zdał ſię w tey mierze dźiwnieyſzy niż pierwſzy: gdyż nie ſzukał pożytku w głodźie powſzechnym iáko tám ten, y nie kupował niewoli Egyptſkiey przez diſtribucyą zbożá, ále pokázował ſczodrobliwość dobrowolną. A do tego łączył iáłmużnę duchowną z ćieleſną, co ieſt dar dáleko doſkonálſzy, y miłość prawdziwie niebieſka y wyſoka. Abowiem ſłowo święte ieſt chlebem Anielſkim, ktorym duſze prágnące Boga karmią ſię y náſycáią. Bázyli S. był (iákom widźiał) nahoynieyſzym ſzáfárzem tákiego pokármu, ktory nie ieſt máteriálny y przemijáiący, ále Boſki y wieczny; dayto był człowiek naubożſzy ze wſzytkich.

Ale Grzegorz S. Biſkup Nyſſenſki brát iego, w kazániu pogrzebnym, ktore złożył ná iego pá-

miątkę, wynośi ieſzcze więcey iego miłość, gdy mowi *Tom. 3.*

Może obaczyć w náſzym Swiętym obraz rátunku y poćiechy, ktorą Eliaſz wniosł do wdowy vbogiey pod czás głodu. Gdy ábowiem wielki y ſrogi głod trapił miáſto gdźie mieſzkał, y wſzytkę okoliczną oyczyznę, poprzedał ſwoie máiętnośći y dźiedźictwo, y obroćił koſzt ná pokarm vbogich: y dayto trudno było o tákich, ktorzy będąc dobrze w żywność opátrzeni mieli mieć co im było potrzebá ná ſtoł y ná kuchnią: on nievſtawał záwſze żywić tych ktorzy vćiekáli ſię do niego zewſząd, y obywátelow miáſtá, náwet miłość iego rozlewáłá ſię áż ná máłe dźiateczki żydowſkie.

Przykład to ieſt znáczny y wieczney pámiątki godny tego Swiętego, ábyſmy pokázowáli miłośierdźie wielkie pod czás wielkiey nędze y wielkiego przypadku, ktory ma być powágny tego czáſu v tych ktorzy

ſty-

ſtyna pobożnośćia, y ktorzy przez żarliwość prawdziwa Katholicka, ſtáia ſię náśládownikami cnot y poſtępkow Oycow SS. niemogac mieć przyſtoynieyſzych modelußow iáko te rytrákty żywe miłośći Chrześciáńſkiey, y doſkonałośći Ewángeliey; áni oczekiwáiac okázyey mizeryey ćięższey, powßechney y ſtráßnieyßey nadte, ktore pánuia według relácyey prawdziwych teraz po wßytkiey Europie, á zwłaßcżá w niektorych Prowincyách Krolestwá Polſkiego.

III.

Ze nie ieſteſmy właśnie tylko ßáfarzami dobr naßych, y że krádna vbogich ći, ktorzy zátrzymuia co im zbywa.

Iużeśmy widźieli Bázylego S. miłośierne vczynki czyniacego, ſłuchaymy go teraz mowiacego głoſem piorunowym. Słuchaymy z iáka gorącośćia y wymowa miękczy zátwárdźiałość ſercá bogaczow iákowych, w homiliey ktora nápiſał ná bogaczá Hom. de auaritia tom. 1.

Rze-

Rzecze kto. A komuż ia szkodzę, ieśli trzymam y chowam co moie iest. A ia ćiebie pytam, ktore to są rzeczy twoie? od kogo one masz? y zkąd przyniosłeś ie ná obeśćie twoie? Abowiem sprawuiesz się iáko ow człowiek, ktory wszedszy ná ámphiteatrum, y vprzedźiwszy mieysce ktore drudzy mogliby mieć, broni áby żaden tám nie wszedł, obracáiąc ná swoy włásny pożytek co wszytkim należy. Ták czynią bogáći, ktorzy otrzymawszy przed drugimi posseßyą rzeczy pospolitych, przywłaszczáią ie sobie. Gbyby ábowiem żaden nie brał tylko co mu potrzebá ná iego sustentácyą, y gdyby dawano potrzebnym co zbywa, nie byłoby áni bogátych, áni też vbogich. Azaś nie wyszedł nági z żywotá mátki twey? y áza nie powroćisz się nági do źiemie? Zkąd tedy masz te dobrá obecne? Ieśli mowisz że z przypadku, iesteś wierutnie bezecny, ponieważ nie vzna-
waſz

wasz tego ktory ćię stworzył, y nię oddáiesz tylko niewdzięcznośćią iego dobrodźieystwá. A ieśli pozwolisz że one masz od Bogá, powiedz mi, czemu tobie ráczey dostáły się niż komu inszemu? Abowiem Bog nie iest niespráwiedliwy w podziale nierownym, ktory czyni miedzy ludźmi to co iest potrzebne do ich pożywienia. Dla czego tedy iesteś bogátym, á ten záś vbogim? Záprawdę nie dla czego inszego, tylko ábyś ty ktory iesteś bogátym, wziął zapłátę wiernego száfunku, y szczodrego vdźielánia twoich dobr; ten zás vbogi był vczczony zasługámi známienitymi ćierpliwośći świętey. Zátym gdy łáchniesz y zátrzymuiesz wszytko rámieniem nienásyconego łákomstwá, y gdy vpośledzasz ták wiele osob rátunkiem, ktory mogłyby mieć; mniemasz że nieobrażasz żadnego. Powiedz mi, proszę, kto iest táki, ktorego potrzebá zá skąpego trzymáć?
tyl-

tylko ten ktory nie kontentuie śię tym czego ma z potrzebę. Kto iest táki ktorego trzebá zá złodźieiá mieć? tego, ktory sobie sámemu przywłaszcza co inszym należy Zátym áza nie ieśteś łákomym y złodźieiem wierutnym, ponieważ sobie sámemu przywłaszczasz to, coś wźiął ábyś vdzielął y rozdawał drugim. Ieśli zowią złodzieiem tego, ktory vkradł odzienie, ábo száty iákie; ázaż lepszego imienia godźien iest ten, ktory mogąc bez żadnego vćiążenia, odźiać człowieká nágiego, przjkryć iednák nie chce? Chleb ktory trzymasz w domu, y ktorego masz názbyt dla domowych twoich, należy vbogim, ktorzy vmieráią od głodu. Száty ktore chowasz w száfách, należą nágim: obuwie ktore pleśnieie w domu, należy tym ktorzy ich nie máią: pieniądze ktore kryiesz w źiemi, tym należą ktorzy podupádli. A czemuż ieśteś ták zátwárdźiáły y okrutny, że nie obawiasz

śię

ſię vkrzywdząć ták wielu ludźi, ktorym możeſz dobrze czynić.

Piękne to ſą diſkurſy, odpowieſz, ále złoto ieſzcze ieſt pięknieyſze. Záprawdę gdy mowimy z łákomymi o iáłmużnie, przytrafia ſię nam toż właśnie, iáko gdy mowimy z wſzetecznikámi o czyſtośći. Abowiem iáko ći vſłyſzawſzy, że kto mowi z pogárdą o ich Kurtyzánkách w ktorych kocháią ſię, y nágánia ich wſzeteczny nałog, pobudzáią ſię więcey tákimi mowámi, y zápaláią ſię nowym ogniem, ktory ich pożera gwałtowniey niż przed tym: ták łákomi tym więcey kocháią ſię w bogáctwách, im więcey onym kto wyrzuca ná oczy wſtydliwe łákomſtwo.

IV.

Iáko bogáći myla ſie, mniemáiac że im nic nie zbywa coby powinni dáć vbogim, gdy obracáia pieniadze ná zbytki y roſpuſty.

Ieſt

Ieſt niemáło tákich (mowi tenże S. *Homil. in ditescentes*) ktorzy nie prágną bogactw dla odźienia wyśmienitego y bánkietow przepyſznych. Ale ieſt ieden ſpoſob ktorego záżywa diabeł, podáiąc do ſercá bogátych tyśiąc okáziy prożnych wydatkow, áby zá potrzebne rzeczy mieli by nazbytecznieyſze: co ſpráwuie, że chcąc doſyć vczynić tym zbytnim wydatkom, mniemáią że nigdy nie będą mieć doſyć. Prágną być otoczeni wielką zgráią dworzan w drogę iádąc, mieſzkáiąc záś w domu chcą áby wſzytko było bogáto, ſzumno, y po páńſku. Trzebá im wiele wozow y káret pokrytych mośiądzem y ſrebrem. Trzebá wielu koni, iednych wybornych y do deliciy, áby preſentowali ſię z nimi po mieśćie, drugich lekkich ná łowy, drugich mocnych w drogę. A potrzebá do tych koni vzd, śiodeł, ryſztunkow lśniących ſię od złotá y ſrebrá, y rządźikow od purpury y ſzkárłatu

tá-

tákiego, iáki może mieć oblubieniec pod czás weſela. Tzzebá im ták wiele mułow rozmáitey máśći, y ták wiele czeládźi do nich. Trzebá niezliczoną rzecz ſług y officierow, ktorzyby zátrzymáli poważną wielmożność; márſzałkow, podſkárbich, podczáſzych, y inſzych, ktorzyby byli ćwiczeni we wſzytkich ſztukách y wymyſłách, ktorzyby byli do potrzeby, tákże do roſkoſzy; iáko ſą kuchárze, piekárze, piwniczni, łowcy, błaznowie, málárze, y podobni miniſtrowie ich deliciy, y vćiech. Trzebá im łáźien w páłacách ták mieyſkich iáko y wieyſkich. Trzebá páłacow, gdzieby świećiły ſię rozmáite rodzáie mármurow, Phrigiey, Laconiey, Theſáliey. Potrzebá im iednych páłacow, áby były ćiepłe źimie, drugich áby były chłodne lećie. Trzebá áby poſadzki były pomierzone w kwádrat z przyſádámi, vbogácone rozmáitośćiámi. Trzebá nákoniec, áby

ſkie-

ſklepienia y wierzchy, ktore okrywáią ich mury, były przyozdobione málowániem pyſznym.

V.

O tych ktorzy chowáia pieniadze dla przypadkow niespodzianych.

Potym iáko łożą ná tákie wydatki zbyteczne, á że ieſcze zbywa niemáło pieniędzy, zákrywáią ie w lochách ſkrytych pod ziemią. Biorąc ſobie zá pretext: że czás przyſzły niepewny ieſt, zátym ſłuſzna zábiegáć potrzebom y przypadkom ktore przytráfić ſię mogą. Ale użytek tego ſkárbu ſkrytego tym ſpoſobem ieſt dáleko niepewnieyſzy ániżeli przyſzły czás, ponieważ pewna ieſt, że go záżywáć nie będą: Karánie zás ktore czeka ich nieludzkość pewne ieſt. Znákomite głupſtwo ludzkie. Prácuią ćiężko, dobywáią złotá z gruntu, kruſzcow podźiemnych, á dobywſzy

zno-

znowu ie kryią pod ziemię, y serce swe z nim pospołu, ponieważ według Ewángeliey serce ludzkie tám iest, gdzie skarb ich leży. Ták przykazánie Boże iest im okkázyą smutku, rozumieią ábowiem że ich żywot iest mizerny, iesli nie będą zábawiáć się sumptámi zbytnemi.

Iesli tedy dáiesz pieniędzy z ták wielką rádośćią ná skupowánie koni; czemu, gdy ćię nápominá ią ábyś kupowáł krolestwo niebieskie, frásuiesz się, czemu odrzucasz od siebie tego, ktory ćię prośi ná tę intencyą? Czy będźiesz állegowáł ochraniáiąc skępstwá twego, tysiąc pretextow twych zbytnich wydatkow? Mizerny człowiecze. Co odpowiesz wielkiemu Sędźiemu? pokrywasz kobiercámi nágość murow twoich, á przykryć nie chcesz człowieká tobie podobnego? Przybierasz konie w rządziki drogie y bogáte, á gárdzisz brátem twoim vbránym w śiermięgę? Dopuszczasz że gnije y psuie się zboże w stodo-

łách

łách y w ſzpiklerzách twoich, á nie chceſz poyrzeć ná tych co nie máią chlebá? Chowaſz pieniądze, á nie ſtáraſz ſię iákobyś rátował tych ktorych potrzebá trapi y wniwecz obraca.

VI.

Przećiwko białymgłowom, ktore dla wydatkow zbytecznych przywodzą mężow do tego, że nie czynią iałmużny.

A ieśli do tego maſz niewiáſtę łákomą, ieſteś zárážony dwoiáką chorobą. Nie kocháiąc ſię tylko w proznośći y zbytkách, przyczynić wſzelákich powabow roſkoſzy ćielesnych, vczyni czerſtwieyſzą y gorętſzą twoię cheć do zbytku y roſpuſty wſzelkiey. Prágnie áby wſzytká łśnęłá ſię od kámieni drogich. Trzebá áby złoto płynęło obfićie, iáko rzeká iáka, áby mogło wydołáć wydatkom ktore oná czyni. Spráwi, że perfumy iák nadrożſze,

kto-

ktore przychodzą z cudzych á dálekich kráiow, ták pospolite będą iáko iest oley pospolity wszędzie, ábo iáko są pospolite skorupy przy morzu. Trzebá iey purpury y háftu florizowánego. Trzebá kleynotow złotych diamentámi vsłánych. Trzebá ták wiele rzędow pereł, pásow rubinowych, mánelli, kánákow náwet ná trzewikách. Białegłowy łákome y kocháiące się w złoćie, prágną być pokrępowáne łáncuchámi by tylko złotymi.

Kiedyż tedy mąż ktory idźie zá chućią żony swey będzie miał czás prowidowáć zbáwieniu włásnemu? Abowiem iáko nawáłności y wáły morskie rospędzáią y topią okręty słábe y ládáiáko przygotowáne, ták chući nieporządne niewiast psuią y trácą słábe dusze mężow swoich.

Coć po tych łożnicách y stołách srebrnych, łożkách y stołkách z kośći słoniowey robionych; tylko ábyś násyćił proznosć twoię, y ábyś so-

ſobie zágrodźił drogę do vdźielenia iákiey cząſtki bogactw twych vbogim? Abowiem niech iáko chcą preſentuią ſię przed wrotámi twymi, y żądáią wſpomożenia głoſem ſmutnym y tonem żáloſnym; ty iednák niechceſz im nic dáć, mowiąc, że dobrá twoie temu wydołáć nie mogą. Ale gdy ięzyk twoy krzywoprzyſięga, ręká włáſna winnym ćię iáwnie vkázuie: Ktora dayto niema ieſt, iednák głośi twe łákome kłamſtwo, łśniąc ſię od pierśćieniá y diámentu ktory maſz ná pálcu. Iáko wiele mogłby ten pierśćień popłáćić długow, y záchowáć domoſtwá, ktore potrzebá gwałtowna plądruie. Iedná ſzáfá w ktorey chowaſz ſzáty, mogłáby przyodźiać cáłe fámilie od źimná zwárzone. Ty iednák ieſteś nieużyty y nieporuſzony ná wſzytkie potrzeby vbogich, y nie obawiaſz ſię poſtráchow Sędźiego ſurowego, ktory ták obiecał przyymowáć bogátych, iáko oni będą

przyy-

przyimowáć vbogich. Nie mász miłośierdźia, nie znaydźiesz tákże miłośierdźia. Nie otworzyłeś domu twego vbogiemu, znaydźiesz dom krolestwá Bożego záwárty przed sobą. Nie dałeś chleba, nie będźiesz miał żywotá wiecznego.

Ale rzeczesz, że iesteś sam tákże vbogi Ach, nie ináczey iest. Iesteś vbogim; zgadzam się ztobą. Aza to nie iest być vbogim, potrzebowáć wielu rzeczy? Czy może być kto vboższy nád owych, ktorzy od nałogu nienásyconego są prześládowáni áby sie záwsze bogáćili? Ale coż to zá ślepotá táka, ktora ćię przywodźi o złe záżywánie tego czegobyś mogł dobrze záżywáć, y przećiwko tobie obraca to coć iest dáne ná vżytek zbáwienia twoiego? Dla podpory żywotá, pieniądze były podźielone miedzy ludźie, á nie dla tego áby były źrodłem złego, ábo vtrapienia. Pieniądze máią być okupem duszy, á nie okkázyą zguby.

VII.

O tych ktorzy wymawiáia się z iáłmużny, dla potomstwá.

Ale potrzebny iestem, mowisz, dla potomstwá. Tá wymowká łákomstwá powabna iest. Pokrywasz się pretextem dźieći, á pod tą zasłoną dosyć czynisz chući sercá twego. Nie winuię syná twego, ktory iest niewinny; ma swego pána, ma swego mistrza, ktory nim kieruie. Nie od ćiebie wźiął żywot, ále od Bogá: á zátym od Bogá, á nie od ćiebie powinien oczekiwáć rátunku y pomnożenia żywotá swoiego Ale powiedz mi, proszę, ieśli ná ten czás gdyś prośił Bogá áby ćię vczynił oycem, mowiłeś: Pánie day mi dźieći, áby były przyczyną niepostuszeństwá mego przećiwko Ewángeliey? Day mi dźieći, ábym nie miał przystępu do krolestwá niebieskiego?

Do tego, kto będźie ślubował zá przymioty ich nátury y obyczáiow, y kto

y kto ćię vpewni, że będą záżywáć dobrze tego co im daſz y zoſtáwiſz? Iáko wiele tákich ieſt, ktorym bogáctwá ſą przyczyną wyſtępkow y márnotrawſtwá? A zaś nie ſłyſzał Eccleſiaſty, ktory mowi: Widźiałem iedno wielkie y oſtátnie głupſtwo bogactw, ktore ſą powodem zguby y nieſcześćia tym ktorzy ie chowáią. Y ná drugim mieyſcu: Zoſtáwię dobrá dźiedźicowi, á kto wie ieśli roſtropny, ábo wyſtępny y roſpuſtny będźie? Vważay tedy, áby zgromádźiwſzy ták wiele dobr z táką wielką pracą, nie zoſtáwiłeś w ſucceſſycy twym dźiećiom máteriey grzechow y roſpuſty, y ábyś nie był karány dwoiákim karániem; y dla twych włáſnych wyſtępkow, y dla cudzych, ktorych ieſteś przednieyſzą przyczyną.

Aza duſzá twoiá nie ieſtći przytomnieyſza, á niżeli dźieći? Aza nie ieſt ći więkſzym przyiaćielem y kocháńſzym, niżeli kto inſzy? Tey

potrzebá dáć przednieyszą cząstkę w podźiale dobr twoich; y słuszna áby tá cząstká byłá bogátym hándlem niebá, y náśieniem plennym żywotá wiecznego. Potym zás v-dzielisz dziatkom twoim co będzie potrzebá. Abowiem często trafia się, że gdy dzieći nie nástępuią ná wszytkie dobrá domu oycá swego, przyczyniáią więcey przez prace rąk swoich; lecz ieśli zániedbasz y opuśćisz duszę twoię, do kogo się vćieczesz, y kto będzie nád nią miał politowánie?

VIII.

Ze tácy ktorzy niemáią dzieći, są ieszcze winnieyszy.

Oto, co się tycze oycow. Ale owi ktorzy nie máią dzieći, co zá przyczynę dádzą swych zbiorow łákomych? Nic nie chcę przedawáć, mowią; Nie chcę nic dáć v-bogim, ábym záchował wszytkie dobrá dla swych potrzeb własnych. Nie vznawasz tedy Páná IEZVSA

zá práwodawcę y zá miſtrzá twe- go: nie znaſz Ewángeliey zá re- gułę poſtánowienia y obyczáiow twych? ále chceſz czynić inſze v- ſtáwy ſczegulne, y opiſuieſz ſobie reguły ſumnienia. Vważay w iákie niebeſpieczeńſtwo wpadaſz. Ieśli ieſteś tákiego vmyſłu, że odrzu- caſz iáko niepodobną co nam Bog roſkazał iáko rzecz potrzebną, nic inſzego nie czyniſz tylko to, że mniemaſz iákobyś był mędrſzy nád tego ktory podał práwo.

IX.

O tych, ktorzy niechcac czynić iáłmużny zá żywotá ſwego, odwoływaią ſie do teſtamentu przy śmierći.

Ale rzeczeſz. Chcę záżywáć dobr moich poki będę żył, á po śmierći vczynię vbogich dziedzicámi y pánámi doſtátkow moich przez teſtáment. O mizerny człowiecze. Nie chceſz być ſczodrym

y mi-

y miłośiernym przećiwko ludziom tylko ná ten czás gdy żyć przestániesz miedzy ludźmi. Ná ten czás gdy nie obaczę po tobie tylko ćiáło martwe, ták bezduszne iáko kámień iáki; będę ćię brał zá przyiaćielá rátuiącego bráći twych? Záprawdę będziesz godzien chwalony być z szczodrobliwośći, y zásłużysz sobie ná sławę y miłość, gdy będąc wrzucony do grobu, y obroćiwszy się w ziemię, pokażesz się szczodrym y wielmożnym.

Powiedz mi, proszę, od ktorego czásu prágniesz osobliwie wziąć swoię zapłátę? od tego gdyś żył ná tym świećie? czy od tego, ktory nástąpił po śmierći? Abowiem iesliś obroćił ná vćiechy y roskoszy wszytek czás ktory był ći dány ná zasługi y zyskánie niebá, y odwrącałeś przez wszytek żywot twoy oczy od vbogich: náucz mię, proszę, co zá zasługá iest vmárłego, y co zá zapłátę może mieć zá vczynki swoie? Pokaż wprzod vczynki, á po-

á potym dopominay śię nagrody. Ale áza kupczą gdy hándle vstáną? Aza koronuią tego, ktory nie wychodźi ná plác áż po bitwie? Aza ogłoszone bywáią dźiełá rycerskie, tylko po skończeniu woyny? Aza odnieśie kto chwałę y zapłátę pobożnego żywotá ná ten czás gdy śmierć nie da mieyscá záśłudze, áni też dobrym vczynkom? Piękna záprawdę pobożność, nie czynić dobrych vczynkow, áni też nic chwały godnego, tylko ná papierze.

Dármo tedy mowisz: Chcę záżywáć dobrá mego poki będę żył, á vmieráiąc dosyć vczynię przykazániu Ewángeliey. Oszukiwasz śię, błądźisz. Abráhám ábowiem ná ten czás bez pochyby rzecze: Záżywałeś ná tym świećie dostátkow y vćiech wszelákich. Azaż y sam w sobie nie mowisz; chćiałbym iescze żyć y záżywáć swych bogactw: á zátym śmierći trzebá dźiękowáć, nie tobie. Abowiem

gdybyś był nieśmiertelnym, nigdybyś był nie pomniał ná roſkazánie Boże y opiſánie Ewángeliey. Nie myl ſię. Trudno oſzukáć Bogá, trudno z nim igrać. Vmárłego nie ofiáruią w świątnicy. Oddáy ofiárę żywą. Człowiek ktory nie ofiáruie tylko oſtátek ofiáry, niewdzięczny ieſt Bogu; gdy dokończyſz żywotá nic nie zoſtá wiſz Bogu (od ktorego maſz wſzytkie dobrá) tylko co zoſtánie po śmierći? Gdybyś przyiął oſobę iáką zacną w dom twoy, ázabyś ią częſtował oſtatkámi obiádu twoiego? Iákoż tedy mniemaſz Bogá vkontentowáć vczynkiem ták niepolitycznym, y ták nievważnym? Vważay, bogaczu, co zá koniec ieſt miłośći bogactw, á poprzeſtań kocháć ſię ták dálece w nich. Im więcey będźieſz ſię w nich kochał, tym mniey weźmieſz ich z ſobą. Spraw przez iáłmużnę, áby wſzytkie te rzeczy ſtáły ſię twymi własnymi, weźm wſzytkie z ſobą, á nie zoſtáwuy nic obcym.

X.

Ze pod czás gwáłtownych potrzeb káżdy ma czynić iałmużnę według możności.

Homil. in diuites habita tempore famis & siccitatis.

Ieſteś vbogi (mowi ten Swięty) ále znaydzieſz ieſzcze drugiego ktory ieſt vbożſzy nád ćiebie. Ty maſz zboża ná dźieśięć dni, á on niema tylko ná ieden. Ieśli ieſteś dobry y miłośierny, vdzielay rownie co zostánie temu ktory niema więcey nic. Nie bądź ſkąpy w dániu dla trochy dobrego mienia, ktorego záżywaſz ábyś ſnadź nie przekłádał ſwego pożytku y wczáſu nád poſpolite vtrapienie ták wielu vbogich. Abowiem choćiaybyś nic miał więcey nád ieden chleb, gdyby iáki mizerny prośił ćię ábyś mu dał go ſztukę, nie odmawiay mu, á vdźieláiąc go podnieś ręce ku niebu, á mow te ſmutne y żáłoſne

ſło-

słowá: Pánie, nie mam tylko ten chleb ktory widźisz, y iestem w niebespieczeństwie, że go nie będę więcey miał. Ale iednák przekłádam roskazánie twoie nád miłość sámego siebie: z tą trochą co mam pokázuię miłośierdźie brátu memu, ktory iest przyćiśniony głodem. Day tákże iałmużnę z twey strony, moy Boże, słudze twemu, ktory iest w niebespieczeństwie niemienia żywnośći. Znam dobroć twoię, y mam nádźieię w twey wysokiey pomocy, że nie będźiesz długo odwłoczył rátunku ręki twey hoyney, y że ná mię wyleiesz obfićie wkrotce dáry wielmożnośći twoiey.

Prawdźiwa to, że ći ktorzy rozdáią dobrá swe, polegáią ná łásce Bożey, náśláduią studzien y źrodeł, ktore wyczerpáne będąc nie vsycháią, y owszem wyrzucáią z większą dwá rázy obfitośćią wody á niżeli przed tym. Ieśli iesteś vbogim, day ná interesse Bogu, ktory bogátym iest.

XI.

Iáko to ieſt wielkie okrućieńſtwo, dopuſzcząc áby ludźie vmieráli od głodu.

Ibid.

Ieſt to zebránie (mowiąc o głodźie) vtrapienia ludzkiego, y rodzay śmierći naſrożſzy że wſzytkich. Miecz zábija w momenćie, gwałt ogniá vduśi prędko, y beſtia ktora nas ſzárpie práwie do rázu zábija. Ale głod trwa dáleko dłużey. Ieſt to chorobá, ktora ſpráwuie nie bol mijáiący, ále ſtały y práwie vſtáwiczny. Trawi powoli, y nie zábija tylko pomáłu. Wyſuſza wilgotność przyrodzoną, y oźiębia ćiepło, náruſza y pſuie dárſkość komplexiey dayto namocnieyſzey, ſłábi śiły nieznácznie, y nie zoſtáwuie tylko ſkorę przyſchłą do kośći podobną ſłábey páięczynie. Przez głod wſzytek kwiát pozoru vſtáie, Przez głod krew żywa

vſtę-

vſtępuie. Ciáło tráci białość ſwoię, y ſtáie ſię blędym y śinym; Kolána vpadáią przed ćiężárem y czołgáią ſię z biedą; Głos ſtáie ſię ſłáby y martwy, oczy západáia.

Zátym pytam teraz, iákiego karánia godźien ieſt ten, ktory widząc obraz śmierći málowány ná twarzy bliźniego, ktory przyſzedł do ták wielkiey nędze, niewzruſzy ſię namniey, áza ten rodzay okrućieńſtwá nie ieſt oſtátni? áza nie ma być táki poczytány w liczbie beſtiy naokrutnieyſzych? áza nie ma być miány zá człowieká przeklętego y zboycę ludzkiego?

XII.

Zebogacze łakomi ſą niemiłośiernieyſzy nad beſtye ſáme.

Słuchay ludu Chrześćiáńſki (mowi tenże S.) á vważay pilnie moie ſłowá. To mowi Pan, nie ſam przez ſię, ále przez ſwoie ſługi, ktorzy ſą iego tłumáczámi. Ze ludźie

dźie

dźie ktorzy ſą oświeceni świátło-śćią rozumu, niechay nie pokázu-ią ſię okrutnieyſzymi nád beſtye nieme. Abowiem beſtye záżywá-ią wſzytkie poſpołu źiela y owo-cow ktore rodźi źiemiá, iáko dobr ktore ſą poſpolite wſzytkim. Trzo-dy báranow y ſtádá koni páſą ſię ná iednych páſtwiſkách, á żaden z nich nie bierze tylko co komu po-trzebá. A my przećiwnym ſpoſo-bem przywłaſzczamy ſobie rzeczy poſpolite; y ſámi trzymamy co wielom należy, y wſzytkiey bráći náſzey.

XIII.

Ze bogáci mieliby bráć żywot obe-cny, y wieczny, zá dwie corce, ktore trzeba rowno przyna-mniey podzielić.

Nie obracay wſzytkiego (mowi tenże S.) ná vćiechy y roſkoſzy świátá, záchoway cokolwiek dla duſzy twey; tákże mniemay, że maſz

masz dwie corce. Iednę, ktora iest sczeście żywotá świeckiego; drugą, ktora iest żywot niebieski y wieczny. Iesli tedy nie chcesz wszytkiego dáć lepszey, vczyń przynamniey podźiał rowny miedzy corką niewstrzemieźliwą y głupią, á miedzy skromną y rostropną: ábyś nievczynił ten żywot doczesny opływáiący w bogáctwách y roskoszách; á nie zostáwił żywot niebieski y wieczny (ktory iest drugą corką twoią) vbogim, nędznym, odártym, przykrytym śiermięgą ráczey, á niżeli suknią. A nie bierz to co mowię, zá wymysł y baykę, ále zá wykład sámey prawdy postánowioney, y vtwierdzoney ná głośie nieodmiennym duchá prawdziwego w piśmie ś. ktore przytoczyłem.

XIV.

Pożytki exhortacyey tego Swietego, opisane przez S. Grzegorzá Názyánzenskiego Orat: 20.

Gdzie opisuie ßpital wſpániáły ná trędowatych, ktory ten S. zbudowáł bliſko Cezáriey.

Ieśli postąpiſz dáley (mowi ten Swięty) zá Cezáreą, obaczyſz iákoby nowe miásto, mieſzkánie miłośierdźia, poſpolity ſkarb bogátych, gdzie iego exhortácye wylały, nie tylko co do zbytku y obfitośći, ále też co należáło do potrzeby żywotá. Tám choroby znoſzą z rádośćią, gdźie ohydá trądu zdá ſię być błogosłáwiona, gdźie miłość ieſt doświadczona y ſczerą vznána. Czy będę śmiał ſtoſowáć do tego dźiełá miásto przezacne Thebánſkie, mury Bábilonſkie, nagrobek muſolea Krolá Káriſkiego, pirámidy Egyptſkie, coloſſy Rhodánſkie, y owe kośćioły budynkiem cudowne, ktore teraz obroćiły ſię wniwecz, á z nich nieokroiło ſię tym co ie budowáli, tylko trochę máłey á prozney chwały świátá.

Co

Co do mnie, ia nie widzę nic ták przedziwnego, iáko ten głos ſkrocony, ktory vtorował wiernym, dla vbeſpieczenia zbáwienia ich, drogę ták łácną, ktorą im otworzył do niebá. Nie widzimy teraz przed oczymá náſzymi owego ſmutnego y ſtráſznego dziwowiſká oſob, ktore przed śmierćią niemiáły vżytku żywotá, ktore iuż vmárły były większą częśćią ćiáłá, ktore były wygnáne z miaſt, domow, rynkow, od źrodeł społecznych, ktore známienitſze były imionámi ſwym rodźicom włáſnym, á niżeli przez znáki y cháráktery oblicza ſwoiego, ktore przez obrzydliwość ſwych niedołężnosci przyczyną ráczey byli wzgárdy niż politowánia, ktore opłákiwáły ſwoię kondicyą tonem ſmutnym y żáłoſnym, á to tylko te, ktorym zoſtał vżytek iáki głoſu. Mizerie ktore przewyżſzáią ſłowá naſtráſznieyſze, y ktore nie znáyduią w wymowie diſkurſu ſobie rownego, nie znáydowáły żá-
dne-

dnego rátunku. Lecz ten wielki Práłat (to ieſt Bázyli S.) nam perſwádował mocnie, że będąc ludźmi, nie mamy ſobie lekce ważyć ludzi, áni deſpektowáć IEZVSA Chryſtuſá, ktory ieſt głową náſzą, przez náſzę nieludzkość; przećiwko tym ktorzy ſą iego członkámi; ále ráczey ſzukáć pożytku náſzego z vtrapienia ich, y pożyczáć Bogu ná zyſk miłośierdzia, ktorego potrzebuiemy ſámi od niego.

Do tego przydáć może co S. Grzegorz Nyſſenſki dokłada, mowiąc o tymże ſzpitalu, (w kazániu ktore vczynił ną chwałę S. Bázylego brátá ſwego *Tom:3*) názywáiąc go przybytkiem świádectwá rownym Moyzeſzowi, ktory ſtárał ſię áby ſpráwił przez ſwe inſtrukcye, żeby ći ktorzy byli vbogimi według ćiáłá, byli tákże vbogimi według duchá y áffektu, ták, żeby ich vboſtwo było ſławne y ſczęśliwe dla tego; że im ſpráwowáło dar y łáſkę kroleſtwá wiecznego.

Co może być instrukcyą osobom pobożnym y miłośiernym, ktore máią stáránie o vbogich w szpitálách: że vbostwo duszne potrzebuie więcey iáłmużny duchowney, á niżeli ćielesne doczesney.

XV.

Dwie náuki potrzebne, ktore dáie ten Swięty do dobrze czynienia iáłmużny.

Pierwsza, że ia potrzebá czynić przez osoby, ktore znáią prawdziwych vbogich.

Ten (mowi pomieniony S.) ktory opuszczá wszytko dla náśládowánia Bogá, nie ma sobie záchowywáć száfunku dobr swoich, ále zlećić ma tę przysługę iákiey przystoyney osobie, ktorey stáránie y piecza vbogich iest powierzona. Co potwierdza dźiejámi Apostolskimi, gdźie Chrześciánie gdy cokolwiek z dobr (ktore mieli) prze-

dá-

dáli, rzucáli pieniądze do nog Apostołow, ktorzy ich vdźieláli według potrzeby káżdemu. Mowił ábowiem że potrzebá wielkiey experiencyey do rozeznánia tych ktorzy są prawdziwie vbodzy, od tych ktorzy żebrzą dla łakomstwá tylko: że ten ktory dáie osobie vtrapioney y mizerney dáie Bogu, y weźmie zapłátę od Bogá; ále ten ktory dáie biegunom y tułáczom, rzuca pieniądze psom, ktorzy są godnieyszy wstrętu dla niewstydu, á niżeli politowánia dla swego vbostwá.

Co potwierdza Conc: 4. de Eleemos: tom: 3. temi słowy:

Niepotrzebna iest czynić miłośierdzie wielkie tym ktorzy skłádáią piosnki żáłosne, ná oszukánie białychgłow: ktorzy zmyśláią rozłączenie członkow, ábo wrzody, dla zátrzymánia kupiectwá y hándlu swoiey żebrániny. Abowiem te iáłmużny, ktore im są dáne, nie służą tylko ná podniátę wy-

ſtępkow ich, y do oſzukánia. Doſyć ná tym dáć im trochę, ták wiele iáko potrzebá ná odpędzenie od ſiebie tákich niewſtydliwych y niezbytych ludźi. Ale potrzebá pokazáć miłoſierdźie zupełne nád tymi, ktorzy náuczyli ſię ponośić z ćierpliwośćią y z ſtatkiem ſercá, ſwe vboſtwo, y ſwe mizerye.

XVI.

Druga náuká ieſt. Że nie potrzebá czynić iałmużny z dobr źle nabytych; y że te dobrá, ktore dayto ſą ſłuſznie nabyte, obracáia ſie w drapież y złodzieyſtwo, gdy kto nie czyni iałmużny.

Ieśli dáieſz vbogim (mowi tenże S.) coś wydárł vbogim, lepiey-byś vczynił ábyś nic niebrał, á nic też nie dawał. Abowiem áni ten ktory czyni iáłmużny z zyſku nieſłuſznego nie czyni przyſługi Bogu miłey; áni ten ktory ſię wyſtrzega

za-

zarobkow niesłusznych, á nie dáie iáłmużny z dobr ktore słusznie trzyma, niepodoba się Bogu. Iáko ábowiem nápisano o tych ktorzy trzymáiá dobrá niesłusznie á z nich ofiáry czynią; że ofiárá grzeszników, iest obrzydliwa Pánu: Ták nápisano o tych ktorzy nie poruszáią się do miłośierdzią: że ten ktory zátyka vszy swe áby nie słyszał prośby ktorą wnośi do niego vbogi, będzie wzywał Bogá á Bog nie wysłucha go tákże.

Dla tegoż mędrzec vpomina, ábyśmy czćili Páná z nászey słuszney pracy, y ofiárowáli mu pierwiastki owocow spráwiedliwośći nászey: ták że ieśli zániedbamy oddawáć mu ofiar, z ktorychby mogli żywić się vbodzy, by nasłusznieysza possessya nászych dobr, odmieni się w possessyą niespráwiedliwośći, w zysk nieprzystoyny, w złodzieystwo y drapież, według Proroká, ktory mowi: Dla tego że zátrzymuiećie pierwiastki y dześięćiny,

kto-

ktore mielibyśćie ofiárowáć Bogu, nie będzie w domách wászych tylko kradzież y wydzierstwo.

Dla czegoż tedy, o Chrześćiáninie, psuiesz te bogáctwá przymnażáiąc sobie zyskow ták niespráwiedliwych? Czemu czynisz przez twe krzywdy iáłmużnę obrzydliwą, gdy chcesz rátowáć vbogich? ráczey ią vczyń temu ktoregoś vkrzywdził. Abowiem Bog nie może mieć żadney społeczności z łákomstwem bezecnym. Nie ma Pan obcowánia z niespráwiedliwymi áni z złodzieiámi. Nie zostáwił nam vbogich do wychowánia, żeby sam nie mogł ich wyżywić: ále wyćiągáiąc po nas, ábyśmy czynili vczynki spráwiedliwośći y miłośierdzia obfićie, vczynił nam wielki fáwor zálecáiąc vbogich dla ná szego pożytku y zbáwienia duszy.

Iáłmużná nie ma się rodzić z niespráwiedliwośći, áni błogosłáwienstwo z przeklęctwá, áni miłośierdzie z vćiemiężenia y łez vtra-

pionych. Tákie iáłmużny rodzą się z prozney chwały, ktore poćiągáią zá sobą pochwałę ludzką á nie Boską. Bog ich płáćić nie będźie iáko insze. Abowiem niepłáći tylko tym ktorych chwali z cnoty. Niechwali zás niesprawiedliwego áni łákomego. Nie oszukiwayćie się tedy moi brácia vkocháni, IEZVS Christus nie przyymie nászych iáłmużn, ieśli przed tym nie iesteśmy cále kwitowáni ze wszytkiego co komu słusznie powinniśmy oddáć.

ROZDŹIAŁ XIX.

S. Ephrem Dyákon, z Edessy w Syriey.

Miłość tego Swiętego podczas wielkiego głodu.

OBaczywszy iáka byłá miłość Bázylego S. przećiwko vbogim, obaczmy iáka byłá S. Ephremá Diákoná z Edessy w Mezopo-

támiey; ktory iáko Sozomenus powiáda, był podźiwieniem S. Bázylemu sámemu, y ktory, iáko powiáda S. Hieronym, przyszedł do ták wysokiego stopniá reputacyey y chwały, że iáko przeczytano pismo ś. czytano iego náukę w Kośćiele. Z ktorey nie przytoczymy tylko ieden przykład wźięty od stárożytnego historiká Sozomená, ktory *l. 3. hist. c. 15.* ták pisze.

Dayto Syryczykowie z Edessy powiádáią wiele rzeczy o tym Swiętym, ia iednák będę kontentowáć się, gdy przytoczę iednę rzecz, ktora tráfiłá się prędko przed śmierćią iego, y zda mi się iest godna pámiątki. Gdy głod długi czás trapił miásto Edessę, opuśćił dom gdźie prowádźił żywot osobny, áby strofował ostro bogátych z ich zátwárdźiáłośći. Wyrzucał im, że nie mieli żadnego stáránia o rátunku bráći swych, ktorzy byli przyćiśnieni potrzebą y nędzą: ále ráczey mieli pilność o záchowániu

pie-

pieniędzy y bogactw. Co miáło obroćić śię ná zgubę, y karánie duſz ich; ktore, iáko im mądrze pokázował, mieli przekłádáć nád wſzytkie dobrá doczeſne, nád ćiáłá ſwoie, y wſzytkie inſze rzeczy. Ná co bogacze, ktorzy w poſzánowániu mieli oſobę y słowá iego, powiedźieli. Że nie przywiązáli śię áffektem do chowánia pieniędzy, ále niewiedźieli komu mieli zlećić ich ſzáfunek, widząc że práwie wſzyſcy obywátele byli ták ſkorzy do zyſku, że nie ták ſzáfárzámi iáłmużny, iáko kupcámi, ábo ráczey przekupniámi byli. Potym Swięty ſpytał ich, co zá rozumienie mieli o iego oſobie; á gdy odpowiedzieli, że mieli go zá człowieká pobożnego y wierności cále nienáruſzoney, ktorego cnotá ſtoſowáłá śię do mniemánia wyſokiego, ktore miano o nim. Rzekł im; że dla pozyſkánia duſz wáſzych ofiáruię śię chętliwie ná porátowánie y vsługę vbogich. Potym odebra-

brawszy pieniądze, sporządził trzysta łożek przy gmáchách pospolitych, dla tych ktorych głod vczynił słábymi y niedołężnymi: á nie tylko miał stáránie o vbogich mieyskich, ále ieszcze prowidował żywność niektorym postronnym, ktorych niedostátek rzeczy potrzebnych przymuśił do tego, że opuściwszy okoliczności vćiekli się do Edessy dla pożywienia. Ale iáko skoro głod minął, powroćił do domu swego pustelniczego, gdźie postánowił swe pomieszkánie áż do śmierći sámey.

Palladius Biskup Heliopola Hist. Laus. cap. 101. opisuie tez historyą, y przydáie na koncu.

Zę ten Swięty powroćiwszy do swey pustyni, dla tego, że vrodzay roku przyszłego skonczył iego zabáwkę miłośći; vmárł w mieśiąc potym, y ták dał mu Bog piękną okkázyą do pozyskánia korony ná koncu żywotá.

ROZDŹIAL XX.

S. Grzegorz z Názyánzenu, Biskup Cárogrodzki.

I.

Ze bogáći máia rátowáć vbogich tym wiecey, poniewaz sa sami zá vbogich miáni wzgledem Bogá.

TEn Swięty, ktorego Bázyli S. *Epist: 141.* názywa naczyniem wybránym, głębokim źrodłem náuki, y vstámi IEZVSA Chrystusá. A S. Augustyn *lib: 1 contra Iul:* nazacnieyszym y násłáwnieyszym Biskupem mieysc Wschodnich. Nápisał iedno kazánie *Orat. 16.* o miłośći vbogich, ábo o vbostwie: ktore poczyna tymi słowy pámiątki godnymi.

Maćie mniemáć, bráćia moi, iákobyśćie byli towárzyszámi vbostwá z tymi ktorzy są w vbostwie.

Abo-

Abowiem záprawdę iesteśmy wszyscy vbodzy, y wszyscy potrzebuiemy łáski Bogá nawyższego, dayto potrzebá nie iest rowna wszytkich, y zda się większa w iednych á niżeli w drugich. Przeto nápominam was, ábyście nie przyimowáli tego kazánia o miłości vbogich duchem vbogim, niskim, y podłym; ále ślächetnym, bogátym, y wspániáłym, áby wam służyło do pozyskánia krolestwá Bożego y korony niebieskiey.

Potwierdza iescze tę prawdę rácyą, ktora iest namocnieysza do perswázyey czynienia iáłmużny, mowiąc. Ponieważ według roskazánia wielkiego Apostołá powinnismy weselić się z weselącymi się, y płákáć z płáczącymi, powinnismy tákże otworzyć wnętrzności miłosierdźia wszytkim vbogim, z iákieykolwiek przyczyny pochodźi ich vbostwo y potrzebá; dayto z zguby mężá, ábo oycá, y mátki, lubo z wywołánia z oyczyzny, ábo

z zátwárdźiáłośći Pánow, ábo z oſtrośći Gubernatorow miaſt y Prowinciy, ábo z gwałtu poborcow y podatkow wielkich, ábo z okrućienſtwá zboycow, ábo z chćiwośći nienáſyconey złodźieiow, ábo z odięćia dobr, lubo też náoſtátek z nawáłnośći morſkiey. Abowiem wſzyſcy ſą rownie mizerni, y pátrzą ná ręce náſze, iáko my pátrzymy ná Boże ná ten czás gdy żebrzemy od niego iáłmużny iákiey. A ieśli ieſt iáka rożność miedzy nimi, tedy ći ktorzy wpádli z ſtanu wyſokiego w vboſtwo przećiwne ich vrodzeniu y kondicyey zacney, ſą godnieyśi politowániá, y potrzebuią więkſzego rátunku: á niżeli owi ktorzy przyzwyczáili ſię żyćiu vbogiemu y nędzney kondicyey.

II.

Ze po-

Ze potrzebá ábo wyrzec ſię dobr ſwoich dla Chryſtuſá, ábo podzielić ſię znim rátuiąc vtrapionych.

Abo opuśćmy wſzytko (mowi ten S.) dla IEZVSA Chryſtuſá, odrzeczmy ſię wſzytkich dobr; ábyſmy pozyſkáli ſprawcę wſzytkich rzeczy: wynieśmy ſię vniżáiąc ſię tym ſpoſobem, zbogaćmy ſię ták vbożąc ſię; á przynamniey podźielmy ſię dobrámi z Chryſtuſem Pánem, áby tzymáiąc ie ſłuzſnie, były poświęcone przez porcyą, ktorą damy z miłośći vbogim.

Iákoż tedy nie będźiemy rátowáć nátury ludźkiey w vtrapieniách y dolegliwośćiách, poki żyiemy ná źiemi? Iáko będąc okryći ćiáłem, nie przykryiemy nágośći tegoż ćiáłá ná drugich? Iáko widząc bráćią náſzę w nędzy, śmiemy żyć w roſkoſzách? Pánie, nie dopuſczay ábym kiedy miał opływáć w doſtátkách, ieśli dopuſczę

áby vbodzy vmieráli z głodu; Abym miał zdrowie dobre, ieśli ich nie będę rátował w chorobách; Abym był opátrzony we wszytko co należy do pożywienia, odźienia, mieszkánia, ieśli będę im żáłował chlebá, szat, pokryćia. Ieśli rzucam náśienie w źiemię, nie dla czego inszego tylko áby vbodzy iedli owoce ktore będę zbierał. A ieśli iestem ták niesczesny że będę śiał dla siebie sámego, chcę Pánie (záżywáiąc słow Iobá ś.) áby miásto żytá źiemiá dla mnie nie rodźiłá tylko sáme osty, á miásto ięczmieniá bodźiec. A ieśli buduię nowe szpiklerze, chcąc zbieráć skárby fałszywych bogactw, iáko są názwáne w Ewángeliey; pozwalam, moy Pánie, ábyś teyże nocy duszę ze mnie wydárł wydźieráiąc mi żywot, żebym ći vczynił ráchunek z mego występnego łákomstwá.

III.

Ze czyni prowizya święta nápotym, kto obraca cząstkę dobr swych ná iáłmużny.

Nie máſz mędrſzych ná świecie nád tych, ktorzy niepolegáiąc ná niepewnośći rzeczy obecnych, czynią prowizye święte, y reſerwy ſczesliwe ná potym; y ktorzy widząc nieſtátek ſczęśćia ludzkiego, chwytáią ſię cáłym ſercem vczynkow miłośći, ktora ná wieki niezginie: áby przynamniey mieli z niey ieden z tych pożytkow. Pierwſzy, áby w wielkie nie wpádli nieſczęśćie. [Abowiem Bog ſczęśći ná tym świećie oſoby nabożne y miłośierne, áby ich pobudźił dobrodźieyſtwy, ktore im dáie, do dobrze czynienia inſzym.] Drugi, áby mieli záwſze mocną vfność w Bogu w ſwych potrzebách, ktore mogą ná nich przyść; ponieważ im nie przyſzły z roſpuſty y zbytkow,

kow, ále z rátunkow miłośiernych, ktore bráćiey ſwey czynili. A oſtátni, żeby mieli práwo żebráć v tych ktorzy máią ſię dobrze, tegoż miłośierdzia y teyże przychylnośći, iáką okázáli vbogim gdy tákże mieli ſię dobrze.

Day cokolwiek Bogu, ná oświadczenie, że ieſteś z liczby tych, ktorzy mogą inſzym dobrze czynić, y ktorzy nie potrzebuią áby im dobrze czyniono; że oczy twe ná cudze ręce nie pátrzą, á że cudze pátrzą ná twoie. Stáray ſię ábyś nie tylko był bogátym w máiętnośći, ále y w pobożnośći, nie tylko we złoćie, ále też y w cnoćie. Stáray ſię ábyś był lepſzy nád bliźniego twego, czyniąc większe miłośierdźie niż on; y náśláduiąc miłośierdźia Bożego, vśiłuy, ábyś był Bogiem vbogiego y nędznego. Abowiem człowiek nie ma nic coby było bárźiey z Bogá, iáko czynić dobrze drugim, dayto vczyni iednemu więcey, drugiemu mniey,

káżdemu iednák według swey mo-
żnośći.

IV.

Przećiwko tym ktorzy pokrywáią się płaszczykiem opátrznośći Bożey, wymawiáiąc swoie zátwárdźiáłość.

Są niektorzy ták okrutni y śmieli, że mowią, iákoby vbostwo miáło pochodźić od Bogá, iáko y wszelkie dobre mienie. A kto ia iestem ábym miał sprzećiwiáć się dekretowi Bożemu, y pokázowáć się łáskáwszym y miłośierniejszym nád Bogá sámego? Że są chorzy, że są vtrapieni y mizerni, Bog chce áby byli tákimi. Zátym łákomi nie oświadczáią miłośći swey, náśláduiąc przykazánia Bożego, tylko ná ten czás, gdy záżywáią pretextow do chowánia pieniędzy, y ná pośmiech mizernych. Ale niemász Chrześćiániná, ktory vważáiąc, że ma wszytko z szczodrobliwośći Bozey, áby

miał vbogich ták lekce poważáć? Pomni że to ieſt práwo Boże nieodmienne w prawdźiwych wiernych iego, trzymác dobrá z ręku Bożych, y záżywáć ich według Bogá y dobrodźieyſtwá wźiętego od niego.

V.

Ze iáłmużná ieſt z roſkazánia, á nie tylko z porády.

Podobno mniemaćie (concluduie ten S.) że iáłmużná ieſt tylko z nabożeńſtwá á nie z potrzeby? z porády á nie z roſkazánia? Záprawdę prágnąłem áby ták było, y chćiałbym mniemáć iáko y wy. Ale poſtráſzyło mię wygnánie kozłow ná lewą ſtronę: y exprobrácya, ktorą im czyni Chryſtus Pan: nie o to że dopuśćili ſię kradźieży, cudzołoſtwá, ábo inſzych grzechow tym podobnych: ále że go nie rátowáli w oſobie vbogich.

VI.

Dowćipna odpowiedź tego Swietego ná stronę vbogich. Pißąc do iednego Krásomowce imieniem Adámansá, y vpominaiąc się zápłáty v niego zá kśięgi ktore mu postał.

Zárzućisz mi (mowi ten S. do pomienionego Krásomowce) że to nie iest postępek wspániáły Philosophá, vpomináć się zapłáty zá kśięgi; iednák vprászam ćię, ábyś mi dosyć vczynił względem tych pieniędzy, á ia postáram się, że vbodzy dosyć vczynią twoiey obiekcyey.

VII.

Testáment tego Swietego, ktory wykonał ießcze zá żywotá.

Ten Swięty będąc Pátryárchą Cárogrodzkim, vczynił testáment podpisány od śiedmi Biskupow, w ktorym odkázuie wszytkie swe dobrá

brá vbostwu Kośćiołá Názyánzeńskiego: o czym Báronius w roku 389. *pag: 593.* Y podobieństwo że go wykonał zá żywotá co z większego, poniewaž w Orácyey 28. ktorą po tym nápisał, mowi te słowá.

Ze žaden nie mogł mu niemniey wydrzeć pieniędzy, iáko obćiąć skrzydłá ktorych nie miał.

Tákže y w poëzyey žywotá swoiego.

Ze wyrzekł się wprawdźie przećiwko woli dochodow Kośćiołá Cárogrodzkiego; ále dobrowolnie y z sercá inszych ktore włąsne iego były.

Ten testáment pomieniony zámyka w sobie ieden punkt znáczny. Gdźie ten S. vprasza wnuczki swey Alipicy, áby mu zá złe nie miáłá, že iey nic zostáwić nie mogł z dobr swoich, dla tego že zdawná vmyślił odkazáć wszytko vbogim, ábo ráczey dla tego, áby wykonał śluby rodźicow swych świątobliwych;

wych; ktorzy ofiárowáli y poświęćili wszytkie dobrá Bogu, trzymáiąc zápewne że miáł náśládowáć ich duchá y woli, ieśli chćiał wykonáć vczynek święty y pożyteczny do zbáwienia.

VIII.

Iáko wszytek iego dom y fámilia byłá skłonna do miłośierdzia przećiwko vbogim.

Nie trzebá dźiwowáć się miłośći tego Swiętego przećiwko vbogim: o ktorym, że był świętym synem Grzegorzá świátobliwego, y świętey Nonny, może się mowić; że był poczęty y wychowány ná łonie miłości sámey. Poniewaź powiáda o Oycu swoim w Orácyey 19. ktorą nápisał ná iego chwałę.

Ze vdźielał dobr swych vbogim z większą sátisfákcyą y rádośćią, á niżeli ie drudzy zbieráć zwykli.

A o mátce swey. Ze byłá ták nienásycona w miłosierdziu, iáko nie-

nienáſycona ieſt chęć zbyteczna w
zyſku : y że ią ſłyſzał częſtokroć
mowiącą, że gdyby mogłá záprze-
dáć ſię z dźiatkámi ná porátowá-
nie vbogich, z duſze by to vczy-
niłá.

Przypomina tákże, iáko brát ie-
go Ceſárius człowiek ieden z mędr-
ſzych ſwoiego wieku: vczynił w
teſtámenćie vbogich dźiedźicámi
dobr włáſnych, chcąc tym ſpoſo-
bem bogátym zchodźić z świátá, y
wziąć zſobą wſzytkie bogáctwá do
niebá. Co poćieſzyło niepomáłu
mátkę iego Nonnę, ktora obiecáłá
przy pogrzebie tę donácyą przy-
ſtoynie wykonáć.

Támże opiſuie, iáko Sioſtrá iego
Gorgonium, odięłá co mogłá kſią-
żęćiu świátá, y prżenioſłá wſzytkie
ſwoie dobrá do ſkárbow niebie-
ſkich. Że nie zoſtáwiłá nic ziemi
oprocz ćiáłá ſwego : że przeſry-
márczyłá wſzytko co miáłá ná tym
świećie, zá to czego ſpodźiewáłá
ſię ná drugim: y że nie zoſtáwiłá
ko-

kosztownieyszych bogactw dźiatkom swoim nád przykłády cnot, y chęć miłośierdźia

Do tego przydáie iednę consideracyą pámięći godną.

Ze nie vfáłá ták swey sczodroćie y iáłmużnom, áby miáłá sobie pofolgowáć w roskoszách y vćiechách; iáko wiele inszych ludzi zwykli czynić; ktorzy zbytek y rospusty okupuią przez miłośierdźie przećiwko vbogim, y nie leczą złego dobrym, ále ráczey odnoszą karánie y chłostę źá to dobrodźieystwo ktore czynią vbogim, tym sposobem mało Chrześćiánskim.

ROZDŹIAŁ XXI.

Cesárzowa Plácillá Pierwsza żoná pobożnego Cesárzá Theodozyuszá.

I.

Pochwałá miłośierdzia tey Cesárzowey od S. Grzegorzá Nysseńskiego.

Orat. fun. de Placilla Tom: 3.

SWiátłość wszytkich cnot zágásłá (mowi ten Swięty) w śmierći niezwićiężoney Cesárzowey, słáwá Cesárstwá vmárłá w niey, pomiárkowánie żywe spráwiedliwośći, obraz ábo ráczey wizerunk sam łáskáwośći krolewskiey, głęboka pokorá duchá y szczegulna skromnośc, żárliwość wiáry Kátholickiey, podporá Kośćiołá, przepyszna száfárká áppáratow Kośćielnych, skarb y bogáctwá vbogich, ręká ktora vdźieláłá ták wielom vbogim y potrzebnym pożywienia y odźienia, pospolity port mizernych y vtrapionych. Niechay ią pánny żáłuią, niech wdowy y śieroty opłákuią, y niechay vznáią dobro ktore miáły, potym kiedy go strać iły.

Atro-

A trochę niżey, kánonizuiąc ią, mowi. Opuśćiłá Cesárstwo ziemskie, áby otrzymáłá niebieskie. Zdięłá koronę vśádzoną diámentámi y perłámi, ále okryłá się chwałą wiekuistą: zdięłá z siebie szátę szkárłatną, ále przyodźiałá się w Chrystusá IEZVSA. Chcećie ábym wam dowiodł że záżywa błogosłáwieństwá wiecznego, czytayćie Ewángelią: Podźćie błogosłáwieni Oycá mego (mowi Sędźia tym ktorzy będą ná práwey stronie) bierzćie posseßyą krolestwá, ktore wam iest zgotowáne od wieku, y ktore sámi zgotowáliśćie sobie przez dobre vczynki. Przez ktore? Łáknąłem y prágnął, byłem pielgrzymem, nágim, chorym, więźniem, &c. A cokolwiek vczyniliśćie nalíższemu z vbogich rátuiąc ich, mnie sámemu vczyniliśćie. Ieśli tedy wykonánie tych vczynkow pobożnych ma moc ziednác krolestwo niebieskie duszy Chrześćiáńskiey; policzćie, ieśli ie-

iednák policzyć można, iáko wiele ludźi nágich było przykrytych odźieniem, krore im dawáłá tá S. Mátroná? iáko wiele mieli pożywienie y pokarm z tey chwálebney ręki? wielekroć oná nie tylko náwiedzáłá tych ktorzy byli zámknieni w więźieniu, ále iáko wielu vwolniłá swym politowaniem?

II.

Stáránie przedziwne, ktore miáłá o vbogich y śpitalách, według relácyey Theodoretá.

l 5. hist. c. 18.

Dwie rzeczy (mowi ten Doktor) pomogły Cesárzowi Theodosiuszowi ná podporę iego cnoty y zbáwienia. Pierwsza, że Ambroży S. strofowál go śmiele, y náuczył go powinnośći Cesárzá Chrześćiánskiego, według prawdźiwych reguł Chrystusá Iezvsa, y Kośćiołá. Druga, że żoná iego Plácillá nie ustawáłá nigdy przypomináć mu práwá Boże, w ktorych byłá

wy-

wycwiczona sámá z ták pilnym stárániem, nie szukáiąc w okazáłośći Cesárskiey, ktora byłá obtoczona, okkáziy pompy y proznośći, ále y owszem záżywáłá iey iáko okkázycy ktora przywodźiłá ią do odnowienia slubow iey przećiw Bogu swemu, y do poznánia przez miłość gorętsza dobrodźieystwá tego, ktory ią wyniosł ná wierzch dostoynośći. Y dla tegoż nie litowáłá pilnośći áni stárania ná rátowánie tych ktorzy strácili vżytek iáki częśći ćiáłá, y czuli w sobie corrupcyą niemocy iákiey, ktora rozlewáłá się po ich wszytkich członkách. A nie záżywáłá do tákich vczynkow miłośierdźia pomocy sług włásnych y officiálistow, ále ie sámá odpráwowáłá, náwiedzáłá szpitale, y vdźieláłá káždemu czego potrzebował.

Náwiedzáłá tákże szpitale Kośćielne, służyłá chorym ná łożkách leżącym, podniecáłá kotły, kosztowáłá polewek, roznośiłá pułmiski,

ſki, kráiáłá chleb, podawáłá potráwy, dawáłá pić, y vmywáłá naczynia, á nákoniec, oddawáłá vbogim ták wielkie posługi, iákie ſłudzy y ſłużebnice ledwie oddáć mogły. A gdy ią chćiano odwieść od tákiey posługi, ktora zdáłá ſię mniey przyſtoyna Páni tákiey kondicyey. Odpowiedźiáłá: Ze Ceſárzowi należáło czynić wielkie dobrodzieyſtwá vbogim, iey zás byłá powinność ofiárowáć też vczynki miłośierdzia Bogu, ktory dał mu Páńſtwo świátá, iáko vznánie dáru ktore otrzymáłá od máieſtatu iego. Y zwykłá byłá mowić częſto Theodozyuſzowi: Miałbyś záwſze pomnieć, czym byłeś, y czym ieſteś, áby tá myśl y vwagá prowádźiła ćię do tego, żebyś nie był nigdy niewdźięcznym przećiwko Pánu twemu y miſtrzowi: ále ábyś ſpráwował ſię według reguł ſpráwiedliwośći y vſtaw Ceſárſkich, ktore wźiąłeś od iego ſczodrobliwośći, y ábyś vczćił przez twe roſtropne

pá-

pánowánie, y przez pokłon ták Páńſki iáko y święty tego, ktory dał w ręce twe berło wſzytkiego świátá. Tákim nápomnieniem, ktore mu czyniłá záwſze, pokrapiáłá roſtropnie y ſzczęśliwie w nim náśienia cnoty, ktore Bog potym rozmnożył w duſzy Ceſárzá tego; y ſtáráłá ſię, iáko mowi Socrates *7 hiſt: c. 6.* áby go zátrzymáłá w wierze Kátholickiey y prawdźiwey Boſtwá Syná Bożego, potwierdzonego przez powſzechne Concilium Niceńſkie, ktorego byłá záwſze prawdźiwą y nabożną wypełnićielką.

Rozdźiał XXII.

Ceſarz Theodozyus.

I.

Stánowi, áby báłwány Bogow fáłſzywych były obrocone ná porátowánie vbogich.

Iuże-

IVżeśmy widźieli iáka byłá cnotá y miłośierdźie tey mądrey Cesárzowey: obaczmy teraz iáka też byłá Cesárzá Theodosiuszá, iey mężá, ktorego Kárdynał z Perony názywa słusznie Dawidem Chrześćian.

Dowody ktore czytamy o nim w historiey Kośćielney, znáyduią się po śmierći Cesárzowey pomienioney, ktora byłá w roku 385. Albowiem iáko pisze Theodoretus *lib: 5. hist: cap: 18.* áż w roku 389: wykonał co mowiłá.

Ze Cesárzowi przynależáło czynić wielkie wydatki, y vdźieláć hoynie złotá y srebra potrzebuiącym. Abowiem ná ten czás postánowiwszy wyrok, áby wszytkie kośćioły báłwochwálcow były wywrocone (á żeby pogánie nie rozumieli że ich ráczey wykorzeniał z pobudki łákomstwá, á niżeli z áffeku Religiey) roskazał, iáko pisze Socrates *5. hist. cap: 16.* Aby topiono báłwány śpiżowe, á lano z nich

ná-

naczynia potrzebne do vżywánia. Wszytkie záś figury fałszywych Bogow Kościołowi Alexándriskiemu dárował, chcąc áby pieniądze, ktore zá nie mogły być wźiete, były obrocone ná rátunek vbogich.

II.

Vmnieyßa podatkow, gotuiac się na iednę wielką woynę.

Bároniusz w roku 393. názywa Cesárzá tego godnym podźiwienia y chwały. Abowiem odpuszczał pobory dawne miásto tego coby miał stánowić insze: iáko drudzy Cesárze stánowią nowe podatki y nowe contribucye ná poddánych, áby wydołáć mogli wydatkom ná nowo podnieśioną woynę. Co y sam vczynił, gdy gotował się ná woynę przećiwko MáximowiTyránowi; zkąd wszczęłá się sedicya w Antiochiey, gdźie lud obálił y włoczył sromotnie obraz Cesárzowey Placilly iego pierwszey y kocháney

żo-

A LA SERENISSIME REINE DE POLOGNE ET DE SVEDE.

MADAME.

Quand' ie presente cet ouurage a V. M. ie luy offre vn tableau de ses vertus heroiques, ie luy fais vne peinture dont elle fait l'original, & enfin ie luy donne en peu

de parolles ce qu'elle nous donne si liberalement en effet. Le liure de l'ausmone Chrestienne, composé en Francois est vn liure, que i'ay iugé a propos de traduir en nostre langüe, & l'honorer de Vostre nom: sachant bien que comme ie ne pourrois pas trouuer en mon dessein une protection plus grande, aussi V. M. ne pourroit pas authoriser vn ouurage qui luy appartienne plus iustement que cetuy ci. Le nom tres-Auguste de V. M. y estant mis au frontispice, sera sans doute vn motif bien puissant, non seulement pour exciter tout le monde

à la

a la lecture, mais aussi a la pratique contenué en iceluy. Estant vray qu'il n'y a rien de plus efficace que les exemples que nous donne V. M. qui fait plus de merueilles en ce rencontre que n'en sçauroit dire.

Madame

De V. M.

Le treshumble & tresobeyssant Religieux

ALBERT GRABIECKI,
D. en Theol. Prieur de Varsouie au Couuent S. Hiacinthe.

Mocne ſą piſmá święte, mocne ſą wywody
Doktorow, ále niemniey vczynkow dowody:
Lecz dáleko pewnieyſza, że ná przykład Páńſki,
Zmiekczy, y obaczy ſie, by vmyſł pogáńſki.

Rozdział XXXVI.
S. Honoratus Arcypiskup Arelátenski.

Rozdział XXXVII.
S. Augustyn Biskup Hypponski.

Po-

się

Sláchetnym y Pobożnym MATRONOM.

MAm zá to, że mi żaden zá złe mieć nie będźie, Sláchetne Mátrony, gdy tę Kśiążeczkę KROLOWEY I. M. Pániey Náſzey Miłośćiwey ofiárowawſzy, wam w oſobie Czytelniká przed inſzymi ofiáruię. Nie inſze ábowiem iey przezwiſko ieſt, tylko *Iałmużna Chrześćianska*, ktora nikomu przywoitſza być nie może iáko tym, ktore z miłośierdzia iánego zdádzą ſię być złożone. Do tego przykład wáſz kogo nie zmiękczy? kogo nie náwroći? obcowánie wáſze pobożne ſkuteczniey ſze ieſt á niżeli nagoręcſze Kazánia, przez ktore (iáko świadczy Piotr S.) náwracáią ſię do Bogá, ktorzy nie chcą wierzáć Ewangeliey. Dla tegoż Bog Wſzechmogący záżywał záwſze białychgłow, iáko inſtrumentu iákiego do wielkich y poważnych rzeczy. One były pierwſze, ktore roznośiły chorągwie wiáry Chryſtuſowey po wſzytkich narodách, one ſczepiły drzewo Krzyżá Swiętego ná ruinách pogánſkich, S. Helená w Monárchiey Rzymſkiey, Ceſárea w Perſyey, Theodelindá we Włoſzech, Clotildá we Fráncyey, Indegundá w Hiſzpániey, Margarita w Angliey, Giſellá

w Węgrzech, Ethelebergá w Niemcech, Dambrowká w Polſcze, Olgá w Ruśi. Nie wſpominaiąc nieſkonczoney liczby inſzych, ktore przyczyniáły ſię wſzelkich wiekow niepomáłu do ſłáwy y powagi Chrześćiáńſtwá. A że pánegyrik zaſług ich w Kośćiele Bożym iednym ſłowem zámknę. Syn Boży nie znáiąc od wiekow tylko Oycá bez mátki, chćiał mieć Mátkę bez oycá ná ziemi. Ten ktory pokrywa ziemię ślicznemi kwiátámi, á niebo przyozdobił iáſnymi lámpámi, nie wſtydził ſię pożyczyć ſobie ſzáty v iedney Pánienki. A iáko iey wnętrznośći czyſte były przybytkiem godnym, ná pierwſzym wſtępie Zbáwićielá ná świát; ták y do pobytu iego przyſtoynego ná świećie pobożne Mátrony przyczyniáły ſię ſporo. Iedne, chudoby ſwe ná potrzeby iego chętnie ofiáruiąc; drugie do gmáchow ſwych z rádośćią go przyimuiąc; drugie bez przeſtánku, ták zá żywotá, przy śmierći, iáko y po śmierći tákże, iemu mile vſługuiąc. Ale rzeczećie podobno zazdrośćią świętą vwiedźione. Szczęśliwe to białegłowy, ktore Zbáwićielowi ſámemu vſługowáć godne były, y my tákże zá ſczęśćie miáłybyśmy ſczegulne Chriſtuſá obaczyć, przyiąć do domow náſzych, vſzánowáć, vczęſtowáć, vdárowáć? Ale nie-

po-

potrzebne to ſą chući y prágnienia wáſze; Ato v drzwi wáſzych ſtoi, ktoregò widźieć ták vśilnie prágniećie. A podobno życzyćie ſobie obaczyć iego tylko powierzchowną poſtáć? a on ſam náwiedza was w oſobie iednego żebraká, ieśli prawdźiwe ſą te iſtotney Prawdy ſłowá: Cokolwiek vczyniliśćie iednemu z tych vbogich, mnieśćie vczynili. Prośćież go tedy ná wſtęp, vczęſtuyćie, vdáruyćie, z domu nie wypuſzczayćie, dotąd áż błogoſłáwienſtwo od niego hoyne otrzymaćie.

Powodem wam do tego niech będźie przykład świątobliwy, Krolowey I. M. Pániey Náſzey Miłośćiwey. Ktora nie kontentuie ſię przez pewne perſony przy boku ſwym będące, rátowáć Chryſtuſá Páná w oſobie vbogich: zbieráiąc iednych po vlicách, drugich do ſzpitalow prowádząc; odźiewáiąc, karmiąc, y lecząc. Lecz każe wywiádowáć ſię vmyślnie o vbogich taiemnych (ktorym zacność kondicyey, ábo wſtyd przyrodzony żebráć nie dopuśći) ná ktorych tym chętniey hoynieyſze dáleko iáłmużny wylewa, że w ich oſobách łácno pokryć może, áby nie wiedźiáłá lewa, co práwa ręká iey czyni. Powietrze, ktore Oyczyznę náſzę práwie ſplandrowáło, nową okkázyą podáło I. K. M. do oświad-

cze-

czenia ſzczodrobliwośći ſwey Páńſkiey, przez prowizye Kápłánow, Medikow, Cyrulikow, (z ktorych niektorzy ná vſłudze tey ś. pomárli) preſerwátiw, y żywnośći: y możemy mowić, że według liczby biczow Bożych, ktorymi nas zá grzechy karze, miłosierdzie iey pomnaża ſię więcey, nowych ſpoſobow ſzukáiąc do porátowánia mizernych. Swiádkiem ieſt tego co mowię, Krákow, Lublin, Wárſzáwá, y inſze odlegleyſze mieyſcá, nie tylko w Koronie Polſkiey, ále w inſzych Kroleſtwách będące. Ktore doznáły iey ſczodrobliwośći Krolewſkiey, pod czás gwałtownych przypadkow temi czáſy po świećie pánuiących. Tey tedy Hetmánki wáſzey, tey Thábity, tey Pulcheriey, tey Pauli, tey Meláuiey náśláduiąc, Szláchetne Mátrony, inſzych do miłośiernych vczynkow pobudzayćie: y rzeczą ſámą pokażćie, że do świątobliwego przykłádu KROLOWEY Iey Mći ſtoſuie ſię wſzytek świát.

Żony. Ale że wiárá iego rosłá z láty pospołu, y więcey vfał w rátunku Bożym, á niżeli w mocy ludzkiey, iáko mowi Augustyn S. *lib: 5. de ciuit: Dei cap: 26* nie tylko nie wyćiągał nowych podatkow, ále odpuśćił cále ten ktory Tatianus Consul vchwalił.

Te sa słowá dekretu, iáko znáyduia sie lib: 23. cod: Theod: de an: & trib.

Roskázuiemy, áby rozmnożenie podatkow y contribuciy ktore były vchwalone przez Táciana nád poddánymi przećiw stáremu zwyczáiowi, było cále zniesione, przez słuszne pomiárkowánie.

Do tego postánowił (*lib: 12. cod: Theod:*) przez Pánską szczodrobliwość y politowánie Chrześćiánskie. Aby dobrá bánitowánych, ktore Tatianus confiskował y złączył z Pánstwem Cesárskim, były oddáne bez wszelkiego zátrzymánia y trudnośći: ábo tym ktorzy

opłákiwáli swą nágość y obnáżenie, ábo tym ktorzy wpadszy w vbostwo ostátnie opłákiwáli śmierć swych bliskich. To iest, ábo tym ktorzy byli obnáżeni z dobr swych, ábo ich bliższym.

Ná ktore práwá Kárdynał Báronius czyni tę poważną y potrzebną reflexyą. Zyczyłbym áby ten vczynek Theodozyuszá był pilnie vważony od tych, ktorzy w przygotowániu woiennym niedbáią nie áby sobie pozyskáli błogosłáwienstwo y modlitwy vbogich przez folgi y iáłmużny: y owszem ktorzy przez płácz y krzyk, ktory exákcye srogie wyćiskáią z vst vbogich; záćiągáią gniew Boży ná dusze swoie, y czynią go sobie cále nieprzyiáznym, według słowá Dawidowego. Powstánę teraz, mowi Pan, dla nędzy potrzebuiących, y płáczu vbogich. Abowiem tráfia się pod czás, że poddáni ćierpią większe vtrapienie przez niesprawiedliwość Pánow, á niżeli przez gwałt postron-

ſtronnych. Zkąd pochodźi, że choćiayby naſpráwiedliwſzy był pierwizą przjczyną woyny, Bog w gniewie ſwym przećiwko niemu, muśi te ſtráſzne ſłowá mowić, ktorych náuczył iednego z ſwych Prorokow. Ach iáko poćieſzę ſię że nieprzyiaćiele moi będą mieć gorę nád ſługámi memi. Abowiem ieſt przymuſzony, iákoby przećiwko woli ſwey, (ieśli ſię ták mowić godźi) do tego áby obroćił oręża ſwe przećiwko ſługom włáſnym, ktore žárliwość iego ſpráwiedliwa podnioſłá byłá przećiwko ſámym nieprzyiaćiołom.

III.

Pomiárkowánie, dla zábronienia wydzierſtwá zołnierzow.

Tenże Ceſarz (mowi Kárdynał Baronius) obawiáiąc ſię ſłuſznie áby żołnierze iego nie záćiągnęli pomſty Bożey przećiwko niemu; odważył ſię vſkromić śmiáłość

ſwoiego woyſká przez wyrok dány Hetmánom, ktorym zákázował rzetelnie wſzytkim żołnierzom, áby nie ważyli ſię bráć nic goſpodarzom pod tytułem męſá ſłonego: to ieſt, áni drewná, áni oleiu, áni máteracá. Zakazał im do tego inſzym dektetem, áby nie wyćiągáli żadney ſummy pieniężney zá chleb ktory im dawano; y áby nie bráli inſzych goſpod tylko te ktore były im náznáczone przez ſtánowniczych ná to wyſádzonych.

IV.

Odpuſczenie krzywd, ktore ieſt nawiekſza iałmużna według Oycow Swietych.

Ieśli ktokolwiek (mowi ſam Ceſarz *lib. 1. cod: Theod:*) zápomniawſzy wſzelkiey ſkromnośći, y pominąwſzy gránice powśćiągliwośći y wſtydu, ważyłby ſię vwłaczáć ſławie náſzey vczynkiem iákim, lub ſwowolnym obmowiſkiem; y

vnio-

vniosżſzy ſię nieſpokoynym y bun-towniczym ſercem vsiłowałby gá-nić náſze pánowánie, ábo y oby-czáie náſze: nie chcemy áby pod-legał karániu zwyczáynemu v-chwalonemu przez práwá, áni że-by náśi vrzędnicy mieli go karáć oſtro y ſurowo: mniemamy ábo-wiem, iż ieśli to poſzło z lekkośći nieroſtropney że o nas zle mowił, mamy to lekce ſobie ważyć; á ieśli z ślepego głupſtwá, mamy nád nim mieć politowánie; nákoniec ieśli ze złey woli, mamy mu odpuśćić. Dla tegoż ſtánowimy, áby ponie-chawſzy wſzelákich proſekucyi od-noſzono máieſtatowi náſzemu kto co rzecze; ábyſmy ſądźili ſłowá z oſob, y mogliſmy zrozumieć ieśli potrzebá czynić inquiſicyą ábo iey zániechác.

Chrześćiáńſka, świeta, y nie-śmiertelney pámiatki godna ordy-nácya.

Pobo-

V.

Pobożność y dobre vczynki tego Cesarza otrzymáły od Bogá zwyćięstwá cudowne.

Przez te dobre vczynki (mowi Bároniusz) przećiwko vbogim, y przez te prawá święte otworzył sobie wrotá do zwyćięstwá wielkiego, porażáiąc nieprzyiaćioł swych miłośierdźiem y łáskáwośćią Páńską (ktore obie są iáłmużny nawiększe) wprzod á niżeli ich poráźił mocą y orężem. Przez co ziednał sobie że Bog obiecał mu zwyćięstwo przez vsta Ianá Pustelniká sławnego Ægyptu, y znácznego proroká, ktorego w tym consultował (iáko Augustyn S. *lib: 5. de ciu: Dei cap: 26.* y inśi Authorowie Kośćielni świadczą.) A obiecał mu to zwyćięstwo teyże nocy ktora vprzedźiłá dźień bitwy, przez iedno widzenie: w ktorym Bog pokazał mu (według reláciey Theodoretá

lib:

lib: 5. hist. c. 24.) dwuch Apostołow S. Iana Ewangelistę, y S. Philippa, ktorych miał mu posłać na ratunek, (tychże Apostołow Theodosius kazał potym bić na monecie, iako znayduiemy Annal: Eccl: anno 394) A gdy żołnierz iego leniwie postępował do bitwy, zśiadł z konia, y przybliżywszy się sam na czele woyska swego, tuż przed woyskiem nieprzyiacielskim krzyknie wielkim głosem (będąc pewien ratunku z niebá.) A gdźież iest Bog Theodozyusza? Vbi est Theodosij Deus? W tym powstał wiatr gwałtowny z tego mieysca gdźie był Cesarz przećiwko pułkom Eugeniusza (ktory był namocnieyszy) y wydźieraiąc włocznie y strzały z ręku żołnierzow Theodozyusza rzucał ie na nieprzyiacioły, nieprzyiaćielskie także obracał przećiwko nim samym ; iako Augustyn S. (oprocz inszych Historikow Kośćielnych) od samych żołnierzow Theodozyusza słyszał.

Co

Co przymuśiło Poetę Claudianá: dayto nie Chrześćiániná (iáko mowi tenże Augustyn S. *vt sup.*) że dał świádectwo prawdźie o tym cudownym zwyćięstwie temi pięknemi wierszámi.

Claudianus Panegyri in tertium Consulatum Honorij.

Te propter gelidis aquilo de monte procellis,
Obruit aduersas acies, reuolutaque tela.
Vertit in auctores, & turbine repulit hastas.
O nimium dilecte Deo, cui fundit ab antris
Æolus armatas hyemes, cui militat æther
Et coniurati veniunt ad classica venti.

Ale stráćilismy iedne vczona y wymowną Apologią, iáko ia zowie S. Hieronym Ep: 13. ábo przezacny pánegiryk, iáko mowi Gennadius: ktory S. Paulinus bedac w osobnośći w Noly ná sławe tego Cesarzá nápisał: o ktorym Gennàdius de script. Eccles. tákmowi.

Ze pokazał w tym diskurśie, iż Cesarz Chrześćiánski Theodosius, zwy-

zwyćiężył przywłaſczyćielow Ceſárſtwá ráczey przez wiárę y modlitwy, á niżeli przez moc y oręże.

A Paulinus S. o tymże piſząc do Seuerá Sulpitiuſzá ſwego przyiaćielá *Ep.* 9. mowi. Że nie ták dáłece chwalił w oſobie Theodozyuſzá, Ceſárzá, iáko ſługę Chryſtuſá; nie ták Potentatá nawyżſzego, ktory wykonywa moc ſwoię pánuiąc dumnie, iáko Krolá, ktory iey dokázuie w posłuſzenſtwie Bogu z pokorą, iáko ſwemu Pánu y Stworzyćielowi: nie ták Páná, ktory był tákim Pánem przez zwierzchność Ceſárſką, ále ráczey ktory był tákim przez wiárę żywą y gorącą.

VI.

Potwierdza teſtamentem vmnieyſzenie podatku, y odpuſzczenie winy nieposłuſznym.

Miłość Bogá y bliźniego, ktorą ſerce Ceſárzá tego nápełnione by-

było, przypomniáłá mu (iáko mowi Ambroży S.) dwie rzeczy przezacne w iego testámenćie.

Naprzod, áby przywiodł do exekuciey, co był znácznie obiecał przez dekret, ktorym zniosł podwyżizenie podatkow od Tátiáną vchwalonych, ktorych exekucya zátrzymána byłá przez niektorych iego vrzędnikow.

Tę wykonał Cesarz Honorius syn iego, iáko świadczy Claudianus *Panegir. in Consul. Honor.* tákimi wierszámi.

Impia continuis cessant augmenta tributis.
Non infelices tabulæ, non hasta refixas
Vendit opes auidus, emptor non voce citatur:
Nec tua priuatis crescunt æraria damnis.

Druga, áby obwárował, żeby ći ktorzy trzymáli stronę Eugeniuszá przećiwko Cesárzowi, záżywáli miłośierdźia ktore im vczynił, y żeby to potwierdźił znowu práwem stałym y nieodmiennym swego testámentu: máiąc ztąd wysoką chwałę przy śmierći, że zostáwił w pánstwie

ſtwie ſwym dźiedźictwo koſztowne z folgi nowey contribuciey, ná vżytek vbogich y porátowánie.

Y co do oſtátniego punktu. S. Auguſtyn czyni o nim relácyą y pochwałę ſzczegulną, temi ſłowy. *lib. 5. de ciu: D. cap. 6.*

Gdy nieprzyiaćiele iego vſpokoieni przez los oręza byli, á zábići nie byli dla iego zákazánia, odpuśćił ich potomſtwu, ktorzy dayto nie Chrześćiánie, vćiekli ſię pod obronę Kośćielną. Chćiał áby tá okkázya przyczyną im byłá do przyięćia Chrześćiánſkiey wiáry, y ánimował ich do tego áffektem práwie Chrześćiánſkim, będąc ták oddalonym od złupienia ich z dobr włáſnych, iáko był ſkorym do vczczenia ich godnośćiámi y vrzędámi wielkimi. Niechćiał widźieć żadnych nienawiśći miedzy ludźmi po zwyćięſtwie: nie náśláduiąc Cinny, Máriuſzá, Sylly, y inſzych podobnych, ktorzy nie chćieli kończyć woien domowych gdy práwie

iuż były ſkończone, ále rączey żáłuiąc że ſię kiedy poczęły, niechciał áby żadnemu nie ſzkodziły gdy były ſkonczone.

Zatym Ambroży S. diſkuruiąc o pierwſzey części miłośierdźia iego, to ieſt o iáłmużnie, mowi te słowá vwagi godne Spráwiedliwość nie przeſzkadzá miłośierdźiu, ábowiem miłośierdźie ſámo ieſt ſpráwiedliwośćią. Roſproſzył dobrá ſwoie, mowi Prorok Krol, y dał ie vbogim, ſpráwiedliwość iego trwa ná wieki wiekow. Wie ábowiem ſpráwiedliwy, że ma rátowáć vbogich ábo vtrapionych.

Mowiąc zás o drugiey części miłośierdzia, ktora ieſt odpuſczenie krzywd od nieprzyiaćioł vczynionych, te słowá przytacza ná slawę Theodozyuſzá. Ieśli to ieſt wielkie y ſzczegulne ſcześćie według Mędrcá, ználeść iednego ſczegulnego ktoryby był miłośiernym y łáſkáwym, dáleko więkſze ieſt ználeść Ceſárzá tákiego, ktory będąc

ná-

nákłoniony przez moc ktorą ma do pomſty nád nieprzyiaćioły ſwymi, á wſtrzymał ſię od niey dla ſwey dobroći y łáſkáwośći wielkiey. Theodozyuſz sławney pámięći trzymał zá ſczegulny fawor, gdy go proſzono o odpuſczenie iákiey winy przećiwko niemu vczynioney, y w ten czás gdy go nawiękſza kolerá trzymáłá, był ſpoſobnieyſzy do odpuſzczenia winy pożądáney Gorącość gniewu iego, byłá znákiem odpuſzczenia; y miáſto tego co w drugich Pánách obawiáć ſię potrzebá áby ich nie rozgniewáć, w tym przećiwnym ſpoſobem prágnąć było potrzebá áby ſię rozgniewał. Widźieliſmy częſto niektorych, iáko drżeli słucháiąc iego nápomnienia, ktore im czynił; á będąc w deſperáciey, (że ſię widźieli od niego przekonáni w zbrodniách) dźiwowáli ſię, że otrzymáli miłośierdźie. Chćiał ich przekonáć, nie karáć. Czynił ſię pośrednikiem sluſzności, á nie ſędźia.

dźią surowośći: y nigdy niewzbrániał się odpuśćić temu ktory wyznał swoię winę: ábo ieśli obwiniony pokrywał cokolwiek w głębokośći sumnienia swego, mowił mu: Zostáwuię sąd Bogu. Ktorego słowá obawiáli się bárźiey á niżeli karánia, widząc że ten Cesarz ták skromny y łáskáwy, wolał poćiągáć ludźie do poddánstwá przez pobożność Chrześćiánską, á niżeli przez boiaźń Páńską.

Przetoż Synesius Philosoph Chrześćiánski, ktory był potym Biskupem Ptolomáidy, w sławney orácyey o kroleſtwie, ktorą miał przed Arkadiuszem Cesárzē wschodnim, synem stárszym Theodozyuszá. Wystáwia mu przed oczy oycá, iáko doskonáły przykład dobroći y łáskáwośći. O ktorym Philosoph Themistius słusznie, choćiay pogánin, powiedźiał: Ze nie miał ták wiele śił do wykonánia ták wysokiey cnoty; by nie był podobny Bogu, y vczesnikiem nátury

ie-

ßego. Tegoż Claudian⁹ wysławiá temi pięknymi wierszámi. *vt sup:*

Non insultare iacenti
Malebat, mitis precibus, pietatis abundans.
Pœnæ parcus erat; paci non intulit iram.
Post acies odijs idem qui terminus armis.
Profuit hoc vincente capi, multosq; subactos
Aspera laturæ commendauêre catenæ.
Magnarum largitor opum, largitor honorum
Pronus, & in melius gaudens conuertere fata:
Hinc amor: hinc validú deuoto milite robur:
Hinc natis mansura fides.

VII.

Ze vczynki miłośierdzia y miłośći, lubo przećiwko vbogim, lubo przećiwko nieprzyiaćiołom, pochodzą z miłośći Bogá y blizniego.

Ambroży S. vważáiąc zasługi, y źrodło cnot Theodozyuszá Cesárzá, mowi te słowá. Iest to rzecz przezacna człowiek miłośierny, ktory rátuiąc mizernych przyspośobia sobie potężny rátunek, y vży-

vżyczáiąc lekarſtw ná rány bliźnich, leczy ſwoie właſne. Abowiem ten ktory vmie odpuſzczáć vznawa ſię człowiekiem, y náśláduie śćieżek Chryſtuſá Páná, ktory wolał przyść ná ten świát áby nas odkupił, á niżeli ſądźił. Przetoż gdy słyſzę te słowá Proroká Krolá: Vmiłowałem, dla tegoż Pan wysłucha głoſu modlitwy moiey. Zda mi ſię że słyſzę Theodozyuſzá one mowiącego. Abowiem on vmiłował prawdźiwie Bogá, ponieważ wykonał roſkazánie iego, dáruiąc żywot tym ktorzy go prześládowáli, kocháiąc ſię w nieprzyiaćiołách ſwoich, odpuſczáiąc tym ktorzy przećiwko niemu powſtawáli, y nie dopuſzczáiąc trácić tych ktorzy chćieli mu Ceſárſtwo práwie z ręku wydrzeć. Gdy tedy tá duſzá miłośierna, pobożna, y nápełniona Duchem Swiętym, wſtępowáłá do niebá, á Aniołowie y Archániołowie pytáli iey, co czyniłá ná źiemi? Odpowiedá-

dáłá im: Vmiłowáłam. To ieſt: wypełniłám práwo, záchowáłám Ewángelią.

Rozdźiał XXIII.

S. Grzegorz Biſkup Nyſſenſki.

I.

O vbogich wieśniakách, ktorych potrzebá przymuśiła vchodźić ze wśi.

CI vbodzy wieśniacy (mowi ten Swięty w drugiey orácyey o miłośicedźiu przećiwko vbogim) ktorych widźicie żebrzących, y nie máiących mieszkánia pewnego, przyszli niedawno do ták mizerney kondiciey. Zámknęli ſię byli w domách własnych, y mieszkáli nie wychodząc z swych wiosek: ále nędzá y mizerya przymuśiłá ich do tego, że tułáią ſię tám y ſam áby pożywienie znaleźli. Zátym gdy

pośćiſz, vdźiel z twego poſtu co im ieſt potrzebá. Nákarm ich z tego co ſobie vymuieſz. Niech twoiá hoyność nápełni ich prozność. Niech boiaźń Boża rzeczy nierowne porowna. Niech te dwá przymioty przećiwne, to ieſt doſtátek y głod, więcey ſobie nie będą przećiwne, ále niech ſpowinowácą ſię przez roſtropne pomiárkowánie, y ſkromną wſtrzemięźliwość: ktora vymuie wam, co maćie názbyt, á dáie tym ktorzy máło máią. Tym ſpoſobem ſpráwuią ſię łekárze. Niektorym każą pośćić, drugim każą ieść, áby wſzytkim zdrowie dáli, odwodząc iednych od zbytecznego pokármu, drugich od ſłábego.

II.

Potrzebá rátowáć ſąśiádow, y mieć nade wſzytko wielkie ſtáránie o chorych.

Miey ſtáránie wielkie (mowi tenże S.) ábyś wſzelákim ſpoſobem

rá-

rátował ſąśiádow. Nie dopuſczay áby ćię drudzy vprzedźić w powinnośći miłośierdźia mieli, y wydrzeć ſkarb tobie należyty, y właſny.

Niech vbodzy chorzy będą ći drodzy iák złoto, rátuy ich z wielkim ſtárániem, iákoby mniemáiąc, że twe zdrowie y żywot żony twey, potomſtwá, ſług, y wſzytkich domowych, ná ich chorobie záwisło. Abowiem ze wſzytkich vbogich niemáſz ktorzyby potrzebowáli więkſzego rátunku, iáko chorzy, gdyż ich potrzebá y nędzá ieſt dwoiákim vboſtwem. Ktorzy ſą zdrowi, chodzą od domu do domu, y znáyduią tákich, co im nie żáłuią. Stoią ná vlicách ludnych, y żebrzą miłośierdźia od wſzytkich przechodniow. Ale ći ktorzy pokonáni tleią, ći ktorych chorobá trzyma ná łożách, y zámknionych w domách, ábo ráczey w lepionkách lichych, ábo ktorzy leżą w kąćie zágáieni w ſtáyni: iáko Pro-

rok Dániel w iáſkini lwow ſtráſznych, oczekiwáią iáko drugiego Abákuká ćiebie; to ieſt, czekáią w oſobie twey przyiaćielá ſwego, y miłośiernego dobrodźieiá vtrapionych wſzyſtkich. Sſtańże ſię przez iáłmużnę towárzyſzem tego S Proroká, y pokwápiay ſię, ábyś przyniosł vbogiemu czego niedoſtáie do żyćia nędznemu.

III.

Ze wſzyſcy powinni rátowáć vbogich, káżdy według przemożenia ſwego: y że ich trzeba iako przyobleczonych w Chryſtuſá ſzánowáć.

Nie wymawiay ſię dawáć vbogim, obawiáiąc ſię ábyś ſam vbogim nie zoſtał. Y choćiayby to było, daway záwſze co możeſz: Bog nie potrzebuie więcey od ćiebie nád to co możeſz. Ieśli daſz vbogiemu chlebá, drugi da winá,

drugi odźienie, y ták mizerya będźie porátowána przez miłośierdźie wielu. Moyzeiz iam nie wźiął od iednego człowieká, ále od wszytkiego pospolstwá, co łożył ná przybytek. Niektorzy dawáli złoto, drudzy srebro, według tego, iáko kto był bogátszy, ábo vboższy, á vbodzy dawáli skory.

Nie gardź vbogimi iáko stworzeniem lichym y nędznym, gdy ich widźisz leżących po źiemi. Vważay co są, á vznaiz ich godność. Są przyobleczeni w osobę Zbáwićielá swego. Abowiem iáko ći, zá ktorymi pogonia bieży, vćiekáią do figury Cesárzá, iáko do pewney obrony, y pokrywáią się iego obrázem Páńskim, áby mieli rátunek od gwałtu: Ták chćiał Chrystus Pan, áby vbodzy wźięli ná się osobę Krolewską y Boską, áby zmiękczył y nákłonił tym widowiskiem poważnym zátwárdźiáłość nieludzką tych ludźi, ktorzy ich odrzucáią, y nie rádzi widzą.

Są to skárby dobr wiecznych, ktorych oczekiwasz. Są odźwiernymi ráiu. Otwieráią wrotá niebieskie dobrym y miłosiernym, á zámykáią złym y okrutnym ludźiom. Są strászliwymi iednych oskárżyćielámi, á znácznymi drugich obronićielámi. Oskarżáią nas, y bronią, nic nie mowiąc náwet, ále obecnośćią sámą przed Sędźią, ktory ná nich pátrzy.

IV.

Użytki miłośierdzia. Bogáći zrodłami sa pospolitymi.

Miłość okryśla w swym krągu wszytkie częśći żywotá, y wszytkie condicye ludzkie. Iest to mátká vbogich, páni bogátych, mámká śierot, obronićielká stárych, skarb potrzebuiących, port pospolity vtrapionych, opiekunká rozmáitych ludźi, odkupićielká wszego złego, y wszelákiey nędzy. Abowiem iáko ći ktorzy ofiáruią zapłátę pásownikom, ktorych proznosć świátá

ták sławnymi czyni, ogłaszáią trąbą, iáka będźie ich zapłátá, y iáką szczodrobliwośćią pieniędzy nágrodzą dárskość, y śiłę tych ktorzy vganiáią się mężnie ná plácu: ták miłość wzywa do śiebie tych wszytkich, ktorzy są w niedostátku ábo w vtrapieniu, y nie dáie im wprawdźie zapłáty zá rázy ich y rány, ále vdźiela lekarstw tym ktorzy przybliżáią się do niey, przećiwko wszemu złemu. A iáko wodá z iednego źrodłá może ożywić szerokie pole, y vczynić ie płodne w vżytkách; ták dostátki iedney fámiliey mogą rátowáć w potrzebie wielką liczbę vbogich, byle nie tráfiły ná serce oszczętne y skąpe, ktore iáko kámień zátrzymuie bieg miłośierdźia, y przeszkadza, że strumienie tego źrodłá powszechnego nie oblewáią áni wierzchami.

V.

Ponieważ dobrá przyrodzone ſą dla wßytkich ludzi, żaden ich nie może ſłußnie ſobie ſámemu przywłaßczáć.

Vczyń iákie pomiárkowánie w vżytku twych bogactw. Nie rozumiey, áby to wſzytko co maſz niemiáło należeć tylko tobie ſámemu. Zoſtaw tedy iáką cząſtkę dla vbogich, y dla przyiaćioł Bogá, ktoremu dobrá náſze prawdźiwie należą, ábowiem on ieſt oycem náſzym, á my wſzyſcy ieſteſmy ſobie bráćią. Dla tegoż lepſza y przyſtoynieyſza ieſt, áby wſzyſcy będąc wzáiem ziednoczeni zwiąſkiem krwie y przyrodzenia, dźielilißmy ſię rowno tym dźiedźictwem. Ale ponieważ ináczey ſię sſtało, y ponieważ ieden y drugi ośiągnęli większą część ſucceſſyey, wielom należącey; ſłuſzna, áby zoſtáwiono

przy-

przynamniey druga część inszym, y rozdźielono miedzy nich. A iesli ieden zechce vczynić się Pánem tego wszytkiego, y otrzymáć wszytko, oddaláiąc bráćią swą od trzećiey y piątey częśći, ktora im należy; táki nie iest brátem, ále tyránem surowym, y okrutnikiem srogim, ábo ráczey bestyą okrutną pożeráiącą, nienásyconą, ktorey pásczeká iest záwsze otwárta do pożárćia żywnośći wszelákiey. Y śmiem rzec, że káżdy táki iest gorszy y niemiłośierniey szy nád bestie wszytkie; ponieważ wilk ieden łączy się z drugim do zdobyczy łupu, y często to bywa, że wiele psow śćierw ieden szárpáią: ten zás łakomiec niechce nic vstąpić drugiemu człowiekowi w dochodźie y w vżytkách bogactw, ktorych ma dostátek.

VI.

Miłośierdźie pokrewnych tego Swiętego. Y co piße o bráćie swym Naukrácyuśie,

Ten S. Biskup w Historiey, ktorą nápisał o żywoćie y śmierći S. Makryny pánny, śiostry swey stárszey, ktorą Anioł, gdy ią mátká ieszcze w żywoćie nośiłá, názwał Teklą, ná znák iey przyszłey świątobliwośći. Opisuie miłość wielką Naukrácyuśá, y S. Piotrá swych dwu bráći, temi słowy.

Naukracyus (mowi S. Grzegorz) będąc obdárzony wszelákimi przymiotámi známienitymi ták ćiáłá, iáko też y dusze; ná ten czás gdy ieszcze nie miał tylko dwádźieśćiá dwie lećie, wsławiwszy się przez orácyą iednę publiczną ták dálece, że wszytko zgromádzenie ktore go słucháło, dźiwowáło się iego prze-

dźi-

dźiwney wymowie. Postánowił w sercu swym z Duchá S. ktory go piástował, ták wielką wzgárdę wszelkich doczesnych godnośći, ktore go potkáć miáły, że chwyćił się cáłą y stałą wolą żywotá vbogiego, y pustelniczego: á nie wźiąwszy z sobą kompániey żadney, schronił się ná pustynią z iednym sługą swym imieniem Chryzaphus, trawiąc wszytek czás, ktory mu zbył po paćierzách y nabożenstwie, ná łowách pobliższych; połow zás, do ktorego był wielce szczęśliwy, obracał ná pożywienie stáruszkow, ktorzy byli śćiśnieni vbostwem, ábo też chorobą. Co czynił przez lat pięć, áż do śmierći sámey, z pobożnośćią przykłádną żyiąc, według rády śiostry swey nabożney.

VII.

Przedziwna miłość S. Piotrá brátá iego, ktory przed tym á niżeli zostáł Biskupem, schronił się do iednego Klasztoru Pániensk:ego, w ktorym śiostrá iego S. Mákryná byłá przełożona.

Opisuie potym dáry przedźiwne łáski y nátury, ktore świećiły w świętym Pietrze namłodszym miedy czterą bráći, ktory był wychowány od S. Mákriny śiostry swey stárszey, á poświęcony ná Kápłáństwo od brátá swego Bázylego S. Ktoremu S. Grzegorz Nyssenski oznáymuie, że Piotr S. nie był podleyszy w cnoćie y świątobliwośći, ponieważ przez wysokość zasług swych godnym był, áby go obrano Biskupem Sebásty w Armeniey, á przed swym Biskupstwem schronił się z mátką swą y śiostrą do Klasztoru, w ktorym śiostrá iego Mákryná byłá przełożoną nád pánnámi, on

zás

záś był przełożonym inszych osob przy Klasztore mieszkáiących.

Gdzie miedzy inszymi rzeczámi przytacza.

Ze gdy przyszedł czás gwałtowney potrzeby, y wielkiego głodu, mnogość ludu powabiona będąc iego miłośćią y iáłmużnámi, przyszłá gminem zewząd do iáskini odległey w ktorey mieszkał. Iego ćiekáwość (ktora byłá niesłycháná we wszytkich náukách, tákże y rzemiesłách: ábowiem vczył wsytkie° z siebie doskonále, w krotkim czáśie bez żadnego mistrzá) ználázłá sposob dodawáć chlebá, y żywnośći ták wielkiey liczbie vbogich, że to mieysce iuż nie było iáskinią, ále miástem żyznym.

VIII.

Miłośierdzie y przedziwna pobożność S. Makryny śiostry iego.

Nákoniec ten Swięty powiáda. Ze iego siostrá Mákryná S. podźieli-

liwszy się rownie z bráćią succes-
syą rodźićielow swych, nic nie zo-
stáwiłá sobie z swey częśći; ále we-
dług roskazánia Chrystusá rozdá-
łá wszytko vbogim przez ręce Bi-
skupie. Ze Bog dał iey łáskę ták
sporządźić żywotem swym; że áż
do śmierći nie przestáłá wykony-
wáć roskazánie Apostolskie, prá-
cuiąc rękámi swemi; że od nikogo
nie náuczyłá się co iey było po-
trzebá do pobytu vczćiwego; że
iáko oná żadnemu nieodmowiłá
miłośierdźia ktory go v niey żą-
dał, ták y oná nigdy o żadną rzecz
nie prośiłá, ktoreyby nie otrzymá-
łá; nákoniec, że Bog iákoby przez
skrytą iákąś influencyą rozmnożył
błogosłáwieństwo w vczynkách
ręku iey, że były iákoby náśie-
niem nieprzebránym wszelákich o-
wocow.

Roz-

ROZDŹIAŁ XXIV.

S. Ambroży Biſkup Mediolánſki.

I.

Że kráďnie vbogich ten, ktory nie daie im co mu zbywa.

NIepodobna być nieſpráwiedliwſzym, (mowi ten Swięty, *ſerm: 8. poſt Pent:*) zawiśnieyſzym, y ſkępſzym; iáko nie záżywáć tego coby mogło wielu vbogich vtuczyć, ále ráczey roſkoſzy y deliciy. Nie większy grzech ieſt wydrzeć chleb komu, iáko odmowić temu ktory go nie ma, gdy kto może dáć y mieć ták dla ſiebie, iáko y dla niego. Chleb ktory trzymaſz v ſiebie, y ktorego maſz názbyt dla domowych, vbogim należy, ktorzy vmieráią od głodu: odźienie ktore chowaſz, należy nágim; pieniądze ktoreś zákrył w źiemi, nale-

leżą niewolnikom, ktorych potrzebá odkupić. Zátym wiedz, że ták wiele dobrego, co możeʃz, á niechceʃz vczynić, zátrzymuieʃz nieʃpráwiedliwie, przywłaʃczaʃz ʃobie y krádnieʃz.

II.

Ze ci ktorzy dla ʃłábości pośćić nie mogą w wielki poʃt, máią czynić tym większe iáłmużny.

Ten ktory nie może pośćić (mowi tenże S. *ser 5. p H diem Ciner.*) powinien dawáć więcey vbogim, áby mogł odkupić iáłmużnámi grzechy ktorych poʃtem zbyć nie może. Ieʃt to dwoiáki pożytek, gdy kto może oboie wypełnić. Kto záś iáłmużnę dáć może, á nie może pośćić, doʃyć ma ná iáłmużnie; ále poʃt nie obeydźie ʃię bez iáłmużny. Ieśli kto nie może pośćić, iáłmużná iego dobra ieʃt bez poʃtu; ále poʃt bez iáłmużny nie wiele waży, chybá żeby kto był ták dálece vbogim, áby nie mogł nic dáć.

Po-

Potrzebá tedy áby nászе posty były ożywione, y iákoby vtuczone iáłmużną. Abowiem post bez iálmużny, iest iáko lámpá bez oleiu: gdyż iáko lámpá bez oleiu zápalona dym tylko dáie nie świátłosc; ták post bez iáłmużny vmartwia wprawdźie ćiáło, ále nie oświeca wnętrznie duszе iásną świátłośćią. Nákoniec, przykazánie postu obliguie nas, ábyśmy dáli nász obiad vbogim, to iest, ábyśmy włożyli w ręce ich á nie w skrynie nászе, co obiad nas kosztuie, (ábowiem Chrześćiánie raz tylko iedli ná wieczor po nieszporze w wielki post) ponieważ ręká vbogiego iest skárbem IEZVSA Chrystusá.

III.

Że potrzebá obroćić w miłośierdzie instrument łakomstwá.

Bog nie iest przedáyny (mowi tenże *de Elia & ieiun c. 2.*) ále ty iesteś przedayny. Iesteś przedány

N dia-

diabłu przez grzechy, odkupuyże ſię dobrymi vczynkámi, odkupuy ſię pieniądzmi. Pieniądze ſą liche y márne; ále miłość ieſt páńſka y koſztowna. Czynią pod czás lekárſtwo z trućizny, gdy ią przygotuią ták iáko potrzebá. Leczą pod czás trućiznę trućizną, y táż trućizná ktora zábija ſámá z ſiebie, ieſt lekárſtwem, ktore tępi śmierć, y záchowuie żywot. Ták czyń z pieniądzmi, ktore ſą inſtrumentem łákomſtwá, vczynkiem miłośierdzia, á obroć ten wymiot wyſtępku y zepſowánia, w ſkutek łáſki y poświęcenia dla duſzy twey.

IV.

Reguły diſkrecyey do dobrze czynienia iálmużny.

Pewna to (mowi S. *offic. lib. 2. c. 16.*) że potrzebá záchowáć miárę w ſczodrobliwośći, áby nam nie ſtáłá ſię nieużyteczną. A tá diſkrecya ma być ſczegulnie práktyko-

kowána od Biſkupow y páſterzow: áby nie czynili tey cnoty dla prozności, ále dla ſpráwiedliwosci. Ieſt ábowiem chćiwość nienáſycona w tych ktorzy żebrzą. Są miedzy nimi mocni y zdrowi. Są biegunowie y tułácze, ktorzy chcą wyniſzczyć wſzytko co ma być obrocono ná rátunek vbogich: nie kontentuią ſię trochą, ále prágną wiele. Stroią ſię pięknie; áby vdáiąc ſię zá oſoby ſláchetne y godne, więcey mieli przyſtępu y okkáziey dopominác ſię ſummy iákiey znáczney od tych, ktorych łudzą przez inwencye rożne ſwego rzemieſłá. Ten tedy ktory pólega ná vdániu tákich, ſtrawi prędko co náznáczono ná pożywienie prawdźiwych vbogich. Zátym trzebá być oſtrożnym w wydatku, áby ſię nie powroćili nic nie wźiąwſzy, y áby żywot potrzebuiących nie był łupem y puśćizną ſzálbierzow y ołudźićielow świátá. Miárá, ktorą trzebá záchowáć, ieſt, áby w iednych

nie zániedbywáć nátury, drugich zás potrzebie dosyć czynić. Wiele ich zmyśla, że są przyćiśnieni długámi, ále trzebá bádáć się, ieśli prawdę mowią. Opłákuią zgubę pieniędzy, ktore, iáko powiádáią, wydárli im zboycy: ále trzebá informowáć się o tym przypadku, y zrozumieć osoby, áby ich znowu rátowáć nie przyszło.

Zátym ten ktory záchowuie pomiárkowánie tákie nie iest skąpy żadnemu, á szczodry iest wszytkim. Abowiem nie tylko powinnismy nákłonić vszu ná słuchánie głosu tych, ktorzy v nas żebrzą: ále mamy też otworzyć oczy ná vważenie vtrapionych potrzeb. Chorobá y vbostwo iedney osoby woła głośniey przed mądrym száfárzem, á niżeli głos namocnieyszy żebrzącego. Rzadko bywa iednák áby vprzykrzenie wołáiących nie miáło więcey otrzymáć y wydrzeć, á niżeli skromność drugich: ále nie trzebá záwsze ponośić nie-

wsty-

wſtydu. Trzebá iść obaczyć tego ktory ćię nie widźi. Trzebá iść ſzukáć tego, ktory wſtydźi ſię, áby był poznánym. Trzebá ábyś náwiedźił tego, ktory śiedźi w więźieniu ſtrapiony. Trzebá áby chory dał ſię ſłyſzeć roſtropnośći twoiey, gdy nie może być zrozumiány od vizu. Im więcey obaczy poſpolſtwo że prácuieſz z miłośći, tym więcey będźie kocháło ſię w tobie. Znałem wielu Biſkupow, ktorzy mieli záwſze tym więcey pieniędzy do rozdawániá, im więcey rozdawáli: Abowiem gdy kto widźi pobożnego y wiernego ſzáfárzá iałmużny, czyni go ſzáfárzem ſwoim, káżdy będąc pewien że iego iáłmużná będźie obrocona ná rátunek vbogich. Abowiem żaden nie dáie, ktoryby nieprágnął, áby cokolwiek dáie nie było obrocono tylko dla vbogich. Mieyże ná pilnym oku ábyś nie zámykał w ſkrzjniách two ich chudoby vbogich, y ábyś nie grzebł w trunnie żywotá tych ktorzy vmieráią od głodu.

ROZDZIAŁ XXV.

Przykłády Oycow SS. Pustelnikow.

I.

Ze boiaźń, ábyśmy nie popádli iákiey choroby, niema nas odrażáć od czynienia iáłmużny.

RVffinus Kápłan Aquileiey, ktory pisał Historyą Kośćielną po Euzebiuśie, y historyą Oycow SS. Pustelnikow, ná ktorą sam pátrzył: opisuie w księdze, ktorą złożył o ich zdániách y vczynkách známienitszych, niektore przykłády: ktore mogą służyć do odnowienia żárliwośći miłośierdźia, vmnieyszenia duchá skąpego y oszczętnego, á pomnożenia duchá vfności w Bogu, y zdánia się ná opátrznośc iego.

Ieden Pustelnik (mowi Ruffinus *vit. Patr. l. 3. num 69.*) pytał iednego ś. Stáruszká, ięśli się mu zdáło, áby

z pie-

z pieniędzy, ktore zárobił z pracy rąk swoich, miał záchowáć dwá táláry dla potrzeby, ktorą mogł mieć chorobą złożony? Sługá Boży vważáiąc, że prágnął zátrzymáć przy sobie dwá táláry, odpowiedział, że to mogł vczynić. Ale Pustelnik powroćiwszy do swoiey celle był nágábány od rozmáitych myśli, y mowił sam w sobie. Czy pozwolił ten stáruszek, czy nie pozwolił ná moie pytánie? Nákoniec przyidźie znowu do niego, y rzecze mu. Moy Oycze, poprzyśięgam ćię imieniem Bożym, ábyś mi powiedział szczerze twe prawdziwe zdánie, względem dwu talerow, o ktorych przed tobą vczyniłem wzmiankę: Abowiem wielkie turbácye y niepokoie mam w sercu mym zstrony tego. Ná co stáruszek ś. rzecze. Powiedźiałem, żeś mogł záchowáć dwá táláry dla twoiey potrzeby, ábowiem widźiałem żeś miał wolą stałą zátrzymáć ie przy sobie. Lecz w rzeczy sámey
nie-

nie potrzebá mieć więcey nád to bez czego obyść się nie można. A za nádźieią twoią nie iest vgruntowána tylko ná tych dwu talerách, ktore zgubić możesz? A za Bog nie ma stáránia o nas? Połoź tedy wszytkę twą vfność w nim, á on ćię nie opuśći w potrzebie.

Ruffin⁹ nie dokłada więcey, ále wątpić nie potrzebá że ten Pustelnik rozdał te dwá tálary záraz ná iáłmużny, według rády tego ś. stáruszká. Iáko vczynił ieden temi czásy, tymże sposobem, z szczęśćia set tálarow, ná perswázyą iedney duchowney osoby.

II.

Księgá Ewángeliey przedána ná iáłmużne.

Drugi Pustelnik (mowi tenże, *Ibid. num. 70.*) imieniem Serapion, nie máiąc tylko iednę księgę Ewángeliey, przedáł ią, á pieniądze ktore zá nię wźiął, rozdał vbogim.

Co

Co vważáiąc Ruffin⁹, mowi te słowá vwagi godne. Przedał nákoniec (ten pustelnik) księgę sámą, ktora mu mowiłá záwsze; przeday co masz, á day pieniądze vbogim.

Wiem że ten vczynek iest niepospolity, y że wiele Oycow SS. mniemáią, iż nie są powinni náśládowáć go; poniewaź czytánie tey przedziwney y niebieskiey dayto sczupłey książeczki, może pomocnieysze być duszy, á niżeli iáłmużná vczyniona z przedánia iey. [Nie wspomináiąc Duchownych y Theologow, ktorzy powinni ćwiczyć się w piśmie ś tudźież y w náuce Oycow świętych, Papieżow, y Zborow powszechnych, ktore są ś. pismá tłumaczámi.] Ale poniewaź tákie vczynki bywáią czynione z nátchnieniá Duchá S. (ktory ożywia Swiętych iednym ogniem miłośći, á prowádźi rożnymi gośćincámi,) á zátym są bárźiey do podźiwienia, á niżeli do náśládo-

wá-

wánia: Mogą iednák, dayto nie sáme w sobie, przynamniey w podobienstwie, y w dowodách, ktorych może kto záżyć, ná cokolwiek przydáć się. Iáko ten obecny przykład może być okkázyą do tego, ábyśmy postradáli kśiąg zbytecznych, y mniey potrzebnych, ná porátowánie vbogich w potrzebách gwałtownych.

III.

Komu zostáwić ma dobrá, gdy kto chce z nich wyzuć się dla Bogá.

Ieden Pustelnik (mowi tenże *de verb. senior. lib. 20. num. 56.*) ná ktorego spádłá sukcessia, gdy przyszedł rádźić się Opátá Pástorá, co miał z nią czynić. Opát prośił go, áby mu dał trzy dni do rekollekcyey, po ktorych ták mu odpowiedźiał. Ieśli dáruiesz te dobrá Kośćiołowi, Duchowni obrocą ie ná bánkiety. Ieśli twym pokrewnym, nie będziesz

dzieſz miał zasługi przed Bogiem, y nie otrzymaſz zapłáty. Ale ieśli daſz ie vbogim, będźieſz pewny nagrody. Zá tym vczyniſz co chceſz, ia nie mogę tobie nic więcey porádźić.

IV.

Miłośierdźie, ktore pewny Puſtelnik vczynił iedney pánnie ſkapey, przez święte oſzukánie, ktorego potym wdźięczna byłá.

Pálládius Biſkup Helenopolu, (ktory náwiedzał Oycow SS. Puſtelnikow) iáko opiſuie Ruffinus tę hiſtoryą vćieſzną. Rzekł raz pánnie iedney imieniem Alexándriey, że niegodna byłá nośić tego imienia ná ſobie, ktora zdáłá ſię pokorną odźieniem, á w ſercu byłá pyſzną, ſwawolną, łákomą, y kocháłá ſię bárźiey w pieniądzách á niżeli w Chryſtuśie, nie dáiąc iałmużny, áni poſtronnemu, áni vbogiemu, áni vtrapionemu, áni pu-

ſtelnikowi, áni pánnie żadney, ány Kośćiołowi. A lekce ſobie ważąc nápominánia, ktore iey wiele Swiętych w tey máteryey czyniło, niemogłá odważyć ſię ná to, áby vwolniłá ſię od namnieyſzey częśći nieznosnego ćiężaru bogactw.

Tá obráłá ſobie byłá miedzy pokrewnymi iednę wnuczkę corkę śioſtry ſwey, ktorą ſobie przyſpoſobiłá; ktorey obiecowáłá dác wſzytkie ſwe dobrá doczeſne, iáko ſkoro ſámá vtráćić miáłá dobrá wiekuiſte. Abowiem ieſt to iedná ſztuká czártowſka, pobudzáć nas do miłośći łákomſtwá pod tytułem miłośći pokrewnych. O ktorych że mniey dba, łácno oſądźić, ponieważ iáwnie pokázuie ſię z piſmá ś. iż nas pobudza do rozlánia krwie náſzych bráćiey, oycow, y mátek. Nie żeby niepotrzebá przez ſzczegulną pobożność, y áffekt wlany od Bogá; nie zániedbywáiąc duſzy ſwoiey, to ieſt zbáwienia włáſnego, rátowáć powinnych, gdy te-

tego potrzebuią. Ale gdy kto spráwuie się ták, że nie ma stáránia o duszy swoiey, obćiążáiąc ią stárániem, ktore ma o powinnych; wpada w przeklęctwo tych ktorzy zániedbywáią ták dálece dusze swoiey, że się zda iákoby ią nádáremnie wźięli, według zdánia Proroká Dawidá. Abowiem tácy nádáremnie duszę biorą, ktorzy żyią ták iákoby miáłá vmrzeć pospołu z ćiáłem, y ktorzy gárdzą cnotámi świętymi.

Zatym S. Mákárius Kápłan y ádministrator szpitalá niedołężnych, chcąc iednym sposobem misternym vleczyć chorobę łákomstwá tey pánny, ktora nie byłá godna tego imienia práwie, ponieważ iey obyczáie były wielce oddalone od sposobu żywotá prawdźiwych pánien. Zażył tákiey inwéncyey. Kupcząc z młodu drogiemi kámieńmi, poszedł do niey, y rzecze: Pánno, dostałem rubinow y hiacynthow bárzo kosztownych, á nie wiem czy

wyszły od iákiego kupcá, czyli ie komu vkrádźiono. Są álbo wiem nicoszácowáne w sobie, ten iednák ktoremu należą, dáie one zá pięć set talerow. Zátym ieśli prágniesz ie kupić day mi te pieniądze, ktore możesz wźiąć za ieden z tych kámieni, á ták bez kosztu wielkiego będźiesz miáłá czym stroić wnuczkę swoię. Pánná ktora wielce kocháłá się w wnuczce, rádá temu byłá, y vkłoniwszy się przed nim, rzecze: Vniżenie vprászam, áby nikt inszy nie otrzymał tych kámieni tylko ia. Ná co odpowiedźiał Przekupień: Ieśli prágniesz te kámienie obaczyć, trzebá ábyś do domu mego przyszłá. Ale oná rzekłá: Nie prágnę widźieć tego ktory ie przedáie; oto masz pięć set talerow ktoreć dáię, ábyś one kupił.

Swięty (ktory żył do stu lat, y był ieszcze ná świećie gdysmy byli w Ægypćie) wźiąwszy one pieniądze, wydał ná potrzeby vbogich. A że był wielkiey reputá-

cyey w Ægypćie, dla tego że iego nabożenstwo y miłośierdźie rownie známienite były; wiele czásu vpłynęło á niżeli pánnie przyszło dopomináć się kupionych swych drogich kámieni. Náostátek potkawszy go w Kośćiele, rzecze: Powiedz mi, proszę, gdźie się podźiáły one kámienie, ná ktore dáłám pięć set talerow? Kupiłem ie záraz, odpowie, y ieśli ich prágniesz mieć, przydź gdźie mieszkam á one obaczysz. A gdy weszli do szpitalá, gdźie mieszkánie białychgłow było ná gorze, á męsczyzny ná dole. S. Mákárius rzecze. Ktore kámienie drogie prágniesz obáczyć wprzod, iácynthy, czyli rubiny? Ktore rozumiesz, odpowie pánná. Zátym Swięty prowadźił ią ná gorę, y pokazał iey białegłowy vłomne, ktorym rożne choroby popsowáły twarzy, y rzecze: Oto masz iácynthy. A potym prowádźił ią ná doł, y pokázuiąc iey męsczyznę, rzecze: Oto masz rubiny,

y nie

y nie rozumiem żeby można rzecż ználeść kosztownieyſże Z ktorych ieśli nie ieſteś kontentá, weź názad pieniądze ſwoie.

Ktore słowá ták záwſtydźiły onę pánnę, że powróciłá wielce fráſobliwa y żáłośna, vważáiąc że nievczyniłá tey iáłmużny z duchá Bożego, ále z przymuſu, y iákoby poniewoli. A wnuczká iey, ktorą ták wielce kocháłá, poſzedszy zá mąż, y vmieráiąc bez potomſtwá, wielce dźiękowáłá Swiętemu zá náukę, ktorą iey zoſtawił, y obróćiłá wſzytkie doſtátki ná dobre vczynki.

V.

Dwá obrázy náſzego politowánia; vbodzy y grzeſznicy.

Tenże Pálládius piſze *ibid: c. 151.* Ze ieden puſtelnik miał záwſze przed oczymá ſwymi dwá obrázy, ktore go pobudzáły do wylania niepohámowánych łez. Pierwſzy, vtrapienia vbogich, ktorych potrze-

trzebá przywiodłá do mizeriey y nędze; á tym dawał wszytko co miał, sobie nic nie zostáwuiąc, tylko włásne ćiáło. Drugi nieszczęśćia grzesznikow, będących w grzechu śmiertelnym; ktorych wiele pociągał do pokuty przez płácz vstáwiczny.

Do czego przydáie. Iákoby ten Pustelnik powiedźiał mu, że prośił Bogá, áby nie dał żadnego nátchnienia miłośierdźia bogátym, ktorzy byli zli y bezbożni, przećiwko niemu: áby nic od nich nigdy nie miał iáłmużny ná potrzeby swoie.

VI.

Dwá Pustelnicy. Z ktorych ieden opuśćił wszytkie dobrá; drugi zátrzymał, aby ie obroćił ná vstáwiczne miłośierdzie przećiwko vbogim.

Byli dwá bráćia (mowi tenże Historyk *cap. 15. & 16.*) imieniem

Pacie, y Iiáie, ſynowie iednego kupcá Hiſzpáńſkiego. Ktorzy gdy oćiec vmárł, rozdźieli oyczyznę, (ktora ważyłá pięć ſet ſzkutow liczonych pieniędzy) w máteryách y w niewolnikách. Potym deliberuiąc co mieli czynić z tym, rzekł ieden do drugiego. Bráćie moy, iákiego żywotá chwyćimy ſię? Ieſli chcemy iáko nász oćiec, báwić ſię kupiectwem, drudzy po śmierći nászey będą ćieszyć ſię z prácy nászey, y co wiedzieć ieśli ieſcze zá żywotá nászego nie wpádniemy w ręce złodzieiow, y zginiemy. Vdaymy ſię tedy ráczey ná żywot oſobny, ábyſmy záchowáli dobrá, ktore nam oćiec zoſtáwił, y nie zágubili duſz nászych.

Zgodźili ſię w tey intencyey, ále nie w exekuciey. Abowiem podźieliwszy ſię pieniądzmi, oſtátkiem co mieli, obiecáli obá ſłużyć Bogu, lecz rożnemi ſpoſobámi. Pierwszy, nic ſobie nie zoſtáwiwszy, dał wszytko co miał ná Klaſztory, Kośćioły, kátu-

tusze, y náuczywszy się iednego rzemiesłá, z ktorego pożywienie miał, obracał wszytek czás ná prácy y modlitwy. Drugi zás nie pozbył swych dobr, ále zbudowawszy Klasztor, y w nim postánowiwszy Pustelnikow, pokázował ludzkość wielką przjchodniom, rátował chorych, zgromadzał stárych, dawał iáłmużnę vbogim, á w soboty y w niedźiele okrywał trzy ábo cztery stoły, do ktorych przyimował wszytkich potrzebuiących.

Po śmierći tych bráciey, pustelnicy rożne opinie o ich błogosłáwieństwie mieli, gdyż obá żyli w wielkiey świątobliwośći. Zywot tám tego ktory porzućił wszytko, podobáł się bárźiey iednym; zywot zás tego, ktory zátrzymał w ręku swych wszytko, á miał stáránie o vbogich, smákował bárźiey drugim.

Z okkázycy tey sporki, y rożnych encomia, ktore im dawáli pustelnicy, vćiekli się do S. Pámeoná, y o-

y opowiedźiawszy mu przyczynę przyśćia swego, prośili go, áby im powiedźiał, ktory sposob żyćia był doskonálszy z tych dwu? Ná co odpowiedźiał im. Ze obá są doskonáłe przed Bogiem; ponieważ ieden z nich násládował Abráhámá w cnoćie ludzkośći; á drugi w żárliwośći Eliaszá Proroká, áby vpodobáli się Pánu Bogu.

Zátym pádli wszyscy do nog iego, vpraszáiąc áby im powiedźiał, iákim sposobem ći dwáy mogli być rowni sobie? Abowiem ći ktorzy trzymáli stronę pierwszego, ktory rozdał wszytkie dobrá swoie, mniemáli że miał być nád drugiego doskonàlszy, ponieważ wypełnił roskazánie Ewángeliey, przedawszy wszytko co miał, y rozdawszy vbogim, trawiąc dni y nocy cáłe ná modlitwie gorącey, nosząc swoy krzyż, y násláduiąc Zbáwićielá swego. Przećiwnym sposobem, ktorzy trzymáli zá drugim brátem mowili, że ten zá ktorym vymowáli

ſię, miał ták wielkie politowánie nád vbogimi, że biegał po gośćincách, y záſtánawiał ſię, áby zgromádźił vtrapionych iak nawięcey, y onych rátował. Y ták nie tylko czynił dobrze ſámemu ſobie, ále też y inſzym, lecząc y rátuiąc wſzytkich chorych. Ná co S. Pámeon odpowie. Powiedam wam znowu, że ſą obá rowni przed Bogiem, á żebym doſyć vczynił káżdemu, nie mam wam nic więcey powiedźieć; tylko, że ieśli pierwſzy nie żył w doſkonáłośći, ktorą pokłádał w rozdawániu dochodow, y w pracy rąk ſwoich; nie byłby godnym być ſtoſowánym do brátá ſwego; ktory wykonywáiąc cnotę ludzkośći, y ſłużąc vbogim z ták wielką chęćią, vśiłował náśládowáć iáko mogł Zbáwićielá ſwego, ktory mowi w Ewángeliey: Ze przyſzedł ná to áby ſłużył, á nie ná to áby mu ſłużono; y ktory (dáyto vſługá, ktorą oddawał bliźniemu, zdáłá mu ſię być przykra) w tym
znáy-

znáydował vćiechę y roſkoſz. Lecz mieyćie trochę ćierpliwośći, áż Bog ſpráwi ſerce moie, ábym ich lepiey rozeznał, co wam oznáymię gdy tu znowu powroćićie. Po tey odpowiedźi powroćili prędko do tegoż Swiętego, chcąc być vwolnieni z ſwey wątpliwośći. A on im odpowiedźiał. Opowiádam wam przy obecnośći Bożey, y według ſámey prawdy. Ze widźiałem tych dwu bráćiey poſpołu, y w iednym ſtopniu chwały wiekuiſtey.

ROZDZIAŁ XXVI.

S. Ian Chryzoſtom Pátryárchá Cárogrodzki.

I.

Zacność Iáłmużny.

MOgłby kto złożyć wielką kśięgę, gdyby chćiał w kupę zgromádźić wſzytko, cokolwiek ten S. Biſkup, iedno podźiwienie wymo-

wy

wy Greckiey, nápiſał przezacnego y dźiwnego o Iáłmużnie. Ia kontentuię ſię, gdy przytoczę tu co przednieyſzego, y známienitſzego.

Iáłmużná (mowi ten Swięty, *Homil, 6. in Epiſt. ad Tit. cap. 3.*) czyni ludźie podobne Bogu: y dayto pánienſtwo, poſt, y inſze oſtrośći pokuty, zdádzą ſię być trudnieyſze y prácowitſze, oná iednák ma więcey mocy ná zágáſzenie zapału grzechow, ponieważ miłość większa ieſt nád wſzytkie inſze cnoty, ktora przybliża áż do thronu Bożego ſwych kochánkow. Y záprawdę ſłuſznie, ponieważ pánieńſtwo, poſt, y twárdość ſypiánia ná źiemi nie ſą vżyteczne tylko tym ktorzy ie wykonywáią, y nie ſzerzą ſię dáley ná zbáwienie drugich. Ale iáłmużná rozlewá ſię ná wſzytkich, y okrywa wſzytkie członki IEZVSA Chryſtuſá. Niemáſz záś cnoty większey nád tę, ktora iednoczy roſproſzone y rozdźielone

człon‑

członki. Iáłmużná ieſt mátką miłośći, ktora ieſt znákiem ſczegulnym Religiey Chrześćiánſkiey, po ktorey znáć vczniow Chryſtuſowych. Tá leczy náſze winy, tá czyśći zmázy duſz náſzych, tá ieſt drábiną do niebá, tá złącza wzáiem wſzytkie częśći ćiałá Chryſtuſowego.

Do czego *Hom. 17. in Epiſt. 2 ad Cor. cap. 8.* te ſłowá przydáie. Affekt do miłośći y iáłmużny, ieſt ták ślácherny y zacny, że tá łáſká ieſt większa niż wſkrzeſzáć vmárłych. Ieſt to vczynek poważnieyſzy, nákarmić Chryſtuſá Páná kiedy łáknie, á niżeli wywieść kogo z grobu ná ſámo imię Iezvsa Chryſtuſá. Przez iáłmużnę, ty dáieſz Bogu; przez wſkrzeſzenie vmárłego, on tobie dáie. Zapłátá záś nie ieſt náznáczona dla tych ktorzy biorą, ále dla tych ktorzy dáią. Vczynek cudowny czyni ćię dłużnikiem Bożym, á iáłmużná ſpráwuie że Bog ieſt dłużnikiem twoim.

Poży-

II.

Pożytek iałmużny ná zmiekczenie gniewu Bożego.

Opłákuyćie (mowi *Homil. 15 de pœnit Tom. 1.*) wáſze grzechy ná tym świećie przez pokutę, ábyśćie nie-opłákiwáli wáſzego karánia w piekle. Stárayćie ſię, ábyśćie vkoili wáſzego Sędźiego, á niżeli ſtáwićie ſię przed nim. Ci ktorzy prágną mieć go Sędźią łáſkáwym y miłośiernym, nie oczekiwáią ſądu, ále vprzedzáią ſąd przez przyiaćioł, ábo przez inſze perſony, ktoreby ich broniły y rátowáły, ábo iákim inſzym ſpoſobem. Toż trzebá czynić względem Bogá. Trzebá vśiłowáć, áby go zmiękczyć wprzod á niżeli wſtąpi ná Trybunał. Abowiem gdy wſtąpi, trudno ználeść ták ſkuteczney Rhetoryki, ktoraby go zmiękczyć mogłá. Nie vwodźi ſię mocą, nie idźie zá godnośćią, ná żadnego nie reſpektuie, nie kocha ſię w pieniądzách:

ále

ále ieſt ſtráſzny, y nieprzeiednány ná trybunale ſwey ſpráwiedliwośći.

Można iednák rzecz pozyſkáć go ſobie pieniądzmi; nie żeby ię przyimował w ręce ſwe, ále przez ręce vbogich. Pokutá bez iáłmużny ieſt martwa. Nie ma ſkrzydeł bez niey, zátym nie może latáć. Iáłmużná, ſtałá zá ſkrydłá Setnikowi. Wáſze iáłmużny (mowił Anioł Korneliuſzowi) y wáſze modlitwy wſtąpiły do niebá. Mieyſcá gdźię wiele znáyduie ſię vbogich, ſą iákoby zgromádzenia, y iármárki Chrześćiánſkie: Gdźie zá máłe pieniądze może kupić ſpráwiedliwość. Odpráwuymy tedy hándle poki iármárk trwa, to ieſt, poki tego żywotá doczeſnego ſtáię.

III.

Że dawáć iáłmużnę ieſt pożyczáć Bogu dla zyſku.

Kto dáie iáłmużnę vbogiemu (mowi

wi ten S. ná pomienionym mieyſcu) pożycza Bogu dla zyſku. Piſmo ś. nie mowi, że dáie Bogu, ále że mu pożycza ná zyſk. Zna ábowiem náſze łákomſtwo, ktore prágnie záwſze iákiego zyſku. Ten ktory pożycza, potrzebuie ábo czynſzu, ábo záſtáwy, ábo rękoymi: á że vbogi nie może dáć, áni czynſzu, ponieważ nie ma nic; áni záſtáwy, ponieważ ieſt nágim; áni rękoymi, ponieważ nie ma kredytu. Bog zoſtáie pośrednikiem, miedzy nim á bogátym, y ſtáie ſię rękoymią vbogiemu, y záſtáwą temu, ktory mu pożycza. Ty nie chceſz pożyczyć temu człowiekowi dla iego vboſtwá, mowi Bog: ále ia ręczę zá niego, y záſtáwiam wſzyſtkie moie bogáctwá dla vbeśpieczenia długu twego.

Ale kiedyż obiecuie oddáć dług kreditorowi? ná ten czás gdy vśiędźie ná thronie máieſtatu ſwego. Ná ten czás rzecze: Łáknąłem, á dałeś mi ieść. O przedźiwna dobro-

broći! Łaſkáwość iego przymuſza go do poniżenia ſwey godnośći. Ten ktory karmi wſzytko ſtworzenie, mowi że łáknął. Czemu nie przypomina tylko miłośierdźie? czemu nie mowi: Podź, ábowiem byłeś czyſty, pokorny, y prowádźiłeś żywot według Ewángeliey? Nie wſpomina tych cnot, ábowiem ſą mnieyſze nád miłość. Nie wyrzuca potępionym ná oczy ich wſzeteczenſtwá, cudzołoſtwá, kradźieży, fáłſzywe świádectwá, krzywoprzyśięſtwá, dayto ſą oczywiſtymi grzechámi: ábowiem mnieyſze ſą, á niżeli zátwárdźiáłość tego, ktory nie dáie iáłmużny vbogim.

Pożyczaymy tedy Bogu dla zyſku, áby był ráczey náſzym dłużnikiem, á niżeli ſędźią. Abowiem dłużnik ſzánuie ſwego kreditorá. Ieśli dłużnik ieſt vbogi, á widźi że kreditor przychodźi do domu iego, nie śmie ſię przed nim vkazáć, y záraz vćieka; á ieśli ieſt bogáty, przyimuie go z rádośćią.

A ie-

A ieśli człowiek będąc w vbostwie pożyczy v kogo, á potym będźie opływał w bogáctwách, odda skryćie co winien, áby dług, ktory znáczy pierwszą iego kondicyą, nie zádał mu wstydu. Dźiękuie swemu kreditorowi, ále pokrywa dobrodźieystwo ktore wźiął od niego, wstydząc się swego pierwszego vbostwá. Bog záś inszym sposobem z námi postępuie. Przyymuie skryćie co mu kto pożycza, á oddáie iáwnie co winien. Bierze co dáiesz sekretnie przez iáłmużnę, ále oddáie w oczách wszystkiego stworzenia.

IV.

Ze dáie Chrystusowi kto dáie vbogim, y czyni więcey á niżeli Swięte Mátrony, ktore go żywiły gdy był ná tym świećie.

Poniewasz IEZVS Christus mowi (ma tenże *Hom. 89. c. 27. in Math*) że iemu sámemu dáie, kto co dáie

iego ſługom, niemaiz rożnośći miedzy tym co ieſt dać vbogie-mu, ábo tez Chryſtuſowi ſámemu. Niemniey zapłátę weźmieſz iáko te białegłowy, ktore karmiły Chryſtuſá, y owſzem ieśli śmiem rzec, (ále niechay żaden nie trwoży ſię tym słowem) dáleko więkſzą zapłátę weźmieſz. Abowiem mniey cnoty potrzebá do tego, áby kto żywił ſámego Chryſtuſá, ktorego obecnoſć mogłáby zmiękczyć y ſerce kámienne; á niżeli karmić y rátowáć vbogich, żebrakow, chorych, dla ſámego tylko poſzánowánia ſłow Bożych. W pierwſzym vczynku poſtáć y godność Bogá człowieká żyiącego y mowiącego ma wiele powagi; w drugim zaſługá ſczodrobliwośći y miłośierdźia ieſt wſzytká twoiá. Do tego, ieſt to wielki znák poſzánowánia IEZVSA Chryſtuſá, ośmielić ſię ná iedno ſłowo iego; máiąc ſtáránie o tych, ktorzy ſą tákże ſługámi Bożymi iáko y my. Rátuy

te-

tedy vbogich, á vfáy temu ktory bierze od ćiebie ná kredit, y ktory mowi, mnie to dáieſz. Abowiem ieslibyś nie iemu dawał, nie miałbyś zapłáty kroleſtwá niebieſkiego: y gdyby on ſam nie był, gdy nim gárdźiż, ná ten czás gdy odrzucaiż od ſiebie oſobę iáką podłą y nędzną bez rátunku, nie potępiłby ćię ogniem wiecznym. Ale że to ieſt IESVS Chryſtus ſam, ktorym gárdźiſz, tá wzgárdá ieſt wielkim grzechem. Tym ſpoſobem S. Páweł prześládował go, gdy prześládował iego vczniow:

Gdy tedy dáiemy vbogiemu, dáiemy mu, iáko ſámemu Chryſtuſowi, ponieważ powinniſmy więcey wierzáć iego ſłowu, á niżeli właſnym oczom náſzym. A gdy widźimy vbogiego, pomnimy ná iego ſłowá, ktorymi oznáymuie, to że iemu dáiemy. Abowiem dayto że ten ktorego przed oczymá náſzymi widźimy, nie ieſt Chryſtuſem, Chryſtus iednák ieſt, ktory pro-

prośi ćię o chleb, pod odźieniem y osobą tego vbogiego. Wstydźićie się gdy słyszyćie, że Chrystus Pan żebrze v nas chlebá. A czemu raczey nie wstydźićie się, że mu nie chcećie dáć sztuki chlebá, o ktorą was prośi. Pierwsza rzecz może być przyczyną iákiegokolwiek wstydu, y konfuzyey iákiey; ále druga iest godna karánia y męki. Dobroć sámá prowádźi go do tego, áby żebrał v nas chlebá, vczynek zás iego dobroći, nie może nam być tylko okkázyą chwały: ále okrućienstwo násze sprawuie w nas, że mu odmawiamy o co nas ták vśilnie prośi. A ieśl iteraz nie wierzysz, że odrzucasz Chrystusá Páná gdy odrzucasz iednego vbogiego Chrześćiániná, ktory żebrze iáłmuzny: ále to pewna, że będźiesz wierzył ná ten czás gdy ćię będźie presentował przed wszytkimi ludźmi ná dźień sądny, y gdyć rzecze: Mnie to sámemu nie vczyniłeś, coś nievczynił iednemu z słu-
że-

żebnikow moich. Zyczyłbym, ábyśmy nigdy nievsłyszeli z iego vst tey prawdy ták strászney, ále ráczey áby vfáiąc słowu iego mogliśmy vsłyszeć szczęśliwy głos, ktoryby nas wzywał do błogosłáwienstwá krolestwá iego.

V.

Ze obligácya czynienia iáłmużny iest zamkniona w przykazániu miłośći bliźniego iako siebie sámego.

Christus Pan (mowi tenże *Hom: 38. in Ioan.*) zámknął wszytkie przykazánia w przykazániu miłośći bliźniego swego iáko siebie sámego. Zátym dayto kto vważáiąc słowá owego młodźieńcá, ktory mowi w Ewángeliey, że záchował wszytkie przykazánia Boże; mogłby mowić násláduiąc go: Kontentuię się chudobą włásną, nie krádnę, nie zábijam, nie gwałcę áni pánien,

áni mężátek. Mowić iednák nie może: kocham bliźniego swego iákom powinien, to iest, ták iáko siebie sámego. Abowiem nie kochasz się w bliźnim, ieśli go nie rátuiesz ná ten czás gdy iest przyćiśniony vtrapieniem y nędzą, y ieśli mu nie obmyślisz żywnośći kiedy iest w potrzebie. Dla tegoż ten młodzieniec błądźił gdy się chwalił z tego, że wypełnił wszytko przykazánie Boże, ponieważ będąc bogátym miał ták máło miłośći przećiwko vbogim: zátym niepodobna byłá áby wypełnił przykazánie miłośći bliźniego, ktore zámyka w sobie wszytkie insze. Nie náśláduymy go tedy, ále rátuymy miłośiernie nász ę podupádłą bráćią.

Y záiste ieśli odważamy podczás wszytkie sumpty, ná otrzymánie godnośći iákiey doczesney ktora nie trwa dłużey nád żywot nász: Y ieśli niektorzy odważáią żywot swoy, dla dostąpienia godnośći, ktorą w krotce strácić mogą. Azá

nie

nie iesteśmy nieszcżeśliwi, gdy nie chcemy dáć cząstki dobr nászych, (ktorych muśimy postradáć koniecznie przy śmierći) dla chwały ktora śię nigdy nie skończy, y ktora nam nigdy odięta nie będźie? Aza to nie głupstwo, ważyć chętnie wszytko ná te rzeczy, ktore koniecznie stráćimy, á niechćieć nic ważyć ná te ktorych będźiemy záżywáć ná wieki? Ieśliby kto będąc osądzony ná śmierć mogł według woli odkupić swoy żywot zá wszytkie dobrá swe, miałby to sobie zá szczęśćie y fáwor: á my mogąc vwolnić śię od śmierći wieczney, vdźieláiąc mniey á niżeli połowę dobr nászych, wolimy ráczey gorzeć w ogniu, á niżeli dáć cokolwiek ná okup, iákoby dáiąc cokolwiek mieliśmy wszystko oraz stráćić.

VI.

Ze wzgledem Bogá y obligácyey miłośierdzia ná vbogich, ludźie świetcy nie ſą tylko ſzafarzami dobr ſwoich, niemniey iáko Duchowni dobr Kośćielnych.

Nie ieſteśćie tylko ſzáfárzámi dobr wáſzych (mowi tenże *Homil. 78. in cap. Math. 24.*) niemniey iáko ći ktorzy Kośćiołámi władną; ták dálece, że iáko przełożeni Kośćielni nie mogą roſpraſzáć nieroſtropnie coś dał dla vbogich, ábowiem ofiárowałeś to miłośierdźie y te iáłmużny ná ich pożywienie; ták y ty nie maſz trawić dobrá twoie właſne nieuważnie. Abowiem dayto wźiąłeś ſukceſſią po oycu, y dla tego wſzytko co maſz ieſt twoie, wſzytko iednák co maſz ieſt Boże. A ieżeli prágnieſz áby vdźielano z pilnośćią y pomiárkowániem co dałeś Kośćiołowi; ro-

zu-

zumieſz że Bog nie będźie ſłucháć ćię ráchunkow z większą oſtrośćią o ádminiſtrácyą dobr twoich, y dopuśći ábyś one márnie trawił ná rzeczy zbyteczne ábo niepotrzebne? Nie ták ieſt moi kocháni bráćia. Powierzył Bog pieniędzy do ręku wáſzych, ábyśćie dodawáli vbogim żywnośći, gdy będą potrzebowáć, gdy będą prágnąć, gdy będą łáknąć. Iáko tedy ty dáieſz pieniądze temu ktory ieſt ſługą twoim (iáko y ty) áby ich vdźielał drugim: tak y Bog tobie pieniądze dáie, ábyś ich záżywał vżytecznie, ná potrzeby poſpolite ábo też ſczegulne. Mogłći był ich nie dáć, ále zoſtáwił ie ábyć dał okkázyą do wykonánia cnoty miłośierdźia, y do ziednoczenia wſzytkich Chrześćian przez zobopolną miłość, rátuiąc potrzeby niektorych przez obfitość drugich.

VII.

Ze nászé dobrá ſą poſpolite, ktorych Bog nam powierzył na porátowanie drugich w potrzebach; y że Bog będźie karał tych ktorzy nie ratuią vbogich.

Nie wźiąłeś ták wiele dobr (mowi ten Swięty ná tymże mieyſcu) ábyś ie ſtrawił y márnie pożył, ále ábyś ie obroćił ná iáłmużny. Rozumieſz że te dobrá ſą włáſne twe? ſą to dobrá poſpolite vbogich, ktorych ći Bog pozwolił, ábys ich nábył pracą ſpráwiedliwą y ſłuszną, dayto żeć przypádły z ſukceſſyey rodźicow. Vważay pilnie, że práwie we wſzytkich przypowieśćiách Ewángeliey, ten ktory zle záżył pieniędzy, ieſt ſłuſznie ſkarány. Głupie Pánny nie wydźieráły nic cudzego, ále nie chćiáły vdźieláć ſwego. Y ow ktory zákopał tálent w źiemi, nie vkradł drugiemu, ále nie pozyſkał co mu było zle-

cono. Y ći ktorzy nic nie dáli temu ktory łáknął ieść, nie ſą karáni o to iákoby mieli paráć ſię wydźierſtwem y drapieżą bráćiey; ále że nie vdźieláli z dobr ſwych potrzebuiącym. Ieśli pożyczyłeś pieniędzy komu, áby kupił ſobie grunt iáki, nie ieſteś tey opiniey áby te pieniądze były iego właſne, y ábyś nie miał mieć práwá przymuśić go áby ie oddał. Bog dał ći pieniądze tymże ſpoſobem, ábys ſobie zyſkał niebo. Nie maſz tedy źle záżywáć známienitośći iego łáſki, y iego dobroći, przez niewdźięczność twoię.

VIII.

Iák wielka rádość ma być náſzá, z tego, że mamy ſpoſob odkupienia grzechow náſzych. Przećiwko tym ktorzy wiecey wáżą ná wydatki niepotrzebne, á niżeli ná vczynki miłośierne.

Przypomni sobie (mowi tenże ná pomienionym mieyscu) iáko káżdy człowiek życzyłby sobie áby odkupił grzechy swe po Chrzćie, gdyby Bog nie náznáczył iáłmużny ná zgłádzenie ich. Iáko wiele osob mowiłoby. Day Boże, ábyśmy mogli odkupić się złotem od gniewu przyszłego? A teraz gdy tego mogą dokazáć przez iáłmużnę, sstáią się oźiębłymi y iákoby bezdusznymi.

Ale ia dáię, rzeczesz. A ty co dáiesz? Záprávdę nigdy nie dałeś więcey nád owę białągłowę, ktora tylko dwá pieniążki dáłá? ty ábowiem nie dałeś y połowy, á obracasz dáleko więcey pieniędzy ná wydatki niepotrzebne, á niżeli ná vczynki miłośierne. Sprawuiesz przepysżne bánkiety, y poisz winem do zbytku. Podczás bánkietuiesz drugich, podczás drudzy ćiebie bánkietuią. Przez co czynisz się winnym y swych y cudzych zbytkow, y gotuiesz sobie dwoiákie

ka-

karánie; iedno, zá grzech ktory ſam popełniaſz; drugie, zá grzech ktorego ieſteś przyczyną przez namowę y zły przykład.

IX.

Że ten ktory pośći bez dánia iáłmużny, ieſt gorſzy nad pijanicę.

Zákochaymy ſię tedy w tych cnotách (mowi támże ten Swięty) ktore nam ſą zbáwienne, á bliźniemu bárzo potrzebne. Táka ieſt iáłmużná, táka modlitwá; ále tá bierze pochop y ſkrzydłá od tám tey. Modlitwy y iáłmużny twe, wzbiły ſię áż do thronu Bożego, mowi Anioł Korneliuſzowi. A nie tylko modlitwá ſámá od niey ieſt vmocniona, ále y poſt. Abowiem ieśli pośćiſz bez iáłmużny, poſt twoy nie poydźie w poczet; gdyż ten ktory ták pośći, gorſzy ieſt nád obżercę, ábo pijánicę; iáko y okrućienſtwo ieſt gorſze nád roſpuſtę. Ale coż ia mowię o pośćie? poniewaź ſámá

witrze-

wstrzemieźliwość y pánienstwo nie przystąpi do łożá oblubienca swego, ieśli nie weźmie iáłmużny z sobą w kompániey? Zátym ieśli pánienstwo (dayto iest wielkim dárem, ktory nie iest przykazány práwem nowego Testámentu, dla wielkiey zacnośći) wzgárdzone będźie, ieśli nie ma iáłmużny zá towárzyszá: kto będzie mogł otrzymáć grzechow odpuszczenie, ieśli nie czyni iáłmużny? Zátym konkludowáć potrzebá, że niepodobna zbáwić się bez iáłmużny, y ktokolwiek iey czynić nie będźie zginie wiecznie.

X.

Ze ći ktorzy żyiąc pobożnie nie czynią iałmużny, są podobni Pannom głupim w Ewángeliey.

Głupstwo Pánien w Ewángeliey (mowi tenże *Homil. 57. Tom. 1.*) ná tym záwisło, że záchowuiąc pánienstwo, nie dawáły iáłmużny.

Y słu-

Y słusznie są názwáne głupimi, ponieważ zwyćiężywszy głownieyszą chuć, zwyćiężone były od słábszey. Pánienstwo iest ogniem, á iáłmużná oleiem. Zátym iáko ogień w lámpie gáśnie, ieśli nie ma oleiu; ták pánienstwo gáśnie, ieśli nie iest złączone z iáłmużną. A ktorzy są co przedawáią oley? Vbodzy ktorzy v wrot Kośćielnych stoią, áby wźięli iáłmużnę. A iáko drogo? Ták drogo iáko ćhcesz. Nie ma żadnego szácunku, áby żaden nie mogł wymawiáć się vbostwem. Kupuy iáko możesz. Nie masz tylko szeląg? day y ten, á kupisz niebo. Nie żeby niebo miáło być ták tánie, ále że Bog iest dobry y łáskáwy. Day chlebá, á weźmi ray: zá rzeczy śmiertelne y doczesne, kupuy nieśmiertelne y nieskáżone ná wieki.

Gdyby był iármárk iáki, ná ktorymby wszytkie rzeczy bárzo tanie były, mam zá to żebyś przedał cokolwiek masz, ábyś tám iáko nay-

więcey towárow nákupił. Gdy možna rzecz zyſk mieć ná rzeczách doczeſnych y ſkáźitelnośći podległych, vbiegáią ſię wſzyſcy; á gdy podobna zyſkáć wieczność, wſzyſcy ſą leniwi.

Day vbogiemu: á choćiaybyś milczał przed Bogiem, tyśiąc vſt będźie mowiło zá tobą. Iáłmužná ieſt okupem duſzy według piſmá ś. Dla tegoż iáko ieſt wiele kádźi pełnych wody w przyśionkách Kośćielnych ná omyćie ręku materiálnych: ieſt tákże wiele vbogich, ná omyćie ręku duſznych. Omywaſz ręki ćieleſne wodą, vmiy ręce duſzne iáłmužną. Nie wymawiay ſię vboſtwem. Wdowá oná wielce vboga byłá, á przećię dáłá iáłmužnę Eliaſzowi Prorokowi. Ale rzeczeſz podobno: Staw mi Eliaſzá, á ia vczynię co oná vczyniłá. Czemu prágnieſz Eliaſzá? Dáięć ſámego Páná Eliaſzá, á przećię mu nic nie dáieſz.

XI.

Że wßytkie inße dobre vczynki nic nie ſą bez iałmużny.

Co zyſka Chrześciánin (mowi tenże *Homil. 40. in Ioan.*) ſtoſuiąc ſię pilno do modlitwy, ieśli nie ſtoſuie ſię z tąże chęćią przećiwko bliźniemu? Co zyſka vpokarzáiąc ſię y vmartwiáiąc przez poſt, ieśli przywiązał ſię do pieniędzy, do zyſku, do źiemi, y ieśli przechowywa w ſercu ſwoim mátkę wſzytkich grzechow? Łákomſtwo ábowiem ieſt mátką y korzeniem wſzelkich grzechow, według Apoſtołá. Tey potrzebá obawiáć ſię, tey wyſtrzegáć ſię potrzebá. Ten grzech zgubił świát wſzytek, ten grzech pomieſzał wſzytkie rzeczy: ten grzech odwabił nas od miłey vſługi Páná Chryſtuſowey. Abowiem nie możeſz, mowi Ewángelia, ſłużyć Bogu y mámmonie, ktora przećiwne práwá ſtánowi práwom Chryſtu-

ſowym. Chryſtus Pan mowi: Day vbogim. A pieniądze mowią: Wydrzy vbogim co możeſz. Chryſtus Pan mowi: Bądź ludzki y miłośierny. A pieniądze mowią: Bądź ſurowy y nieludzki, á nie wzruſzay ſię náwet y łzámi vbogich.

Możećie vznáć (mowi tenże, *Hom. 5. in Epiſt 2. ad Tim. c. 2.*) z ſłow, ktore Chryſtus Pan mowić będźie ná oſtátnim ſądźie, że iedná wádá niemiłośierdźia przećiwko vbogim, poſyła ná męki wieczne. Y záprawdę ná co ſię znidźieſz ná świećie, y co po tobie, ieśli nie czyniſz iáłmużny? Pośćiſz co dźień? Poſt nic niepomogł nieroſtropnym pánnom. Modliſz ſię? Modlitwá ieſt nieużyteczna bez iáłmużny. Bez niey wſzytkie rzeczy ſą nieczyſte y iáłowe, bez niey większa część cnot gáśnie y ginie. Ten ktory nie miłuie brátá ſwego, mowi Apoſtoł Ian S. nie zna Bogá. A iáko miłuieſz go, ieśli niedopuſczaſz, áby rzeczy naliżſze y napodleyſze

tego świátá miał społeczne z tobą?

Lecz żyieſz podobno według praw czyſtośći y wſtrzemieźliwośći. A zkad pochodźi, że ieſteś czyſty y wſtrzemieźliwy? Czy nie z boiáźni potępienia? Nie. Ale przez przyrodzoną cnotę. Abowiem gdybyś przez boiaźń ogniá wiecznego miał zwyciężyć gwałt y tyránią ćiáłá, miałbyś ſię dáleko więcey applikowáć do iáłmużny; gdyż nie ták ćiężka ieſt rzecz wzgárdźić pieniądzmi, iáko záhámowáć chuć pożądliwośći: ponieważ chuć łákomſtwá nie ieſt nam ták wrodzona iáko chuć miłośći, ktora rodźi ſię y roſpływa we krwi náſzey y w namnieyſzych żyłkách. A nakoniec vczynki miłośći y miłośierdźia ſą ſáme ktore nas Bogu podobnych czynią, ktory áni pośći, áni modli ſię; ále czyni miłośierdźie, y kocha ſię w nim bárźiey á niżeli w ofierze. Zátym ieśli nie mamy miłośći przećiwko bliźniemu, nie mamy nic, nie máiąc

iąc tey cnoty, y trácimy wszytko gdy onę trácimy.

XII.

Że ludzie chętniey wążą dla diabłá, á niżeli dla Bogá.

Gdy czárt roskázuie (mowi tenże *Homil 66. in Math.*) ábyś dał kurtyzánkom, błaznom, komediántom, y inszym bezecnym osobom (dayto piekło będźie nagrodą tey szczodrobliwośći) iesteś mu posłuszny z rádośćią: á gdy Chrystus Pan obiecuie swą chwałę y krolestwo, iesli dasz iáłmużnę vbogim, nie tylko im nic nie chcesz dáć, ále iescze złorzeczysz. Y ták wolisz być posłusznym diabłu przy karániu, á niżeli Bogu przy zbáwieniu. Czy iest głupstwo podobne temu, iść zá tym ktory nie obiecuie tylko męki, á odrzucáć tego ktory nam dáie nagrodę sowitą: gárdźić Krolem ktory ofiáruie purpurę y koronę, ábyś z nim ná wieki krolował; á oddáć się złodźieiowi, ktory nie-

dá-

dáie nic inszego tylko ostry miecz, ábyś się nim przebodł.

XIII.

Ze nie trzebá być skąpym ále sczodrym w dawaniu iáłmużny.

Aza nie wiesz (mowi tenże *Hom. 5. in Math.*) że według Apostołá kto śieie skąpo, dáiąc iáłmużnę, máło żnie. Czemu tedy iesteś ták skąpy w tey mierze? Názywasz wydatkiem sumpt ktory pomnaża intratę? Názywasz vmnieyszeniem dochodow pożytek y rozmnożenie tego coś pośiał? Gdybyś sprawował źiemię tłustą y buyną, ktora mogłáby znieść wiele náśienia, nietylko wymłoćiłbyś stodoły wszytkie, ábyś ią dobrze záśiał: ále pożyczyłbyś iáko nawięcey náśienia v inszych, y trzymałbyś zá zgubną w tey mierze skąpić. Tu spráwuiesz nie źiemię, lecz niebo, gdźie obawiáć się nie potrzebá ostrośći powietrza, y przećiwnośći złych

wiátrow ; gdźie zbieráią z obfitośćią y zyskiem co śieią. A przećię iesteś leniwy y oźiębły w ták potrzebney rzeczy : y nie rozumiesz, że w tym oszczędáć wielka zgubá iest, á nieoszczędáć niepomierzony zysk.

Rospraszay tedy, ábyś hoynie zbierał: nie zátrzymuy nic, ábyś wszytko otrzymał, nic nie choway ábyś wszytko záchował, strać ábyś zyskał. A ieśli potrzebá záchowáć dobrá, nie chowayże ich sam (ábowiem ták stráćisz wszytko) ále day Bogu do schowánia, á żaden ich pewnie nie skorzyśći. Opuść zábawkę lichwiárską, á náucz się iáko potrzebá zyskać. Pożyczay ná zysk temu, ktory płáći większą lichwę nád pospolitą ; gdźie niepotrzebá obawiáć się nienawiśći, oskárżenia, zdrády, áni oszukánia. Pożyczay temu, ktory nie potrzebuiąc żadney rzeczy, żąda iáłmużny dla twoiego pożytku, iákoby rzecz tobie wielce potrzebną. Day te-

temu, ktory żywi wszytko stworzenie, ktory łáknie zá nas, ábyś nie vmárł od głodu. Day temu ktory sstał się vbogim, áby ćię vczynił bogátym. Day ná zysk, áby vżytek twych pieniędzy nie był śmierćią, lecz żywotem wiecznym. Abowiem tákie lichwy pozyskuią niebo, miásto tego co drugie nábywáią piekłá; te pachną skępstwem, ále pierwsze cnotą; te okrućienstwem, á tám te miłośćią.

XIV.

Ze nie dosyc na tym czynić iáłmużne, ieśli iey kto nie czyni hoynie, záwsze, y ták iako może.

Nie szukaymy odpoczynku y folgi ná tym świećie, ábyśmy mogli weselić się w niebie. Prácuymy ná cnotę, oddalmy wszytkie zbytki od siebie, á nie myślmy tylko o tym, iákobyśmy mogli vdźielić vbogim cokolwiek z dobr nászych. Co zá wymowkę będźiećie mieć przed

Bogiem, poniewaž obiecuie wam niebo, á wy mu nie chcećie dáć chlebá: poniewaž przykázuie słoń-cu, áby was oświecał, y poddał wszytkie stworzonie ná wásze po-sługi; á wy niechcećie odźiać ie-dnego Chrześćiániná ná roskazá-nie iego, áni dáć mu przytulenia w domu wászym? Ale což mowię o słońcu y stworzeniu? poniewaž wam dał swe przenaświętsze ćiáło, y swą przenadrožszą krew, á wy niechcećie go nákarmić áni tež ná-poić. Ale podobno wykonałeś to raz? Nie iest to czynić iáłmužnę. Ieśli nie rátuiesz potrzebuiących áž do porownánia dobr twoich, nie-wykonasz coś powinien. Panny miáły lámpy y oley: ále nie miáły z potrzebę. Choćiaybyś dawał z twego własnego y osobnego, nie-miałbyś ták skąpym być; ále po-niewaž to co masz iest pospolite dobro, ktore Bog dał ći tylko do száfowánia, czemu iesteś ták skąpy przećiwko vbogim?

Chcesz

Chceſz ábym ći powiedźiáł przyczynę twoiey nieludzkośći? Tá ieſt. Ze ći ktorzy zgromadzáią dobrá przez łákomſtwo, ſą oźiębli do czynienia iáłmużny. Ci ktorzy nie vczą ſię tylko zyſkáć, nievmieią dawáć, nie mogą przeſtąpić od iedney rzeczy do drugiey; á niedbáiąc tylko áby ſię zbogáćili kosztem drugich, nie mogą odwążyć ſię dáć drugim co im właśnie należy. Pies, ktory náuczył ſię żyć śćierwem źwierząt, nie ieſt ſpoſobny do ſtroży owieczek, á páſterze nienawidzą go iáko ſzkodniká. Łákomy ieſt podobny tákiemu pſu. Abowiem ieſt to żyć ćiáłem ludzkim, dopuſzczáć áby ludźie vmieráli od głodu, gdy można rzecz ich rátowáć.

Słuchay z pilnośćią roſkazánia piſmá ś. (mowi tenże *Præf. in Epiſt. ad Philipp.*) Aby iáłmużná y wiárá nie opuſzczáłá was. Nie mowi; czyń iáłmużnę, raz, drugi, trzeći, dźieſiąty, ſetny, ábo bez przeſtánku.

Ani

Ani też mowi: nie opuſzczay iey, ále áby oná ćiebie nie opuſczáłá: pokázuiąc przez to, że my iey potrzebuiemy, á nie oná nas: y nápominàiąc nąs ábyſmy czynili co możemy dla iey záchowánia y zátrzymánia. Vważay wielki pożytek ktory pochodźi z niey, że ten ktory dáie iáłmnżnę tym ſpoſobem iáko potrzebá, vczy ſię lekce ważyć bogáctwá; ten záś ktory vmie gárdźić bogáctwy, podćiął korzeń wſzytkich grzechow. Zátym czyniąc iáłmużnę, nie ták wiele dobrego czyniſz, iáko zyſkaſz. Abowiem pożytek iáłmużny nie tylko ieſt zapłátá wieczna; ále y ten, że czyni duſzę ſerdeczną, mądrą, wynioſłą, y bogátą. Iáłmużná ieſt ſzkołą Philozophiey Chrześćiánſkiey, gdźie vczą áby żaden nie vdawal ſię zá pozorem złotá, áni bogactw: á ten ktory náuczył ſię hoynego duchá, y ſkoſztował tey náuki, przygotował ſobie pierwſzy y nayprzednieyſzy ſtopień do niebá.

XV.

Ze potrzebá czynić iałmużne z rádośćia y z zupełnośćią sercá.

Iáłmużná nie ieſt cnotą (mowi tenże *Hom. in 2. Epiſt ad Corint. cap.* 8.) tylko ná ten czás gży ią dáieſz chętnie, weſoło, ſzczodrze y obfićie. Ná ten czás gdy mniemaſz dáiąc ią, że nie ty w rzeczy ſámey dáieſz, ále ráczey bierzeſz, ponieważ miáſto tego ábyś miał co zgubić przez iáłmużnę, otrzymuieſz łáſkę, y czyniſz wielki zyſk. Ieśli záś ieſteś nátchniony inſzym duchem, twoie miłośierdźie nie ieſt miłośierdźiem. Abowiem ten krory vlitowawſzy ſię rátuie w potrzebie bliźniego, ma być rad y weſoł, á nie ſmutny y gniewliwy. Czy nie byłoby to przećiwko rozumowi y polityce ſámey, gdy chcąc roſpędźić teſkliwość drugiego, byłbyś ſam fráſobliwy y ſtroſkány? Nie zoſtáwiłbyś náwet iáłmużnie Ethymolo-

gi-

giey własney y przyrodzoney, ktorą ma w swym imieniu Greckim, ktore znáczy łáskáwość y miłośierdźie: ponieważ ieśli iesteś vtrapiony dla tego, żeś oddalił frásunek od vtrapionego, dáiesz znák wielkiey surowośći y okrućieństwá zbytecznego, á nie miłośierdźia. Lepiey ábyś ich nie rátował, á niżeli ábyś ich rátował tákim sercem.

Ale powiedz mi iescze: czemu się frásuiesz? Aza boisz się vmnieyszenia dobr twoich? Ieśli iesteś tey opiniey, nie daway nic. Ieśli niemasz tey vfnośći, że twoie pieniądze rozmnażáią się dla ćiebie znácznie w niebie, nie daway ich. Ale podobno życzyłbyś sobie, áby rozmnożyły się ná źiemi? Iáko, proszę, możesz mieć táką opinią? Dopuść áby iáłmużná byłá iáłmużną, miłość miłośćią, á nie kupiectwem ludzkim, ábo hándlem źiemskim. Nie żeby nie miáło się tráfić wielom otrzymáć zá iáłmużnę zapłátę

na

ná tym świećie: ále iey nie otrzymáli dla tego, że byli przedniey-ßymi w cnoćie y zasługách, nád tych ktorzy nie máią tu z niey żadnego pożytku. Y owßem Bog niektorych kontentował ná tym świećie, dla tego że byli słábßymi, y mniey przychęconymi do czynienia iáłmużny, przez ponęty dobr dußnych przyßłego żywotá.

XVI.

Wielka nagana bogátych, ktorzy dla zbytkow y łakomstwá omieszkiwáia powinnośći miłośierdzia.

Prorok Amos (mowi tenże S. *Homil. 66. Tom. 1.*) wyrzuca żydom z źárliwośćią wielką zbytki y roskoßy. Piją, mowi pismo święte, wino koßtowne, nákrapiáią się perfumámi drogimi, śpią ná łożách z słoniowey kośći vrobionych. A ieśli żydowie byli godni nagány Proroká, ná ten czás gdy miedzy

nimi wszytkie rzeczy były doczesne, á nie słycháć było o niebieskich; y Religia żydowska nie byłá tylko wstępem do prawdźiwey wiáry Chrześciáńskiey. Co rzeczemy teraz o delicyách y zbytkách Chrześćian sámych? Ieśli słuszna iest gánić łożá słoniowe? co zá odpustu spodźiewáć się mogą, ktorzy nie tylko záżywáią łożek słoniowych, ále do tego pokrywáią ie srebrem, y ktorzy szczerozłote máia; á nie tylko łożá, ále y łáwki, gárnce, y insze naczynia, áż do napotrzebnieyszego? Co zá przyczynę moga dáć wymowki y ochrony swoiey?

Ale co znáyduię iescze winnieyszego, że te bogáctwá zgromádźili z vćiemiężenia bliźnich, co Prorok nie gánił w żydách strofuiąc ich z deliciy. Gdy tedy zbytki złączą się z obrázą y grzechem; kto znaydźie się ná swiećie ktoryby mogł vwolnić od płomieniá wiecznego tákim występkiem obwinionych?

Kto-

Ktory Noë, ktory Iob, ktory Dániel przyczyni się zá nimi? Zaden Swięty vczynic tego nie może. Trzebá mowić przećiwko tákim słowá Boże z Proroká. Moy gniew zápali się, y obaczą iáko wzbije się ná powietrzu dym zápálczywośći moiey. Proszę, powiedzćie mi, ieśli niesłusznie gniewamy się y żołądkuiemy, vważáiąc że drugi nie ma co w gębę włożyć, á ty bez potrzeby, y dla zbytku proznego, y namniey nieużytecznego masz ták wiele sprzętu; ták wiele srebrá, ktorego náwet nie záżywasz, dla pompy y ostentácyey?

XVII.

Diskurs pełny żárliwośći tego Swiętego, przećiwko białymgłowom, ktore obracáią ná proznośći y zbytki dostatki, ktorymiby mogły rátowáć vbogich.

A za to nie ſzaleńſtwo (mowi ten S. *Hom. 7.*) mieć náczynia złote, gárnce złote, y puſzki do perfumow złote? Czy nie widźimy, że białegłowy (wſtyd mię, ále muſzę mowić) máią naczynia potrzebne ſrebrne? czemu nie wſtydźićie ſię? Chryſtus Pan vmiera od głodu w oſobie vbogich, á ty maſz vćiechę w tych zbytkách y głupſtwie. Iáko ćiężko będźieſz karány ſwego czáſu zá to. A potym pytaſz, zkąd ták wiele złego widźimy ná świećie? czemu Bog ćierpi ták wiele łupieſtwá, ták wiele zaboyſtwá, y ták wiele inſzych zbrodni y vtrapienia? gdy czárt pánuie duſzy náſzey, onę podżega, y rozrywa ná ták wiele częśći? Vwagá y pomiárkowánie Chrześćiánſkie nie ćierpi ſtołow ſrebrnych, ábo y pułmiſkow; y ma one zá zbytek y pompę. Ale prágnąć áby naczynia nieprzyſtoyne, y ktore nie znidą ſię tylko ná vżytki podłe, miáły być ze ſrebrá; to nie ták dalece

pochodźi z prozności y zbytku, iáko z náruszenia dowćipu, á co gorsza, z oślepienia sercá.

Wiem że wiele náśmiewáią się y máią zá złe, że przeczę tákiemu zbytkowi: Ale ia ná to nie dbam, byle moie dyskursy vczyniły pożytek, y były zbáwienne niektorym. Záprawdę potrzebá wyznać, że bogáctwá czynią ludźie głupimi, y bezrozumnymi. Gdyby ich mieli dosyć do przemienienia żywiołow, prágnęliby áby źiemiá byłá złota, mury złote, á podobno niebo y powietrze złote? Co zá szaleństwo, co zá furia, co zá mánia? Człowiek ktory iest obrázem Bożym vmiera od źimná, á ty chcesz áby naczynia wstydliwe, były ták drogie y bogáte, iáko y vczćiwe? O zbytku. O prozności. Aza głupi vczyniłby więcey? Czy ták wiele trzymasz o tym plugástwie, áby godne miáło być drogiego naczynia?

Wiem bráćia moi, że słucháiąc mię dźiwuiećie się, y wstydźićie

oraz:

oraz: ále niewiásty ktore to czynią, miáłyby się dáleko więcey wstydźić. A ich mężowie, ktorzy im pochlebuią, y ponętę daią w ich chorobach duszných, mieliby pałáć się od wstydu. Abowiem znáyduie się w tym zbytku, niewstrzemieźliwość, nieludzkość, okrućienstwo, grubiánstwo, niestátek. Czy mogłby czárt vczynić co więcey? iáko być ták zamożnym w sprzęćie, á ták okrutnym przećiwko vbogim? Ná co przyda się wam náuká od Chrystusá wźięta? Coć po wierze Chrześćiánskiey, ieśli masz błędy gorsze pogániná, ábo ráczey czártow sámych?

Ieśli podług náuki Apostolskiey białágłowá Chrześćiánska nie ma zdobić głowy swey złotem, ani kámieńmi drogimi; co zá wymowkę znaydą te ktore obracáią srebro ná vżytek ták niski y podły? Nie dosyć ná tym, że stołki y ławki srebrne máią: ták dálece zbytek y prozna chwałá pánuie miedzy nimi.

Ymnie-

Y mniemam, że gdyby śmiáły, rozpościeráłyby swe głupstwo, y prágnęłyby mieć włosy oprawne we złoto, wárgi y brwi smelcowáne złotem. A żebyśćie nie mniemáli że to żártem y bez fundámentu mowię: muszę wam powiedzieć, co mi zá rzecz prawdźiwą vdano, ktora ieszcze do tych czas trwa. Ze Krol Perski teráźnieyszy ma brodę złoćistą, ma ábowiem bálwierzow ták dowćipnych y biegłych, że káżdy włosek iego brody opráwuią w złoto. Ale to iest niesłychane głupstwo. Chwałá tobie niech będźie ná wieki Zbáwićielu moy IEZVSIE Chrystuśie, żeś nam dał ták wiele łáski, ábyś nas mądrymi vczynił, y żeś nas vwolnił od tákich poczwary głupstwá, ktore nam rodźi duch ludzki.

Wiedzćież tedy, że wam nie tylko rádzę, ábyśćie opuśćili ten zbytek, ále y każę, opowiádam, y stánowię, ábyśćie ták vczynili. Niechay słucha kto chce, á kto niechce

słu-

ſłucháć, niechay nie czyni ieśli chce co mowię. Ale ieśli będzie trwał w tym zbytku, nie będę go dłużey ćierpiał, zámknę przed nim drzwi kośćielne, á niedopuſczę áby przeſtąpił wrotá. Mniemaćie podobno, że do odpráwienia nabożeńſtwá potrzebuiemy kupy ludźi nieſpełná rozumu iáko y wy ieſteśćie, y że możemy vcząc was nie zákázywáć wam rzeczy nie tylko zbytecznych, ále nieprzyſtoynych; ponieważ Paweł S. zákazał záżywáć złotá y kámieni drogich dla ozdoby białychgłow wiernych? Pogánie śmieią ſię z nas, á widząc zepſowánie náſzych obyczáiow trzymáią reguły náuki Chrześćiánſkiey zá fráſzki, y bayki. Co mowię o białychgłowách, mowię y o męſczyźnie. Ieśli idźieſz nákazanie ábyś náuczył ſię żyć według Ewángeliey, iáko w ſzkole náuki Duchowney, porzuć pompę y zbytek. A ieśli iey nie opuśćiſz, nie będę ćię więcey ćierpiał. Ponieważ Chryſtus

ſtus Pan niemáiąc tylko dwánaśćie Apoſtołow, mowił: Czy nie chcećie y wy pość precz ode mnie iáko y drudzy? Ieśli ábowiem nic inſzego nie czynimy, tylko wam pochlebiamy y pobłażamy, kiedyż was zbuduiemy, kiedy wam vſłużymy?

XVIII.

Przećiwko tym, ktorzy nie mogac zćierpieć aby ich obligowano do powinnośći prawdziwych Chrześćian, przegrażáią ſie zoſtáć heretykámi.

Ale ieſt tego czáſu, rzeczeſz, wiele kácerſtw y wiele błędow (mowi tenże Swięty ná pomienionym mieyſcu) ieśli vprzykrzyſz ſię ſłucháczom, odrzeką ſię wiáry Kátholickiey, y zoſtáną heretykámi. Ten dowod ieſt ſłáby y prożny. Náuczyłem ſię z piſmá ś. że człowiek ktory czyni wolą Pánſką, więcey waży ániżeli tyśiąc łotrow.

Powiedz mi ſam, cobyś wolał, ábo mieć tyśiąc ſług zuchwáłych, czyli iednego wiernego y przychylnego ſobie? Zátym rádzę y roſkázuię, ábyś opuśćił wſzytkie ſtroie drogie, ktorymi ſię zdobiſz, owo złoto, owe diámenty, owe perły: ábyś zlał ábo przedał owe naczynia ſrebrne, o ktorych mowiłem: y ábyś więcey nie parał ſię temi zbytkámi y głupſtwy nápotym. Niech ten ktory wyſzedł z Kośćiołá, y odłączył ſię z heretykámi, czyni co rozumie. Niech ten ktory zechce ſtrofowáć mię y nápominác, ſtrofuie y nápomina iáko chce. A ia oznáymuię, że nie dopuſzczę áby żaden z tákich miał wniść do tego domu Bożego.

Ná ten czás gdy ſię ſtáwię przed trybunałem IEZVSA Chryſtuſá, ábym był ſądzony, nie przybliżyſz ſię ábyś mię ratował; y wſzelki áffekt, ktory możeſz mieć do mnie, nizácz poczytány nie będźie w ráchunku, ktory mam oddáć Sędźie-

mu

mu ſtráſznemu. Wſzytko gubi, wſzytko tráći, gdy kto mowi: zániechay go, by ſnadź nie oderwał ſię od ſpołeczności Kośćiołá, y nie chwyćił ſię kácerſtwá? Słáby ieſt, vniż ſię trochę, y przyſpoſob ſię iego ſłábośći. Ale dokądże tego będźie? Możemy záżyć diſkrecyey raz, drugi, trzeći, ále nie záwżze. Zátym oznáymuię znowu, y oświadczam ſłowy włáſnymi Páwłá Swiętego, że ieśli powrocę do was żadnemu nie przepuſczę.

A ieśli chceſz ſpráwowáć ſię przyſtoynie y po Chrześćiánſku, vznaſz, iáko wielki ieſt zyſk y vżytek duchowny, ktory wźiąłeś z tey moiey náuki. Vpraſzam cáłym ſercem, y poprzyśięgam, ábyś ták vczynił. Y nie ćiężko mi będźie vpáść do nog twoich, pokornie o to vpraſzáiąc. Abowiem nie mogę więcey ćierpieć tey márnośći, y tákiego zbytku, tákiego wſtydu; (ieſt to ábowiem rzecz báźiey wſtydliwa á niżeli koſztowna) tákiego

głupſtwá, y tákiego ſzaleńſtwá. Czy nie wſtydliwa to, że kościoł będąc okrążony ták wielą vbogich, y máiąc ſynow ták wiele bogátych, nie może rátowáć vbogich? że ieden vmiera od głodu, á drugi ma náybyt winá y pokármu? że ieden záżywa naczynia ſrebrnego ná vżytki podłe, á drugi nie ma ſztuki chlebá? Kto może znieść ták wielki nierząd, y tákie okrućienſtwo?

XIX.

Przećiwko tym ktorzy przez wydzierſtwá bogácą ſię z krzywdą vbogich, á nie myślą tylko iakoby mogli wydołáć ſwym głupim y zbytecznym wydatkom.

Łácno (mowi tenże *Homil.* 11. *in Ep. ad Rom. c.* 11.) vchronić ſię zboycow, ktorzy záſadzáią ſię ná nas ná drogách: poniewaž nie biją ná nas záwſze. Ale ći ktorzy mieſzkáiąc w pośrodku miaſt idą zá ich

przykłádem, y náśláduią ich przez oppressie y exákcye, ſą tym niebeſpiecznieyśi á niżeli pierwśi, że dáleko trudnieyſza rzecz ieſt vſtrzedz ſię tych á niżeli támtych: ábowiem tám ći nie wydźieráią y nie źbiiáią tylko w oſobnośći y w ćiemnośćiách, ći záś iáwnie wśrod południá, z cáłym beśpieczenſtwem. Támći bezecni zboycy ſą potępieni przez práwá, á ći vczćiwi zboycy záżywáią praw ná ſámo wydźierſtwo. Okrućienſtwo ich gorſze ieſt nád mężoboyſtwo. Abowiem przywodzą do tego vbogich ludźi, że muſzą vmieráć od głodu, y gnić w więźieniu, gdźie przymuſzáią ich przez ćiężkie exákcye, zdrády, y potwarzy, że wzywáią tyśiąc rázy śmierći, ćierpiąc od nich ták wiele śmierći miáſto iedney.

Ale co ieſcze ieſt gorſzego, że nie ieſteś łákomym y wydźiercą dla pożywienia y dla potrzeby ćiężkiey, ále ábyś doſyć vczynił zbytkowi: ábyś miał vzdy y rzędy pokry-

kryte złotem ná konie, ábyś pozłoćił przykrycie domu twego, y kápitelle słupow twoich. Iákiego ogniá piekielnego godźien iesteś; gdy wtrącasz w przepáść mizeriey brácá twego, ktorego Bog vczynił vczestnikiem z tobą krolestwá niebieskiego, y on sam ták go wielce vszánował? poniewaz cel twego postępku nieludzkie° nic inszy iest, tylko ábyś miał dostátek pieniędzy ná ozdobę kámieni, ná ozłocenie páwimentu, y stropow domu twego, ná stroie bogáte y drogie źwierząt berzozumnych, ktore nie vznawáia tey dobroczynnośći.

Aza to nie nieznośna iest, że ták wielkie stáránie masz o pożywieniu psow? á żebyś ich pożywił, przymuszasz do tego bliźniego że vmiera od głodu, á nie tylko bliźniego, ále sámego IEZVSA Chrystusá? Czy iest ná świećie co nád to nienawisnieyszego y obrzydliwszego? Czy iest co smiertelnieyszego, y potępienia godnieyszego

nád

nád táką nieſpráwiedliwość? Czy ieſt doſyć ogniá w piekle ná pożárćie duſzy ták grzeſzney? Ludźie, ktorych Bog ſtworzył ná ſwoy obraz, ſą przykryći łáchmánámi, y leżą práwie nádzy w gnoiu iáko beſtye iákie, á niemáſz nád nimi żadnego politowánia? Muły ktore noſzą żonę twoię, ſą przykryte śiedzeniem páńſkim, á wſzytká iey lektyká błyſka ſię od złotá: Iesli iey potrzebá ſtołkow, łáwek, y inſzego domowego ſprzętu? złoto y ſrebro świeći ze wſzytkich ſtron. A członki Chryſtuſowe, dla ktorych Bog zſtąpił z niebá áż ná źiemię, y wylał ſwą drogą krew zá nich, nie máią ſię czym żywić, dla tego że twoie łákomſtwo niechce im nic vdźielić. Łożá twe ſą okryte ſrebrem, á ćiáłá oſob poświęconych Bogu nie máią odźienia, bez ktorego obeyść ſię nie mogą. Y ták IEZVSA Chryſtuſá, ktory ieſt w vbogich, mniey ſobie ważyſz, á niżeli gromádę ſług twoich,

á niżeli twe ſprzęty, á niżeli ſłużbę, á niżeli napodleyſze ze wſzyſtkich naczynie ktorego zááżywaſz; y domniemawaſz ſię ktore ieſt, choćiay go miánowáć nie bedę. A ieśli wzdrygaſz ſię ſłucháć reprezentácyey twoich zbytkow, ráczey obawiay ſię one czynić, y odrzecz ſię nápotym tákiey nieludzkośći y ſzaleńſtwá tego.

XX.

Przećiwko tym ktorzy zbogáćiwſzy ſię z dobr cudzych, daią cząſtkę iáką dobr ſwoich vbogim.

Ieśli dáieſz iáłmużnę z pieniędzy gwałtem wźiętych (mowi tenże, *Hom. 86. in cap. 27. Math.*) ktore pochodzą ze krwáwey chudoby vbogich; táka iáłmużná ieſt żydowſka, ábo ráczey diabelſka. Znáyduią ſię ieſcze teraz, ktorzy zbogáćiwſzy ſię z dobr cudzych, mniemáią że vwolnieni zoſtáną od wſzelkiego grzechu, ieśli iáką z tákich dobr

dobr vbogim cząſtkę ofiáruią. O tych to Prorok mowi: Polewáliśćie moy ołtarz łzámi. Chryſtus Pań nie chce żyć wydźierſtwem, brzydźi ſię on tákim pokármem. Iáko śmieſz lekce ważyć ſobie Zbáwićielá ták dálece, że nie wſtydźiſz ſię ofiárowáć mu rzeczy ták nieczyſtych? Lepiey áby ráczey od głodu vſechł, á niżeli żywił ſię tákimi potráwámi. To ieſt nieludzka, á támtá oraz y wſtydliwa; lepiey nie dawáć nic, á niżeli dawáć iednym á drugim wydźieráć. Powiedz mi, proſzę: gdybyś widźiał dwie oſoby, iednę obnáżoną, drugą przyodźiáną; ieślibyś nie vczynił nieſpráwiedliwośći y krzywdy temu ktory ieſt odźiány, gdybyś go obnáżywſzy, pokrył owego ktory nie ma ſukni? Bez pochyby vczyniłbyś krzywdę y wielką. Ieśli tedy, choćiaybyś dał iednemu wſytko co wydárłeś drugiemu, nie pokazałbyś miłośierdźia, álc ráczey vczyniłbyś nieſpráwiedliwość wielką:

iá-

iákimi mękámi będźiesz karány, nie oddáiąc ledwie trzydźiestą cząstkę tego coś wydárł, ktorą śmiesz názywáć iáłmużną? Ieśli nagány niegdy godni byli, ktorzy present owáć śmieli ofiárę vłomną, iáko ty zbáwiony będźiesz, czyniąc iescze gorzey? y ieśli złodźiey oddawszy co vkradł, był winny grzechu, y nie mogł go pod czás stárego Zakonu zgłádźić, áż nágrodźiwszy we czwor násob kradźiestwo: iákiego ogniá godźien ten ktory nie tylko pokryiomie krádnie, ále gwałtem wydźiera? ktory nie oddáie to co wźiął temu, ktoremu należy, ále komu inszemu? ktory nie oddáie nie tylko we czwor násob, ále y w połowę? y ktory nie żyie pod stárożytnym práwem Moyzeszowym, ale pod nowym práwem łáski Chrystusowey? A ieśli nie iest karány ná tym świećie, tym więcey płákáć go potrzebá, poniewaź zgromadza stek większego karánia y srozszych mąk, ieśli nie pokutuie zá żywotá swego.

Vpo-

XXI.

Upomina, áby czynili Chrystusá Paná dziedzicem dobr pospołu z dziatkámi swemi, w testámentach.

Nie dopuszczaymy (mowi tenże *Hom. 18. in Epist. ad Rom. cap. 11.*) áby żywot ten doczesny miał nam vpłynąć bez zasługi ná nasze zbáwienie. Y dayto podczás zdrowia y zá żywotá mielibyśmy czynić dobre vczynki, możesz iednák áż do ostátniego westchnienia oświadczyć Bogu chęć zá dobrodźieystwá, ktoreś od niego otrzymał, y zostáwić mu pámiątkę wdźięczności twey ná testámenćie. Ale spytasz mię, iákim sposobem? Czyniąc IEZVSA Chrystusá iednego z twych dźiedźicow, y dáiąc mu cząstkę w twey sukcessiey, iáko ktoremu z twych dźiatek. Iesli nie żywiłeś go zá żywotá, przynamniey day mu cząstkę dobr twoich ná ten

czás,

czás, gdy nie będźieſz miał áni włáſności, áni vżytku, wſzytkiego co, maſz. Ieſt dobry y łáſkáwy, zátym nie będźie oſtry, áni przykry tobie. Ieſt to pewna, że oswiadczaſz Bogu więkſze znáki miłośći, y godne więkſzey zapłáty, ieśli rátuieſz IEZVSA Chryſtuſá vbogiego poki żyieſz ná źiemi; ále ieśliś tego nie vczynił, y omieſzkałeś pierwſzey powinnośći, nie omieſzkiway drugiey, czyniąc go weſpoł dźiedźicem z twoimi dziatkámi. Co ábowiem będźieſz miał zá wymowkę, ieśli náwet nie vczyniſz go ſpolnym dźiedźicem w podźiale twey ſukceſſiey: poniewaź on przyiał ćię do ſpołeczności dźiedźictwá ſwego kroleſtwá niebieſkiego, y vmárł zá ćiebie?

Ale co więkſzey godna ieſt vwagi, że wſzytko co vczynił dla ćiebie, nie z powinośći vczynił, ále tylko z łáſki ſwey. Ty zás zá ták wielkie dobrodźieyſtwa iego we wſzytkim winnym onemu zoſtá-

ſtáieſz. A iednák ieſt ták dobry, że cię koronuie zá to co mu oddáieſz, iákoby to nie było wypłácenie długu, ále podárunek dobrowolny ktory mu ofiáruieſz; dayto z inſzey ſtrony nie chce wźiąć od ćiebie, tylko część dobr ktore ſą wſzytkie iego. Day mu tedy w rękę iáką ſummę pieniędzy, ktorać pochwili nieużyteczna będźie, y ktorey nie będźieſz mogł być pánem nápotym: á on da tobie kroleſtwo, ktore będźie pożyteczne ná wieki, y vczyni ći łáſkę ná tym świećie. Do tego, ieśli go vczyniſz wſpołdźiedźicem z dźiatkámi twymi, ſtánie im zá oycá, gdy ćię poſtradáią: roſpędźi on gwałty, y krzywdy wſzelákie, y będźie ich bronił od vćiemiężenia y potwarzy ludzkiey. Zoſtaw tedy iednego z dźiedźicow twych tego, ktorego będzieſz miał zá Sędźię ſámego.

Ieśli ná ten czás gdyś był zdrowy y mocny, byłeś przywiązány do bogactw, iákobyś był nieśmier-

tel-

telnym : przynamniey gdy znasz że iesteś śmiertelny, sporządzay dobrá twoie iákoby śmiertelny, ábo ráczey iáko ten ktory ma záżywáć żywotá nieśmiertelnego ná wieki. Y dayto co chcę mowić, iest rzecz cudowna, pełna wstydu, y stráchu, muszę ią iednák śmiele wyrzec. Położ przynamniey Chrystusá w liczbie służebnikow twoich. Rátuiesz ich w głodźie, w potrzebie, w więźieniu, w nágośći? Rátuy tákże Christusá Páná w podobnych potrzebách. Wzdrygasz się podobno słucháiąc, że Chrystusá Páná przyrownywam do sług? ále dáleko strásznieysza rzecz widźieć, że go sobie mniey ważysz á niżeli służebnikow twoich.

XXII.

Známienite nápomnienie Chrystusá Paná, Chrześciánom, áby dawali iáłmużnę.

Ieśli nie oddáieſz miłośćią zá miłość, dobroczynnośćią zá dobrodźieyſtwo (mowi ten Swięty *Homil. 15. in Epiſt. ad Rom. c. 8.*) mnie, ktory vmárłem zá ćiebie, przynamniey miey politowánie nád moim vboſtwem. A ieśli nie wzruſzaſz ſię żalem widząc mię przyćisnionego vboſtwem, przynamniey wzruſz ſię widząc mię osłábionego chorobą, ábo widząc mię vtrapionego w więźieniu. A ieśli te wſzytkie vtrapienia, ktore ponoſzę, nie mogą zmiękczyć twego ſercá, áni pobudźić ćię do miłośći, nákłoń ſię przynamniey dla máłośći rzeczy, o ktorą ćię proſzę. Nie proſzę ábowiem o rzecz drogą, ále tylko o chleb, o przykryćie, o słowo łáſkáwe. A ieśli y w tym wſzytkim ieſteś nieużyty, niech ćię przynamniey kroleſtwo niebieſkie, y zapłátá wielka, ktorą obiecuię, wzruſzy, y vczyni łáſkáwym y miłośiernym náde mną.

A ieśli ieſzcze nie wzruſzaſz ſię y

tym,

tym, niech ćię zmiękczy przynamniey ſámo przyrodzenie. Pátrząc ná człowieká nágiego, pomni ná tę nágość, ktorą ćierpiałem dla ćiebie ná krzyżu; á ieśli y tá widźi śię rowmieyſza, niechay nie będźie rowna przynamniey tá ktorą ćierpię w oſobie vbogich. Gdy żyłem ná świećie, byłem potrzebuiący dla ćiebie, y do tych czas ieſtem; áby wizerunk kondicyey moiey przeſzłey, ábo obecney, vczynił ćię ſkłonnym do politowánia. Martwiłem śię poſtem dla ćiebie, y łáknę do tych czas. Prágnąłem wiſząc ná krzyżu, y teraz ieſcze prágnę w ták wielu potrzebuiących oſobách, áby ieden ábo drugi z tych wizerunkow vczynił w tobie iákie poruſzenie áffektu y ſkłonnośći przećiwko mnie, y ábym ćię vczynił miłośiernym dla twego zbáwienia.

Y dayto powinienbyś mi wſzeláką wdźięczność zá ták wiele dobrodźieyſtw, ktorem ći vczynił; nie-

nie wyćiągam iey iednák iáko od tych ktorzy ią powinni : ále ieśli mi ią według ſpráwiedliwośći oddaſz, vkoronuię ćię, iákobyś mi ią oddawał z łáſki, y obiecuię vczynić ćię krolem w niebie, ieśli mi pozwoliſz trochę czego żądam od ćiebie ná źiemi. Nie proſzę ábowiem ábyś vwolnił mię cále z vboſtwá, y vczynił bogátym, choćiáybym mogł y tego dopominąć ſię, ponieważ ſtałem ſię vbogim dla ćiebie. Nie proſzę ćię tylko o chleb, ále tylko o odźienie podłe, o rátunek w głodźie, w mizeriey. Ieśli ieſtem w więźieniu, nie proſzę ćię ábyś mię z niego koniecznie vwolnił; ále żebyś tylko weyrzał ná tego ktory ſtał ſię niewolnikiem dla ćiebie. A ieśli vczyniſz mi tę łáſkę, będę kontent, y zá to ſámo dam ći ray. Ia porwałem łáncuchy, ktore ćię trzymáły, iam potłukł okowy twoie : á iednák kontentuię ſię, żebyś tylko rzućił oczymá ná kondicyą niewolniczą

moię, w ktorey mię dobrowolnie vwikłánego widźiſz.

Wprawdźieć, że mogę ſpráwić to, ábyś krolował ze mną, dayto nie vczyniłbyś powinnośći tákich, iednák nie wzbraniam ſię być winnym zá te dobre vczynki, ábyś miał tym więcey vfnośći w obietnicách moich. Y dla tego mogąc ſię ſam pożywić, chodzę od mieyſcá do mieyſcá żebráiąc, y wyćiągam rękę świecąc nią przed twemi wrotámi: Prágnę ábowiem ábyś mię rátował, ponieważ kocham ſię ſerdecznie w tobie, á iáko przyzwoita ieſt przyiaćiołom miłym kocháć ſię w vcztách przyiaćielſkich, ia tákże mam vćiechę pożywáć z ſtołu twego. Obwołam ćię zwyćięzcą ná thronie wſzytkiego świátá, y oznáymię przed wſzytkimi ludźmi, że ieſteś moim dobrodzieiem y ożywićielem. Ludźie wſtydzą ſię poſpolićie, gdy ich cudza ſczodrobliwość żywi, y diſſimuluią ten fáwor koloruiąc go iákim vczćiwym

pre-

pretextem. Ale Bog ktory nas kocha niezmiernie, chełpi śię z niego sam, choćiaybyśmy go náwet przepomnieli: wynośi go áz do niebá przez swoie zalety, y nie wstydźi śię wyznáć, że, gdy był nágim odźialiśmy go, y gdy łáknął pożywiliśmy go.

Tu słucháczę tego Swietego pokazali, że nie mogli więcey strzymáć cudowney mowy iego w pomilczeniu, y że ich serce było názbyt zágrzane, ná ten czás gdy im z ták wielką żárliwośćią kazał, áby nie mieli tego oświadczyć głosámi publicznymi. Dopuśćiwszy tedy áby ná oświadczenie miłości poklaskali rękomá, rzekł do nich te słowa zbudowania pełne.

Vważaymy dobrze te rácye, bráćia moi, á nie kontentuymy śię tylko one chwalić, ále dokończmy tey mowy vczynkámi swemi.

Abowiem co nam po tych tryum-phách y krzyku wesołym ? nie-proszę was ni ocz , tylko ábyśćie ápprobowáli vczynkámi wászymi co mowię, y posłuszenstwo wásze skutkiem. W tym moiá słáwá , w tym zysk, w tym prawdźiwa słáwá , prawdźiwa chwałá wászá y moiá, ktorą trzymam kosztowniey-szą nád koronę. Przetoż nápominam was do wykonánia miłośierdźia, wychodząc z tego Kośćiołá , á ták sprawićie sobie koronę , y mnie tákże, przez ręce vbogich.

XXIII.

Ze nietrzebá vstawáć zálecáć iáłmużny.

Rzecze mi kto podobno (mowi tenże S. *Hom.* 89. *in cap.* 27. *Matth.*) że vstáwicznie o miłośierdźiu y iáł-mużnie każę. Ná co ia odpowiádam , że mam poważną przyczynę tego , y że nigdy nie vstánę oney iáko mogę zálecáć. Abowiem

day-

dayto wykonálibyśćie doſkonále czego żądam od was, nie miałbym iednák vſtawáć nápominác was znowu, ábyśćie nie sſtáli ſię niedbáłymi. Ale że ieſcze nie czynićie połowy o co was proſzę, mielibyśćie wam ſámym dawáć nagánę, á nie mnie. Wáſzá inſtáncya podobna ieſt vtyſkowániu owego dźiećięćiá, ktore przez niedbálſtwo ábo tępość nie mogąc náuczyć ſię czytáć, vſkarżáłoby ſię ná miſtrzá ſwego, że z nim nie powtarza tylko litery y ſyllaby ſáme. Ia tákże życzyłbym ſobie, żebyśćie nie potrzebowali mey porády y nápomnienia względem tego punktu: y ábym iuż nic więcey nie czynił tylko was vmacniał, y ćwiczył przećiwko błędom żydowſkim, pogáńſkim, ábo heretyckim. Ale ktoż może zbroić tych ktorzy ieſcze ſą chorymi? Czy ſłuſzna prowádźić do boiu ludźie, ktorzy ſą zátrzymáni ná łożách od chorob y ſzwánkow?

Roz-

ROZDŹIAŁ XXVII.

Swięta Olimpiádá Wdowá.

I.

Miłośierdzie tey Swietey, gdy byłá ießcze młoda.

NIe wiele ieſt przykłádow we czwartym wieku Kośćiołá, wdow ſławnieyſzych w świątobliwośći y w iáłmuznách, y známienitſzych v Grekow y Łáćinnikow; iáko przykład ſławney Olimpiády: ktora byłá w Cárogrodźie, co S. Márcellá w Rzymie, co obie Melánie, y S. Paulá w Hieruzalem. Byłá to wnuczká Ablává ſwego wuiá rządcy Ceſárſtwá pod Konſtántynem; corká Komeſá Anyzego drugiego, y Olympiády, ktora wprzod poślubiona byłá Arſáſowi Krolowi Armeniey.

S. Chryſoſtom, ktoremu byłá tá Swię-

Swięta nieiákim ſpoſobem, co S. Teklá byłá S. Páwłowi, ćieſząc ią ná ten czás gdy byłá wygnána z ſwego Biſkupſtwá, powiáda *Epiſt 2. in addit.* że łáſká Boża opánowáłá iey świętą duſzę z młodośći, y że chęć do miłośći y do vczynkow miłośiernych, práwie iákoby vrodźiły ſię y zroſły z nią.

Vważay (mowi ten S. do niey) żeś nigdy nie vſtáłá od młodſzych lat twoich áż do dźiśieyſzego dniá, karmić IEZVSA Chryſtuſá gdy łáknie, nápoić gdy prágnie, pokryć go gdy ieſt nágim, náwiedźić gdy ieſt chory, rátowáć gdy ieſt w więźieniu. Pomni, iáko obfita byłá rzeká twego miłośierdźia, ktora roſpływáłá ſię po okrągu świátá. Abowiem nie tylko dom twoy był otwárty ſwoim, ále do tego wylewáłáś obfićie vżytek ludzkośći twoiey ná wſzytkich podrożnych, ktorzy przychodźili że wſzytkich kątow świátá, lubo źiemią, lubo morzem.

To známienite świádectwo, ktore S. Chryzostom dáie o cnoćie tey Olympiády, gdy ieszcze młodą pánienką byłá, pokázuie nam, że byłá wysoka pobożnośći, złączoney z zacnośćią vrodzenia swego. Tá byłá okkázyą że wiele Biskupow przybyło ná wesele iey, gdy byłá poślubiona Nebridiuszowi, ktory spráwił, że Prokop (ktory był podobno opiekunem iey, ábowiem Pálládius mowi, że byłá śierotą: á że był iey przyiaćielem szczegulnym, ták mniemáć potrzebá) prágnął áby S. Grzegorz Názyánzenski Pátryárchá Cárogrodzki, był támże z drugimi. Co ten S. Oćiec nie mogąc vczynić dla tego, że ćierpiał podágrę, wymowił mu się, názywáiąc Olympiádę swą przezacną corką, y vpewniáiąc go, że miał przybyć w duchu, áby złączył ręce tych nowożencow, ták miedzy sobą iáko z Bogiem. O czym *Greg: Naz: Epist. 57.*

II.

Ze, gdy záżywánie dobr iey było odięte, nie inßa instancya vczyniłá, tylko áby były rozdzielone vbogim y Kośćiołowi.

Tá Swięta nie będąc zá mężem tylko dwádźieśćiá mieśięcy, á że byłá bárzo vrodźiwa, bogáta, y ślá-chetna: Cesarz Theodosius pierwszy chćiał ią poślubić znowu Panięćiu iedniemu Hiszpánskiemu imieniem Elpidiusowi swemu pokrewnemu, ktory wielce iey prágnął w małżeństwo. Ale Swięta odpowiedźiáłá. Ze, ieśli Bog ktory iest Pánęm moim chćiałby był ábym w stanie małżenskim żyłá, nie wźiąłby mi był męża, ále widząc żem nie byłá sposobna do żywotá tákiego, vwolnił mię z iárzmá ták ćiężkiego y niewolniczego posłuszeństwá, áby mię postánowił pod práwem słodszym y milszym wstrzemieźliwośći.

A że

A że Elpidius mniemał, że tá młoda wdowá miáłá pozwolić ná małżeństwo, ieśliby do tego przystąpiłá zwierzchność Cesarska. Theodosius, ktoremu świątobliwość Olympiády wiádoma nie byłá, roskazał, áby wszytká intratá Państw iey y ziemic sequestrowána byłá w ręku Stárosty Cárogrodzkiego, pokiby nie doszłá trzydźiestu lat, áby widząc że vpośledzona iest dispozycya dobr swoich, łácniey pozwoliłá ná małżeństwo. Ale oná, przećiwnym sposobem, weseliłá się z tego, y dźiękuiąc Pánu Bogu, nápisáłá ten krotki list, ále świątobliwośći pełny do Cesárzá Theodosiuszá.

Oświadczyłeś Cesárzu, przećiwko twey nalizszey służebnicy mądrość, y dobroć nietylko Pańska, ále y Biskupia, w tym żeś postánowił, áby dobrá doczesne, ktore mnie dziedziccze własney są wielkim ćię-

za-

żarem, były pod ſtrażą v iednego z vrzednikow wáſzego Máieſtatu Ceſarſkiego: przez co ieſtem vwolniona od ſtarania y niepokoiu, ktory we mnie ſprawowáłá myśl rozerwána. Ale ieſzcże wáſzá Ceſarſka mość pomnoży tym więcey rádość moie, gdy roſkaże, áby te dobrá rozdane były vbogim y Kośćiołowi. Abowiem ia zdawná obawiam ſie prozney chwáły, ktora wiąże ſie przy takim podziale gdy go kto czyni dla ſiebie: do tego obawiam ſie, áby zámieſzánie bogactw docżeſnych, nie przywiodło mie o zániedbánie bogactw prawdziwych, to ieſt, duchownych y Boſkich.

Potym Theodoſius ſzczęśliwie ſkończywſzy woynę przećiwko Máximowi, y vznawſzy po ſwoim powroćie do Cárogrodu, przedśię-

wźię-

wźięćie, y cnotę nieprzełománą Olympiády, przywroćił iey záżywánie dobr włáſnych, y zoſtáwił ią w zupełney wolnośći. O czym *Pallad. de vit. Chryſoſt.*

III.

Náuká, ktorą iey dał S. Ian Chryzoſtom, áby nie byłá ták rozrzutna na oſoby ktore maią ſwe dochody, áby mogłá być ſczodrzeyſza przećiwko vbogim.

Byłá tá Páni S. (mowi Pálládius támże) podźiwieniem Nektáriuſzá Pátriárchy Cárogtodzkiego, naſtępcy S. Grzegorzá Názyánzenſkiego, ktory iey konſultował, y ſpráwował ſię według iey zdánia w trudnośćiách Kośćielnych. Od niey S. Amphilok Biſkup Ikonſki, y S. Piotr Biſkup Sebáſty w Armeniey, brát S. Bázylego, S. Epiphánius Biſkup Sáláminſki w Cyprze, y práłaći, inśi bráli nie tylko pie-

niądze, ále y máiętnośći ná rátunek vbogich.

Ale Sozomenus ſtáry hiſtoryk Kośćielny przytacza náukę wielce potrzebną, ktorą S. Ian Chryzoſtom dał tey Swiętey, względem ádminiſtrácyey dobr iey, y pomiárkowánia iáłmużny, *lib. 8. c. 9* temi słowy.

Olympiádá, mowi, wyſzłá z wielmożney fámiliey, y dayto byłá ieſcze młoda, iednák że będąc wdową żyłá ſkromnie według reguł vwagi Chrześćiánſkiey y poſtánowienia Kośćielnego, Pátriárchá Nektárius vczynił ią Diákoniſſą. Ale Ian Pátriárcha, widząc że rozpraſzáłá dobrá ſwe z zbytnią ſczodrośćią wſzytkim, ktorzy iey o co prośili; y że lekce ważąc ſobie wſzytkie rzeczy doczeſne, nie miáłá ſtáránia tylko o Boſkich y Duchownych, rzekł iey: Chwalę żárliwość nabożenſtwá twego. Lecz potrzebá, áby ten ktory prágnie wzbić ſię do wierzchu cnoty wyſo-

ſokiey, według woli Bożey, potrzebá áby był roſtropnym ſzáfárzem dobr ſwoich. Zátym niemaſz pomnażáć ſwobod bogátych y dobrze ſię máiących, dáiąc im podárunki y vpominki bez przeſtánku; ponieważ kto ták czyni, iákoby rzucá pieniądze w morze. A za nie wieſz, że przez wylanie ſercá twego dla miłośći Bożey, ofiárowáłáś pieniądze twoie ná porátowánie vbogich? że Bog vczynił ćię dźiedźiczką ták wielu bogactw, ábyś ich vdźieláłá według reguł ſpráwiedliwośći y mądrośći: y że powinna będźieſz czynić ráchunek twego ſzáfárſtwá?

IV.

Chęć iey do vboſtwá, y przedziwne miłośierdzie przeciwko rożnym oſobom.

Znáć że zbáwienną náukę S. Ianá Chryzoſtomá przyięłá Olympiádá zá odpowiedź niebieſką, y że

zá-

záchowáłá przez wſzytek bieg żywotá ſwego tę, regułę wyſoką w ſwych iáłmużnách, o ktorych Pálládius czyni wzmiánkę, temi ſłowy, w hiſtoriey ſwey miłośnikow Bożych. *cap.* 144.

Rátowáłá, mowi, vbogich; y nie obracáłá ná tę zabawkę tylko ſwe bogáctwá niezmierne, y práwie nieſkonczone. Abowiem nie było miáſtá, wśi, y puſtyni, ktoreby nie doznáły ſczodrobliwośći tey przedźiwney pánny. [Powiemy potym, czemu ią ták názywa, ponieważ byłá zamężną.] Dawáłá tákże Kośćiołom co było potrzebnego ná ochędoſtwo ołtarzow, y czyniłá dobrze Klaſztorom, więźniom, wygnáncom; á iednym ſłowem, wſzyſtek świát vczeſtnikiem był iey iáłmużny. Iey miłośierdźie było powſzechne, obcowánie poſpolite, odźienie vbogie, vmartwienie niesłycháne, intencye czyſte, nádźieiá w Bogu nieporuſzona, iáłmużny przedźiwne.

Vni-

Vniżáłá ſię pokornie Biſkupom, ſżánowáłá Kápłánow, czćiłá Kośćielnych, poważáłá Puſtelnikow, odłączáłá pánny, rátowáłá wdowy, miáłá ſtáránie o śierotách, rátowáłá ſtáruſzkow, náwiedzáłá chorych, żáłowáłá grzeſżnikow, y prowádźiłá ná drogę proſtą błądzących. A ták czyniłá dobrze wſzytkim, álenieporownánie vbogim. Cwiczyłá w wierze ś. wiele białychgłow pogáńſkich, ktorym prowidowáłá żywność; pokázuiąc we wſzytkich ſwoich vczynkách dobroć nieporownáną, y ktorey wydźiwowáć ſię trudno.

Vwolniłá liczbę nieſkonczoną niewolnikow, ktorych vczyniłá ſobie rownymi; gdyż pokorá iey przymuſzáłá ią zápomináć wyſokiego vrodzenia ſwego. Y ábyſmy mowili według prawdy, dáleko lepiey byli vbráni niż oná, y żadna rzecz zrownáć nie mogłá vboſtwu odzienia iej, ktore dáleko podlejſże nád odźienia żebrakow było. Nie-

trze-

trzebá iednák rozumieć, ábym miał názbyt wynośić cnoty tey Swiętey, ktora byłá naczyniem drogim nápełnionym cále Duchem świętym: ponieważ nic nie oznáymuię z żywotá iey Anielſkiego, cobym niewidźiał oczymá włáſnymi, iáko ten ktory byłem wielce przyiázny iey pokrewnym, y iey ſámey ták ſzczegulnym y podufáłym, że mi powierzáłá wielkich ſum pieniędzy, ktore wydawałem według iey roſkazánia.

V.

O vtrapieniu, ktore ćierpiáłá zá Swiętego Iana Chryzoſtomá, y o pieniądzách, ktore mu poſłáłá pod czás iego wygnania ná iałmużny.

Dom tey Swiętey (iáko mowi Pálládius w diálogu pomienionym) był otwárty puſtelnikom, duchownym, y Biſkupom, ktorzy przychodźili do Cárogrodu. Przyimo-

wáłá ich z ták wielką miłośćią, iáko sámego Chrystusá : pokazáłá náwet tę ludzkość przećiwko niektorym Práłatom, ktorzy byli nieprzyiaćiołmi Chryzostomá S. ktorego vtrapienie pádło ná tę Swiętą, y náráźiło ią ná obmowiská, ná potwarzy, y gwałty Theophilá Pátriárchy Alexándriyskiego, Biskupow y Duchownych iego fákcyey, Cesárzowey Eudoxiey, y Cesárzá Arkádiuszá zwiedźionego od niektorych Práłatow, y poduszczonego przez żonę swoię : ktorzy prześládowáli, wszyscy oraz, Pentádyą wdowę sławnego Timásá, iáko pisze Sozomenus *lib.* 8. *c.* 7. y Prokulę Diákonissę pochodzącjch z domow Senatorskich (iáko y wiele Biskupow pobożnieyszych, y świątobliwszych duchownych Cárogrodu, iákoby społkuiącjch y sprzyiáiącjch z gwałtownikiem vstaw Kośćielnych, pysznym heretykiem) dáiąc im imię vszczypliwe Ioánnitow, dla tego że broniły niewinnośći, obyczá-

czáiow, y stałośći wiáry Ianá S. swego Pátriárchy. O czym Socrates *lib.* 6. *cap.* 18. á Sozomenus *lib.* 8. *cap.* 21. 24.

A że pomstá Boża ráczey, á niżeli ręká ludzka, iáko iest podobnieysza; podniećiłá ogień ktory spalił káthedrę, gdźie kazał ten wielki Doktor, część Kośćiołá y páłacu, ktory był dosyć opodal. Olympiádę stáwiono przed sądem. A gdy iey spytano, czemu podniećiłá ogień w Kośćiele? Odpowiedźiáłá. Ze żywot, ktory prowádźiłá do tych czas, wstręt czynił temu obwinieniu, y że tá ktora ważyłá ták wielkie summy pieniędzy ná poprâwę y budowánie Kośćiołow, nie byłá sposobna do wywracánia y onych palenia. A gdy prośiłá o dozwolenie, áby mogłá informowáć práktikow, vspráwiedliwiáiąc się, że słusznie nie chćiáłá znáć Arsáśá brátá Nektáriuszowego zá Pátriárchę Cárogrodzkiego, byłá w kilká dni potym zá to potępiona

ná zapłátę znáczney summy pieniędzy, ábowiem nieprzyiaćiele Swiętego mniemáli, że ią mieli tym sposobem zmiękczyć. Ale oná nic nie dbáłá ná zgubę pieniędzy, á będąc záwsze státeczną, vstąpiłá do Cysiku, gdy byłá z Cárogrodu wygnána.

Ale wszytkie gwałty ták okrutnego prześládowánia (ktore ią położyły w liczbie Wyznawcow prawdy, iáko mowi Pálládius; y vczyniły Męczennikow z tych ktorych potępiono ná śmierć, iáko nieposłusznych Biskupom y Cesárzowi, ktorzy zgadzáli się w wyświadczeniu tego Doktorá Swiętego.) Nie przeszkodźiły, że Olympiádá posłáłá niemáło pieniędzy S. Chryzostomowi wygnánemu z Biskupstwá: ktore ten Swięty obroćił ná okup wielu więzniow Chrześćiánskich, ktorych Isaureyczykowie przedawáli; y ná opátrzenie żywnośći potrzebney vbogich. O czym Sozomen: *lib. 8. c. 27.*

Czę-

VI.

Czemu S. Ian Chryzostom názywał ia Panna: y iáko według zdánia tego Oycá, Panny Zakonne máią mieć stáránie, áby mogły złączyć miłość iałmużny z pánienstwem.

Było to pod czás wygnánia, gdy pisał S. Chryzostom do niey wiele listow ćiesząc ią: miedzy ktorymi w iednym mowi, że mogłby ią słusznie názwáć pánną; nie áby mniemał, iáko Pálládius, że byłá pánną, mieszkáiąc dwádźieśćiá mieśięcy z mężem: iáko się tráfiło niektorym pánnom, ktore przywiodły o wstrzemieźliwość swych mężow, pierwszego dniá małżenstwá. Ale ráczey pokázuiąc iey, że pánienstwo bárźiey iest cnotą duszy, á niżeli ćiáłá, y że S. Páweł názywa nie tylko pánnámi te ktore záchowáły dostoyność ćiáłá, ále y te kto-

ktore ſą święte w duchu y w ſercu. Do czego przydáie te ſłowá. IEZVS Chryſtus nam pokazał, iáko cnotá miłośći y iáłmużny (ktorych mogę mowić, żeś doſtąpiłá Páńſtwá y korony) przewyżſza pánienſtwo w zasłudze y zacnośći: ponieważ z dźieśiąći pánien odrzuca pięć, że weſzły bez tey cnoty, ábo ráczey, że nie miáły iey z obfitośćią y zupełnośćią, máiąc oley, ále nie máiąc go doſyć. Y ponieważ oświadczył, że przyimie tych ktorzy będą preſentowáć ſię przed trybunałem iego ſpráwiedliwym, iáko potomſtwo Bogá Oycá ſwego, zá dźiedźicow chwały; ieśli będąc vpośledzeni pánienſtwem ćieleſnym, vbogáceni będą vczynkámi miłośći, y miłośierdźia przećiwko vbogim.

Co ten Swięty potwierdza *De Virg. cap. 77. & 81.* gdźie mowi. Ze pánná poświęcona Bogu, nie ieſt z liczby pánien, ieśli ſię vwodźi tákąż pożądliwośćią dobr doczeſnych iáko białagłowá zamężna; ie-

ieśli ćiernie pieczołowánia y bogactw świátá zádusźáią w niey náśienie niebá y łáski Bożey; y iesli pánienstwo nie wysuszy w niey cále korzenia łákomstwá.

Rozdźiał XXVIII.

S. Nikáretá Pánná.

O iey iałmużnách w słábym dostátku, ktorego prześládowánie nie dokończyło; y o stEránIu iey w poratowániu chorych, ktorych vzdrawiáłá sámá bez rátunku medikow.

PRzenáśládowánie, ktore powstáło przećiwko Ioánnitom, náśládowcom S. Iáná Chryzostomá, po iego złożeniu y wygnániu z Biskupstwá, ták dálece záwźięło się, że Cesarz Arkádius roskazawszy iednemu z swych mordowáć, y do więźienia bráć przednieyszych mie-

dzy

dzy nimi, ktorzy nie chćieli obcowáć z Arſáſem nowo obránym Pátriárchą Cárogrodzkim, iáko obwinionych wyſtępkiem obrážonego máieſtatu Boſkiego y ludzkiego, y nieposłuſznych Biſkupom y Ceſárzowi. Pánie náwet, ktore ttzymáły ſtronę Ianá S. á zátym y Bożą, były ták trapione od żołnierzow, że ich odźieráli z pierśćieni, dyámentow, y zauſznic poſpołu z vſzymá. O czym v Metáphráſtá *in vita Chryſoſt.*

A że te gwałty, ktore pochodźiły od Ceſárzá y Biſkupow, dayto Kátholikow, ále dworakow, nie oźiębiły miłośći, ktorą oświadczáły dla prawdy y ſpráwiedliwośći zgwałconey w oſobie S. Chryżoſtomá, ktorego ſzánowáły iáko Oycá świątobliwego y Kátholickiego. O czym ſam Piſze *Epiſt. 94. ad Pentad. Diaconiſ.*

A że nieśmiáły więcey zgromadzáć ſię iáwnie dla odpráwowánia nabożenſtwá, y nie mogły náwet

być

być beśpieczne w domách włáſnych, wiele ich vſtąpiło z Cárogrodu, y vdáły ſię gdźie indźiey.

Miedzy inſzymi temi vczćiwemi y nabożnemi białemigłowámi. Sozomen. *lib.* 8. *cap.* 23. przypomina iednę iáko naznámienitſzą świętą tám tego wieku, wielce przyiázną Chryzoſtomowi S. imieniem Nikáretę, ktorey dáie to przezacne y ſławne zálecenie.

Tá Pánná rodem z Nikomediey w Bithyniey, známienita byłá ſwym ſláchectwem, ále dáleko ſławnieyſza przez ſwe dożywotne pánienſtwo y przyſtoyność żywotá. Nie widźiałem Swiętey ſkromnieyſzey nád nię ze wſzytkich ktore chwaliłem w biegu hiſtoriey. Iey ſłowá, vczynki, y wſzytkie obyczáie były cudownie pomiárkowáne záwſze. Przekłádáłá áż do śmierći Boſkie rzeczy nád ludzkie. Bog ią był vmocnił táką przyſtoynośćią, y roſtropnośćią przedźiwną przećiwko wſzytkim przećiwnośćiom

świá-

świátá, że nigdy nie tráćiłá ćier-pliwośći y pokoiu sercá w niespráwiedliwym odięćiu dobr, ktore iey wydárto. Do tego ták rostropnie rządźiłá trochą dobr ktore iey zostáły, że áż do sámey stárośći nie zbyło iey ná potrzebách, áni iey domowym ; y miáłá z czego dáć iáłmużnę drugim. Dobroć iey y miłośierdźie przywodźiło ią do tego, że szukáłá z pilnośćią wszelákich lekarstw, ná porátowánie vbogich, ktorży byli chorzy ; ktore oná sámá gotowáłá z ták wielką rozrywką y rostropnośćią, że leczyłá wielu z swych przyiaćioł, bez inszey przysády y rátunku medikow. Y zdáło się iákoby opátrzność Boża prowádźiłá do szczęśliwego kresu wszytko co poczęłá dla miłośći. A żebym iednym słowem skonczył, miedzy wszytkimi białemigłowámi świątobliwemi y godnemi, ktore słynęły w tym wieku, nie widźiałem áby ktora miáłá postąpić ná ták wysoki stopień po-
bo-

bożnośći, ſtátku, y wſzytkich inſzych cnot. A dayto byłá táka iáko mowię, byłá iednák nieznáioma poſpolſtwu. Abowiem ſkromność ſercá iey, y miłość prawdźiwey mądrośći, były przyczyną, że ſię táiłá przez wſzytek żywot ſwoy, ták dálece, że nie prágnęłá być Diákoniſſą, y oddáłá zwierzchność nád pánnámi Kośćiołowi Cárogrodzkiemu, ktorą iey był Swięty Chryzoſtom dał.

ROZDŹIAŁ XXIX.

S. Gaudentius Biſkup Breſſyey.

I.

Że nie bogáctwá, ále zbytek y zátwárdźiałość przećiwko vbogim, potępiáią bogátych.

PO śmierći S. Philáſtrá Biſkupá Breſſyey, ktory nápiſał księgę o kácerſtwách, znáiomego Oycom

Łá-

Łácinſkim dobrze. S. Ambroży, Arcybiſkup Mediolánſki, y wſzyſcy Biſkupi Prowincyálſcy, vználi w Swiętym Gaudencyuśie táką wyſokość pobożnośći, mądrośći, y náuki; że dayto był młodſzy á niżeli potrzebuią Kánony do poświęcenia ná Biſkupſtwo; zá ſłuſzną mniemáli diſpenſowáć z nim, y obráć go zá namieſtniká S. Philáſtrá. A że iego głęboka pokorá im wiádoma byłá, y że iechał ná wſchod, to ieſt do Ceſáriey w Káppádocyey, y do inſzych mieyſc świętych: potwierdźili dekret iego Elekcyey przyśięgą známienitą, że nie mieli obieráć inſzego tylko iego zá Biſkupá. A domniemawáiąc ſię, że iáko weźmie nowinę o ſwey promocyey, nie zechce powroćić do Włoch, á dáleko więcey do Breſſyey: posłáli posły nie tylko do niego, ále y do Biſkupow Greckich v ktorych był, proſząc ich, áby ſtráſzyli go wyklęćiem, ieśliby nie chćiał powroćić do ſwego nowego

Bi-

Biſkupſtwá. Zátym Swięty widząc wſchod y zachod zprzyśiężone wzáiem ná to, áby mu dáli rząd Kośćiołá; mniemał nákoniec, że powinien był ſłucháć głoſu ták wielu Práłatow świętych, iáko głoſu Bogá ſámego, dla tegoż powroćić do Breſſiey muśiał.

Gdźie doſyć vczynił mniemániu ktore miano o iego wyſokich przymiotách, y zoſtáwił po ſobie ſkutki godnego Práłatá. Homilie, ktore Kárdynał Belármin ſłuſznie názywa zbáwiennemi; á te znáyduią ſię w Bibliothece Oycow Swiętych. W przedmowie ktorych, mowi ták do Beneuolá officiáliſty Ceſárſkiego, ktory pokazał ſię ſerdecznym wyznawcą IEZVSA Chryſtuſá, względem śmiáłośći Ceſárzowey Iuſtyny Arianki, przećiwko Swiętemu Ambrożemu.

Bogacz iáki mogłby zárzućić, (mowi ten Swięty,) y rzec, widząc owego drugiego bogaczá w Ewángeliey w piekle goráiącego:

Że

Ze zda się iákoby Bog ná potępienie dáie ludźiom bogáctwá, ponieważ dla nich ták surowo karze. Abowiem vpor y błąd ludzki iest táki, że chce nie tylko mieć odpuszczenie w występkách ktore zwykł popełniáć, ále y grzeszyć chce według práwá y rozumu. Zatym odpowiádam, że Bog nie ze złey woli, ále z mądrey opátrzności vczynił bogátych, áby przez vczynki miłośierne ználeźli lekárstwo przećiwko swym ránom y chorobom. Abowiem iáłmużná wybáwia od śmierći, y oczyszcza wszeláki grzech. Bogacz nie ćierpiał dla bogáctwá, ále dla zbytkow y deliciy, ktorych záżywał ná ten czás gdy vbogi Łázarz vmierał od głodu. Abráhám był bogáty, ale był y sługą pielgrzymuiących y potrzebuiących. Iob był Krolem Arábskim; ále żadna wdowá, y żaden vbogi, iáko sam mowi, nie wychodźił z iego páłacu z proznemi rękámi. Niechże bogáći, ktorzy dobrych vczynkow

nie

nie czynią, pátrzą z boiáźnią ná ten przykład ták ſtráſzny ſwego towárzyſzá; tego mowię bogaczá łákomego tákże okrutnego, áby ſnadź nie wpádli w rowne potępienie: y áby ſię od niego vwolnili, niechay dáią iáłmużnę z ſczodrobliwośćią, vſtáwicznośćią, y rádośćią.

II.

Wyſtrzegáć ſię grzechow śmiertelnych, á gáśić ogień inſzych grzechow, ktore zgromadzáią ſię pomáłu, rzeką iáłmużny potrzebá.

Kiedy piſmo ś. mowi: że iáko wodá gáśi ogień, ták iáłmużná ſprzećiwia ſię grzechowi; dáie znáć, że iáko wodá zbáwienna Chrztu gáśi płomień piekłá przez łáſkę, ták wſzelki ogień grzechow, ktore kupią ſię powoli po przyięćiu wiáry Chrześćiánſkiey; gáśnie od rzeki iáłmużny. Ale nie ták, áby po

na-

náwroceniu człeká przez Chrzest nie miał się ten ogień ponawiáć przez nowe występki, y grzechy śmiertelne. Abowiem pokutuiący, ktory szuka lekárstwá przećiwko grzechom przez iáłmużny, niema więcey dopuszczáć się grzechow; ktore powinien głádźić przez pokutę: obawiáiąc się, áby co gáśnie z iedney strony (przez rzekę iáłmużny) nie záymowáło się z drugiey strony. Mowię przez rzekę iáłmużny, ábym was náuczył, z iáką obfitośćią maćie ią dawáć. Ale iáko máło iest tákich, ktorzy nie wylewáia rzeki, ále spuszczáią tylko dżdże, ábo rosy przyssábsze iáłmużny, áby ziednáli ochłodę duszom swoim? Chrześćiánin wychodźi z Kośćiołá, y zátkawszy vszy ná prośbę vbogiego, mija nic mu nie chcący dáć. Ták Bog wysłucha modlitwy nászé: ták widząc nas postrászonych wtrągnieniem pogánstwá, będźie nas rátował swym potężnym y Bożym pośiłkiem.

III.

Potrzebá nágradzáć iáłmużnámi posty, ktorych nie możemy czynić.

Pismo ś. mowi: Że post iest dobry z iáłmużną. Zátym trzebá oboie wykonáć, ábyś vbłagał gniew Páński. Ale popobno nie możesz pośćić, á nie możesz dla tego, że niechcesz. Ale iesli czuiesz w sobie iáką słábość, przynamniey nákarm łáknącego. Iesli nie możesz pośćić áż do dźiewiątey godźiny, to iest do trzećiey z południá, iáko iest zwyczay ieść, możesz ztąd dość iáką męke ćierpi ten, ktory dla vbostwá pośći, ktorego twe okrućienstwo przymusza do postu, ponieważ go rátowáć niechcesz sztuką chlebá, ná ten czás gdy báwisz się bánkietámi, y opływasz w potráwách wyśmienitych y wymyślnych. Wymawiasz się nievrodzáiem źiemie, zákłádasz potrzeby wymyślone, vskarżasz się ná złe czásy,

y pokázuieſz po ſobie vboſtwo wſty-dliwſze, á niżeli ieſt żebrakow ſámych, y niewdźięczność karánia godną, przez twe zmyślone vtyſkowánie. Ale dayiny, ieśli chceſz, że ieſt iáki nievrodzay, powiedz mi proſzę, ieśli go ſam cierpiſz, á ten vbogi ieśli go nie ćierpi? Do tego, iáko go ćierpiſz? Aza nie ſtáraſz ſię, ábyś przyczynił pieniędzy? Aza nie buduieſz mármurowych domow? Aza nie czyniſz prowizyey ſzat iedwabnych? Czy nie kupuieſz diámentow, pereł, y inſzych kleynotow? Boleię przypomináiąc ſobie, y wſtyd mię powiedźieć, iáko wiele znáyduie ſię czynſzowych, y poddánych ná gruntách, y po máiętnośćiách tych bogaczow żyiących w zbytku y w roſpuſtách, ktorzy ábo pomárli od głodu, ábo vmieráią żyiąc z ſámych iáłmużn Kośćielnych. Kto może poiąć, iáko to łákomſtwo ieſt nieludzkie, y záślepienie ſtraſzne, ponieważ przećiwko ſwemu własnemu vżyt-
ko-

kowi dopuſczáią vmieráć od głodu y nędzy ludźiom ktorzy im náleżą, ktorzy ſpráwuią ich źiemię, y ktorzy przyczyniáią ſię do pomnożenia ich bogactw.

IV.

Przećiwko tym ktorzy mowią, że chowáią dla ſiebie y dla dźieći ſwych, co vbogim nie dáią.

Ale podobno mniemaćie, że chowaćie dla ſiebie y dźieći wáſzych, czego vbogim nie daćie; ták dálece boiaźń potomnych czáſow wás trapi y turbuie. Wiedz że ieſteś w niebeſpieczenſtwie dla tey boiáźni zbyteczney, ponieważ nie wieſz náwet co ſię ſtánie iutro. Bog ieſt doſyć bogáty, y doſyć mocny, áby im dał iáko y tobie czego potrzebuią. Ale śmiem rzec, że dáleko więcey, to wſzytko co dáieſz vbogim, obraca ſię ná pożytek twoy y dźieći twoich, y że ná żadney rzeczy im nie zbędźie, ieśli

náznáczyſz cząſtkę Chriſtuſowi Pánu z nimi w dobrách twoich. Ten ktory mowi, że bierze w oſobie vbogich, vmie oddáć zyſk tego co mu kto da. Nie obawiay ſię tedy onemu dáć. Ten ktory obiecuie kroleſtwo niebieſkie, ma czym odwdźięczyć twoię vczynność.

V.

Przećiwko mężczyznie y białymgłowom, ktorzy obrácáią názbytki y prozności, coby mieli dać vbogim.

Ponieważ Chryſtus IEZVS nam rádźi w Ewángeliey, ábyſmy przedáli wſzytkie dobrá náſze ná iáłmużny: vważaymy, iáko grzeſzą wielce ludźie oboiey płći, y iáko będą karáni, ieśli noſząc odźienia y ſzáty iedwabne, purpury, y háfty złote, nie dbáią áby przykryli iákim podłym odźieniem vbogich nágich. Znáyduią ſię białegłowy, ktore obćiążáią ſię y corki ſwe diá-

diámentámi y perłámi; przebijáią ſię przez woyſká vbogich proſżących iáłmuzny, á nic im nie dáią. Stroią beſtye nieme, konie, muły, przykryćiem bogátym, złotem, ſrebrem; á nie chcą dáć áni napodleyſzey ſukni, áni pokármu nágrubſzego ludźiom ſtworzonym ná wyobráženie Bogá ſámego; á potym mniemáią, że otrzymáią zbáwienie ná oſtátnim ſądźie. Niepodobna to, ieśli ſię nie popráwią, y ieśli na potym nie będą dobrych vczynkow czynić. Bądźmy miłośierni przećiwko vbogim, proſzę was y przeſtrzegam, áby według słowá Páńſkiego mogliśmy ſámi ználeść miłośierdźie dniá oſtátecznego. Apoſtoł nas vczy, że nic nie przynieśliſmy ná ten swiát, y że nie weźmiemy nic z niego. Y záprawdę žaden Chrześćiánin nic nie bierze z ſobą ze wſzytkich bogactw ktore wźiął, oprocz tego co obroćił ná vczynki miłośierne: wyiąwſzy co vczynił dla miłośći Bożey,

náśláduiąc iego przykazánia. Abowiem będą mowić ná dniu sądnym: owo ten, owo iego vczynki. A nie będą mowić: owo ten, owo iego moc, owo bogáctwá, owo potomstwo.

VI.

Ze przypowieść Száfárzá nas vczy, iáko względem Bogá nie iesteśmy tylko ádministratorámi dobr nászych.

IESVS CHRISTVS, ktory iest prawdźiwym Káznodźieią vstaw zbáwiennych, chcąc pobudźić, lubo Apostoły ná ten czás, lubo wszytkich Chrześćian potym, do wykonánia práwego miłośierdźia przećiwko vbogim wystáwił przed oczy przypowieść Száfárzá tego, áby nas náuczył przykłádem tey osoby, że nie mász nic ná tym świećie, coby było prawdźiwie násze, ále że sámo száfárstwo dobr Páná y mistrzá nászego iest nam powie-

rzone: ábo do záżywánia dobr z dźięk cżynieniem, według potrzeby; ábo do vdźielánia tym ktorzy ſą iego ſługámi iáko y my, według tego co káżdy potrzebuie: y że nie wolno nam záżywáć źle dobr ktore nam dał do ſzáfárſtwá, ábo wydawáć ie ná koſzty zbyteczne: ponieważ będźiemy powinni oddáć ráchunek náſzey ádminiſtrácyey Pánu náſzemu, gdy nas przyidźie ſądźić. Náoſtátek ſkonczywſzy przypowieść, przydáie: A ia wam powiádam, czyńćie ſobie przyiaćioł z bogactw niepráwośći, áby gdy vſtąpićie z tego świátá, przyięli was do przybytkow wiecznych. To ieſt, czyńćie ſobie vbogich przyiaćioł przez dobrá źiemſkie, ktore niepráwość łákomſtwá ludzkiego záchowywa dla ſiebie iáko włáſne, áby nic nie vdźieláli ſługom Bożym dobr, ktore ſą Boſkie, á nie ludzkie. Potrzebá tedy vdźieláć tych bogactw, tym ktorzy ſą vbodzy, ieśli chcemy náśládowáć po-

ſtá-

ſtánowienia Bogá náſzego ſtworzyćielá : ábowiem nie należą nam iáko náſze włáſne, y żaden łákomy nie zátrzymuie ich dla ſiebie ſámego bez niepráwośći, y bez zguby ſámego ſiebie w tym co tycze ſię zbáwienia iego.

Rozdźiał XXX.

Melánia Stárſza.

I.

Tá Swieta wyiechawſzy z Rzymu, czyniła wielkie iáłmużny Puſtelnikom Ægyptu.

Niepodobna czytáć bez podźiwieni y zbudowánia oraz, pámięći godne, y przedźiwne przykłády pobożnośći y miłośierdźia, ktore ſłynęły w świątobliwym żywoćie wielkiey Melániey, práwie przez czterdźieśći lat. A że iey drogi nabożne, gdźie roſpraſzáłá iáłmużny z wielmożnośćią niemniey

mniey Rzymſką, iáko Chrześćiánſką, ſą ſławne w hiſtoriey Kośćielney, potrzebá dla ſatisfakcyey nabożnych czytelnikow, opiſáć z pilnośćią ich ſzczegulnośći co napotrzebnieyſze.

Byłá tá Meláńia S. według S. Hieronymá y Pálládiuſzá, corká Senatorá Rzymſkiego Márcelliná, ábo wnuczká, według S. Pauliná Biſkupá Nolánſkiego iey pokrewnego, y Ruffiná Kápłáná Aquileiey, ktory pielgrzymował z nią pospołu do Ægyptu. O niey S. Hieronym piſząc do Swiętey Pauli, gdy ieſzcze żyłá ná tym świećie, mowi te słowá. *Epiſt.* 25.

S. Meláńia, ktora ieſt náſzego wieku wizerunkiem prawdźiwego ſláchectwá: z ktora, proſzę Bogá, ábyſmy byli poſpołu złączeni, gdy nas weźmie z tego świátá: ſtráćiłá dwuch ſynaczkow oraz, gdy ieſcze ćiáło małżonká iey nie oźiębło było, y ledwie go pochowano, (ábo iáko Paulinus piſze *Epiſt.* 10. w rok

po-

potym.) Dla wielkiey iednák pobożnośći, ktora zda się niesłychána ále prawdźiwa, ták, że ią mogę názwáć táką przy obecnośći Chrystusá Páná: nie wylałá żadney łezki, byłá nieporuszoną w tákim rážie, y padszy do nog Chrystusá IEZVSA, iákoby go widźiáłá żywego przed sobą, y iákoby trzymáłá się nog iego czći godnych, sercem ráczey wesołym á niżeli smutnym mowiłá do niego. Będę wolnieysza teraz do vsług twoich, o Pánie y Boże moy, poniewaž vmnieyszyłeś mi stáránia, y ćiężaru ták wielkiego vlżył.

Synaczkowi ostátniemu, ktory był ieszcze niemowlątkiem, dáłá opiekuná, według Pálládiuszá; y zdiąwszy go z ręku swoich máćierzyńskich, mowi S. Paulinus, położyłá ná ręku Chrystusowych, oddáiąc go Panu z ták wielką vfnośćią, áby go przyiął pod swoię opiekę y stáránie, y żeby go żywił y wychował, iákoby mu oná záwsze

sá-

ſámá przytomną byłá. Zeby iuż więcey nie myśliłá o iego wychowániu, y nie vżywáłá w tym żadnego pokrewnego. Co ſię sſtáło (iáko tenże vważa) według iey wiáry y nádźieie. Y ták nie máiąc tylko dwádźieśćiá dwie lećie, iáko trzyma Pálládius, vmyśliłá mieſzkáć przez wſzytek żywot ſwoy w Hieruzalem, nic nie oznáymuiąc o intencyey ſwey żadnemu. Iednák nie wſzytkim táyny był iey wyiazd. Gdyż, iáko S. Paulinus mowi, muśiáłá ſtaczáć wiele bitew przećiwko zazdrośći ſwego nieprzyiaćielá, ktory nie dopuśćił iey wyiecháć śpieſzno y ſpokoynie z Rzymu: y owſzem ſtárał ſię przeſzkodźić iey intencyey, mocą pokrewnych iey śláchetnych y przezacnych. Ktorzy ſtáráli ſię, áby ią zátrzymáli, y vśiłowáli tego dokazáć. Ale oná będąc iuż vtwierdzoną przećiwko wſzelákim pokuſom, zerwáłá zwiąſki áffektu ziemſkiego, y wſtąpiłá weſoło w okręt, gdy wſzyſcy po-

kre-

krewni płákali; y ták żegnáiąc śię z świátem, y vstępuiąc ná drugi świát, obráłá sobie zá pomieszkánie miásto Hieruzalem, gdźie zá łáską Bożą miáłá żyć iák odłączona od włásnego ćiáłá.

Wyiecháłá z Rzymu, około roku 372. dźieśiątego roku Cesárzá Válensá, iáko pisze Hieronym S. w kronice swey: zostáwiwszy synowi swoiemu máiętnośći y Páństwá, á wźiąwszy z sobą wszytkie ruchome rzeczy, puśćiłá śię ku Alexándricy, gdźie przedáłá wszytko domostwo, według Pálládiuszá, zkąd zebráłá wielką summę pieniędzy; prágnąc náwiedźić onych przedźiwnych Pustelnikow Ægyptu, ktorych świątobliwość y vbostwo znamienite roznośiło wonią wdźięczną po wszytkim Kośćiele.

Náwiedźiłá gorę Nytrią: gdźie obaczyłá Oycow SS. Pámboná, Arsizá, ábo Orsiżá, wielkiego Serápioná, Paphnucego, Isidora wyznawcę y Biskupá Hermipolskiego, y Di-

y Dioſkorá. Y dáłá Izydorowi, ktory był iey przewodnikiem, trzy ſtá grzywien ſrebrá, ná potrzeby Puſtelnikow, z ktorymi pomieſzkáłá práwie ſześć mieśięcy, krążąc onę ſzeroką puſtynią, y náwiedzáiąc wſzytkich Swiętych.

II.

O rátunkách, ktore czyniłá Kátholikom Ægyptu, prześládowanym od Ceſarzá Wálenſá: y iako żywiłá przez trzy dni pięć tyśięcy Puſtelnikow ſkrytych.

Po tym pielgrzymſtwie nabożnym, tráfiło ſię, że śmierć S. Athanázego, ktora ná ten czás przypádłá, dáłá okkázyą Válenſowi Ariáninowi, że wygnawſzy S. Piotrá Pátriárchę Alexándriyſkiego, ktory był obrány po nim, poſtánowił ná mieyſcu iego Luciuſzá Ariániná: ktorego Grzegorz S. Názyan-

zen-

zenſki, w owey piękney orácyey, ktorą nápiſał ná wyſławienie Heroná Philoſophá Alexándriyſkiego Chrześćiániná Kátholiká (ktory był biczowány y wygnány dla wiáry) názywa drugą ráną Ægyptu, drugim Ariuſzem, páſterzem wilczym, nieprzyiaćielem prawdy, wydźiercą ſtolice świętey, ktory będąc ziednoczony rowną furyą z Pánem Heretyckim, przenáśládował nie tylko S. Piotrá, ktory ſchronił ſię do Rzymu, y Duchowieńſtwo Kátholickie Alexādriey: ále roſpoſtárł ſwoy iad y gniew y ná Puſtelnikow Ægyptſkich, ktorych było ná on czás ná trzy tyśiące, mowi Ruffinus *lib. 2. hiſt. c. 3 & 4.* iáko ſam widźiał: przednieyſzy z nich byli dwá Mákáriuſzowie, Iſidorus, Heráclidus, Pámbon vczeń S. Antoniego; á ći wſzyſcy mieſzkáli w Nitriey, o ktorych powiáda rzecz pámięći godną. Prowádźili práwi ći Swięći, mowi Ruffinus, woyſko Kátholickie, ktore

vz-

vzbroione było nie orężem śmiertelnym, ále wiárą y religią: woyſko, ktore zwyćiężyć nie mogło tylko vmieráiąc, y przez wylanie krwie ſwoiey náśládowáło Chryſtuſá w niebie triumphuiącego. Ci oczekiwáiąc w ſwych cellách ná modlitwách, tych ktorzy mieli ich żywotá pozbáwić, vzdrowili człowieká iednego, ktory był ná obie nogi vpadł: mowiąc mu áby powſtał y chodźił w imię IEZVSA Chryſtuſá, ktorego Lucius przenáśládował.

Pod ten czás Ceſárzá Wálenſá, mowi S. Paulinus *Ep. 10.* gdy furya Ariáńſka wſpárta od Ceſárzá, ktory będąc miſtrzem niepráwośći, przenáśládował Kośćioł Bogá żywego. Tá białagłowá (to ieſt Melánia) święta y známienita między świętymi, byłá pierwſzą obronićielką tych, ktorzy woiowáli dla wiáry, á ſámá vczeſtniczką byłá ich potyczek. Przyimowáłá vćiekáiących, ſprzyiáłá poimánym;

A gdy vwodźiłá pokątnie tych ktorzy dla wiáry y reputáciey známienitszey byli przenáśládowáni od Aryánistow z popędliwośćią gwałtownieyszą, nápádłá ná iednę sedicyą, gdźie byłá áréstowána áby byłá wźięta do więźienia, z pogrożą, że miáłá ćierpieć, iáko nieposłuszna wyrokowi obwołánemu Cesárskiemu, toż karánie, ktore było vchwalone ná tych ktorych przechowywáłá, ieśliby ich nie obiáwiłá. Ale oná postępowáłá z rádośćią y z státkiem nieustrászonym, życząc sobie korony Męczenskiey, y weseląc się z vtrapienia ktore ćierpiáłá; á nie oczekiwáiąc áby ią stáwiono przed sędźią, poprzedzáłá śiepáczow, ktorzy ią prowádźili, y stánęłá sámá przed sędźią: ktory záwstydzony y wzruszony iey státkiem, zátrzymał chuć gwałtowną swoiey niewierności y błędu, przez podźiwienie wiáry ták wspániáłey y státeczney tey Swiętey.

Te-

Tegoż czáſu, mowi tenże, kármiłá przez trzy dni pięć tyśięcy puſtelnikow ſkrytych. A iey błogoſłáwioney ręki Chryſtus Pan zdał ſię záżywáć, iáko niegdy vczynił żyiąc z námi: z opátrznośćią tym więkſzą przećiwko tym Swiętym przenáśládowánym dla wiáry, że nie wolno było żywić ich ſkryćie, iáko tám te kupy, ktore przyſzły do niego dobrowolnie y pod czás pokoiu. Ale nie obawiáłá ſię, áby nie byłá podchwyconą w tych powinnośćiách miłośći, ktore im oddawáłá z nieporuſzoną vſnośćią, dayto iey były zákázáne od vrzędu. A z drugiey ſtrony nie chćiáłá być vznána dla chełpliwośći ſwych dobrych vczynkow, dayto wielkość iáłmużn ſłáwiłá ią: iáko ábowiem wiele było oſob przed Bogiem ktore oná żywiłá, ták wiele było świádkow iey vczynkow chwálebnych przed ludźmi. A ieśli chcemy roztrząſáć zacność zasług iey, vważmy ieśli ieſt mieyſce wątpliwośći.

Gdyż, ieśli w historiey Krołow Izráelskich, ten ktory przyiął y żywił sto ludźi Bożych, ktorzy byli przenáśládowáni od Krolá bezecnego, iest pochwalony z swego miłośierdźia: iáko nie miáłáby mieć tá Swiętá zapłáty zá swe dobre vczynki, ponieważ żywiłá nie sto sług Bożych, ále ták wiele tyśięcy?

III.

Z iáką miłośćią y pilnośćią rátowáłá Pustelnikow wygnánych dla wiáry świętey.

Czytamy w iednym liśćie kolnym, ktory S. Piotr Pátriárchá Alexándriyski nápisał ná on czás do wszytkich Kośćiołow świátá: o ktorym wspomina Theodoretus w swey historiey Kośćielney *l.* 4. *c.* 20. Ze Magnus okrutny Stárostá wygnał iedenastu Biskupow z Ægyptu, ktorzy sprzećiwiáli się mocno błędowi Ariáńskiemu, do miástá iednego w Pálestynie Diocezárey-

skie-

ſkiego, w ktorym mieſzkáli Zydźi zaboycy Chryſtuſá Páná.

[Pálládius wywodźi ſzerzey tę hiſtorią w zebrániu ktore vczynił żywotá S. Melániey *capit.* 117.] Stároſtá Alexándriey poſłał był ná wygnánie Iſidorá, Piſimá, Adelphá, Páphnuciuſzá, Pámboná, Amoná (ktory nie miał tylko iedno vcho: ábowiem drugie vrznął ſobie, obawiáiąc ſię by nie zoſtał Biſkupem,) dwánaśćie Biſkupow, nieco Kápłánow, niemáło Duchownych, y wielu Puſtelnikow do ſtu dwudźieſtu, zá ktorymi vdáłá ſię tá święta Páni ná gránice Diocezáreyſkie, rátuiąc ich ſwym koſztem, y dodáiąc im wſzytkiego czego potrzebowáli. S. Piſimus, Paphnucius, y Ammon, ktorych náwiedzałem, mowi Pálládius, powiádáli mi, że ći ktorzy ich ſtrzegli, gdy nie dopuſczáli áby ich znáczne oſoby náwiedzáły, tá Páni S. przebieráłá ſię iáko proſta ſłużebnicá, oddáiąc im czego potrzebowáli.

O czym gdy Stároſtá Páleſtyńſki dowiedźiał ſię, mniemáiąc że ią ſtráſząc miał zyſkáć znáczną ſummę pieniędzy, zátrzymał ią y wrzućił do więźienia, nie wiedząc iáka byłá wyſokość kondicyey y vrodzenia iey. Ale oná oznáymiłá mu ią temi słowy. Ieſtem corką tego, byłám małżonką tego, z ktorych obá dwá byli známienići ná świećie, á teraz ieſtem niſką ſłużebnicą IEZVSA Chryſtuſá. Nie rozumiey, ábyś miał gárdźić oſobą, ktorą widźiſz podło vbráną: ábowiem prędko mogę być po páńſku gdy zechcę: áni też ſtráſzyć mię odpowiedźią, ponieważ mam doſyć ſpoſobu potráfić w to, że mi żaden nie wydrze namnieyſzey cząſtki dobr moich. Chćiáłám ći dáć tę przeſtrogę, ábyś przez niewiádomość nie vwikłał ſię w iákiey nieſpráwiedliwośći y wyſtępku.

W czym poſtąpiłá ſobie bez pochyby wielce roſtropnie, ponieważ gdy tráktuie ſię z oſobámi nievważny-

żnemi y zuchwáłemi, trzebá im pokazáć wyſokość ſercá, dla poniżenia ich pychy y prozności.

Vrząd ſłucháiąc iey ták mowiącey, exkuzował ſię niewiádomością, vſzánował, y roſkazał áby iey dopuſczono náwiedzáć gdy ſię będźie podobáło pomienione oſoby.

IV.

O pomieſzkániu iey w Hieruzalem więcey niż przez dwadzieśćia pięć lat. Tam funduie Klaſztor ná piecdziesiat zakonnic. Miłośierdzie iey rozſzerza ſie wſzedzie.

Gdy ći pomienieni Wyznawcy powroćili z wygnánia, iecháłá do Hieruzalem, gdźie pomieſzkáłá lat dwádźieśćiá pięć, według S. Pauliná, á dwádźieśćiá śiedm według Pálládiuſzá. Fundowáłá Klaſztor, gdźie záwárłá przy ſobie pięćdźieſiąt pánien: Duchowieńſtwo tákże Hie-

Hierozolimſkie rátowáłá ſwą ſczodrobliwośćią y iáłmużnámi. Spráwiłá ſobie włáſnymi rękámi, przez dobre vczynki, ſzátę nieśmiertelnośći, ktorą ſcześliwie przyodźiałá ſię; y przez nieſłycháne ſzczodrobliwośći złotá y ſrebrá, koronę chwały nieſkáźitelney otrzymáłá: ktorą wſpániále vſtroiłá głowę ſwoię, ná ten czás gdy ſię preſentowáłá przed máieſtatem Bożym. Vpłynąłby mi czás, gdybym vśiłował opiſáć co wiem o iey przedźiwnych vczynkách. A co tycze ſię iey iáłmużn; mniemam że z trudnośćią wielką iádowity ogień mogłby ſtrawić ták wiele, iáko ogień iey gorącey y práwie niebieſkiey miłośći ſtrawił, ná porátowánie vbogich y vtrapionych. Zátym nie ia ſam mam ią wychwaláć, ále y ći ktorzy mieſzkáią w Perſiey, w Angliey, y po wyſpách dálſzych: poniewaž wſchod y zachod, pułnocy y południe, vználi dobrodźieyſtwá y ſzczodrobliwośći tey Swiętey,

kto-

ktorey pámiątká będźie nieśmiertelna.

Przyimowáłá wſzytkich ktorzy przychodźili ze wſzyſtkich kątow świátá do Hieruzalem, nie odmawiáiąc im żadney rzeczy potrzebney. Niemniey okázowáłá ſwą miłość przećiwko Kośćiołom, Klaſztorom, ſzpitalom; á że iednym słowem wſzytko wymowię, żaden nie vćiekł ſię nigdy do iey rátunku áby go nie otrzymał. Syn iey, pokrewni, y ći ktorzy mieli ſtáránie o iey dochodách, poſyłáli co rok wielkie ſummy pieniędzy, ktore były iáko oliwá ożywiáiąca ſczodrą lámpę iey miłośći, oświecáiącą wſzytkich iáſnośćią miłą ſwych iáłmużn. Gdy ták wykonywáłá ludzkość, nie chćiáłá żadney poſſeſſiey trzymáć: á iáko chęć widzenia ſyná ſwego iedynego niemogłá iey oderwáć od miłey puſtyni, ták áffekt ktory miáłá do niego nie mogł oźiębić miłośći, ktorą miáłá przećiwko Chryſtuſowi.

Zá-

Zátym nie bez przyczyny, mowi S. Hieronym w kronice swey (pisząc o dźiesiątym roku Cesárzá Válensá,) że iey cnoty (ktore zámykáły w sobie wszytkie dobre vczynki y iáłmużny) á osobliwie pokorá, pokazáły się ták cudowne, że iey dawano imię Tekly, oney ś. Pánny, corki pierworodney Páwłá S. męczenniczki pierwszey miedzy białemigłowámi: ktorey ćiáło było w wielkim poszánowániu w Seleuciey w iedney Básilice ábo Kośćiele imienia iey, sławnym ná wschodźie, iáko S. Grzegorz z Názyánzu opisuie w swych wierszách: gdźie sam peregrinował po śmierći oycá swego, y nieco pomieszkał. Co potwierdza poszánowánie reliquiy Swiętych, przećiwko kácerstwom dźiśieyszym.

O wi-

V.

O wizycie, ktora oddałá S: Paulinowi powracáiac ze Włoch, y o epitetach, ktore on dáie o iey cnocie, miłości, y wzgárdzie świata.

Syn iedyny Melániey, mowi Pálládius, przez przyczynę modlitw ták pobożney mátki, został iednym z vczeńszych swego wieku: słynął wszelákimi cnotámi, postąpił ná wielkie dignitárstwá, wźiął żonę wysokiego vrodzenia, z ktorą miał dwu synow, iáko dwá kosztowne zadatki błogosłáwienstwá małżenskiego.

Po niemáłym czáśie, mowi tenże author, Melánia dowiedźiawszy się, że iey wnuczká (imieniem iáko oná, Melánia; ktora potym nád nię świątobliwszą byłá) dána zá mąż słáwnemu Piniánowi iednemu z bogátszych y ślachetnieyszych Paniąt; miáłá chęć opuśćić świát, á oba-

á obawiáiąc się, áby nie vwiodłá się iáką złą náuką, ábo kácerstwem, lubo też pokusą, wstąpiłá w okręt w Cezáriey, y przybyłá do Rzymu zá dwádźieśćiá dni.

Ale wprzod á niżeli powięm iey pobożne vczynki, ktore czyniłá w Rzymie, y błogosłáwienstwo przedźiwne, ktore Bog dał iey nápomnieniu; zá słuszną trzymam, opisáć dla zbudowánia nabożnych czytelnikow, przyiazd iey do Noli do S. Pauliná (iey pokrewnego, pochodzącego z Pátriciusow y do rády należących) Kápłáná oddalonego od świátá, z żoną swoią Theressią czystą y świątobliwą tákże. O tey Melániey pisze pomieniony Páulinus wymową cudowną *Epist. 10 ad S. Seuerum Sulpitium.*

Ktoremu naprzod oznáymuie. Ze przyiąwszy tę ś. biáłągłowę, (ktorą názywa viriliter Christianã, męsko Chrześćiánką) godność iey abo ráczey łáská Boża, wyćiągáłá po nim, żeby nię rozmawiał z ták

go-

godną osobą pospolićie, ále z vwagą y pilnośćią wielką.

Potym mowi: że nie bez przyczyny prágnie opisáć iey wysokie vrodzenie; ponieważ Bog záżył go ná wysłáwienie chwały swey świętey, áby záwstydźił bárźiey świát, ktory chełpi się z przymiotow wysokiego vrodzenia. Ponieważ prozność ludzka záżywa tey prerogátywy ná wzgárdę, y zápomnienie Bogá, á oná záżywáłá iey ná zápámiętánie y wzgárdę świátá. Aby przykład ták zbáwienny miał więcey zwierzchnośći do poniżenia oczu wyniosłych, widząc, że iedná białagłowá serdeczna wyniozszy się nád słábość swey płći, potępiłá swym przykłádem niestátek ludźi świátowych. Páni ták bogáta zvbożywszy się dobrowolnie, y ták śláchetna, vpokorzywszy się áż do ostátniey y naliższey kondicyey: záwstydźiłá pompę bogaczow y potentatow oboiey płći.

Opisuie potym iey przyiazd temi

sło-

słowy. Przypłynęłá do Neápolim, gdźie byłá witána od syná y wnukow. Od syná iedynego, ktory był Stárostą Rzymskim, y wźiąwszy zá żonę Albinę, miał z nią dwu synow, ktorzy byli wnukámi Melániey; y iednę corkę imieniem Melánią iáko oná. Pokwápiłá się obaczyć, mowi tenże Paulinus, moie szczupłe y máłe mieszkánie, okryta będąc pompą y ozdobą synow swoich, ktora byłá zbyt bogáta. Widźieliśmy chwałę Páńską, w rożności stroiu mátki, y corek. (to iest Melániey, ktora zowie mátką: y Albiny żony syná iey, y Melániey corki Albiny, ktore názywam corkámi.) Mátká śiedźiáłá ná koniu lichym podleyszym nád osłá, á zá nią szli Senatorowie, krorzy postępowáli z táką pompą, iákiey godność ich kondicyey y bogactw potrzebowáły, ták, że drogá Appiey wszytká lsnęłá się od károc złoćistych, od koni przepysznie vstroionych, y od wozow sámych. Ale pokorá Chrześcián-

śćiánſka Melániey świećiłá bárźiey á niżeli tá wſzytká iáſność prozności. Bogáći dźiwowáli ſię tey świętey, á oná náśmiewáłá ſię z nich. Widźieliſmy tám pokorę inſzego świátá, ktora byłá godna Bogá: ponieważ widźieliſmy purpury, iedwabie, y háfty złote, vpadáiące przed ſuknem czarnym, y wytártym. Błogosłáwiliſmy Páná, ktory mądrymi czyni pokornych, ponieważ ich pokorá prawdźiwa ieſt pewnym wywyżſzeniem: ktory napełnia ſwymi ſkárbámi, y náſyca potráwámi tych ktorzy ſą głodni łáſki iego y ſpráwiedliwośći, á nic nie dáie bogátym.

Iednák dźiwowáliſmy ſię, widząc iáko ná on czás bogacze oświadczáli duchá pokornego y áffekt vboſtwá, w vwadze ktorą mieli o poſtępkách wielkiey Melániey. Abowiem ſzczyćili ſię bárźiey z świętego niedoſtátku mátki ſwey, á niżeli z ſwych doſtátkow ludzkich y widomych. Y widźieliſmy

ná

ná chwałę Pánską bogáctwá tey przezacney vbogiey ná dźiećiách; ponieważ oná sámá zbieráłá z tey okkázyey owoc wiáry, gdy vważáłá zwyćięstwo, ktore Bog dał iey otrzymáć nad pompą y márnośćią świátá, widząc przed sobą wszytkie rzeczy, ktore opuśćiłá, y wzgárdźiłá dla IEZVSA CHRISTVSA. Wszytkie osoby oboiey płći, ktore były ták bogáto okryte, lubo długimi szátámi, ábo wspániáłymi czámárámi, mieli sobie zá szczęśćie dotknąć się ręką suknie grubey, y płaszczyká podłego Melániey. Rzucáli do nog iey swe bogáte odźienia, y zá szczęśćie mieli okryć ie szátámi swymi ták podłymi, ktore zdáły się być śiermięgámi, mniemáiąc że oczyszczone były z zárázy bogactw, gdy spadł ná nie proszek iáki z iey odzienia świętego.

Opisawszy ten Swięty dom swoy w Noli, gdźie przyiecháłá náwiedźić go Melánia Swiętá, powraca do

do teyże doſkonáłey gołębice Páńſkiey: ták ábowiem názywa ią, y mowi: Ze moc Boża byłá ták wielká w ſłábośći płći, że iey pokarm był poſtem, delicye modlıtwą, bánkietem ſłowo Boże, łożkiem włośiennicá położona ná źiemi, á przykryćiem odźienie z rożnych ſztuk złożone. Ze iednę część nocy obracáłá ná czytánie piſmá S. że łoże iey, ktore było twárde ſámo w ſobie, zdáło ſię iey miękkie przez czytánie: y że tá duſzá odpoczywáłá ná ten czás gdy czułá o Pánu.

Nákoniec, czytelnik y pobożny Kátholik nie będźie miał zá złe, gdy przydam: że Melánia, áby vczyniłá wizytę Pauliná S. ktorą mu oddáłá tym nabożnieyſzą, y godnieyſzą, chćiáłá vdárowáć go ſwą ludzkośćią, ofiáruiąc mu przezacny podárunek ſztukę Krzyżá S. ktorą Ian Pátriárchá Hierozolimſki dárowáł iey był. Tę S. Paulinus, iáko oświadcza ſam *Epiſt.* 12. przyiął iáko naybogátſzy kleynot, ktorego

część

część dárował Kośćiołowi S. Feli-
xá z Noli, iáko opiſuie w iednym
liśćie do S Sewerá Sulpicyuſzá :
názywáiąc go w wierſzách ſwych
nawyżſzym dobrem, ſpráwionym
przez Melánią Hierozolimſką ; y
przypomináiąc, że ią było oprá-
wiono w ołtarz, z reliquiámi mę-
czennikow ſś. A drugą część dá-
rował Bázuliey macoſze S. Sulpi-
cyuſzá ; iáko ſam powiáda *Epiſt.* 11.
do niegoż. Gdźie opiſuie ſczegul-
nośći przedźiwne, á miedzy inſzy-
mi, pokłon, ktory iey oddawáli
wſzyſcy około Wielkieynocy, á Bi-
ſkup Hierozolimſki preſentował ią
poſpolitwu do pokłonu, iáko tę
ktora miáłá moc żywą w máteriey
martwey, y cud, że nie vbywáło
iey, by nawięcey vdźielono. Co
należy do záwſtydzenia hereſiy ni-
nieyſzych nowatorow, ktorzy po-
czytáią drzewo Krzyżá ś. zá nie-
godne czći ludzkiey, ktore było zá-
wſze miáne zá rzecz świętą, y po-
kłonu godną, przez ſtárodawną
wiárę Oycow ſś. *Przy-*

VI.

Przyiazd iey do Rzymu, gdzie czyniłá iałmużny duchowne y docześne.

Melánia iecháłá z Noli do Rzymu, o ktorey S. Paulin mowiąc w tymże liśćie, w ktorym opiſuie iey pomieſzkánie, ták piſze. Hieruzalem, ktora ieſt corką Syonſką, miáło ią áż do tych czas przez dwádźieśćiá y pięć lat, y prágnie ią mieć ieſcze. Ale corká Bábilonſka trzyma ią teraz, y dźiwuie ſię iey; ábowiem Rzym ſam ieſt ráczey corką Syonſką, względem wielu oſob, á niżeli Bábilon. Dźiwował ſię iedney białeygłowie, ktora pod czarnym ćieniem pokory żyie w świátłośći prawdy y ſpráwiedliwośći, dáiąc bogátym przykłády wiáry y cnot ożywiáiących, á vbogim iáłmużny y rátunki onych ćieſzące, y kontentuiące. A oná tym czáſem widząc ſię miedzy gminem

Rzymſkim, wzdycha do ſwey oſobnośći ſpokoyney, y do celli odległey Hierozolimſkiey, mowiąc z Prorokiem. Ach iáko pielgrzymſtwo moie ieſt długie? Zátym nie mamy ták dálece weſelić ſię z iey cnot, ábyſmy ſię nie mieli obawiáć dla niey pomieſzkánia mieyſkiego. Mamy prágnąć, áby duſzá ták ſláchetna czyniłá więcey iáłmużn w Rzymie, á niżeli tám odnośi złego; áby ták vśiádłá nád rzekámi Bábilonſkimi, żeby nie zápominałá Syonu, y áby trzymáiąc ſwoie zmyſły, y orgány ćiáłá záwieſzone, y okopáne przećiwko zaſadzkom y naiázdom tego miáſtá (ktore wo- iuie cnoty ſwemi pokuſámi y ſztukámi) trwáłá záwſze ſtale w pierwſzey ſwoiey sforze żyćia. A że iey pobożność ieſt podobna wierzbie, záwſze źielonym tuczącey ſię humorem y żyznym; życzymy, áby byłá záwſze żywą y kwitnącą, y áby ſtátek wiáry iey y łáſká cnot świętych będąc záwſze po-
kro-

kropione z niebá, liſtkow ſuchych nie miáły.

VII.

Pozyſkuie Chryſtuſowi Aproniáná męzá wnuczki ſwey. Radzi Albinie y Melániey corce iey, y Piniánowi mężowi iey, áby poprzedawſzy dobrá ſwoie w Rzymie, gdzie indziey ſię przenieśli.

Pálládius opiſuie ſczegulnie poſtępek, ktory vczyniłá mieſzkáiąc w Rzymie Melánia. Przywiodłá, mowi, ſławnego Aproniáná, ktory był báłwochwálcą, do tego, áby zoſtał Chrześciáninem, áby żył w wſtrzemięźliwośći poſpołu z żoną ſwą imieniem Awitą, ktora byłá corká śioſtry iey, á zátym iey wnuczká. Co záś byłá pierwſza y przednieyſza przyczyná drogi iey, według tego authorá, on ták mowi. Vtwierdźiłá Melánią wnuczkę ſwą, y Piniáná męzá iey, w ich zamyſłách, y wyćwiczyła Albinę żonę

ſyná ſwego w boiáźni y vſtudze Bożey, á potym rádźiłá im, áby przedáli wſzytko co mieli. A ták vwodząc ich z Rzymu, wyrwáłá ich iákoby z pośrodku nawáłnośći, áby ich doprowádźiłá do portu, y áby przepędźili oſtátek żywotá w odpoczynku y pokoiu. Iáko záś tá ſzczęśliwa białágłowá woiowáłá przećiwko beſtyom okrutnym świátá, to iest, przećiwko przednieyſzym Senatorom, y celnieyſzym Pániom Rzymſkim, ktorzy nie mogli obeyść ſię bez páłacow koſztownych? Służebnicá Chriſtuſowá mowiłá do nich te piękne ſłowá. Dźieći moie, więcey ieſt niż cztery ſtá lat, iáko nápiſano: Oto oſtátnia godźiná przybliża ſię. Iákoż tedy chcećie báwić ſię záwſze proznośćiámi świátá tego? Czy nie obawiaćie ſię przyśćia Antychryſta, y vtrapienia ćiężkiego, ktore nie dopuśći wam záżywáć bogactw, ktore wam przodkowie wáśi zoſtáwili? Tákie ſłowá zágrzewáły wielce ſer-

ſercá wſzyſtkich, że vmyślili po-rwáć wſzelkie więzy ktore ich trzymáły ná świećie, y vdáli ſię ná żywot pobożny.

VIII.

Státeczność Melániey w zgubie ſyná iedynego, ktorego niepłákáłá tylko dlatego, że vmárł bedac ieſcze vwieziony w godnośćiách świátá, dayto był wielce pobożny y miłośierny.

Czytamy v S. Auguſtyná, y S. Pauliná, że ſyn Melániey, powroćiwſzy do niey do Affryki, gdźie byłá żoná iego Albiná, prędko potym vmárł. Ktorą śmierć z iáką pobożnośćią práwie Chrześćiánſką zniosłá tá S. mátká, świádkiem ieſt Auguſtyn Swięty, o czym piſał do S Páuliná, iáko do pokrewnego tey fámiliey zacney, y do przyiaćielá oſobliwego zmárłego ſyná Melániey.

S. Pau-

S. Paulin záś w swey odpowiedźi *Epist.* 44. ktora znáyduie się miedzy listámi Augustiná S. *Epist.* 249. odpisuie mu temi pięknymi słowy.

Coż odpowiedźieć mogę, będąc wszytek złożony z źiemi, ná tę mądrość Boską, ktorą vczysz nas w duchu prawdy, záchowáć przy śmierći bliskich nászych żalu pomiárkowánie, z iákim widźiałeś, że błogosłáwiona mátká S. Melánia płákáłá śmierći doczesney syná swego iedynego, vtrapienie swoie zátłumiáiąc w pomilczeniu, dayto boleść wytoczyłá nieco łez iey máćierzynskich. Abowiem duszá twoiá przeniknęłá przez dárskość dowćipu wnętrznośći tey dusze ś. Osądźiłeś słusznie, że przyczyná wyższa nád potoczną wytoczyłá z oczu iey łzy ták poważne y skromne. A że twoiá cnotá iest ná ták wysokim stopniu, iako y tey białeygłowy doskonále Chrześćiánskiey, zrozumiałeś z nátchnienia duchá twego, że to serce máćierzynskie zá-

trzymáło stałość y wspániáłość duszy męskiey; vważywszy, że nátychmiast wprawdźie wzruszyłá się áffektem krwie y przyrodzenia, ále záraz potym miáłá żał pochodzący z przyczyny cále duchowney: płácząc nie ták dálece że stráćiłá świátu syná swego iedyne°, iáko ludźie pospolićie czynią; ále że śmierć wźięłá go ná ten czás gdy był w stanie świeckim, poki ieszcze nie pożegnał się z pompą Senatorską; że Bog wszechmogący nie dopuśćił, áby wykonáłá przedsięwźięćie ktore miáłá o zbáwieniu iego; y iákoby záhámował, że ták rzekę, święte y nienásycone łákomstwo ślubow, y obietnic tey pobożney mátki, krora nie prágnęłá tylko áby go widźiáłá wszytkiego w Bogu vtopionego wprzod á niżeli pokazał się ná świát, y áby przeszedł z chwały doskonáłego náwrocenia do chwały zmartwychwstánia, gdźieby mogł mieć też koronę, iáko oná, gdyby będąc ieszcze ná tym

świe-

świećie (náśláduiąc przjkłádu mátki swey) przekładał włośiennicę nád szátę vrzędniczą, y osobność Klasztoru nád pompę Senatu.

Był iednák w tym sczesliwy, że nie vstąpił z tego świátá, poki nie zdobył się ná dobre vczynki, ktorego tákże sczęśćia życzyłá mu twoiá świątobliwość : y ieśli nie oświadczał powierzchownie swemi szátámi, zacność y wysokość pokory mátki swey, nośił ią iednák w sercu; będąc doskonále łáskáwym, y pokornym sam w sobie; y pełniąc nie tylko chućiámi wnętrznymi, ále vczynkámi skutecznymi y widomymi, przykazánie Apostolskie dáne osobom iego kondicyey, áby nie byli wyniosłymi. Abowiem będąc kollegą y towárzyszem potentatow świátá, przez swoy vrząd y godność nie wynośił się, iáko oni nád drugich : ále vniżał się przez pokorę zupełną, y czynił wielkie iáłmużny y miłośierdźie vbogim. Dla tegoż synowie iego zostáli możny-

żnemi ná świećie, podług obietnicy pismá ś. miedzy tymi ktorzy są wywyższeni nád świát, ták że zasługá y świątobliwość oycá pokázuie się iáśnie w obfitośći łask, ktore Bog wylał ná iego fámilią. Abowi.. n pokolenie tego spráwiedliwego iest błogosłáwione; gdźie nie tylko obaczy kto chce chwałę płonną bogactw miiáiących, ále y dom zbudowány w niebie, nie przez vczynek rąk ludzkich, ále przez świątobliwość ich dobrych vczynkow.

Mniemam żeby to dość było ná pámiątkę tego sługi Chrystusowego, ktory był mi kochány, o ktorym pisałem iuż w drugim liśćie. A co się tycze błogosłáwioney Melániey, ktora iest mátką tego syná, y początkiem tych wszytkich świętych lárorośli, nie mogę mowić godniey, iáko twoiá świątobliwość mowiłá odemnie. Chćiał ábowiem Bog tym sposobem podrátowáć słábość grubośći vst moich,

iáko człeká grzesznego, y oddalonego od zasług wiáry, y cnot duszę iey; ciebie wskrzeszáiąc iáko człowieká Bożego y Chrystusowego, y iáko Doktorá prawdy w Kościele swym ś. przez opátrzność y łáskę, ktora stosuie wszytko do lepszego; ábyś był godnieyszym pánegyristą duszy ták wierney y serdeczney; czyniąc się spektátorem przez świátłość rowną, státeczności sercá iey podrátowánego od mocy Bożey; y spráwuiąc ábyś sławił przedziwną y wspániáłą wymową, skłonność y pobożność iey miłości, pomieszáney z mocą y státkiem nádprzyrodzonym.

IX.

Smierć S. Melániey w Hieruzalem, prawie pod czás zburzenia Rzymu, z ktorego wyrwałá, iákoby duchem prorockim, syná swego, y wnuczętá.

Wy-

Wychowawszy S. Melánia, mowi Pálládius, w pobożności wnuká swego Publikolá, wźięłá go z sobą do Sycyliey, gdźie przedáłá ostátek dobr ktore miáłá, y otrzymawszy summę, iecháłá z wnukiem swym do Hieruzálem, gdźie rozdáłá te pieniądze vbogim, y vmárłá w szczęśliwey stárośći, y w wielkiey łáskáwośći y pokorze, we czterdźieśći dni iáko przyiecháłá: zostáwiwszy po sobie reputácyą, ktorą wielkość iáłmużn, y fundacya Klasztoru, ktory záłożyłá y opátrzyłá słuszną intratą, vczyni ná wieki pámiętną y słáwną.

Opisuie potym Páłládius zburzenie miástá Rzymskiego, ktore było Roku P. 41[illegible]. temi słowy.

Gdy wszyscy opuśćili Rzym, potop ludźi pułnocnych, ogłoszony dawno przedtym przez Proroki, iáko nagwałtownieysza nawáłność otoczyłá to miásto Cesárskie; y z swawolą pogáńską, obszedł się z nim ták surowo, że nie przepu-

śći nawet báłwánom ſzpiżowym, y wywroćił opaſánie murow iego? Y ták on Rzym, ktory przez dwánaśćie ſet lat był ták gromádny y pyſzny, ták znędzniony y ſpuſtoſzáły zoſtał, y przywiedźiony do tákiego ſtanu, iáko Sybillá opowiedźiáłá, że to iuż nie Rzym, ále Rumi, to ieſt wieś, ábo wielkie miáſto nie opaſáne murem. Ná ten czás ći ktorzy dáli wiárę ſłowom y obwieſczeniu tey Swiętey, oddáli dźięki Bogu, ktory przez ták ſtráſzną odmiánę przymuśił niewiernieyſzych do vznánia prawdy; ponieważ wſzyſcy będąc przymuſzeni do opłákáney niewoli; żáłowáli, że niepotrzebnie opuśćili okkázye, ktore mogły im pozyſkáć zbáwienie. Te tylko ábowiem ſáme fámilie (ktore poświęćiły oſoby y dobrá ſwe Chryſtuſowi, zá powodem y perſwázyą błogosłáwioney Melániey) vſzły tego potopu.

Rozdźiał XXXI.

S. Meládia młodsza.

I.

Miłośierdźie tey Swietey w Affrice. Y zaleta ktorą Augustyn S. dáie o niey, y o Pinianie małżonku iey.

HIstoria vczynkow miłośiernych S. Melániey wnuczki, o ktorey káthálog Męczenski pámiątkę czyni: y Piniana małżonká iey, ktory wyszedł z pokolenia Consulow, iáko y oná; iest wielce przykłádna y miła; y wiernie opisána, nie tylko od Pálládiuszá Biskupá Helenopolskiego, ktory żył zá iey czásu; ále od stárodawnego authorá iednego Greckiego, ktory opisał ią do namnieyszych circumstánciy, z ktorych niektore potwierdza Phocius Pátriárchá Cárogrodzki. Zátym byłoby to vkráść

tey

tey trádiciey naprzednieyszą ozdobę, gdybyśmy mieli pominąć przezacne vczynki tey S. páni, ktorey pokorá y miłość były podźiwieniem Cesárzom y Cesárzowym, á ozdobą Kośćiołá świętego Kátholickiego.

Będąc vmocniona, iákosmy widźieli, w swoich zamysłách pobożnośći przez nápomnienie gorące, á tym więcey przykłádem żywym Meláni ey Bábki; powroćiwszy z Hieruzalem do Rzymu, gdy Bog dał iey dźiatki, ktore wźiął prędko potym, y gdy ią przyprowádźił práwie do bramy śmierći w ostátnim połogu, oznáymiłá Pinianowi swemu małżonkowi, (ktory mniemáiąc że konáłá modlił się zá nię w iednym Kośćiele,) iż ieśli prágnie żyć z nią w wstrzemięźliwośći, według częstych instánciy ktore mu czyniłá, miáłá nádźieię że ią Bog vleczyć miał. Y ták przywiodłá go do tey cnoty Chrześćiánskiey, ná ten czás gdy nie

miał tylko dwádźieśćiá cztery lat, á oná dwádźieśćiá. Potym nie myśliłá ni o czym, tylko áby oddaliłá ſię od świátá, y opuśćiłá Rzym z mężem ſwoim y mátką Albiną.

S. Auguſtyn trzyma, że záraz vdáli ſię do Affryki, gdźie mieli wiele dobr, (iáko powiáda Surius) á naprzod przypłynęli do Kártháginy; gdźie, według tegoż authorá, zbogaćili wiełu vbogich. Potym rzućili ſię do Tágáſty, oyczyzny Auguſtyná S. gdźie S. Alipius iego przyiaćiel ſerdeczy był Biſkupem; á tám pomieſzkáli niemáły czás. Pod ktory czás Auguſtyn S. piſał do nich. *Epiſt.* 237. Ze gdyby oſtrosć źimy, ktora mu nieznośna byłá, y zámieſzánie, ktore było ná ten czás w Hypponie, ná przeſzkodźie nie były, iużby był dawno iechał náwiedźić oſoby, ktore przybyły z dálekich kráiow, przećiwko ktorym nietylko miałby bieżeć, ponieważ byli ták bliſko, ále lećieć

aż

áż zá morze; áby obaczył w nich przykłády cnot śś. ktore ćieszyły go w vtrapieniu y boleśći, ktore pomnażáłá w nim korrupcya świátá, y występki fałszywych Chrześćian: áby obaczył świátłośći goráiące, ktore nawyższa świátłość zápaliłá, y ktore były tym iáśnieysze, im były bárźiey przez pokorę poniżone, y tym pozornieysze, że pogárdźiły iásnośćią świátá, y pompą zbytku, y godnośći. Ze weselił się z Miástem Tágástą, z swą miłą oyczyzną, z szczęśćia duszne go, ktore miáło z obecnośći ich; y z widzenia sług y służebnic Bożych, o ktorych dowiedźiáło się iáko byli wysoko vrodzeni we krwi y sláchectwie, y iáko byli wielcy przez łáskę IEZVSA Chrystusá; y dayto miáło to zá pewną, y nieomylną (ábowiem miłość wierzy wszytko,) nie śmiáło iednák tego przed drugimi ogłászáć, iáko rzecz niezwyczáyną y wysoką, obawiáiąc się áby temu wiáry dáć nie chćiano.

Ze

II.

Że cnotá y miłośierdzie tych SS. przywiodły obywátelow Hyppon-ſkich, że chćieli przymuśić Piniáná áby zoſtał Kápłánem.

Piniánus ktory żył w wſtrzemięźliwośći, y był hoyny w iáłmużnách y dobrych vczynkách, iáko iuż był pokazał w Tágáśćie; obawiáiąc ſię áby S. Auguſtyn nie vczynił go gwałtem Kápłánem (iáko ná ten czás czynili Biſkupi, ludźi známienitych w pobożności; iáko tráfiło ſię tákże S. Paulinowi pokrewnemu iego) otrzymał słowo przez Alipiuſzá, że nie miał mu w tym gwałtu żadnego czynić.

W nádźieię tey obietnice, Albinus, Piniánus, y Melánia Swięta, y S. Alipius, przyiechали náwiedźić Auguſtyná S. w Hypponie. Ale przyiazd ich vczynił wielkie zámieſzánie w poſpolſtwie, ktorzy

widząc Piniáná ták pobożnego y godnego Kápłáństwá, prośili gorąco Augustyná S. áby go Kápłánem vczynił, y przymuśili Piniáná áby im przyśiągł, że iesli kiedy przyimie Kápłáństwo (ktorego z wielkiey pokory, mniemáiąc się niegodnym ták wysokiego vrzędu przyiąć nie chćiał) nie inszemu Kośćiołowi tylko Hypponskiemu służyć będźie. Ten tumult poruszył ich wielce, y do gniewu pobudźił: á że Albinus mniemał, że S. Augustyn miał skryte porozumienie z pospolstwem, y że pospolstwo więcey vpátrowáło w Piniánie bogáctwá y dostátki á niżeli cnotę y świątobliwość. Augustyn S. vspráwiedliwia lud Hypponski, y siebie sámego, y ćieszy Albiná listem poważnym, w ktorym wynośi przedźiwnym kráśomowstwem cnotę Piniáná. *Epist.* 225.

Iáko możesz mniemáć, mowi tám Augustyn S. áby obywátele Hypponscy mieli vwieść się sprosną

pás-

páſſią łákomſtwá, ponieważ ći proſtaczkowie, ktorzy wielkimi głoſy żądáli, áby twoy źięć Kápłánem zoſtał, nie mogli mieć w tym intereſſe żadnego. Abowiem, iáko lud Tágáſty miáſtá nic nie wźiął z tego coś ofiárował Kośćiołowi tám temu, y nie miał inſzy poćiechy tylko rádość z dobrych vczynkow ktore czyniłeś: ták lud Hypponſki ábo ktorykolwiek nie będźie nic miał z tego co Kośćiołowi daſz wykonywáiąc roſkazánie Ewángeliey. Zátym gdy gorąco żądał, áby Kośćioł Hypponſki miał człowieká ták zacnego, nie ſzukał w nim ſatisfákcyey doczeſney, ále ráczey chwalił w nim wzgárdę bogactw świeckich. Abowiem ieśli we mnie kocháli, co im było o mnie powiedźiano, żem był wzgárdźił ſłábym dźiedźictwem włáſnym, y chwyćiłem ſię ſczerey y práwey ſłużby Bożey, (nie zazdroſzcząc iednák Kośćiołowi Tágáſty, gdźie národźiłem ſię, y kto-

remu oddałem trochę co miałem,) náwet oblegli mię y wźięli gwałtem, wprzod á niżeli Kośćioł Tágásty wezwał mię do duchowienstwá. A iáko nie mieli kocháć dáleko z większą ochotą w nászym kochánym y zacnym Piniánie tákiey wspániáłośći, że ták wielkie bogáctwá, tákie nádźieie wysokie chwálebnie zwyćężył, y ták świątobliwie zágáśił przez swe sławne náwrocenie? Abowiem ieśli kto mniema według rozumienia pospolitego, może domyśláć się, że nie ták wiele opuśćiłem, iákom zgromádźił bogactw przez kápłánstwo, gdyż oyczyzná moiá nie ważyłá dwudziestey częśći Kośćiołá, ktorego mię rozumieią być dźiedźicem y Pánem. Piniáná záś, w ktorymkolwiek Kośćiele Affryki znáydowáćby się mogł, żaden niemowię Kápłan ále Biskup, gdyby chćiał iáko nábárźiey po pánsku w dobrách kośćielnych sobie postępowáć, przewyższyć nie będźie

mogł;

mogł; y owszem byłby záwsze v-bogim, ktoby chćiał stosowáć stan w ktorym byłby ná ten czás, z tym w ktorym on znáyduie się teraz.

Zátym słuszniey y przystoyniey kocháć się w vbostwie Chrześćiánskim, w osobie, w ktorey trudno domniemawáć się prágnienia fortuny wyższey. Tá byłá konsiderácya, ktora zágrzałá sercá tych ludźi, y ktora ich przywiodłá do gwałtu y perseuerancyey w ich ácclámácyách. Nie oskarżaymy ich w chući ták podłey, ále dopuśćmy im przynamniey kocháć się w cnoćie inszych bez winy, ktorey sámi nie maią. Abowiem dayto pomieszáli się miedzy mnogośćią vbogich y żebrzących, ći ktorzy wołáli, iáko y drudzy; ktorzy mniemáli, że mieli otrzymáć z wászey zupełnośći y sczodrobliwośći wielki rátunek vbostwá. Iednák chęć táka, podług mego mniemánia, nie może być názwána występną.

Z tego świádectwá Augustiná S.

iá-

iáſna ieſt: że hiſtoryk Grecki żywotá S. Melániey żony Piniana, ſłuſznie mowi: Iáko mieſzkáiąc w Tágáśćie z świętym Alipiuſzem, ktory był Biſkupem: zbogáćili Kośćioł ápparatámi złotymi y naczyniámi drogimi, okrytymi diámentámi y perłámi: że go opátrzyli w gruntách, y pobudowáli Klaſztory, ktore przyſtoynie opátrzyli; gdźie w iednym było ośmdźieśiąt Zakonnikow, w drugim ſto trzydźieśći zakonniczek.

III.

Vſtępuie ná wieś, y przedáie część dobr ſwoich, ná iáłmużny.

Smierć oycá tey Swiętey (ktora przypádłá w Affryce, iákoſmy iuż widźieli wyżey,) przynioſłá iey wolnosc, ktorey bronił iey żywot, że pożegnáłá ſię z Rzymem, vdáiąc ſię ná peregrinácją bliſko miaſt, gdźie ápplikowáłá ſię cále do vczynkow miłośiernych, do ktorych by-

byłá powodem y pomocą ſwemu mężowi. Náwiedzáli oboie chorych, y nośili im lekárſtwá. Przyymowáli do ſtołu ſwego podrożnych, y okázowáli poſpołu świętą ludzkość. Miano ich w więźieniách zá dobrodźieiow y wyzwaláczow niewolnikow. Vwolniáli tych wſzytkich ktorży byli zátrzymáni dla vboſtwá, płácąc zá nich długi. Y ćieſzyli ſłowámi ſłodkiemi, tudźiez iáłmużnámi przyſtoynymi, ktorych iákie nieſzcześćie trapiło. Poſtępuiąc záwſze w drodze cnoty, poczęli przedawáć po częśći dobrá ſwe, y bogáćili vbogich, chcąc ſobie záchowáć to, áby nie mieli nic, y vfáli w Bogu ſámym.

IV.

Vtrapienie ktore miáłá od ſwego brátánká. Podkánie tey S. z Ceſárzową Pulcheriá.

Nieprzyiaćiel zgody y miłośći wſkrześił nátychmiaſt nieprzyiaćie-

ćielá w domu ich włáſnym, poduſczáiąc brátá Piniáná, názwánego Sewerem, áby był ich przenáśládowcą, y odiął im dobrá, połáchnął intraty, nátrząſał ſię z ich ćierpliwośći, y czynił krzywdy y gwałty ich vrzędnikom. Ale Bog, ktory doſyć ſprobował ich chući do bogactw, chcąc vśmierzyć zápálczywość tego wyrodká; podał do ſercá Ceſárzowey ś. Pulcheriey pánny (ktora władnęłá Ceſárſtwem z brátem ſwym Theodozyuſzem młodſzym) chęć, áby obaczyłá te dwie oſoby znáczne. Gdźie hiſtoria powiáda, że choćiay było to práwo v Rzymian, że żaden mężczyzná áni białagłowá nie vkázowáłá ſię przed Ceſárzem ábo Ceſárzową z przykrytą głową, ábo zásłonioną: trzymáłá ſię ráczey poſtánowienia Páwłá S. á niżeli Ceſárſkiego, niezrucáiąc ſwego przykryćia, áni ſukni vbogiey, ktorą byłá okryta. A gdy iey Ceſárzowa rzekłá: że ſłyſzáłá o niey wiele rzeczy dźiwnych,

nych, y że ćieszyłá się z tego że ią obaczyłá: zstąpiłá z thronu swego Páńskiego, áby ią przywitáłá, y obłápiłá. Mowiąc iey wiele rázy, że ią miáłá zá błogosłáwioną, poniewaz dostąpiłá błogosłáwieństwá, ktore Zbáwićiel obiecuie vbogim duchem y wolą. A gdy iey obiecáłá, że roskaże skaráć iey brátánká Sewerá, ktory ią ták bárzo trapił, y wydárł iey co miáłá. Swięta odpowiedźiáłá; że bierze miłośierdźie zá spráwiedliwość, prosząc Bogá áby mu odpuśćił: y że dosyć ná tym ma, że zwierzchnośćią páńską obwáruie, że iey więcey intraty odbieráć nie będźie iáko przed tym; przydáiąc y to, że gdyby nie mieli względu tylko ná swe osoby sczegulne, ćierpieliby dobrowolnie tę krzywdę ktorą im czyniono; ále żáłowáli vbogich, y podrożnych, ktorym odeymowáł co im było náznáczono, y ofiárowano. Cesárzowa zdiwiwszy się ich głębokiey pogárdźię świátá, odpuśćilá Se-

we-

werowi ná ich instáncyą, y dopuściłá im, iáko prágnęli, zwierzchnośćią Theodozyuszá brátá swego, áby przedáli dobrá swe bez żadney trudnośći.

V.

Przedawa wiele dobr y pańśtw, á czyni dobrze wszytkim.

Mieli niezliczoną rzecz dobr ták blisko Rzymu, iáko we Włoszech, y w Sycyliey; á ieszcze więcey w Hiszpániey, y w Angliey. Záczym dozwolenie Cesárskie przywiodło wielu Paniąt, że ie skupowáli tym chętniey, y płáćili summy bez odwłoki. Potym Swięta chćiáłá dáć podárunek ieden Cesárzowey; lecz mądra y święta Páni odpowiedźiáłá iey. Zeby to było świętokrádztwo bráć iáki podárunek od nich, poniewaž cokolwiek máią są dobra prawdźiwie poświęcone y ofiárowáne Chrystusowi.

Poczęli potym rozdawáć vbogim wszytkie pieniądze ktore bráli

zá máiętnośći, y pozbyli ich w krotkim czáśie, dayto ſummy były ták znáczne, że nie było we wſzytkim Ceſárſtwie, wyiąwſzy ſámego Ceſárzá, ktoby był bogátſzy nád nich. Bráli káżdego roku liczbę niezliczoną pieniędzy intraty z ſwych máiętnośći, á potym przedáli y máiętnośći ſáme. Páłac ktory mieli w Rzymie, był ták przepyſzny, że nie było żadnego, ktoryby go mogł zápłáćić: ktorego iednák vmnieyſzono ceny, dla tego że pogánſtwo ktore złupiło Rzym, ſpaliło część iego nie máła. Miłośierdźie ich było iáko rzeká iáka, ktora rozlewáłá ſię ná rożne Prowincye południá, pułnocy; tą Mezopotámia, Phœnicya, Syria, Ægypt, wſchod y zachod ochłodzone były. Są tácy ktorzy powiádáią. Ze otrzymawſzy od Ceſárzá Wyſpy cáłe, ktore im był częśćią przedał, częśćią też dárował, fundowáli ná iednych SS. Puſtelnikow, ná drugich pobudowáli Klaſztory Zakoni-

ni-

nikow y Zakonnic rożnych. Co do ochędoſtwá bogátego, to dawáli Biſkupom ná ozdobę Kośćielną. Przedawſzy prawie wſzytko co mieli we Włoſzech, vdáli ſię do Sycyliey, poniekąd áby przedáli máiętnośći ktore tám mieli, częśćią áby obaczyli Biſkupá S. Pauliná, ktory był ich oycem duchownym, y pokrewnym według ćiáłá, iáko pokázuie ſię z liſtu iego. *Ep.* 10.

VI.

Relácyá Pálládiuſzá o iey wielkich y pańſkich iálmużnách.

Ale ſłuchaymy Biſkupá Pálládiuſzá, ktory był iey ſzczegulnie wiádomy. Co o niey piſze *cap.* 119.

Melánia, mowi, poſzedſzy zá mąż we trzynaſtu lećiech, y pomieſzkawſzy śiedm lat z mężem, opuśćiłá świát nie máiąc tylko lat dwádźieśćiá. Obroćiłá máterye ſwych co bogátſzych ſzat, y ruchome rzeczy co nadrożſze, iáko vczyniłá

ták-

tákże błogosłáwiona Olympiádá, ná ochędostwo, y ozdobę Kośćiołow. Co do pieniędzy, powierzyłá ich iednemu Pustelnikowi z Dálmácyey imieniem Pawłowi Kápłánowi, y posłáłá przez morze ná wschod. Dáłá dźieśięć tyśięcy talerow do Ægyptu y Thebáidy, tákże też wiele do Antiochiey, y okolicznie, á piętnaśćie tyśięcy do Palestyny. Bog wie, że wydáłá cztery rázy więcey włásnemi swemi rękámi Kośćiołom zachodnym, Klasztorom, szpitalom, y wszytkim vbogim, ktorzy się do niey vćiekáli w potrzebách; ponieważ iey wiárá otrzymáłá od Bogá tę łáskę, że wyrwáłá dobrá swe z pásczeki onego lwá ryczącego Alárycá, ktory złupił wszytkie bogáctwá Rzymskie. Vwolniłá ośm tyśięcy więźniow, ktorzy prágnęli otrzymáć wolność: drudzy iey podźiękowáli, nie chcąc odstępowáć bráći swey. Przedáłá tákże wszystkie máiętnośći, ktore miáłá w Hiszpá-

niey, w Gwiennie, w Arrágoniey, we Fráncyey, y w miáſtách inſzych Prowinciy; á pieniądze rozdáłá, nic ſobie nie zoſtáwiwſzy. Máiętności záś ktore miáłá w Kámpániey, w Sycyliey, w Affryce, zoſtáwiłá ná porátowánie Klaſztorow, y vbogich.

Tákie były obyczáie, y mądrość młodey á wielce pobożney Melániey, ktora pokázuie przez ſpoſob záżywánia dobr ſwoich, że w ták młodym wieku nie vſtępuie w mądrości tym, ktore przyſzły do naywiękſzey ſtárości. Mátká iey Albiná ieſt poſpołu z nią, ćwiczy ſię iáko oná w pobożności, y rozdawa iáko y oná wſzytkie ſwe dobrá ná iáłmużny, y miłośierne vczynki. Przeieżdżáią ſię raz do Sycyliey, drugi raz do Kámpániey, nie máiąc wſzytkiego dworu, ále tylko piętnaśćie rzezáncow, kilká pokoiowych pánien, á kilká ſłużebnych.

Pinianus, ktory przed tym był mężem iey, teraz ieſt towárzyſzem

y pod-

y podporą iey w vczynkách miłośiernych, ćwiczy śię tákże w cnotách, w towárzáſtwie trzydźieſtu Puſtelnikow, czytáią piſmo ś. zábáwiáią śię ogrodkiem, y rozmowámi świątobliwymi. Gdy iecháliſmy do Rzymu, przyięli nas ze wſzeláką czćią, ná konſiderácyą błogosłáwionego Biſkupá Ianá, y częſtowáli po páńſku, czyniąc śię godnymi przez ſwoię ludzkość, y ſwoy świątobliwy ſpoſob żyćia, vczeſtnikámi wiecznego żywotá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA.

VII.

Bog ią záprowadził ná iedne wyſpę, áby wielu więźniow odkupiłá.

Wyiechawſzy z Sycyliey (mowi tenże Pálládius) vdáłá śię ku Libiey y Kártháginiie, chcąc powroćić do Affryki, gdźie mieli wiátr ták przećiwny, y gwałtowny, przez ośm dni, że nie ſtáło im wody, y wi-

y widząc śię w niebeśpieczenstwie, domniemáli śię że ich żeglowánie nie było wdźięczne Bogu. Zátym Meláńiá kazáłá żeglarzom odwroćić żagle, y dáć ie ná opiekę wiátrow. Potym máiąc wiátr powolny, przypłynęli do iedney wyspy, ktora byłá złupiona świeżo od pogan żyiących z łupow y wydźierstwá. Ci zábrawszy wielki gmin, mężczyzny, białychgłow, y dźieći: y záprowádźiwszy opodal, oznáymili obywátelom támtey wyspy, że ieśli im dádzą pewną summę ná okup tych więźniow, vczynią ich wolnymi, y odstąpią od wyspy; á ieśliby tego nie vczynili, ogniem zniosą wszytkę wyspę, y pozábijáią wszytkich więźniow.

Gdy tedy on lud był w tákim niebeśpieczenstwie, Biskup obaczył przypływáiący okręt, w ktorym byli ći Swięći, y przybliżywszy śię áby ich przywitał, prośił o wspomożenie onych niewolnikow. Co nátychmiast vczynili, dáiąc mu

więcey pieniędzy á niżeli żądał, ktorymi wykupił wszytkich więźniow; y wyzwolił wyspę od ogniá. Potym Meláania y Piniánus, przydáiąc nowe miłośierdźie do pierwszego, dáli tym więźniom pięć set czerwonych złotych, chlebá, y inszych rzeczy ktorych potrzebowáli. Ták, że dla wielkośći dobrodźieystwá, oni mizerni zápomnieli pierwszego nieszczęśćia.

Ci Swięći wstąpiwszy znowu w okręt, mieli wiátr powolny, ktory ich prętko przyprowádźił do Kárthaginy, gdźie záraz poczęli czynić dobrze, iáko przed tym. Rozdźielili iáłmużny swe ná trzy częśći. Iednę obroćili ná skupowánie máiętnośći y dźierżaw, ktore dáli Kośćiołowi, drugą poswięćili ná porátowánie Klasztorow, trzećią rosproszyli ná vbogich.

A co więcey. Pomieniona Swięta vmieiąc pisáć chárákterem bárzo pięknym bez omyłki, ták, że nalepsi pisárze żadnego błędu w nim

poſtrzedz nie mogli; przedawáłá co piſáłá, zarobek obracáiąc ná wyżywienie niektorych potrzebuią-cych oſob. Vmiáłá tákże robić ſukná y máterye rożne, ktore záraz rozdawáłá vbogim, oddáiąc ie, według przypowieśći poſpolitey, z ręku świętych do ręku święcych.

VIII.

Przyieżdża do Hieruzalem, gdzie pomnaża ſwe iałmużny. Znosi ſię z Pelágiuſzem, y poſyła Auguſty-nowi S. iako wielkiemu obrońcie-lowi łáſki Bożey, nowe wyznánie wiáry tego heretyká.

Pomieſzkawſzy lat śiedm w Affryce, y w inſzych Prowincyách, vdáli ſię do Alexándriey, gdźie S. Cyril był Pátriárchą: áby potym iecháłá do Hieruzalem, á pokłoniłá ſię mieyſcom świętym. W tey drodze nie mieli z ſobą pieniędzy, oprocz żywnośći, y to o mále, chcąc

chcąc być poczytáni miedzy vbogimi y żebrakámi. Wźięli ostátek pieniędzy zá dobrá pozostáłe w Rzymie, ktore przedáli przez iednę osobę wierną: ále záraz rozdáli ie vbogim, według zwyczáiu dawnego.

Mamy z Augustiná S. *de Gratia Christi lib.* 1. *cap.* 1. że iakoś w rok postánowiwszy się w Hieruzalem, nabożeństwo przećiwko Bogu, y áffekt do wiáry S. Kátholickiey, pobudźiły ich do tego, że strofowáli Pelág uszá kácermistrzá (ktory się był schronił w te kąty, áby tym snádniey rozśiał swe kácerstwo,) vpomináiąc go, áby potępił pismem co mu zárzucano: ták, że ten bezbożny y przewrotny wyrzekł się przed nimi błędow, ktore mu Biskupi zachodni zádawáli. A potym wyznánie wiáry iego posłáli Augustynowi S. do Kártháginy, ktore on potępił dwiemá kśięgámi intytułowánymi: O łásce IEZVSA CHRYSTVSA; ktore

ofiáruie Albinie, Pinianowi, y Melániey, odpowiádáiąc ná ich liſt.

IV.

Náwiedza Puſtelnikow Ægyptſkich, y czyni im iałmużny. Vdaie ſię ná puſtynią, y zoſtáie mátką poſpolitą Zakonnikow y Zakonniczek, ktorych funduie tám we dwu Klaſztorách.

Melánia widząc, że Albiná mátká iey osłábiáłá chorobámi y ſtáróśćią, zoſtáwiłá ią w Hieruzalem, á ſámá z Piniánem iecháłá do Ægyptu, náwiedźić SS. Puſtelnikow, y rátowáć támże vbogich Chryſtuſowych. Miedzy ktorymi ználeźli Hepheſtioná, wyſokiey świątobliwośći nád wſzytkich inſzych mężá: ktory wzbraniał ſię wźiąć od nich iáłmużny, á obaczywſzy że mu podrzućili nieco złotá ſkryćie pod pudełkiem ſoli, bieżał zá nimi áby ie oddał, mowiąc, że nie mogł

zło-

złotá bráć. A gdy mu mowili, że to złoto mogłoby śię zniść komu inszemu. Odpowiedźiał, że żaden nie przychodźi do mnie prośić iáłmużny, dla tego że mieyśce to iest vbogie y puste, iáko sámi widźićie. A gdy nie chćieli odebráć od niego pieniędzy ktore mu byli dáli, S. stárzec wrzućił ie w rzekę.

Potym Melánia powroćiwszy do Hieruzalem vdálá śię sámá ná pustynią, gdźie mąż y mátká nie náwiedzáli ią tylko raz w pięć dni. Tám przetrwáłá więcey niż szesnaśćie lat zámkniona y osobna, niewidząc nikogo; á po śmierći mátki swey, przeniosłá śię do inszey pustyni. Ale że sławą świątobliwośći swey, poćiągnęłá wielu zá sobą, muśiáłá zbudowáć Klasztor, gdźie zámknęłá więcey niż dźiewięćdźieśiąt pánien, y niektore białegłowy pokutuiące. Ktorym zákazáłá, áby nigdy z mężczyzną nie rozmawiáły, áby nigdy z Klasztoru nie wychodźiły, y áby nigdy

nic

nic nie przyimowáły od ludźi świeckich. Nie chćiáłá być Kśięnią, ále postánowiłá inszą ná mieyscu swym. Zbudowáłá im Kośćiołek, gdźie śpiewáły chwałę Bożą. A po śmierći Piniáná niegdy swego męża, vmyśliłá budowáć ná tymże mieyscu Klasztor Zakonnikow. Ale nie mogąc wykonáć swey poboźney myśli, dla osłábiáłey subitáncyey; vdáłá się do Páná Bogá, ktoremu wiedźiáłá y mowiłá, że nic nie było niepodobnego. Ten sam opátrzył ią w tey potrzebie, nástręczywszy iey człowieká iednego bogátego, ktory iey dał pieniędzy według potrzeby ná zbudowánie klasztoru, do ktorego przyięłá tákich ktorzy żyli według iey duchá y direkcyey, o ktorych miáłá stáránie iáko y o pánnách, będąc mátką pospolitą ták iednych iáko y drugich. Náwet y Cesárzowa sámá Eudoxia, żoná Cesárzá Theodozyuszá młodszego, ktora przyiecháłá do Hieruzalem ná iey perswá-

ſwázyą, áby obaczyłá mieyſcá świę-
te: prágnęłá áby byłá corką tákiey
mátki, według duchá y łáſki.

ROZDŹIAŁ XXXII.
S. Hieronym Kápłan.

I.
Że do doſtąpienia dobr duchownych, potrzebá być wiernym w podźiale dobr doczeſnych, ktore nie ſą náſze własne.

TEn Oćiec S. ćwicząc S. Pánnę Euſtochium, corkę S. Pauli, w liśćie sławnym 22. o ſtráży Pánienſtwá: y dawſzy iey niemáło náuk, áby ią vtwierdźił przećiwko pokuſom y roſpuſtom ćieleſnym: poſtępuie do drugiego punktu liſtu ſwego, y vczy ią, áby gárdźiłá bogáctwy, ták do niey mowiąc.

Maiz ſię tákże wyſtrzegáć wyſtępku łákomſtwá, nie tylko ábyś nie prágnęłá, áni przywłaſzczáłá

ſo-

ſobie dobra cudze, (co y práwá świeckie potępiáią, y karzą iáko rzecz nieprzyſtoyną,) ále ábyś nie chowáłá tobie należytych, ktore nie ſą właſne twoie, ále ráczey obce. Ieśliśćie nie byli wiernymi, mowi Chryſtus Pan, w ſzáfunku dobr cudzych, kto wam powierzy ſzáfunku dobr ktore wam właśnie należą? Mamy trzymáć złoto y ſrebro zá bogáctwá poſtronne, á dobrá duchowne zá náſze prawdźiwe, ktore trzymamy ſkutecznie. Zaden nie może ſłużyć dwom Pánom, Bogu y pieniądzom. Niepokoie pobytu doczeſnego ſą ćiernie záduſzáiące wiárę, á korzeń łákomſtwá ieſt ſtáránie, chęć, ktorą máią pogánie do zbieránia dobr.

II.

Ze nie potrzebá być wyśmienitym w rzecząch świetych, áni zániedbywáć rátowáć vbogich.

Ná-

Nie náśláduy tych Pánien, ktore máią wiele ſzat dla potrzeby, y odmieniáią ie co dźień; áni tych ktore zdádzą ſię nabożnieyſze, okrywáiąc ſię ſukniámi ſtárymi y wytártymi, máiąc inſzych ſzat ſkrzynie nápełnione. Nie náśláduy tákże tych, ktore pokładáią nabożeńſtwo w ozdobie y vbogáceniu kśiąg, ktore ſłużą nabożeńſtwu kośćielnemu. Wiele ważą ná fárbowanie ſkor fárbą ſzkárłatną. Záżywáią złotá roſpuſzczonego miáſto inkauſtu, y nie piſzą tylko literámi złotymi. Smelcuią ie y zdobią po wierzchu drogimi diámentámi y rubinámi, ná ten czás gdy Chryſtus ieſt nági, y vmiera od źimná v drzwi ich.

III.

Przećiwko łákomym, ktorzy nie dáią iałmużny.

Apoſtoł S. Piotr mowi: Niemam áni złotá, áni ſrebrá: ále oto co mam dáię. Powſtań w imię

Pá-

Páná IEZVSA, á chodź. Teraz záś widźimy wielu, ktorzy dayto milczą ięzykiem, mowią iednák vczynkámi: Nie mam áni wiáry, áni miłośierdźia; ále mam złoto y śrebro, ktoregoć nie dam.

IV.

Zaletá, ktora ten Swięty dáie, o miłośierdziu przeciwko vbogim iednego młodego Kśiążećia imieniem Nebridiuszá, pokrewnego Cesarza Arkadiuszá y Honoriuszá.

Gdy Sálwiná sławna Kśiężná Rzymska, corká Gildoná, ktory pánował w Affryce; zostáłá wdową młodą przez śmierć kśiążećiá młodego Nebridiuszá, syná śiostry Cesárskiey, ktory był wychowány w páłacu Cesárskim z Arkádiuszem y Honoriuszem swemi pokrewnymi, ktorzy potym byli Cesárzámi.

S. Hieronym pisał list do pomie-

nio-

nioney wdowy, rádząc iey, áby trwáłá w swoim stanie. Iákoż y ták vczyniłá, schroniwszy się do Cárogrodu z świętą wdową Olympiádą y z inszemi, ktoreśmy wyżey przypomnieli. W tymże liśćie Hieronym S. wychwala pobożność y iáłmużny Nebridiuszá, męża iey, tymi słowy.

Gdy przypomniał sobie, mowi Hieronym S. *Epist.* 9 co dźień w vmyśle te słowá wielkiego Apostołá. Ze ći ktorzy prágną być bogátymi wpádną w pokusy śieći czártowskich, y w wiele nałogow nieprzystoynych: rozdawał vbogim cokolwiek miał z szczodrobliwośći Cesárskiey, y z wysługi swych godnośći y vrzędow. Wiedźiał, że Chrystus Pan powiedźiał. Ieśli chcesz być doskonáłym, idż, przeday co masz, á day vbogim, á potym powroć y idż zá mną. A że nie mogł wypełnić tych słow, máiąc żonę y dźieći, y fámilią wielką, iednał sobie fałszymi bogáctwy

przy-

przyiaćioł, ktorzyby go przyięli do przybytkow wiecznych. Ktora wdowá nie odniosłá rátunku od niego? ktora śierotá nie ználázła w nim prawdźiwego Oycá? Biskupi wschodni wnośili do niego prośby wszytkich vbogich, y suppliki tákże vłomnych, ábo vtrapionych. Cokolwiek vprośił v Cesárzá, nie było tylko ábo iáłmużná dla vbogich, ábo pieniądze ná okup więźniow, ábo ná rátunek vtrapionych. Przetoż Cesárze pozwaláli z chęćią ná to, co dawáli nie tylko iemu sámemu, ále wielom inszym.

V.

Wysławia miłośierne vczynki S. Pammáchiuszá zięćiá S. Pauli, ktory po śmierći żony swey, obracał ná iáłmużny dobrá pozostałe.

Po śmierći Pauliny, mowi Hieronym S. *Epist. 26. ad Pammachium*,

Ko-

Kośćioł zrodził Pánu Bogu, y ſobie przezacnego Pámmáchiuſzá, á z Pátricyuſzá przez ſláchectwo oycá y żony iego, vczynił Puſtelniká, bogátego w iáłmużnách, á wyſokiego w pokorze. Apoſtoł piſze do Korinthow: Vważayćie bráćia moi zacność powołánia wáſzego, y że máło ieſt mądrych y wyſokiego vrodzenia, ktorzyby byli wezwáni iáko wy do świátłośći Ewá n geliey, (tá ſczegulność przyzwoita byłá ná ten czás Kośćiołowi powſtáiącemu,) áby źiárno gorczycy pomnażáiąc ſię, zoſtáło drzewem wielkim. Ale Rzym ma teraz, czego świát do tych czas nie widźiał. O vczone, możne, y śláchetne Chrześćiány trudno było ná ten czás; ále znáyduie ſię dźiś wiele Puſtelnikow, miedzy ktorymi ſłynie moy kocháný Pámmáchius, iáko namędrſzy, namóżnieyſzy, y naśláchetnieyſzy; iáko ten ktory ieſt wielki miedzy wielkimi, y pierwſzy miedzy pierwſzymi,

mi, iáko głowá y wodz wszytkich inszych.

Pauliná przez swoię śmierć dáłá nam potomstwo, ktore prágnęłá mieć żyiąc ná tym świećie. Weselćie się niepłodne; wyskákuy y wołay, o niewiásto, żeś nie miáłá dźieći, poniewaź oraz zrodźiłáś ták wiele dźieći, iáko wiele iest vbogich w Rzymie. Owe diámenty, owe perły, ktorymi głowá twoiá y szyiá okryta byłá, dodáią teraz chlebá potrzebuiącym. Owe száty iedwabne przeplatáne nićiámi złotymi iáko nawybornieyszymi, iuż się więcey nie błyszczą, áni odkrywáią oczom nágośći ćiáłá: ále odmieniły się w száty grubey wełny, oddaláiące ostrość źimną od nágich. Wszytko co przed tym należáło do deliciy y zbytku, teraz służy cnoćie. Ten ślepy ktory wyćiąga rękę, y wołá często ná ten czás gdy żaden nie miia, iest dźiedźicem Pauliny, y wspołdźiedźicem Pámmáchiuszá świętego. Ten

vło-

włomny, ktory nie ma goleni, y włoczy ſię po ziemi, ieſt podpárty łáſkáwą ręką tey miłośierney Páni. A ten dom, ktory przed tym był nápełniony kraſnym ludem, teraz ieſt obleżony od vbogich y mizernych. Gdy idźie po vlicy okrywa go ten gmin, w ktorym rátuie Chryſtuſá, y blechuie duſzę ſwoię miedzy plugáſtwem y ſmrodem. Tym ſpoſobem ten zacny człowiek, z rády niebieſkiey, czyni ſczodrobliwośći vbogim, dáleko więkſze á niżeli czyniono pod czás igrzyſk y dźiwowiſk; y ſtára ſię o fáwory y przychylność potrzebuiących.

VI.

O tymże S. Pámmachiuſzu, y o kondicyey iego vbogiey y niſkiey, do ktorey przyſzedł.

Mátká, to ieſt S. Paulá, mowi támże Hieronym S. vweſeliłá ſię, że corká iey zoſtáwiłá dobrá ſwe, nie iey, ále mężowi ſwemu.

Nie-

Nie gniewáłá ſię, że ſzły od ręku do ręku, widząc że ie rozdawano tym iáko corká prágnęłá. Y owſzem ćieſzyłá ſię, że iey śluby y intencye wypełnione były bez pracy, ponieważ tákie poſtánowienie dźiedźicá nie czyniło go pánem, ále tylko ſzáfárzem. A kto by był mniemał, áby ſyn Senatorſki y ozdobá fámiliey przezacney Kámillow, miał odwáżyć ſię ná to, áby chodźił w ſukni czarney zákonniká, ábo puſtelniká iednego miedzy purpurámi Senatorow? y áby miał mniey wſtydźić ſię być vbránym w táką ſzátę przed oczymá bráćiey ſwey, iáko náśmiewáć ſię z tych, ktorzy náśmiewáią ſię z niego? Duſze ſláchetne, ktore ſą wypielęgowáne w przyſtoynośći y ſláchectwie ich národzeniu rownym, wprzod zwyćiężone mogą być przez wſtyd ániżeli przez boiaźń; y częſto wſtyd zwyćiężył tych, ktorzy zwyćiężyli kátownie. Nie máła to ieſt, widźieć mężá zacne-

cnego, wymownego, bogátego, chroniącego ſię ná mieyſcách známienitych kompániey ludźi wielkich y bogátych, mieſzáiącego ſię miedzy poſpolſtwem, łączącego ſię z vbogimi, towárzyſzącego z chłopkámi y proſtakámi, Kśiążęćiá, czyniącego ſię towárzyſzem namnieyſzego z poſpolſtwá.

Ale im bárźiey kondicya iego pokornieyſza ieſt y niżſza, tym zacnieyſzy ieſt y wyżſzy. Dyáment y w popiele świeći, tákże iáſność rubiná roſpośćiera ſwe promienie ná gnoiu. Widáć záprawdę ná oſobie iego wykonánie owey obietnicy Páńſkiey. Będę ſławił tych ktorzy mi chwałę dádzą. Niechay to drudzy rozumieią o żywoćie przyſzłym, ná ten czás gdy vtrapienie obecne odmieni ſię w weſele wieczne; y dayto świát minie, koroná Swiętych ná wieki nie zginie. A mnie ſię zda, że ſię to wypełniło ieſcze ná tym świećie. Przed tym á niżeli Pámmáchius

służył Chrystusowi ze wszystkiego serca swego, był znáiomy Senatowi tylko, á dźiś w poszánowániu y rewerencyey iest v wszystkiego świátá. Wszytkie Kośćioły niemowią tylko o Pámmáchiuszu; y wszytká ziemiá ktora go nośiłá ná ten czás gdy był bogátym, widźiwić mu się nie może widząc go vbogim.

VII.

Czego potrzebá do wypełnienia tych słow Chrystusowych: Ieśli chcesz być doskonałym, idź przeday co masz, á podź zá mną. &c.

Tenże S. nápomináiąc w tymże liśćie S. Pámmáchiuszá, áby oddał się wszytek Bogu, y ofiárował dobrá swe ná porátowánie vbogich: Pisze do niego te słowá. IEZVS Chrystus powiáda, ieśli chcesz być doskonáłym, &c. Gdźie nie przymusza nas do tego, áby intencya nászá będąc cále wolna y swobo-

dna;

dna, zásłużyłá ſobie ná więkſzą zapłátę. Ieśli tedy chceſz być doſkonáłym, ieśli chceſz być tákim iáko Prorocy, Apoſtołowie, y Chriſtus ſam. Przeday, nie iednę część dobr twoich; áby ſnadź boiaźń potrzeby nie byłáć okkázyą niewierności, y ábyś nie zginął z Ananiaſzem y z Saphirą, ále wſzyſtko co maſz. A gdy przedaſz wſzyſtko; day, nie bogátym y możnym, ále vbogim: day ábyś podrátował potrzebę mizernych, á nie żebyś pomnożył bogactw ſług kościelnych. A gdy będzieſz czytał te ſłowá piſmá S. Robotnik ma wziąć zapłátę zá ſwoię robotę. Y te drugie: Ktorzy ſłużą ołtarzowi, máią być vczeſtnikámi ofiáry. Nie zápominay owych drugich: Ieśli mamy żywność y przykryćie, mielibyśmy ſię kontentowáć. Ieſt to iedno świętokrádztwo, dawáć prowent vbogich, tym ktorzy nie ſą prawdźiwie vbodzy.

Iednák nie doſyć ná tym do do-

ſkonáłośći, áby kto wzgárdźił bogáctwy, y obnażył ſię z pieniędzy, ktorych może kto w iednym momenćie poſtradáć y nábyć. Krates Thebánſki, Antiſthenes, y wiele innych, o ktorych czytámy, byli wyſtępni, á przećię dokazáli tego. Vczeń Chryſtuſow doſkonálſzy ma być, á niżeli Philoſoph pogánſki, pełen prozności y dumy, niewolnik reputácyey poſpolitey, y ácclámáciy ludzkich. Nie doſyć wam ná tym gárdźić bogáctwy, ieśli nienáśláduiećie Chryſtuſá. W ten czás zás náśláduiemy Chryſtuſá, gdy opuſczamy wyſtępki y grzechy, á przyſtáiemy pod chorągiew cnoty.

VIII.

O iednym ſpitalu, ktory S. Pámmáchius zbudował w porćie Rzymſkim.

Dowiedźiałem ſię, mowi tenże Swięty, żeś zbudował ſzpital w porćie Rzymſkim, y żeś fundował

nád

nád rzeką Tybru máłe Bethleem, iáko náſze; to ieſt, według ſenſu Hebráyſkiego, dom chlebá, gdźie karmiſz obfićie vbogich podrożnych, ktorzy przez długi czás łáknęli. Wielce ſię ćieſzę, że wyprzedzaſz nierownie náſze ſłábe początki, że trzymáſz ſię żywotá ták doſkonáłego, że ták prędko wzbiiaſz ſię z padołu tego ná wierzch gory, y że będąc pierwſzym miedzy Zakonnikámi y Puſtelnikámi, náſláduieſz pierwſzego z Pátryárchow w naprzednieyſzym mieśćie wſzytkiego świátá. Ale pomni, że Abrahám ktory okázywał ſwą ludzkość ochotnie, y prziymował w domu ſwym ludźie mile; zásłużył ſobie ná to, że miał w domu ſwym raz Bogá ſámego: y dayto miał wielką fámilią, nie roſkázował ſługom y ſłużebnicom ſwym vsługowáć podrożnym y przychodniom, (przez co nie vmnieyſzyłby był zasługi vczynkow ſwych dobrych, odpráwuiąc ie przez dru-
gich)

gich,) ále iákoby łupu iákiego, ábo puśćizny iákiey bogátey dopadł: ſam ápplikował ſię do tákiey vsługi, z żoną ſwoią Sarą: vmywał im nogi, nośił ná rámionách ſwych ćielęce tłuſte, ktore przebierał w dobytku; ſtał przed nimi ſłużąc im gdy iedli, y nośił potráwy, ktore żoná iego gotowáłá właſnymi rękomá.

IX.

Trzebá oddáć ſie Bogu oddáiąc mu dobrá ſwe. Y cokolwiek ná vſługe vbogich kto vczyni, nigdy nie poniży ſie ták iáko Chryſtus Pan.

Dáię to nápomnienie, moy kochány bráćie, przez miłość ktorąći oświadczám, ábyś nie tylko pieniądze twe ofiárował Chryſtuſowi, ále y duſzę twoię, iáko ofiárę żyiącą, świętą, Bogu miłą; áby twe nabożeńſtwo y vsługá cále duchowna byłá: ábyś náśládował Syná ludzkie-

kie-

kiego, ktory nie przyſzedł ná to, áby mu ſłużono, ále áby inſzym ſłużył: y ktory vczynił ſwym vczniom y ſługom, będąc Pánem y miſtrzem, co Pátryárchá czynił oſobom poſtronnym. Náſz nieprzyiaćiel dawny wie dobrze, że trudnieyſza ieſt záchowáć wſtrzemięźliwość, á niżeli roſpraſzáć pieniądze: że łácniey pozbyć powierzchownych rzeczy, ále nieporownánie trudnieyſza wytrzymáć woyny wnętrzne. Ieśli ofiáruiemy Chryſtuſowi Pánu náſze bogáctwá poſpołu z duſzą: przyimie ie bárzo chętnie. Ale ieśli dáiemy Bogu powierzchowne dobrá, diabłu záś ſerce, ktore wewnątrz ieſt, podźiał nierowny czynimy; y rzecze nam Chryſtus Pan iáko Kaimowi. (według wykłádu śiedmidźieſiąt tłumáczow.) Grzeſzyćie ieśli wáſzá ofiárá ieſt ſpráwiedliwa, á wáſz podźiał ieſt nieſpráwiedliwy. Zacność pokolenia Pátriciuſow z ktoregoś powſtał, y pierwſzy ſtopień mie-

miedzy Zakonnikámi y Pustelnikámi, nie máią ći być okkázyą wynioſłośći, lecz pokory: ponieważ wieſz że Syn Boży sſtał ſię ſynem ludzkim. Vpokarzay ſię iáko chceſz, nigdy iednák nie vpokorzyſz ſię ták iáko Chryſtus Pan. Chodź boſo iáko rozumieſz, odźiey ſię w ſuknią czarną, poſpolituy z vbogimi, náwiedzay napodleyſze cháty ludzkie: bądź okiem ślepych, ręką vłomnych, nogą chromych; dźwigay wodę, rąbąy drwá, dodaway ogniá. A gdźie tu ſą więzy, policzki, plwaniá, bicze? gdźie ſzubienicá? gdźie śmierć? A gdy vczyniſz to wſzytko co mowię, twoiá Paulá y Euſtochium będą mieć záwſze nád to, ieśli nie w tym że vczynki ich ſą świątobliwſze, przynamniey w tym, że ich płeć ſłábſza ieſt nád twoię.

Co zá ſkutek był tego nápomnienia, y co zá pożytek przynioſło

w ſer-

w sercu S. Pámachiuszá, opisuie krotko Palladius cap: 122. temi słowy.

Pożegnawszy się z świátem, prowádźił żywot świątobliwy; y rozdźieliwszy iednę część dobr swych vbogim zá żywotá, ostátek odkazał im testámentem przy śmierći. Co było, iáko świadczy S. Hieronym *Præfat. in lib.* 1. *in Ezech.* około Roku 410. gdy wźięto Rzym, y złupiono.

X.

O wdowách, ktore nie máia dźieći; y o braku ktory potrzeba czynić miedzy vbogimi, przekładaiac tych ktorzy sa milśi Bogu.

Przezacna iedná wdowá że Fráncyey imieniem Hedibia, zrodzona z pokolenia Krásomowcow y Wierszopisow sławnych, będąc znáioma Hieronymowi S. przez swoię wielką świątobliwość; dayto on

był

był w Bethleem, á oná we Fránciey; posłáłá do niego vmyślnie posłańcá, konsultuiąc go we dwunaftu Questyách. Z ktorych pierwsza byłá. Iákim sposobem może kto przjść do doskonáłośći Chrześciáńskiey; y iáko ma żyć wdowá, ktora nie ma dźieći? Ná co ták Hieronym S. odpowiáda.

Ponieważ młodźieniec ieden żądał Chrystusowi Pánu tęż questyą. iáko y ty, nie mogę odpowiedźieć ná nię nic inszego, tylko to co mu sam Chrystus odpowiedźiał: v ktorego pożyczáiąc słow mowię. Ieśli chcesz być doskonáłą, ieśli chcesz nośić twoy krzyż, iść zá Zbáwićielem, náśládowáć Piotrá S ktory mowi: Pánie, opuśćilismy wszytko, á poszlismy zá tobą. Idź, przeday wszytko, day vbogim, á podź zá Chrystusem. Nie mowi, day powinnym, ále vbogim, ábo ráczey Chrystusowi, ktory karmi się miedzy vbogimi, y będąc bogátym czyni się vbogim dla nas.

Ná-

Nákoniec, nápiſano w iednym Pſálmie: Błogosłáwiony ktory wyrozumiewa nád potrzebuiącym y vbogim. Trzebá ábowiem dowćipu do wyrozumienia, kto ieſt prawdźiwie vbogim, y nád ktorym potrzebá mieć politowánie. Abowiem práwdźiwie vbogi nie ten ieſt, ktory będąc przykryty ſuknią poſzárpáną, y noſząc ná twarzy ſwey y ná ćiele znáki politowánia, nie odeymuie ſię wyſtępkom; ále ten, ktory ieſt z liczby tych, o ktorych Apoſtoł záchował ſobie ſtáránie, y ná ktorych Páweł S. y Bárnábás zbieráli iáłmużny w Kośćiołách Chrześćian náwroconych do Bogá z pogánſtwá. Ktorzy wypełnili wolą Oycá, y vsłucháli Zbáwićiela, ktory mowi: Mátká moiá y bráćia moi ſą, ktorzy pełnią wolą Oycá mego. Co iednák nie mowimy, ábyſmy mieli zábrániáć rátowáć vbogich Żydow y pogánow, ábo inſzego iákiegokolwiek narodu: ále áby przekładano Chrześćiá-

ściány y wierne, nád niewierne; y ná znák rożnośći, ktora znáyduie śię miedzy Chrześciánámi sámymy, poniewaž iedni są grzeszni, drudzy záś spráwiedliwi y święći. Dla tegoż Apostoł áppro-buiąc miłośierdźie, ktore iest powszechne, czyni ie szczegulnym, mowiąc: osobliwie przećiwko domowym wiernym. Domowy záś wierny iest ten, ktory iest złączony ztobą przez iednę Religią, y ktorego grzechy y występki nieoddźieláią od bráterstwá duchownego, ktore masz z nim przez Duchá Swiętego.

Tenże S. Oćiec pisząc *Epist.* 10. *ad Furiam.* do wdowy znamienitey, corki Letá Consulá, Pátricyusá fámiliey Kámillow, ktora byłá Chrześciánką, wnuczką Anisá Probusá Consulá naśláchetnieyszego y nasławnieyszego z Rzymian. Opisuie iey reguły do pobytu Chrześciánskiego w stanie wdowim, y do sporządzenia dobr swoich, iáko przy-

na-

należáło wdowie iedney pobożney y miłośierney, ktora nie ma potomstwá.

Komu zostáwisz, mowi do niey ten S. ták wiele bogactw? IEZVSOWI Chrystusowi, ktory nie vmiera, y nie może vmrzeć. Kogo zostáwisz po sobie dźiedźicem? tegoż sámego, ktorego masz zá swego Páná, y náuczyćielá. Oćietwoy będźie się o to podobno frásował? ále Chrystus vćieszy się z tego; fámilia twoiá vtrapiona będźie? ále Aniołowie vweselą się pewnie. Niech oćiec twoy czyni co chce z dobrámi swymi, ty nie należysz temu ktory ćię vrodźił, ále temu ktory ćię odrodźił, y ktory ćię odkupił kosztem nieoszácowánym krwie swoiey.

Nápomina ią potym, áby czytáłá pismo S. y księgi práwo wiernych y Kátholickich Oycow SS. y áby przeniosłá chęć swoię, ktorą miáłá do iedwabiow, dyámentow, y pereł, w chęć náuki świętey:

A że

A że byłá we Fráncyey, przydáie te słowá.

Masz S. Exuperiuszá Biskupá Tholosáńskiego, wieku podeszłego, wiáry doświadczoney męża, ktory może ćię disponowáć częstymi á zbáwiennymi náukámi. Obracay fałszywe bogáctwá ná to, ábyś sobie ziednáłá przyiaćioł, ktoryby ćię przyięli do páłacow wiecznych. Rospraszay dobrá twe tym, ktorzy nie záżywáią bázántow, ále chlebá trochę czarnego, ktory ogania tylko głod, á niewznieca ogniá zbytkow y rospusty. Spráwuy się pilnie y rozumnie w iáłmużnách. Daway wszytkim, ktorzy będą żebráć, ále osobliwie domowym wiernym: przyodźieway nágich, karm głodnych, náwiedzay chorych. Ile rázy dáiesz vbogiemu, położ sobie przed oczymá Chrystusá Páná. Pomni ná onę wdowę Sareptáńską, ktora więcey sobie ważyłá pośilenie Eliaszá Proroká, ániżeli żywot włásny y po-

pożywienie dźiatek swoich: ktora wolałá podáć śię w niebeśpieczeństwo śmierći z synem swoim, á niżeli áby rátowáć nie miáłá człowieká ták świątobliwego: ktora náostátek wolałá stráćić żywot, á niżeli miłość y iáłmużnę opuśćić.

XI.

Iáko potrzebá poczytáć Chrystusá miedzy dziatkami własnymi, y że co nam zbywa należy vbogim.

A ieśli wdowá ktora ma dźieći, á zwłascza ieśli iest sławney fámiliey, niechay nie zostáwuie dźieći swe w potrzebie, ále niechay kocha śię w nich zárownie y spráwiedliwie: ták iednák áby pomniáłá wprzod ná duszę swoię, y áby ią máiąc zá iedno z swych dźieći, dźieliłá dobrá swe miedzy nią, á dźiatkámi, á wszytkiego dźiátkom nie zostáwiłá, á iey nic. Abo rá-

czey mowiąc według ſtylu Ewángeliey: trzebá ábyś vczyniłá Chryſtuſá Páná wſpołdźiedźicem w ſukceſſiey z dźiatkámi twymi. Odpowieſz mi, że to ieſt trudná, że to ieſt ćiężka, że to ieſt przećiwko náturze. A ia tobie zárzucam Chryſtuſá, ktory odpowiáda: że ten ktory może zrozumieć tę porádę, niechay ią zrozumi.

Co záś do tego, co Pan mowi: áby ten ktory ma dwie ſuknie, dał drugą niemáiącemu. Ponieważ ſą źimná takie, iáko mrozy Tátárſkie, y śniegi gor Alpes, ktore niepodobna wytrwáć nie tylko we dwu ábo we trzech ſukniách, ále w kożuchách y futrách. Przez iednę ſuknię rozumieć potrzebá, wſzytko, bez czego ſię obeyść trudno do nákrycia nágośći ćiáłá, y porátowánia ſłábośći ludzkiey: iáko wſzytko co ieſt potrzebnego do pożywienia ninieyſzego, ma być názwáne żywnośćią iednego dniá. Dla tegoż Ewángelia przykázuie

nam,

nam, ábyſmy ſię nie turbowáli, áni troſkáli o iutrzeyſzy dźień, to ieſt, o przyſzły czás. Y Apoſtoł mowi. Kontentuymy ſię pożywieniem y odźieniem. Ieśli tedy maſz więcey á niżeli potrzebuieſz do pożywienia y odźięnia, day vbogim: á wiedz zá pewne; że do tego ieſteś obligowány iáko do długu właſnego.

XII.

Miłośierne vczynki S. Fábioli, y o ſſpitalu ktory zbudowáłá.

Nie máſz rzeczy ták powabney do czynienia dobrych vczynkow, iáko przykłády przedźiwne, ktore Hieronym Swięty opiſuie, Pań przezacnieyſzych y známienitſzych Rzymſkich. Miedzy ktorymi to piſze o Fábioli Księżnie z pokolenia Fábiuſzow.

Ze będąc przyięta do Kommuniey wiernych, ná widoku kośćiołá wſzytkiego, po wykonáney po-

kućie; dla ſcześćia obecnego nie- przepomniáłá vtrapienia przeſzłe- go, y ſprobowawſzy raz nawáłno- śći morſkiey, nie chćiáłá podawáć ſię w niebeſpieczeńſtwo drugi raz nowego żeglowánia. Ale prze- dawſzy wſzytkę oyczyznę, ktora byłá wielka y rowna iey vrodze- niu; obroćiłá wſzytkie pieniądze ná porátowánie vbogich w potrze- bách: y pierwſzą byłá, ktora zbu- dowałá Szpital ná zgromadzenie chorych opuſczonych y porátowá- nie mizernych ſtrapionych, y przy- ćiśnionych nędzą.

Ale nie mnieyſze iáłmużny czy- niłá oſobom duchownym, Puſtel- nikom, y pánnom. Ktory Klá- ſztor nie rátowáłá ſwemi dobro- dźieyſtwy? Ktorzy vbodzy, nádzy, ábo przywiązáni do łożek przez v- ſtáwiczne choroby, nie byli przyo- dźiáni y okryći ſzczodrobliwośćią Fábioli? Iákiey potrzeby nie chwy- ćiłá ſię dárſkośćią nieſłycháną, chę- ćią, ktorą miáłá czynić wſzytkim

do-

dobrze: ktora byłá táka, że Rzym zdał śię być máły ná ogárnienie skutkow miłośiardźia iey? Obieżdżáłá wszytkie wyspy, y morze Toskáńskie. Zwizytowáłá wszytkę Prowincyą Wolskią, y okázowáłá skutki sczodrobliwośći swoiey klasztorom pobudowánym nád rzekámi odległeyszymi, ktore náwiedzáłá sámá, ábo posyłáłá do nich osoby święte y wierne.

XIII.

O teyże S. Fábioli, y S. Pámmáchiuszu. Y o miłośierdziu ich przećiwko postronnym y obcym.

Mowiłá tá Swięta, powiáda pomieniony Doktor, że to iest iedná niewierność, rosprászáć dobrá swe z zbyteczną vwagą: y prágnęłá nie tylko áby powierzyłá częśći dobr swoich cudzym rękom, ktoreby ią obroćiły ná iáłmużny; Ale áby rozdawszy wszytko, á niemáiąc

więcey nic, bráłá ſámá iáłmużnę w imię IEZVSA Chryſtuſá.

Lecz niepodobna wychwalić biáłeygłowy ták przezacney, ieśli oraz nie przypomnię ſobie Pámmáchiuſzá mego przyiaćielá ſerdecznego, ktory zoſtawſzy dźiedźicem wſzyſtkich dobr żony ſwey, dárował ie vbogim. Sprzeczał ſię świątobliwie z Fábiolą ſwoią, kto wprzod rozbiie namioty w porćie Rzymſkim, ná przyięćie poſtronnych, według przykłádu Abráhámá Pátryárchy; y ſwárzyli ſię wzáiem, kto kogo przewyćięży w iáłmużnie. Ale káżdy z nich zwyćiężył, y zwyćiężony był w tey mierze. Kupili mieyſce ná przyimowánie przychodniow y podrożnych, á nátychmiaſt przyſzło ich niezliczona liczbá. Miłośierdźie ábowiem ma czuwáć, áby nie było vtrapienia w Iákubie, áni boleśći w Izráelu, iáko piſmo święte mowi. Wſzytká źiemiá wiedźiáłá, że fundowano ſzpital w porćie Rzymſkim,

ſkim, Ægypczykowie y Párthowie dowiedźieli ſię ná wioſnę, á Anglia lećie.

Zprobowano przy śmierći tey białeygłowy przedźiwney, że prawdá ieſt, co mowi Páweł S. Ze wſzytkie rzeczy obracáią ſię w dobre tym, ktorzy kocháią y boią ſię Bogá. Wiedźiáłá ábowiem duchem prorockim co miáło przyść ná nię, piſząc do wielu Puſtelnikow, áby ią náwiedźili, y vwolnili od ćiężaru, ktory iey był bárzo przykry; chcąc obroćić, co iey zbywáło pieniędzy, do nábyćia przyiaćioł, ktorzyby ią przyięli do przybytkow wiecznych. Przyſzli, y zoſtáli iey przyiaćiołmi. Zátym przyſzedſzy do tákiego ſtanu iákiego prágnęłá, vſnęłá ſnem ſpráwiedliwych, y vwolniwſzy ſię od bogactw źiemſkich, ktore iey były zawádą, przebiłá ſię prędkoletnie do niebá.

O Swię-

XIV.

O Swietey Pauli, ktora pożyczáłá ná dánie iáłmużny.

Tá Mátroná (mowi o niey pomieniony Doktor S. w liśćie 26. do Pámmáchiuszá źięćiá iey) rozdźieliwszy dobrá swe miedzy potomstwo, náuczyłá ich przez wzgárdę bogactw, w czym się mieli kocháć.

A w liśćie 27. do Swiętey Eustochium corki iey, ták pisze. Gdy potykáłá vbogich, czyniłá im dobrze; gdy zás potykáłá bogátych, nápomináłá áby vbogich rátowáli. Miedzy wszytkimi cnotámi sámą tylko sczodrobliwośćią wykraczáłá z gránic pospolitych. Pożyczáłá pieniędzy, odmieniáłá kredytorow, áby mogłá tym sposobem nie odmawiáć żadnemu iáłmużny. Tu spowiedáć się muszę grzechu, y wyznáć ćiężki błąd moy; że widząc czyniącą ták wiele hoynych

iáł-

iáłmużn, ſtrofowałem ią y nápominał, obawiáiąc ſię, żeby nie przyſzłá do tákiego vboſtwá, áby niemogłá więcey czynić vczynkow miłośiernych, ktore z ták wielką chęćią czyniłá. Ná co mi odpowiedáłá krotkimi ſłowy. Ze Bog mi świádkiem ieſt, iż nie czynię nic tylko dla miłośći iego: że prágnę vmrzeć żebrząc iáłmużny, (niezoſtáwiwſzy tálárá biednego corce ſwey) y być pogrzebioną w prześcierádle cudzym. Nákoniec przydawáłá te ſłowá wieczney pámiątki godne: Ieśli ia przyidę do vboſtwá, znaydę wiełu tákich, ktorzy mi dádzą iáłmużnę: ále ten vbogi vmiera od głodu ieśli mu nię dam, co mu łácno mogę dáć pożyczáiąc, á ktoż Bogu da ráchunek zá niego?

Y ták prágnąłem, áby z więkſzą vwagą y oſtrożnośćią ſzáfowáłá dobrá ſwoie, á oná będąc zniewolona wiárą gorącą, ziednaczáłá ſię cále z Zbáwićielem ſwoim: chćiáłá

być

być vbogą, á być duchem y rzeczą ſámą, áby náśládowáłá IEZVSA Chryſtuſá vbogiego, y áby mu oddáłá co od niego wźięłá, przywodząc ſię o vboſtwo oſtátnie dla miłośći iego. Y doſtąpiłá nákoniec czego prágnęłá, zoſtáwiwſzy corkę obćiążoną wielkimi długámi, ktorych do tych czas nie popłáćiłá, ále ſpodźiewa ſię popłáćić kiedyżkolwiek; vfáiąc w tey mierze nie ſpoſobom ludzkim, ále Boſkim, ktore miłośierdźie Boże może iey náſtręczyć.

XV.

O wielkiey diſkrecyey teyże Swiętey w czynieniu ialmużny.

Wiele Pań, mowi tenże Swięty, máią zwyczay dáwáć podárunki niektorym oſobom ſzczegulnym, ktore ich imię wſzędźie ogłaſzáią: ále nie czynią żadney łáſki drugim, mirnie trawiąc dochody ná pierwſzych. Ale Paulá dáleko odda-

loná byłá od tego przymiotu, rozdżieláiąc iáłmużny według potrzeby tych, ktorym dobrze czyniłá, y prowiduiąc tylko ich potrzebie bez zbytku żadnego, ktory mogłby im być szkodliwy. Zaden vbogi nieodszedł od niey z rękámi proznymi; á nie spráwowáło to wielkość iey bogactw, ále rostropność w rozdawániu iáłmużn, ktora dodawáłá iey sposobu czynić dobrze wszytkim. Nie obracałá pieniędzy ná kámienie, ktore miną z tym świátem; ale ná kámienie żyiące, y chodzące po żiemi; z ktorych, iáko S. Ian mowi w obiáwieniu swoim, miásto wielkiego Krolá zmurowáne będżie; y ktore (według świádectwá pismá świętego) obrocą się dniá iednego w krolestwie niebieskim, w Száphiry, Kárbunkuły, Iáspise, y insze kámienie drogie.

XVI.

Że iáłmużná ma być złączona z inszymi cnotami Chrze-ściáńskimi.

Ale wszytkie vczynki miło-śierne, mowi ten Swięty, mogą iey być pospolite z wielą inszych osob, ktore ie tákże czynią, iáko oná: ále czárt wie, że dostoyność cnoty nie znáyduie się záwsze gdźie się cnotá znáyduie. Znamy wie-lu, ktorzy dáią iáłmużnę z dobr swoich, ále nie czynią iáłmużny z ćiáłá swego, to ieſt, z swych chu-ći y rospusty: otworzyli vbogim rękę szczodrobliwą, ále są zwy-ciężeni roskoszą ćielesną; y sstáli się podobnymi owym grobom, o ktorych mowi Ewángelia, pobie-lone y pozorne máiącym wierz-chy, ktorych środek ieſt pełen ro-bakow y smrodu. Ale Paulá byłá wolną od tey zmázy.

Przez co ten S. nas vczy, iáko

y S.

y S. Grzegorz Názyánzenski, wielki mistrz discipułá wielkiego, pisząc do śiostry swey Gorgoniey, iákośmy wyżey widźieli. Ze iáłmużná ma być złączona z inszymi cnotámi Chrześćiánskimi; ábo przynamniey ma być pomocą do nábyćia ich, á nie zasłoną pokrywáiącą występki, y prostą fárbą miłośći, powierzchowną tylko, y pokázuiącą ożywione duchem Chrześćiánskim dusze, niemáiące prawdźiwey miłośći przećiwko Bogu, áni przećiwko bliźniemu, náwet przećiwko sámym sobie, dla włásnego zbáwienia, będące nietylko vmárłe, ále y pogrzebione w nałogách grzechow.

XVII.

Dwie słowá pámięći godne S. Hilárioná, ktore wspomina Hieronym S. in vit. S. Hil. c. 6.

Pustelnicy, mowi ten Swięty, ktorzy mieszkáli z Hilárionem S. przy-

przywiedli do niego z Fácidiey, źiemi należącey do Rhinokuráry miástá Ægyptſkiego, niewiástę niewidzącą od dźiesiąći lat. Ktora powiedźiáłá: że wſzytkie dobrá ſwe wydáłá ná leki, áby mogłá być vwolnioną od ſwey ćiężkiey choroby. Ná co Swięty odpowiedźiał. Gdybyś to byłá dáłá vbogim IEZVSA Chryſtuſá, ktory ieſt prawdźiwym lekárzem, pewnieby ćię był vzdrowił.

Orion opętány od czártá, będąc vwolniony od tego Swiętego, ofiárował mu wiele podárunkow, proſząc go, áby ie przyiął, á rozdał vbogim. Odpowiedźiał mu Swięty. Możeſz ty to ſnádniey vczynić á niżeli ia: ponieważ chodźiſz do miaſt, y znaſz potrzebuiących. Ale ia, opuśćiwſzy wſzytko com miał, iáko mogę bráć dobrá cudze? Ieſt wiele tákich, ktorzy záżywáią imienia vbogich dla pretextu łákomſtwá. Prawdźiwe miłośierdźie nie ma przyſády, y żaden

den nie rospraſza lepiey dobrá ſwe vbogim, iáko ten ktory nic nie záchowuie dla ſiebie.

ROZDŹIAŁ XXXIII.

Hiſtorya pámięći godna.

Hiſtorya, ktora ſſtáłá ſie zá czáſu Synezyuſá Biſkupá Ptolomáidy, ktory żył w piatym wieku; napiſána przez iednego ſtárodáwnego authorá Kośćielnego, Iana Moſcha n. 195.

CZytamy Hiſtoryą iednę cudowną, względem pożytku y zacnośći iáłmużny, w żywotách Oycow Sś. złożonych od pomienionego Hiſtoriká Kośćielne° y puſtelniká ſławnego: ktory będąc w Rzymie piſał dźieie Oycow SS. ſwego czáſu, y rzeczy godnieyſze y przykłádnieyſze, wźięte z relácyey

oſob

osob pobożnych y wiáry godnych. Księgá tego historyká byłá w ták wielkiey powadze v stárożytno-ści, że drugie Concilium Nicenskie względem obrázow, to iest, śiodme Concilium powszechne, ktore było roku 787. cytowáło ná podpárcie wiáry S. Kátholickiey iednę historyą, przez tegoż authorá opisáną. Tegoż Ian Diákon *in vit. Greg. lib.* 1. *c.* 45. Ian Dám. *lib.* 1. *circa finem*, Photius Pátriárchá Cárogrodzki w swey bibliotece *cod.* 199. y Nicephorus *lib.* 8. *c.* 41. wychwaláią powieśći y przykłády ktore opisuie, trzymáiąc ie zá wierne y prawdziwe. A Kárdynał Bároniusz *an.* 411. *n.* 61. osądźił historyą godną swych dźieiow Kośćielnych, iáko pewną y authentyczną, tę, ktorą mniemam zá słuszną ná tym mieyscu przypomnieć, iáko sławną y cudowną, y iednę z bogátszych kleynotow trádicyey Kośćielney, do tey máteryey należytą.

Gdyſmy byli, mowi pomienio-
ny author, w Alexándriey, Leons
z Apámiey człowiek nabożny, y
wiáry godny, przyſzedł z kráiny
pięći miaſt názwánych Pentapolis;
mieſzkał ábowiem wiele lat w Cy-
renie ábo Ptolomáidźie, gdźie przy-
ſzedł zá czáſu S. Eulogiuſzá Pátri-
árchy Alexándriyſkiego, będąc ná-
znáczony od Bogá ná Biſkupſtwo
Ptolomáidy, ktorego potym doſtą-
pił. Ten tedy rozmawiáiąc z ná-
mi dniá iednego przyiáznie, to nam
oznáymił co powiem.

Był zá czáſu błogosłáwionego
Theophilá Pátriárchy Alexándriy-
ſkiego Biſkup ieden z Cyreny ábo
Ptolomáidy, imieniem Syneſius:
ktory był Philoſophem. [Ten to
ieſt, ktory nápiſał ták wiele liſtow,
á miedzy inſzymi pięknie diſkurs o
kroleſtwie, ktory perorował będąc
ieſcze świeckim, przed młodym Ce-
ſárzem Arkádiuſzem ſynem Theo-
dozyuſzá Ceſárzá; oddáiąc mu ko-
ronę złotą, ktorą miáſto Ptolo-
má-

máidá posłáłá mu w podárunku. Ktorego potym vczyniono Biskupem tegoż miástá.]

Ten tedy Synesius ználazszy w Cyrenie Philosophá iednego imieniem Ewágriuszá, ktory był niegdy iego towárzyszem w náukách y przyiaćielem iego podufáłym. Ydayto był Religiey Pogánskiey, y wielce przywiązány do Báłwochwálstwá. Stárał się wszelákim sposobem, áby go vczynił Chrześćiáninem, z wielkiego áffektu, ktory miał przećiwko niemu, chcąc go domieśćić ták wielkiego szczęśćia. Ale Philosoph nie mogł ćierpieć náuki Biskupá Swiętego, áni smákowáć wiáry Chrześćiánskiey. Co iednák nie odtrącáło od pracy tego S. Práłatá, ábowiem wielkość miłośći przećiwko przyiaćielowi nie dopośćiłá mu mniemáć, że dáremne y bez pożytku żadnego miáły być ták wiele náuk iego, ktore mu czynił; ták wiele instrukciy, ktore dawał; y ták wiele

rá-

ráciy, ktore állegował: perswáduiąc mu, áby vwierzył w IEZVSA Chrystusá, y przyiął Sákrámentá Swięte, to iest Chrzest, y insze.

Gdy tedy trwał w tym záwsze, áby mu inspirował chęć do Religiey Chrześćiánskiey: Philosoph rzecze iednego dniá. Muszę wyznáć Biskupie, że miedzy ártykułámi, ktore mi się nie podobáią w wierze Chrześćiánskiey, iest ten, że świát koniec weźmie; y że po skonczeniu świátá wszyscy ludźie, ktorzy się vrodźili po stworzeniu świátá, powstáną w ćiáłach włásnych, że ćiáłá ich będą nieskáżitelne, y nieśmiertelne; że będą żyli ták ná wieki, y wezmą zapłátę zasług, ktore vczynili ná ten czás gdy byli okryći tym ćiáłem śmiertelnym. To tákże Chrześćiánie, co mi się niepodoba, vczą: żen ten ktory dáie iáłmużnę vbogiemu, pożycza Bogu dla zysku; y że ten ktory rospraszа dobrá swe ná potrzebuiących y vtrapionych, zbiera

y gromádźi ſkárby w niebie, y że weźmie od Chryſtuſá Páná ná oſtátnim zmartwychwſtániu ſtokrotną nagrodę, y żywot wieczny. Wyznawam, że te wſzytkie rzeczy zdádzą mi ſię być náśmiewiſkiem, oſzukániem, y bayką. Ná co Biſkup Sineſius odpowiedział: że wſzytkie punktá wiáry Chrześćiáńſkiey ſą prawdźiwe, y nie zámykáią w ſobie nic fałſzu, áni przećiwnego prawdźie. Czego dowodźił, y perſwádował mu rozmáitemi rácyami, ktore mu przytaczał.

Nákoniec, po długim czáśie przywiodſzy go do tego, áby zoſtał Chrześćiáninem, ochrzćił go, poſpołu z dźiećmi y domownikámi. Ewágrius prędko potym dał Swiętemu Syneziuſzowi ſto czerwonych złotych, áby ie obroćił ná porátowánie vbogich, mowiąc: Weź te pieniądze, y rozday vbogim, á day mi recognicyą twoią ręką właſną piſáną, obowięzuiąc ſię, że Chryſtus Pan ná drugim

świe-

świećie zápłáći mi tę iáłmużnę. Biſkup odebrawſzy pieniądze, dał mu nátychmiaſt recognicyą, ktorey żądał.

Philoſoph pożywſzy kilká lat po Chrzćie świętym, záchorzał náoſtátek śmiertelnie. A będąc bliſko śmierći, przykazał ſynom ſwoim, áby mu włożyli onę recognicyą po śmierći iego w ręce, y pogrzebli go z nią. Co gdy oni wykonáli. Po trzech dniách iáko był pogrzebiony pokazał ſię Biſkupowi Syneziuſzowi we śnie, y rzecze do niego: Idź do grobu mego, á weź ſwoię recognicyą, ábowiem iuż mi ſię doſyć sſtáło. Zápłácono mi, otrzymałem wſzytko com miał był odebráć. A żebyś był tego pewnieyſzy, nápiſałem kwit moią włáſną ręką, pod twoią recognicyą. Biſkup, nie wiedząc, iesli włożono onę recognicyą poſpołu z nim w trunnę, iáko ſię rozedniáło, kazał przywołáć do ſiebie ſynow iego, y pytał ich: co

włożyli w trunnę oycá swego; á oni, mniemáiąc że o pieniądzách mowił, odpowiedźieli mu, że nic nie włożyli, tylko prześćierádło zwyczáyne. Ale gdy ich Biskup spytał, ieśli nie włożyli z nim iákiey kárty? przypomnieli sobie onę recognicyą, mowiąc: że oćiec dał nam iákąś kártę vmieráiąc, y y przykazał, ábyśmy ią po śmierći włożyli mu w ręce, nikomu nic nie powiádáiąc. Dopiero Biskup obiáwił im sen, ktory miał oney nocy; y wziąwszy z sobą synow zmárłego, duchowienstwo, y niektorych przednieyszych z mieszczan, poszedł do grobu Philosophá: ktory otworzywszy, ználeźli zmárłego trzymáiącego w ręku recognicyą pisáną włásną ręką Biskupá S. á przy tym kilká wierszow, ręką Philosophá zmárłego pod recognicyą przypisánych. Ktore to w sobie zámykáły.

Ia

Ia Ewágrius Philozoph, Biſkupowi Synezyuſzowi zdrowia dobrego życzę. Odebrałem co mi należało, według tey recognicyey piſáney ręką twoią. Ieſtem cále ukontentowány, y nie mam żadney kontrowerſiey z tobą względem pieniędzy, ktorem ći był dał, y ktorem dał przez ręce twoie IEZVSOWI Chryſtuſowi Bogu y Zbáwićielowi náſzemu.

Ci ktorzy byli obecni, nie mogli ſię wydźiwowáć cudowi ták wielkiemu, y dźięki oddawáli Bogu przez hymny y śpiewánia.

Leonius, ktory nam tę hiſtoryą opowiedał, vpewniał nas, że tá recognicya, pod ktorą podpiſáne były owe wierſze ręką Philoſophá po śmierći, do tych czas ieſt w ſchowániu w Zákryſtyey Kośćiołá Cyrenſkiego; y ile rázy nowy Zákryſtyan obeymuie vrząd, gdy mu od-

dáią naczynia y ápparáty Kośćiel-
ne, przy nich tę kártę consignuią,
áby ią pilnie chował, oddáiąc z ręku do ręku swoim następnikom.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Przezacny Anicius Probus, y Swięta Probá Fáltonia żoná iego.

I.

Pobożność y miłośierdzie tego Páná, y wßytkiey iego fámiliey.

PRudencius Poetá Chrześćiánski, pisząc przećiwko Symmáchowi báłwochwálcy, y wymieniáiąc przednieyszych Senatorow Rzymskich, ktorzy wprzod chwyćili się wiáry S. Chrześćiánskiey; pierwszego kłádźie Anicyuszá, y iego fámilią, ktorych názywa Probusámi, y Anniádámi, w wierszach, w kto-

w ktorych opiſuie náwrocenie Senatu Rzymſkiego.

Widźiſz, mowi Prudencius *lib. 1. aduer. Symmach.* tych poważnych Oycow, te iáſne pochodnie świátá, to zgromádzenie zacnych y známienitych Catonow, iáko weſelą ſię, y zá wielce ſcześliwych poczytáią, że noſzą ſzátę białą Chrztu święte°, y że porzućili obrzędy ofiar ſwych Pogánſkich. Dom Ewándrow máło co zoſtáwił ſwych w Kápitolium, y vdał ſię práwie wſzytek do Kośćiołow Chrześćiánſkich, y do zdroiow Apoſtolſkich. Fámilia Aniciuſzow, y przezacny narod Probuſá, był pierwſzy, ktory w oſobie Aniciuſzá principałá tych dwoch známienitych domow, okazał świátu ſławę Rzymſką, y dał okkázyą temu Miáſtu Stolicznemu świátá, chełpić ſię z pierwiaſtek náwrocenia Senatu, y Senatorow ták wielu.

Ale naſławnieyſzy ze wſzytkich tego domu byl Anicius Petronius

Pro-

Probus, ktory po rozdzieleniu, ktore Wielki Konstántyn vczynił, Cesárstwá Rzymskiego ná cztery wielkie Prefektury Pretorskie, ábo cztery przednieysze Páństwá (zkąd byli názwáni Przełożonymi Pretorskimi, to iest, wielkimi superintendentámi páłacu Cesárskiego, ábo ráczey Cesárstwá sámego,) był obrány od Cesárzá Wálentinianá w roku 369. wielkim Superintendentem ábo Rządcą Włoch, Sycyliey, wysp pobliższych, y Affryki. Ten to był, ktory ádministrował Xięstwo Medyolánskie, Páństwo Genueńskie, y część Lombárdiey. Swięty Ambroży, tákże syn Ambrożego wielkiego Gubernatorá Fráncyey, był tákże Rządcą pod Cesárzem Arkádiuszem; á był ták záwołány nie tylko we wszytkim Cesárstwie Rzymskim, ále y w Krolestwách postronnych, że dwáy znáczni y możni Kśiążętá Percy przyiecháli do Włoch, áby obaczyli, iáko dwoie dźiwowiská świátá: w Me-

w Mediolánie, wielkiego Ambrożego Swiętego, známienitego miedzy Biſkupámi Kátholickimi; á w Rzymie Aniciuſzá Probá, ſławnego miedzy Xiążęty y Senatorámi Rzymſkimi.

Ten Probus (mowi *Claud. carm. de Conſulatu Olybrij & Probi*) wyniosł ſię nád zacność y pompę ſwey kondicyey, y fortuny, przez wyſokość ſwych cnot. Serce iego nie nádymáło ſię, áni wynośiło z wielkiego wywyżſzenia fortuny: ále dayto był zewſząd okryty wielmożnośćią y pompą, vmiał záchowáć cáłą y nienáruſzoną doſtoyność duchá miedzy roſkoſzámi y roſpuſtą świátá. Nie krył bogactw ſwych po gruntách ćiemnych, iáko drudzy czynią. Nie potępiał owe bryły złotá y ſrebrá ná wieczne ćiemnośći; ále iáko niebo ochładza źiemię dżdżem, ták on miał zwyczay ochładzáć ſuchość niepłodną, y potrzebuiącą niezliczonego gminu ludźi, przez influencye ſwych

iáł-

iáłmużn. Wylewał bez przestánku dobroczynność y iáłmużny w domu swoim, ktory nápełniał się ludem. Zkąd wychodźili vkontentowáni y opátrzeni wszyscy, ktorzy tám weszli ściśnieni vtrapieniem y nędzą. Reká iego więcey wylewałá złotá ná ręce vbogich, á niżeli rzeki Hiszpánskie wylewáią wody ná piaski y brzegi.

Virtutibus ille
Fortunam domuit: nunquamq́ leuantibus altè
Intumuit rebus: sed mens circumflua luxu
Nouerat intactum vitio seruare vigorem.
Hic non diuitias nigrantibus abstulit antris,
Nec tenebris damnauit opes: sed largior imbre
Sueuerat innumeras hominum ditare cateruas.

Quip-

Quippe velut denſo currentia munera nimbo
Cernere ſemper erat populis vndare penates,
Aſsiduos intrare inopes, remeare beatos.
Præceps illa manus, fluuios ſuperabat Iberos
Aurea dona vomens.

Co ieśli miłośierdźie było ták známienite w tym domu ſláchetnym Senatorſkim, ſtałość tákże wiáry niepoślednieyſza byłá; zátym Bog bronił go od wſzelkiego błędu y wſzelkich hereziy, od tego czáſu iáko wiárę świętą przyiął: ták, że według świádectwá Auguſtyná Swiętego *Epiſt:* 143 był záwſze ták doſkonále Kátholickm przez wiárę, iáko doſkonále Chrześciánſkim przez obyczáie.

O Swię-

II.

O Swiętey Probie Fáltoniey, żenie Probusá. Y o wielkich iey máiętnosciách, ktorych intrate Kośćiołom y Kápłanom dáłá.

Kárdynał Bároniusz słusznie mowi *An: 390 p. 628.* Ze naprzednieysze ozdoby tego domu były, świątobliwość dwu przezacnych wdow, y pánny iedney ieszcze przezacnieyszey.

Z ktorych pierwsza byłá S. Probá Fáltonia, corká Konsulá, żoná Konsulá, y mátká Konsulow; ktora nie będąc mniey śláchetną, niemniey tákże byłá sławną y miłosierną iáko iey mąż. Nie wspomnię tu owey wielkiey miłośći y ludzkośći, ktorą okazáłá przećiwko posłom, ktorych S. Chryzostom wygnány z Cárogrodu posłał do Rzymu z listámi do Papieżá S. Innocencyuszá. O czym Chryzost S. *Ep. 168.* A vdam się do świádectwá po-

poważnego, ktore dáie o niey S. Celestyn pierwszy, po śmierći iey, *Epist.* 12. do Theodozyusza młodszego Cesárzá: względem iedney sławney fundácyey, ktora byłá vczyniłá Kośćiołowi Rzymskiemu, z iedney częśći intraty swych máiętnośći y Pánstw w Aziey, ná porátowánie vbogich. Słuszna rzecz, mowi ten S. Papież, złączyć z wiárą Kośćioły y iáłmużnę vbogich; áby iáko záchowałeś cáłość pierwszey, miałeś przed oczymá potrzebę drugich. Przesławna księżná Probá świętey pámięći, prágnęłá y postánowiłá áby większa część intraty Pánstw y máiętnośći iey, ktore miáłá w Aziey, byłá podźielona co rok miedzy vbogie Kápłány y Klasztory. Ale te dobrá były ták zle disponowáne ná stronę vbogich, przez niedbálstwo tego ktory ie ádministrował, ábo ráczey rospraszał, że nie tylko nie oddawano im intraty zwyczáyney, ále y owszem chćiano gdźie indźiey
ob-

obroćić possessią principału przez iednę donácyą podchwytną, ktorą stárano się otrzymáć od Wászego Máiestatu Cesárskiego. Prośimy tedy wászey pobożnośći, áby wźięłá ták pod obronę swoię dom ten pobożny y sławny, ktory te dobrá trzyma, y Kośćioł Rzymski, ktoremu należą: áby obádwá nie były inquietowáne przez sztuki y wexácye żadne, y owszem były záchowáne przy włásnośći princypapału, y przy intráćie zwykłey. Pomniąc ná to, że cokolwiek zá protekcyą Máiestatu Wászego okroi się ná wyżywienie vbogich: będźie ták ważyło, iákoby było od Máiestatu Wászego nádano.

Słowá vwagi godne dla Krolow y Pánow, ktorzy zwierzchnośći swey nawięcey dokázuią vczynkámi pobożnymi y Chrześćiáńskimi.

O li-

III.

O liśćie, ktory Auguſtyn S. piſał do tey świetey wdowy z ſtrony modlitwy: y z iáka mądrośćia prowádzi ia do wiekſzey doſkonałośći wzgledem podziału dobr właſnych.

Tá Swięta vſtąpiwſzy do Affryki tegoż roku, ktorego Rzym był wźięty, złupiony, y zburzony przez Aláryká Krolá. obaczywſzy ſię z Swiętym Auguſtynem w Kártháginie, prośiłá go, áby iey dał iáką inſtrukcyą o modlitwie. Co ten Swięty vczynił prędko potym przez liſt 121. do Proby: gdźie bárzo pięknie o tey máteriey diſkuruie.

A naprzod oświadcza iey. Ze mniema, iákoby byłá z liczby owych bogaczow, ktorym Chryſtus Pan po wniebowſtąpieniu podał do ſercá wzgárdę świátá tego, potwierdzáiąc ich duchem ſwym świętym, czyniąc ich bogátſzymi á niżeli

żeli przed tym byli; y gáſząc w nich chuć ktorą mieli do bogactw. Iáko ábowiem możeſz mieć chęć modlić ſię Bogu, ieśli nie vfaſz w nim? á iákoż maſz vfáć w nim, ieśli vfaſz w nieſtátku bogactw, y gárdźiſz tą náuką zbáwienną Apoſtołá Swiętego: Przykaż bogaczom świátá, áby nie mieli myśli wyſokich y gornych; áby nie pokłádáli vfnośći ſwey w nieſtátku bogactw miiáiących, ále w Bogu żywym, ktory dodáie káżdemu obfićie co ieſt potrzebnego, áby ſię zábawiáli vczynkámi pobożnymi, y onymi bogáćili, áby dawáli chętnie iáłmużny vbogim, y nábywáli ſkárbu, y fundowáli ſię ſtátecznie ná potym, áby mogli doſtąpić żywotá wiecznego.

Potym, pokázuie iey prozność pompy y deliciy świátá tego. Y áby ią przywiodł do większey doſkonáłośći według porády Ewángeliey, ktora nie kontentuie ſię áby obrocono ná iáłmużnj intratę dobr

co oná czyniłá: ále áby przedáłá grunty máiętnośći swych, ná pożywienie vbogich; te słowá przydáie.

Wiele Swiętych oboicy płći, chcąc vchronić się roskoszy ziemskich, ktore psuią dusze, y martwią wdowy żywe: wyzuli się z bogactw, z tey ponęty roskoszy, rozdáiąc ie vbogim, á tym sposobem záchowáli ie do skárbow niebieskich, z większą otuchą, á niżeli ná ten czás gdy ie chowáli ná źiemi. Co ieśli tákże nie czynisz, będąc podobno vwiedźiona iáką obligácyą, ábo powinnośćią nabożeństwá y miłośći; wiesz przyczyny, ktore máią vwolnić ćię przed sądem Bożym: ktoremu masz oddáć ráchunek ze wszytkich spraw twoich. Zaden ábowiem nie wie co się dźieie w człowieku tylko duch człowieczy, ktory iest w nim; á my nie mamy sądźić przed czásem, ále oczekiwáć Zbáwićielá, áby odkrył y oświećił wszytko co teraz iest

pokryte w ćiemnośći, y obiáśnił wßytkie myśli nataiemnieyße serc ludzkich.

Wielkie podobienstwo, y owßem pewność iest, iáko obaczymy niżey, że tá Swięta nie lekce sobie ważyłá te słowá święte pochodzące od ták wielkiego Swiętego. Y że iáko S. Demetriádá wnuczká S. Proby (ktora byłá młodą y ná wydániu) będąc przywiedźiona przez tego męża Apostolskiego do ofiárowánia nie tylko dobr swoich, ále swey osoby, y swego pánienstwá Bogu: otrzymáłá z influenciy niebieskich owoc sczęśliwy Boskiego náśienia, ktory Bog pośiał w tey duszy śláchetney y wspániáłey: á potym prędko po vmowie z tym Swiętym Biskupem, wykonáłá tę wysoką, y pochwały godną odwagę.

Ták S. Probá, ktora byłá miłośierna, wzniećiłá nowy ogień, zá tákim rostropnym y vważnym nápomnieniem tego Swiętego, ktory

go-

gorzał y pałał miłośierdźiem; á zátym swą perswázyą zágrzał tym więcey tę duszę pobożną.

ROZDŹIAŁ XXXV.

S. Iuliáná Synowicá S. Proby. Y Swięta Demetriadá wnuczká iey.

I.

Miłośierdzie Swietey Iuliány. Przedziwne náwrocenie S. Demetriády corki iey.

SWięta Iuliáná zrownáłá, ábo przewyższyłá Swiętą Probę w cnoćie. S. Chryzostom pisze do niey, iáko do drugiey, iákosmy widźieli wyżey. *Epist.* 169. dźiękuiąc obom zá iáłmużny. A Swięty Augustyn, ná koncu listu 121. z okkázyey modlitwy, wywyższa iey pobożność, mowiąc do S. Proby.

Ieśli miedzy ták wielą bogactw

 ma-

macie ſię záwſze modlić, iáko v-bodzy w prawdźiwe bogáctwá niebieſkie; tá ſynowicá ktora ieſt świątobliwa y nabożna, y wſzytkie inſze święte wdowy y pánny, ktore ſą pod twoią władzą, máią toż czynić. Abowiem im świątobliwiey rządźiſz domem twym, tym bárźiey maſz przyſpoſabiáć ſię do cnoty, nie pieczołuiąc ſię zabáwkámi doczeſnemi, tylko ták iáko zabawki cnoty obliguią.

Tá to fámilia, ktora zoſtáłá klaſztorem, przez miłośiedźie tych dwu Swiętych: ktorą S. Auguſtyn w liśćie 143. do S. Iuliány názywa nie lichym, ále wielkim y zacnym Kośćiołem Chryſtuſá Páná.

Ale że ten S. Doktor, S. Hieronym, y S. Innocentius Papież pierwſzy, *Epiſt. 13 ad Iulianam:* nie piſáli o niey, áż po náwroceniu corki iey Demetriády, trzebá tu ią krotko opiſáć, nie obawiáiąc ſię, áby tá hiſtorya (ktora byłá w podźiwieniu nie tylko v wſzytkiey Affryki,

ále

álc y v wſzytkiego CeſárſtwáRzjmſkie°; poćieſzyłá ták wiele duſz SS. pod czás ſpuſtoizenia Rzymſkiego; y vczyniłá ták wiele pánien náśládowniczkámi ſzczegulnego y ślāchetnego przykłádu,) miáłá być vprzykrzona nabożnym czytelnikom, ktorym wielkie odmiány świátá zdádzą ſię być zá fráſzkę, (iáko mowi Auguſtyn Swięty) á známienite odmiány duſz y ſynow Bożych wielkimi cudámi, (iáko mowi Hieronym S. ná tym mieyſcu) y dźiwowiſkámi miłemi oczom Anielſkim y ludzkim.

Dochodźimy z liſtu 179 S. Auguſtyná do S. Proby y Iuliány, (ktore oznáymiły mu, że corká ich Demetryádá przyięłá velum, to ieſt zaſłonę zakonną, y posłáły mu vpomineczek z obłoczyn, iákoby zadátek iey konſekrácyey) z iákim poſzánowániem y rádośćią przyiął tę nowinę ták chwálebną Kośćiołowi Kátholickiemu, y łáſce wielmożney Chryſtuſá IEZVSA.

Kto

Kto może opowiedźieć słowy wybornymi, mowi ten Oćiec S. iáko nieporownánie ieſt pożytecznieyſza y chwálebnieyſza wáſzey fámiliey, żeśćie Chryſtuſowi poślubili wáſze pánny, á niżeli żeśćie porodźili świátu ták wiele Konſulow? Abowiem ieśli to ieſt znák sławy wielkiey y známienitey, vczćić rewolucią czáſow, chwałą imienia ſwego; dáleko więkſza y wſpániáłſza ieſt wzbiiáć ſię nád czás y odmiánę rzeczy ludzkich, przez czyſtość duſzy y ćiáłá? Dla tegoż tá corká, ktora ieſt ták śláchetna przez vrodzenie, á ieſzcze dáleko śláchetnieyſza przez ſwoię świątobliwość, ma ſię bárźiey ćieſzyć, że zárabia ſobie przez to ziednoczenie z Bogiem ná ſtołek wyſoki w niebie, á niżeli gdyby przez małżenſtwo ludzkie rodźiłá potomſtwo známienite miedzy przednieyſzymi w Ceſárſtwie. Tá fámilia święta wolałá poświęćić potomſtwo ták zacne przez wzgárdę małżen-

żenstwá, á niżeli ie rozmnażáć przez owoc małżenski; y náśládowáć, będąc ieszcze pokryći ćiáłem, żywotá Anielskiego, á niżeli płodźić przez ćiáło y krew mnogość ludźi. Nie wielkie szczęśćie białeygłowy iest, gdy grubieie ćiáłem, ále gdy pomnaża się duchem; nie wielka słáwá przyimowáć białość mleká do pierśi ćielesnych, ále pomnażáć białość pánienstwá w sercu rozumnym; nie wielka zaletá źiemię nośić we wnętrznośćiách swoich, ále tá wielka rodźić niebo przez modlitwy gorące.

Dochodźimy z responsu listu 143. ktory Augustyn Swięty dał teyże Swiętey Iuliánie; po wźięćiu listu, ktory pisáłá do niego względem listu od Pelágiuszá kácermistrá pisánego do corki swey. Ze Bog záżył exhorty tego S. Oycá, do nátchnienia sercá iey, prowádząc ią do tego, áby w stanie pánienskim zostáłá, y poślubiłá sobie IEZVSA Chrystusá.

Ie-

Iesteśmy pewni, mowi ten S. że wieſz iákim affektem nabożeńſtwá y miłośći mamy być wzruſzeni przećiwko tobie, y iáko ſtáránie mamy mieć o tym, co ſię tycze twey perſony lubo przed Bogiem, lubo też przed ludźmi. Abowiem dayto błáhość náſzá naprzod przez liſty, á potym przez obecność twey oſoby, vznáłá ćię zá białągłowę pobożną y Kátholiczkę: to ieſt, zá członek prawdźiwy IEZVSA Chryſtuſá: ná ten czás iednák gdy przez náſzę vsługę przyięłáś ſłowá, ktoreśmy ſłyſzeli od Bogá: przyiełáś ie według Apoſtołá, nie iáko ſłowo człowieká, ále Bogá ſámego; iákoż prawdźiwie ták było: ponieważ przez rátunek wiáry y łáſkę Zbáwićielá, náſze nápomnienie vczyniło ták wielki pożytek w domu twym; że Swięta Demetriádá przenośiłá nád vćiechy ludzkie y ćieleſne, ktorych bliſko byłá, prywaty duchowne tego Oblubieńcá, ktory ieſt názwány napięknieyſzym

ze

ze wſzytkich ludźi, z ktorym łączą ſię pánny, áby doſtąpiły rodowitey płodnośći duchá, nie gubiąc czyſtośći ćieleſney. Niewiedźielibyſmy iákim ſpoſobem náſzá náuká przyięta byłá od tey wierney y ſławney pánny, gdyby ná ten czás, iáko iáwnie poświęćiłá ſwoie pánienſtwo Bogu, prędko potym iákoſmy wyiecháli z Kárthaginy, nie dowiedzieliſmy ſię z liſtow twoich, że ten dar niebieſki, ktory Bog ſczepił, y pokropił przez ſługi ſwe, ſam rozkrzewił; przyiął ſię y zákwitł w duſzy iey przez náſze ſtáránie. Tá nowiná byłá nam ták wdźięczna gdy przyſzłá do nas, iáko byłá prawdźiwa, poniewaž wyſzłá od ćiebie.

Ale Hieronym S. vważa wymownie w liśćie ſwym oſmym do Demetriády. Iákim ſpoſobem tá S. pánná, przez nieśłychána moc duchá y ſercá, iáko mowi ten S. będąc miedzy diámentámi y iedwabiem wychowána, miedzy ták

wie-

wielą rzezáncow y pánien ſłużebnych, miedzy pochlebſtwem y poddánitwem t k wielu ſług y ſłużebnic, miedzy bánkietámi y bieśiádámi domu ták bogátego y pánſkiego: wźięłá chęć do oſtrośći poſtow, do podłośći ſzat, do trzeźwośći, y wſtrzemięźliwośći. A nie obawiáłá ſię, dekláruiąc ſię z tym, vráźić mátki y pokrewnych ſwych. Dayto ábowiem byłá pobudzona ich przykłádem do żywotá pobożnego, wſtręt iey iednák czyniłá do niego boiaźń rodźicow vważna: do ktorey dawáli iey okázyą przez prágnienie, ktore miáły widźieć ią w małżeńſtwie. Nie żeby ślub święty pánieńſtwá nie miał ſię im podobáć, ále że zdał ſię im ták wielkim dźiwowiſkiem, że nie śmieli prágnąć go w corce ſwey.

Wiedźiałem ia, mowi ten Swięty, z powieśći niektorych białychgłow nabożnych y ślächetnych, ktore widźiáły y znáły ią: ktore

vćie-

vćiekáiąc przed nawáłnośćią okrutną nieprzyiaćioł Cesárstwá (Gotow rozumi, ktorzy złupili Rzym y Włoską ziemię) vszły do Affryki, á potym do Fráncyey, zkąd iecháły ná mieysca święte, do Hieruzalem ná pomieszkánie, gdźiem ia był. Że w nocy skryćie, o czym nikt nie wiedźiał (wyiąwszy niektore pánny, ktore były przy mátce iey) nie záżywáłá prześćieradł płoćiennych, áni pierzyn: ále legáłá záwsze ná włośiennicy rośćiągnioney ná źiemi gołey; że polewáłá oblicze swoie łzámi, y vpadáiąc ná koláná żebráłá miłośierdźia od Páná, áby pobłogosłáwił iey zamysłom, á wykonał iey intencyą, y vkoił dowćip mátki iey. Y że nákoniec, gdy dźień weselá przybliżał się, y gdy gotowano łoże weselne, vmyśliłá w nocy będąc sámá, ostátnią y serdeczną resolucyą; áby nie byłá boiáźliwą pod czás pokoiu, poniewaź muśiáłáby być śmiáłą pod czás woyny y

mę-

męczenstwá: áby nie obawiáłá się obecnóśći pokrewnych, poniewaź miáłáby śmiáło znośić furie Tyranow, y náśládowáć Agnieszki świętey, ktora przezwyćiężyłá młodość wieku swego y okrućienstwo kátow; y poświęćiłá pánienstwo swoie przez wylanie krwie swey. Ze nátychmiast opuśćiłá swe bogáte odźienia, swe diámenty y perły: á vbráłá się w suknią podłą y prostą, y w płaszczyk máły ktory był iescze podleyszy, á w tey posturze vpádłá do nog S Proby, oświadczáiąc łzámi gorzkimi swoię kondicyą.

Tá Páni święta y powaźna zdumiáłá się widząc wnuczkę swoię w tákim odźieniu, ktore iey było wielce nowe, y nád zwyczáyne. Mátká iey, ktora tákże byłá obecna, niemogłá się wydźiwowáć temu, y práwie odchodźiłá od śiebie. Potym polawszy ią obie łzámi, ktore zbyteczna rádość wytoczyłá z oczu ich, podniosły z źiemie, obłápiáły y cáłowáły, oświadczaiąc iey, y vpe-

vpewniáiąc ią w tym, iáko wielce ćieszyły się z tego, że obráłá sobie sposob żyćia, ktorego iey życzyły; y że trwáiąc w pánienstwie, przyczyniłá nowey sławy do zacnośći fámiliey swoiey.

Potym powiáda, że poświęcenie Demetryády było iákoby máćicą płodną, ktora zrodźiłá wiele pánien: że pánny iey służebne zá iey przykłádem świát opuśćiły, że miłość pánienstwá pomnażáłá się w mieśćie támtym: że wszytkie Kośćioły tryumphowáły z rádośći wielkiey; że ogłos nowiny ták wielkiey rozlegał się po wyspách; że Wlochy zrzućiły żáłobę, y że Rzym w puł splądrowány przez woysko Aláryká, zdał się zdobywáć ná pierwszą ozdobę: domniemawáiąc się z przedźiwney odmiány tey pánny, ktora vrodźiłá się ná łonie iego, że Bog będźie mu ieszcze miłośćiw: że nowiná tá poszłá áż do brzegow wschodnich; że tryumph łáski Chrystusá Páná

był

był słyszány po miástách Mediteránskich: że wszytkie pánny Chrześciánskie chełpiły się z tego, że miáły Demetryádę zá towárzyszkę w stanie swym zakonnym: że wszytkie mátki wysławiáły Iuliánę, y zazdrościły iey tego szczęścia, że nośiłá niegdy ták świątobliwą corkę w żywoćie swym. Ze Bog ią bárźiey vczćił, y więcey iey dał, á niżeli mátká; poniewaž gdyby byłá poszłá zá mąż, iedná tylko Prowincya wiedźiáłáby o tym; á teraz wszytek świát wie, że Demetriádá iest oblubienicą Chrystusá Páná.

II.

Známienity vczynek miłośierdźia przećiwko Bogu, y przećiwko vbogim, ktory vczyniłá S. Probá, y S. Iuliáná, w osobie Demetriády.

Znáyduią się oycowie y mátki, mowi tenże S. ktorzy będąc Chrze-

ściánámi, ią ták mizerni, y ták máło wiáry Chrześciáńskiey máią: że zrodźiwszy szpetne, vłomne, y niedołężne corki, poświęcáią ie Bogu, nie znáyduiąc człowieká tákiego ktoremuby ie poślubić mogły. Ci zás ktorzy chcą się pokazáć sumnienia lepszego y nabożnieyszymi, dáią corkom swym w zakonie będącym prouisią, ábo czyniż, ktory im ledwie ná pożywienie wystárczy: á ostátek dźielą ná dźieći, ktore zostáwuią ná świecie.

Widźieliśmy niedawno w tym mieśćie Kápłáná iednego żonátego, ktory spłodźiwszy dźieći przed kápłáństwem, zostáwił w vbostwie y nędzy dwie corce, ktore poświęćiły swe pánieństwo Bogu; áby drugie dźieći iego opływáły w zbytku, w roskoszách, y w dostátku. Y owszem ználázło się wiele mátek, ktore będąc w stanie wdowim oddalonym od świátá, vczyniły tákże: y prágnąłbym áby tákie przykłády były osobliwe,

kto-

ktore ſą teraz poſpolite. Co czyni Swiętą Probę y Swiętą Iuliánę tym ſczęśliwſze y tym chwálebniey-ſze, że nie náśládowáły przykłádu inſzych ludźi.

Przypomina przy tym ieden vczynek ich; ktory ieſt ſławny y známienity v Chrześćian wſzytkich. Ze te dwie ſłużebnice Chryſtuſowe dáły Demetriádźie wſzytkę intratę, ktorą miáły iey dáć w małżenſtwo, áby ſnadź nie vczyniły krzywdy Chryſtuſowi Pánu Oblubiencowi iey: prágnąc áby wniosłá do niego wſzytek poſag y wſzytkie bogáctwá, ktore wniosłáby byłá do człowieká ſobie poślubionego: y co miáło zginąć, y obrocone być ná pompę świátá, obroćiły ná rátunek vbogich ſług y ſłużebnic Chryſtuſowych.

Y ták przez ſczodrobliwość, ktora zda ſię niepodobna, S. Probá nośi imię známienite we wſzytkim Pánſtwie Rzymſkim, ták dla zacnego vrodzenia, iáko dla ozdoby

go-

godnośći y vrzędow: ktorey pobożność y dobroć ogłoszona wszytkim, była w poszánowániu v sámego Pogánstwá: y ktorey trzy Konsulaty synow iey, Probá, Olybriuszá, y Probiná, nie mogły odwabić od szczodrobliwośći y iáłmużn. Y dayto spustoszenie Rzymu obáliło ták wiele domow, y trzyma w niewoli wszytkich; oná iednák (iáko mi powiedźiano) nie przestáie predawáć stárodawne possessie przodkow swych, y czyni sobie tymi fáłszywymi y obłudnymi bogáctwy przyiaćioł, ktorzyby ią przyięli do niebá. Záwstydzáiąc przykłádem swym duchowieństwo, y owych wszytkich, ktorzy pokázuią miłość imieniem bárźiey á nizeli skutkiem, skupuiąc máiętności y possessie, ná ten czás, gdy osoby wysokiego vrodzenia ná świećie przedáią swoie dla porátowánia vbogich, y potrzebuiących.

III.
Náuki, ktore S. Hieronym dáie S. Demetriadzie wzgledem ßafunku dobr, y wykonania miłośiernych vczynkow.

Dáremna rzecz, mowi ten S. Doktor, vmocniáć ćię przećiwko łákomstwu, ponieważ to włásny przymiot domu tego, mieć bogáctwá, y deptáć po nich. Ale pomni ná słowá zbáwienne, ktore mądrość sámá powiedźiáłá: Ieśli chcesz być doskonáłym, przeday wszytko co masz, á day vbogim. Nie mowi: day co masz bogátym, ábo pokrewnym; nie ná podniátę grzechu, ále ná porátowánie potrzeby y nędzy. Niech kto będźie lubo Kśiędzem, lubo pokrewnym, lubo powinowátym: nie vważay w nim nic inszego tylko sámo vbostwo. Potrzebá áby vbodzy, ktorzy vskramiáią głod pożywieniem twoim, chwalili ćię y błogosłáwili:

á nie tłuśćieli do zbytkow, w ktorych ſczodrobliwość twoiá nic więcey nie ſpráwuie, tylko to, że ich bánkietj ſzumniejſze ſą nád inſzjch. Pomniſz, gdy ieſcze krew Zbáwićielá náſzego nie oſtydłá byłá, á wiárá pierwſzych Chrześćian trwáłá w iwoiey zupełnośći, że przedawáli máiętnośći wſzytkie, á pieniądze rzucáli do nog Apoſtolſkich, dáiąc znáć, że pieniądze máią być nogámi deptáne, y vdźieláne według potrzeby káżdemu.

Od tego czáſu iáko poświęconą ieſteś ná pánienſtwo wieczne, dobrá twe, nie ſą więcey twoie, ábo ráczey ſą prawdźiwie twoie, ponieważ poczęły być dobrámi Chryſtuſá Páná, y maſz ich záżywáć według porády y rozrywki ćiotki twey y mátki, zá ich żywotá. A ieśli one vprzedzą ćię do Bogá, y záſną ſnem świętych, według prágnienia, ktore máią widźieć ćię żywą ſchodząc z tego świátá: iáko záś látá twoie będą doſtalſze, twoy

dowćip będźie poważnieyſzy, y vczynki twe będą ſtalſze y gruntownieyſze: ná ten czás vczyniſz coć ſię będźie zdáło, ábo ráczey co Chryſtus Pan do ſercá poda: wiedząc że nic nie weźmieſz z ſobą gdy ſtánieſz przed nim, tylko to co obróćiſz ná dobre vczynki.

IV.

Pánny zakonne powinne ráczey żywić y rátowáć vbogich, ániżeli bogáćić Kośćioły: przetoż rádzi iey, áby obrácałá ná iáłmużny vczynki rak ſwoich.

Niechay drugie buduią Kośćioły, (mowi tenże S.) niech mármurem śćiány ozdabiáią, niechay ſtáwiáią kolumny, kápitelle pozłácáią: niech okrywáią przepyſznym obićiem kámienie, ktore go nie czuią: niech vbogacáią ſrebrem y ſłoniową kośćią wrotá, niech ſmelcuią rubinámi y diámentámi ołtarze

zło-

złoćiste. Ia im nie dáię nagány, áni odradzam im tego. Niech káżdy opływa w swym zmyśle. Lepiey czynić te sumpty ná Kośćioły, á niżeli chowáć pieniądze w skrzyni niepotrzebne. Ale twoiá kondicya prowádźi ćię do inszey zabáwki. Tyś powinná pokrywáć Chrystusá w vbogich, náwiedzáć w chorych, karmić w łáknących, przyimowáć w tułáiących się, ále nabárźiey w domowych wiernych. Zywić Klasztory pánienskie: mieć stáránie o sługách Bożych, y o tych ktory są vbodzy duchem y áffektem; ktorzy służą we dnie y w nocy Chrystusowi swemu: ktorzy żyiąc ná świećie násláduią żywotá Anielskiego: ktorzy niemowią tylko wielbiąc Bogá: ktorzy máiąc pożywienie y odźienie weselą się, y kontentuią tákiemi bogáctwy, á nie prágną mieć więcey. Ieśli trwáią w tym duchu, y nie oddaláią się od niego, słuszna ich rátowáć; ále ieśli prágną więcey nád

po-

pożywienie y odźienie, niegodni mieć y tego bez czego nie mogą śię obeyść.

A potym niżey mowi. Choćiaybyś niewiem iáką vczyniłá distribucyą dobr twoich vbogim, żadna rzecz iednák nie będźie ták miła Chrystusowi Pánu, iáko gdy mu co ofiáruiesz z pracy rąk twoich, ábo z twego vżytku osobliwego, ábo ná przykład inszym pánnom, ábo gdy co ofiáruiesz mátce, ábo ćiotce twey, ktore zápłácą ći dwoiáko, obracáiąc to wszytko ná pożywienie vbogich.

V.

O wdowách, ktore S. Iuliáná przechowywáłá w domu swym. Gdzie czyni sie wzmianká o miłośierdziu przećiwko pánnom y wdowom, y o porátowániu ich przez iáłmużny.

S. Augustyn pisał do Iuliány mátki Demetriády, godną księgę: o wo-

o wokácyey y powinnośći wdow; gdźie wſpomina iáłmużny, ktore Swięta Probá poſpołu z nią czyniłá, (według nápomnienia, ktore dawał Hieronym S. corce Iuliány) powiádáiąc. Ze vpominałá wſzytkie wdowy, áby ſię nie męzyły; że ich podeymowáłá w domu, z ktorego vczyniłá byłá Kośćioł duchowny. Támże odpowiádáiąc ná pytánie niektorych, ktorzy mowią, iákim ſpoſobem świát mogłby ſtać gdyby wſzytkie pánny y wdowy w wſtrzemieźliwośći żyły? mowi te ſłowá poważne. Ze koniec świátá nie ieſt przedłużony tylko do tego czáſu, poki liczbá przeznáczonych ſkończona nie będźie, zátym iáko prędko ſkonczy ſię, záraz koniec świát weźmie. Ze liczbá mężątych do tey liczby należy. Zátym ieśli wiele ludźi chwyta ſię pánienſtwá y wſtrzemieźliwośći: muśi być, że według diſpozycyey Bożey, małżenſtwo drugich doſtáteczne ieſt ná roſpłodzenie ludźi.

Zkąd

Zkąd konkludowáć może iáko y z diſkurſu Hieronymá S. do Dememetriády: że miedzy wſzytkimi iáłmużnámi naywiękſzá ieſt rátowáć vbogie pánny y ſtrapione, tákże vbogie wdowy cnotliwe y wſtrzemieźliwe; oddaláiąc od nich nieſczęſne okkázye, do ktorych nędzá y potrzebá mogłáby ich przywieść. Tymże ſpoſobem oſoby przyſtoyne máią ich nápomináć, według przykazánia y przykłádow Oycow SS. áby wſtrzemieźliwymi były, á nie mężyły ſię, ieśli Bog da im łáſkę, y nátchnienie Duchá S. A wſzyſcy możni mieliby przyczynić ſię iáłmużnámi ſwemi, do záchowánia ſkárbu tego, ktory noſzą w naczyniu gliniánym, iáko Apoſtoł mowi.

VI.

Piekny diſkurs z liſtu do Demetriády, wzgledem powinności bogatych.

S. Au-

S. Augustyn nágániáiąc herezyą Pelágiánską, ktorzy nie obiecowáli niebá tylko vbogim dobrowolnym, ktorzy przedawáli wszytkie dobrá swe. A oddaláli tych, ktorzy záchowuiąc swe possessye y máiętności wcále, záżywáli po Chrześćiánsku swych bogactw, y czynili wielkie iáłmużny. Mowi te słowá *Epist. ad Demetriad. c. 5.*

Dayto wszytek żywot ludzki iest pokusą ná ziemi, y dostátek ták dálece iáko y nędzá są pospolićie okázyą grzechu, gdy bogáty podnośi się w pychę y pompę; á vbogi vdáie się do szemránia y skwierku. Znáyduią się iednák káżedgo czásu náwet y teráźnieyszego wieku dobrzy vbodzy, y dobrzy bogacze. Nie bez przyczyny błogosłáwiony Apostoł Páweł S. dáie to nápomnienie Timotheuszowi. Przykázuy bogátym, áby nie mieli gornych myśli y wysokich: áby niepokłądáli vfności swey w bogáctwách niepewnych y doczesnych:

ále

ále w Bogu żywym, ktory vdźiela wszytkim obficie, bez czego obeyść się nie mogą; áby się ćwyczyli w pobożnych rzeczách, y bogáćili w dobrych vczynkách, áby dawáli chętnie iáłmużnę vbogim: áby vdźieláli dobr swoich tym ktorzy są w potrzebię: áby nábywáli skárbow, y budowáli sobie mieszkánia stałe ná potym, á tym sposobem mogli dostąpić żywotá wiecznego.

Pewna iest, że się to wypełniło w Kośćiele powszechnym, roskrzewionym po wszytkim świećie; y że vbodzy Chrystusowi, nie tylko są rátowáni iáłmużnámi tych osob, ktore áby náśládowáły Zbáwićielá z większą ochotą, obnáżyły się oraz ze wszytkiego; áłe też przez miłośierne vczynki tych ktorzy száfuią swemi dobrámi; iákoby były ráczey vbogich, á niżeli ich włáſnę: y ktorzy służą Kośćiołowi w potrzebách, iákoby byli włodárzámi, y száfárzámi tylko,

dochodow swych własnych: vśiłuiąc káżdy z nich według przemożenia, áby nic nie zbywáło fámiliey Bożey, co należy do pożywienia y odźienia vbogich: y máiąc stáránie, áby wszyscy ktorzy są w domách zámknieni, byli rátowáni, y ćwiczeni w pobożnośći, według tych słow Apostołá S. Ieśli kto nie ma stáránia o swoich, á tym więcey o domowych, odrzekł się wiáry, y gorszy iest niż pogánin.

Rozdźiał XXXVI.

S. Honorat fundator stárodawnego klasztoru wyspy Lerinskiey w Prowinciey, Arcybiskup Arelatenski.

láł-

I.

Iałmużny tego Swiętego, y S. Venanta brata iego, na początku ich nawrocenia do Boga.

NIemász podobno we wszytkiey stárożytnośći Kośćiołá Kátholickiego przedmowy pogrzebney sławnieyszey, y wymownieyszey nád tę, ktorą S. Hilári Biskup Arelátenski vczynił, ná cześć Honoratá S. Opátá, swego predecessorá. W ktorey przypomináiąc conuersią tego Swiętego, z S. Wenántem brátem iego, y pierwszy sposob żyćia ich, mowi ták.

W tym żywoćie cále duchownym, y według Ewángeliey wykonywáli iákoby powinność Biskupią, nie iáwnie ále skrycie zámknąwszy się w iednym domu. Gdzie wiele Biskupow, ktorych przyimowáli przystojnie náuczyli się od nich ludzkośći; á Práłaći ktorzy nie obawiáli się ostrośći żywotá, bárziey kon-

kontentowáli ſię obrokiem ich duchownym, á niżeli ćieleſnym. Tym ſpoſobem ći Swięći zdobili oyczyznę ſwoię. Mieli ſtáránie nie tylko o ćiáłách ludzkich, ále y o duſzách drugich, rátowáli vboſtwo opátruiąc potrzeby wſzytkich, odźiewáiąc nágich, żywiąc żebrakow, vcząc proſtych y mniey ſpoſobnych. Pielgrzymom, ktorych przyimowáli, zdáło ſię iákoby iuż byli w oyczyznie ſwey y domách włáſnych, doznawáiąc ták wielkiey ludzkośći ich y dobroczynnośći; á gdy ztámtąd wyieżdżáli zdáło ſię im iákoby opuſczáli oyczyznę włáſną, domoſtwo, ſąśiádow, pokrewnych, y przyiaćioł ſwoich.

II.

Ci dwá Swięći przedáią wßytkie dobrá ſwe ná rozdánie pieniedzy vbogim.

Kto może wydźiwowáć ſię, Pánie, głębokiey mądrośći opátrznośći

ści twoiey: y diſpozycyey przedziwney twey dobroći, ktora nie chce áby te lámpy żyiące (ktore ſam zápalaſz) ktore świecą y goráią ogniem wiáry, ná iednym mieyſcu były; ále nimi kieruie tám y ſám, áby oświecáły wielu: y dodáie im chęći, że ſię przenoſzą do odległych kráin, vćiekáiąc przed prozną chwałą; dayto ich ſławá miáſto vmnieyſzenia pomnaża ſię tym więcey przez reſolucyą pobożną y ſerdeczną, ktorą okázuią bánituiąc ſię z ſwey oyczyzny właſney.

Iuż byli ſtrawili część dobr ſwych ná vczynkách pobożnych, ktore czynili w ták wielu okkázyách, ále mieli ich ieſcze niemáło, ktore przedáli tym ktorzy więcey dawáli; nie oddaláiąc iednák ták poſtronnych iáko y ſwoich od kupi, y nie chcąc áby ná nich pokrewni mieli więcey zarobku y prodku, iákoby te máięnośći y poſſeſſie nie ich właſne były, ále bliźnim obcym należáły. Przedáli tedy (áby pieniądze rozdá-

dáli vbogim) máiętności y dźiedźictwá, ktorych intratę przedtym obracano nie ná co inszego tylko ná vbogich. Wszytká kráiná błogosłáwiłá ich, y odwdźięczáłá iáwnym wylaniem łez od rádości, iáwne wylanie iáłmużn y dobrodźieystw tych Swiętych.

III.

Przedziwne iáłmużny S. Honorata w Klasztorze, ktory fundował ná wyspie Lerinskiey.

Opisawszy fundácyą sławnego y stárodawnego Klasztoru ná wyspie Lerinskiey, przy dokończeniu czwartego wieku, iego sumptem zbudowánego: opisuie sposob iego práwie Apostolski czynienia iáłmużny.

Miał wielkie stáránie, práwi, o gościách y postronnych, ktorych wielka liczbá przychodźiłá náwiedzáć go częstô. Kto ábowiem był táki ktory pominął iego wyspę?

kto

kto prágnąc obaczyć ták zacną o-
ſobę, nie przerwał ſwey choćiay
naſczęśliwſzey náwigácyey, y nie
przebył ná kotwicy by napotrze-
bnieyſze wiátry, áby vkoił ſwoię
ćiekáwość chwálebną. Przyimo-
wał tych ktorych przed tym nigdy
nie widźiał, z ták weſołą twarzą,
iáko ſwych przyiaćioł, y z ták wiel-
ką rádośćią, iákoby ich przyiázdu
zdawná oczekiwał; y przez przy-
ięćie ochotne, y ſzczodrobliwość
wdźięczną, zdał ſię metamorpho-
zowáć onę zwiędłą puſtynią w ray
roſkoſzny. Potym częſtował ich
hoynie iáko mogł, z táką nádźie-
ią, że mu nigdy nie miáło ná ſpo-
ſobách do okazánia ludzkośći ſcho-
dźić. Iákoż y był rátowány ſczo-
drobliwośćią wielu oſob; ktorzy
náśláduiąc ſłow Chryſtuſowych:
Przeday co maſz, day vbogim, á
podź zá mną. Poſyłáli mu wſzyt-
ko, co ofiárowáli Bogu, áby on v-
dźielał káżdemu według ſłuſzno-
śći: máiąc zá to, że mogli nieo-
myl-

mylnie powierzyć száfunku dobr swoich temu, ktorego náśládowáli przykłádu opuszczáiąc rzeczy doczesne.

Te iáłmużny ták hoyne powabiáły do iego wyspy wielu postronnych. Y záprawdę nie był skąpy, áni oszczętny w száfunku pieniędzy; y dayto iego zgromádzenie pomnażáło się co dźień, opátrzność iednák potrzeb ná przyszły czás nie mogłá go przywieść do tego, áby záchował część iáką tego, co mu więc dawano. Száfował dobrámi cudzymi, iákoby swymi włásnymi. Sobie nic nie záchowuiąc, áni swoim, oprocz potrzeb, żywnośći, y odźienia. Y dayto podczás princypał dochodow iego przebierał się, nádźieiá iednák y vfność iego w Bogu nieprzebrána byłá.

IV.

O iego wyſokiey vfności w Bogu; że ſobie nic nie zoſtawiał w okkázyách, ktore Bog mu podawał w porátowániu vbogich.

Tráfiło ſię iednego dniá, że mu nie zoſtáło tylko ieden czerwony złoty od ſummy wielkiey, ktorą wydał ná vbogich; dał go iednák człowiekowi iednemu, ktory go prośił o iáłmużnę, ná ten czás gdy Klaſztor oczekiwał iáłmużny od drugich. Y rzecze do mnie, y do inſzych ktorzy tám byli ná ten czás obecni. Nie trzebá wątpić, że prędko weźmiemy iáłmużnę, y że ten ktory ią ma przynieść ieſt bliſko, ponieważ niemamy więcey nic coby ſmy mogli dáć tym ktorzy nas proſzą o iáłmużnę. Ledwie wyſzło trzy ábo cztery godźiny, á ono przybyłá iedná oſobá, ktora potwier-

twiedźiłá łową pomienionego Swiętego.

O ſzcześliwa iáłmużno, ktorey vſność ieſt ſzáfárką. O ſczęśliwa vſnośći, ktorey iáłmużná nie omyla nigdy. A nie tylko ſam rozdawał co mu poſyłano, ále miał ná wielu mieyſcách ludźi pewnych y wiernych, ktorych záżywał do tey vſtáwiczney diſtribucyey. Y ták iáłmużny iego y nádźieiá były iákoby fontany poſpolite, ktore dźieliły ſię ná wiele ſtrumieniow: y płynęły vſtáwicznie ná pożytek zobopolny, ták dáiących, iáko y proſzących. A ktokolwiek vćiekł ſię do niego w vboſtwie ſwoim, ábo go rátował przez przyiaćioły ſwoie, ábo mu ſam wſzytkie potrzeby prowidował.

ROZDŹIAŁ XXXVII.

S. Augustyn Biskup Hypponski.

I.

Smierć straszna tych ktorzy nieczynią iáłmużny zá żywotá, wymálowána w osobie bogaczá.

SWięty Augustyn tłumácząc Ewángelią o bogaczu, ktory gorzał w ogniu piekielnym: opisuie ták nieszczęście bogaczow, ktorzy nie dáią iáłmużny.

Ten bogacz (mowi pomieniony Doktor S. *Serm. 24. in Luc.*) był Potentatem świátá zá żywotá, á po śmierći ieſt mendikiem piekielnym. Ten vbogi nie mogł tu ználeść iedney odrobiny chlebá, á ten bogacz nie może się tám doprośić iedney kropli wody. Powiedz mi tedy teraz, ktory z tych dwu, vbogi

ábo

ábo bogáty, dobrze ábo zle vmárł? Nie pytay oczu twoich, ále poradź śię rozumu. Abowiem ieśli nie pytasz tylko oczu; dádzą ći odpowiedź, ktora ćię przywiedźie do fałszu y błędu, poniewáż nic niepokazáło śię, tylko pompá y dostátki, przy śmierći bogaczá. Ieśli zopytasz oczu, pięknie vmárł: ále ieśli pytasz wiáry y rozumu, mizernie vmárł. A ieśli dumni zgromádźićiele bogactw, ktorzy nie dáią iáłmużny vbogim, vmieráią ták mizernie, á iáko vmieráią (proszę) ći, ktorzy bogácą śię z dobr cudzych? Zátym oznáymiłem wam prawdę poważną ná ten czás, gdym mowił: Ziyćie pobożnie, ábyśćie snadź zle nie vmárli. Sam tylko czás y stan, ktory nástępuie po śmierći, pokázuie, ieśli śmierć iest dobra, ábo zła. Bądźćiesz tedy miłośierni bráćia moi. Mieyćie politowánie nád vbogimi ták leżącymi po kątách, iáko chodzącymi po źiemi. Niechay liczbá iáłmużn

ro-

rośnie, ponieważ liczbá wiernych pomnaża się záwsze. Iescze niewidźićie pożytku, ktory czyni miłośierdźie. Gdy oracz śieie, niewidźi zboża doyrzáłego, á iednák swego źiárná powierza źiemi z vfnośćią. A ty czemu vfnośći nie pokładasz w Bogu? Przyydźie kiedyżkolwiek czás żniwá y recolty twoiey.

II.

Ze potrzebá opuśćić grzechy śmiertelne, á powszechne gładzic iałmużnami, ktoreby nie vstawały, iako grzechy powszednie nigdy nie vstáią.

Bog, ktory iest łáskáwy y miłośierny (mowi Augustyn S. *de decem chordis cap.* 11. *Tom.* 9.) vważáiąc nászę vłomność, postánowił lekárstwá przećiwko chorobom námszym. A ktoreż to są lekárstwá? Iáłmużny, posty, modlitwy. Ale iáłmużny nie máią być niedoskonáłe:

á do-

á doſkonáłość ich ná dwu rzeczách záwisłá : naprzod ná vdźielániu tego co komu zbywa, temu ktory nie ma dosyć : á potym ná odpuſczeniu winy temu kto kogo obráźi. Ale nie mniemayćie, bráćiá moi, áby wolno było cudzołoſtwá pełnić, á one iáłmużnámi gáśić. Iáłmużny poſpolite y codźienne nie mogą wielkich grzechow głádźić. Ieſt wielka rożność miedzy żywotem poſpolitym, á miedzy żywotem odmienionym. Tu żywot odmienić potrzebá. Ieśli byłeś cudzołożnikiem, wſzetecznikiem, zaboycą, nie trzebá ábyś więcey tákim był. Rozumieſz podobno, że te grzechy mogą być zgłádzone iáłmužnámi codźiennymi y poſpolitymi, ieśli ſię ich bez przeſtánku dopuſczaſz? Sáme grzechy powſzednie ſą tákie : iáko ieſt niewſtrzemieźliwość ięzyká w mowie, ábo vſt w iedzeniu, zbyteczny śmiech, y záżywánie zbyteczne rzeczy dozwolonych ; ktore głádzą iáłmużny

żny codźienne y zwykłe. A te iáłmużny nie máią bárźiey vſtawáć, iáko grzechy powſzednie nigdy nie vſtáią.

III.

Ze nie trzebá mniemáć, iákoby miał być miłośierny, ten ktory ieſt miłośiernieyſzy nad drugiego, ale według tego iáko powinien być miłośiernym według przykazánia Bożego.

Gdy czyniſz iáłmużnę, nie czyń iey dla prozney chwały, iáko Pháryzeuſz w Ewángeliey, y nie modl ſię iáko on. Słuchay iednák iego słow: poſzczę (mowi) dwá rázy w tydźień, daię dźieśiątą część dobr moich. [Ná ten czás gdy ieſzcze krew Zbáwićielá Páná nie byłá wylana.] My záś otrzymáliſmy ták wielki okup zbáwienia náſzego, á iednák nie chcemy dáć ták wiele iáko Pháryzeuſz. Dayto Chryſtus Pan mowi rzetelnie ná drugim

miey-

mieyſcu: Ieśli ſpráwiedliwość wáſzá nie będźie bárźiey obfitowáłá nád ſpráwiedliwość Rábinow y Pháryzeuſzow, nie wnidźiećie do kroleſtwá niebieſkiego. Zydźi dáią dźieśiątą część ſwey intraty, á ty gdy daſz ſetną chełpiſz ſię iákobyś vczynił wielką rzecz y pámięći godną? Pátrzaſz ná to co drudzy czynią, á nie ná to coć Bog przykazał. Mierzyſz ſię przykłádem niezbożnych Chrześćian, á nie vſtáwámi práwodawce ták dobrotliwego. Niemaſz ſądźić z tego, że ten ábo ow nic nie vczynił, iákobyś ſam wielką rzecz vczynił, gdy cokolwiek vczyniſz. Cieſzyſz ſię iednák z namnieyſzego vczynku dobrego: ták wielka ieſt niepłodność twoiá, że ſię chełpiſz z namnieyſzey rzeczy. Maſz vſność preſumpciey pełną, gdy vważaſz namnieyſzą odrobinę iáłmużny, gdy iáką vczyniſz, á przepominaſz kupy grzechow, ktoreś zwykł zgromadzáć.

Ieśli dáieſz ná iáłmużny, co ábo

dru-

drugi nie miał, ábo nie dał kiedy miał: nie pátrz ná to co czyni ten ktory ieſt podleyſzy nád ćiebie, ále coś powinien czynić według roſkazánia Bożego. W poſſeſſiách świeckich nie kontentuieſz ſię że vprzedzaſz wielu, ale chceſz tym więcey vbogáćić ſię y rownym być nabogátſzym, nie vpátruiąc iáko przechodźiſz inſzych ták wielu, (ktorzy nie máią wczáſu ktorego ty záżywaſz.) prágnieſz przewyżſzyć w bogáctwách. W ſámych tylko iáłmużnách chceſz záchowáć oſzczętność y ſkępſtwo. A iednák ieśli gdźie iáko tu potrzebá mowić. Iáko więcey iá czynię iáłmużny, niżeli drugi? A nie mowić: Iáko ieſtem bogátſzy, á niżeli drugi? Zátym względem iáłmużny rzadko ktory znáyduie ſię, ktoryby náśládowáć chćiał przykłádu Zácheuſzá dáiącego połowę dobr ſwoich vbogim: A wiele odzywa ſię náśláduiących przykłádu Pháryzeuſzá, ktory dawał dźieśiątą część dobr ſwoich.

IV.

Trzebá ſobie repreſentowáć Chryſtuſá Páná w oſobie vbogich, iáko włáſnego potomká, y zoſtáwic mu cząſtkę ſuccesſiey iáko iednemu z dziedzicow.

S. Auguſtyn, iáko S. Cypryan, S. Bazyli, S. Chryzoſtom, y inſi Oycowie SS. rádzili ſłucháczom, áby mieli Chryſtuſá w oſobie vbogich za iedno dziecię włáſne, y áby mu odkázywáli część chudoby ſwey, iáko iednemu z dziędzicow.

Ale doſyć przypomnieć iedno mieyſce Auguſtyná S. w kazániu iego 49. gdźie mowi. Oświadczam że nie pogárdzę ofiárámi y podárunkámi, ktore będą vczynione Kośćiołowi, byle były święte. Ale otrzymamże ſuccesſią, ktorą oćiec zágniewány przećiwko ſynowi, odey-

odeymuie mu vmieráiąc przez wydźiedźiczenie testámentu? Iesliby ieszcze żył, áza nie miałbym go błagáć? áza nie miałbym go poiednać z synem? Ale iákoż poiednam z nim syná, ieslibym prágnął successyey synowskiey? Ale ieśli oćiec vczyni iákom go często nápominał. Aby máiąc iednego syná, miał Christusá Páná zá drugiego; á máiąc drugiego, miał Chrystusá Páná zá trzećiego; ná koniec, máiąc dźieśięć, áby miał Chrystusá Páná zá iedenastego: y áby dał mu iedenastą część successiey, odkázuiąc ią Kośćiołowi? przyimę ią.

V.

O prozney wymowce tych, ktorzy nie dáią iałmużny dla tego że máią potomstwo.

Nie żáłuy skárbow ziemskich y doczesnych, skárbow márnych y skáżitelnych, mowi tenże Doktor Swięty *de decem Chordis c. 12.* A nie pokry-

kry-

kryway ſię fałſzywym pretextem dobroći y miłośći przyrodzoney y Chrześćiánſkiey; nic nie czyniąc tylko pomnażáiąc intraty, á zbieráiąc pieniądze. Chowam dobrá moie dla dźiatek, mowiſz? Wielka excuſácya, ktorą potrzebá przetrząſnąć. Iáko? Oćiec twoy chował dla ćiebie te dobrá, á ty chowaſz ie dźiećiom twoim, twoie záś dźieći będą ie chowáć ſwym dźiećiom, y tám te tákże będą ie chowáć ſwoim ſucceſſorom. Y ták przeydą te dobrá przez ręce wſzytkich ſucceſſorow oney fámiliey, á żaden z nich nie wypełni przykazánia Bożego? Czemu ráczey nie daſz wſzytkiego co możeſz temu, ktory ćię zniſczego ſtworzył? Tenże ktory ćię ſtworzył y żywi, ſtworzył y żywi tákże dźieći twoie. Nie możeſz dobr twoich wierniey-ſzym podufáć rękom, iáko rękom Stworzyćielá twego.

Ludźie iednák mowią: łákomſtwo ieſt to zły nałog; á ſámi oſzuki-

kiwáią się. Chcą pokryć, vdáć, y iákoby ochrzćić imieniem miłośći przyrodzoney y Chrześćiánskiey, chuć nienáiycona swoię: áby zdáło się że ludźie chowáią dla dźieći, co chowáią dla łákomstwá. A żebym pokazał że nie ináczey iest. Gdy pytam kogo, czemu ten nie dáie iáłmużny? odpowie mi: dla tego że chowa dobrá swe dla dźieći. Tráfi się że mu vmrze ktore dźiećię. Ieśli dla tego dźiećięćiá chował część dobr, czemu nie pośle ią do Bogá zá synem swym, ktory poszedł do Bogá? czemu ią kryie do tych czas w skrzyni, á nie myśli iuż więcey o synu? czemu nie odda mu co iego iest, y co chował dla niego? Vmárł, odpowie mi. A ia mowię, że poszedł do Bogá przed tobą, á zátym iego część należy vbogim, należy Bogu, do ktorego poszedł; należy Chrystusowi, przed ktorego máiestatem stoi. Ten to sam powiedźiał: Będę mniemał że mnie vczyniono, co vczy-
nio-

niono namnieyſzemu z tych; będę mniemał tákże że mnie odmowiono, cokolwiek im odmowiono będźie.

Ale odpowieſz. Chowam iego część dla drugiey bráći? Gdyby był żyw, áza nie dałbys mu iego częśći iáko y drugiemu? O iáko wiárá twoiá martwá ieſt, ponieważ ſyn twoy vmárł cále v ćiebie. Mow co chceſz, winieneś ſynowi vmárłemu coś mu chował poki żyw był. Ieśli Chryſtus Pan nie vmárł zá ſyná twego, ſyn twoy prawdźiwie vmárł; ále ieśli wiárę maſz, ſyn twoy żyie. Záiſte prawdźiwie żyie. Nie ták vmárł, iáko wybrał ſię przed tobą z tego świátá. Iáko będźieſz śmiał przywitáć ſię potym z tym ſynem, ktory wyiechał przed tobą, ponieważ mu przesłáć nie chceſz czaſtki iemu należącey do niebá? Aza nie możeſz iey przesłáć do niebá, ponieważ Chryſtus Pan nápomina nas, ábyſmy ſobie ſkárbili w niebie

ſkár-

ſkárby? Ieśli tedy ten ſkarb ieſt beſpiecznieyſzy w niebie, czemu nie poślesz go ſynowi twemu, poniewaž nie zginie ieśli mu go pośleſz? Czemu trzymaſz go przy ſobie gdźie može zginąć, á nie pośleſz tám gdźie go ſam Chryſtus pilnuie? A kto tu ſtrzeže ſkárbu? Goſpodarze, czeladź, ſłudzy. Woliſz im poduſáć cząſtki ſyná twego, ktory wybrał ſię przed tobą, á niželi Chryſtuſowi Pánu, do ktorego poſzedł przed tobą? Czy mniemaſz, že twoi ſłudzy ſą pewnieyſzy y wiernieyſzy nád Chryſtuſá Páná?

Widźićie bráćia moi, mowi tenže *cap.* 13. že co mowią ludźie, chowam dobrá moie dla dźieći, ieſt to ſzczere kłamſtwo. Szczere to kłamſtwo, bráćia moi, ieſt to kłamſtwo. Ale to prawdá, že ludźie ſą łákomi. Zátym niech wyznáią z przymuſu, czego nie chcą wyznáć: á wſtydząc ſię zátáić y zámilczeć co czynią prawdźiwie, niech wyrzucáią z ſiebie przez ſpowiedź praw-
dźi-

dźiwą trućiznę łákomstwá, ktora obćiąża, y trapi ich sumnienie. Niech się vwolnią od tey korrupcyey, ále niechay nie wracáią się do womitu swego iáko pśi. Bądźćie Chrześćiánami, bráćia moi, á bądźćie prawdźiwie. Abowiem nic to nie iest, być názwánym tákim, á nie być nim w rzeczy sámey. Iáko wiele dáiećie błaznom y kuglarzom? iáko wiele łowczym? iáko wiele podeyrzánym osobom? iáko wiele owym zábiiakom, ktorzy przez representácye komediy wszetecznych morduią dusze wásze? á iescze sobie zá sławę poczytaćie, gdy im więcey kto da. Co iescze iest większy występek, á niżeli gdybyśćie sobie zá sławę poczytáli, kto co więcey zbierze: ponieważ to iest łákomstwo vbiegáć się do tego áby więcey zebráć; á márnotrawstwo, vbiegáć się do tego áby więcey wydáć. Bog zaś nie chce ćię mieć áni łákomym, áni márnotrawcą. Chce ábyś záżywał

według potrzeby pieniędzy, á nie rośpraszał ich. Vbiegaćie śię do tego, áby ieden drugiego przewyższył we złości. A nie stáraćie śię ábyśćie byli lepszymi nád drugich, y day Boże ábyśćie nie przyczyniáli śię do tego ábyśćie ieszcze sstáli śię gorszymi. A potym będźiećie mowić, że iesteśmy Chrześćiánie. Abyś sobie zárobił ná fáwor pospolstwá, zábawiáiąc go komediámi y dźiwowiskámi, márno trawisz pieniądze, á przećiwko przykazániu Chrystusá Páná zátrzymuiesz ie vbogim? Do tego, nie ták dálece przykázuie iáko ćię prośi, ábyś go rátował w osobie vbogich, ponieważ on sstał śię vbogim dla ćiebie: ábyś mogł záśiewáć twoie iáłmużny w niebie, y áby zá dobrá ziemskie mogłeś żąć żywot wiekuisty. Nie wpaday w ożiębłość zápámiętáłą y beśpieczenstwo omylne. Odmień żywot, odkupuy twe grzechy, á potym czyń Bogu dźięki, od ktorego otrzymałeś żywot Chrześćián-

ściánſki y pobożny. Wykonywáiąc dobre vczynki, modlitwy, poſty, y iáłmużny, zá mnieyſze grzechy, á wyſtrzegáiąc ſię większych; będźieſz ſię zgadzał z intencyą prawodawcę, ktory ſprzećiwia ſię grzechom. Będźieſz poſtępował z vfnośćią, y nie obawiáiąc ſię rozboiu y złodźieyſtwá czártowſkiego, ná wielkiey y krolewſkiey drodze, ktorą nam Chryſtus Pan przetorował: á tá nie inſza ieſt tylko on ſam, przez ktorą nas prowádźi do oyczyzny niebieſkiey: gdźie vſtáną miłośierne vczynki, bo ná ten czás nie będźie żadney potrzeby mizernych.

VI.

Ze iáłmużná nie ma być czyniona z dobr zle nábytych, ale słuśnie otrzymánych.

Niektorzy (mowi tenże Swięty *Serm. 35. in Luc*) rozumieiąc zle słowá Chryſtuſá Páná w Ewángeliey: Czyńćie ſobie przyiaćioł z mámmo-

mony nieprawośći, wydźieráią do-
brá cudze, ktorych część dáią vbo-
gim, mniemáiąc że wypełnią tym
sposobem przykazánie Zbáwićielá.
Mowią ábowiem, że wydźieráiąc
dobrá cudze, zbieráią bogáctwá
nieprawośći; y że dáiąc cokolwiek
z tego, osobliwie osobom poboż-
nym y świątobliwym, ktorzy są w
nędzy y potrzebie, przysposabiáią
sobie przyiaćioł z mámmony nie-
práwośći. Táki wykład, bráćia
moi, ma być nie tylko reformowá-
ny y poprawiony, ále wymázány
z tablic serc nászych. Czyń iał-
mużnę z twych słusznych prac, we-
dług pismá S. y vdźielay dobr kto-
rycheś słusznie nábył. Abowiem
nie oszukasz Chrystusá Páná, ktory
iest twoim sędźią, y ktory vczyni
spráwiedliwość z ćiebie vbogiemu,
gdy mu vczynisz krzywdę, y będźie
instigował przećiwko tobie przed
nim. Nie wymyślay sobie Bogá
skáźitelnego, áni stáwiay bałwáná
w kośćiele sercá twego. Bog twoy
nie

nie ieſt táki, ábyś nie miał być tymże iáko przed tym. Powinieneś być ſpráwiedliwym w ſądách twoich, á Bog twoy ieſt lepſzy nád ćiebie, ponieważ ieſt ſpráwiedliwſzym nád ćiebie, y ſpráwiedliwość ſámá.

Nie czyńże tedy iáłmużn z pieniędzy ktore maſz z lichwy. Mowię to wiernym. Mowię tym ktorym dáiemy Ciáło Chryſtuſowe. Wzruſz ſię boiáźnią zbáwienną, á popraw ſię. Abym więcey nie mowił, ty ábo ty, ieſcześ tego niepoprzeſtał do tych czas? A ieśli wam to mowić będę, nie gniewayćie ſię ná mnie, ále ná wás ſámych, ábyśćie ſię popráwili. Abowiem tákim vmysłem możećie wykonáć co powiedźiano w Pſálmie. Gniewayćie ſię, á nie grzeſzćie więcey. Prágnę tego, ábyśćie ſię ták zágniewáli, ábyśćie iuż więcey nie grzeſzyli. Abyśćie záś nie grzeſzyli, przećiwko komu maćie ſię gniewáć, tylko przećiwko ſámych ſobie? Aza

człowiek pokutuiący nie gniewa się przećiwko sámemu sobie; y áby otrzymał odpuszczenie od Bogá, żąda karánie sobie sámemu? Czyńćież sobie przyiaćioł z bogactw nieprawośći, to iest, z bogactw názwánych bogáctwy nieprawośći, dla tego, że nie są prawdźiwymi bogáctwy, dayto są słusznie nábyte. Y owszem nie mielibyśćie im dawáć tego imienia. Abowiem ieśli ich názywasz bogáctwy, będźiesz się kochał w nich, á kocháiąc ie zginiesz z nimi wespoł.

VII.

Ze napierwsza iáłmużná iest tá, ktora czyni człowiek sámemu sobie; oddáiąc sie Bogu, y náwracáiąc sie do niego.

Vczyń prawdźiwą iáłmużnę. (mowi tenże Swięty *Serm. 30 in Luc.*) A ktoraż to iest prawdźiwa iáłmużná? Vczynek miłośierny. Słuchay

pismá S. ktore mowi. Pokaż pobożność y miłośierdźie przećiwko duszy twey; sstáiąc się przyiemnym Bogu. Przetoż day iáłmużnę duszy twey, ktora iey żebrze v ciebie. Ktokolwiek iesteś ktory zle żyiesz, żyiesz niepobożnie, powroć do siebie, y do sumnienia twego; á tám znaydźiesz duszę twoię żebrzącą, potrzebuiącą, vbogą, strapioną: á podobno iescze znaydźiesz ią nietylko żebrzącą iáłmużny, ále niemą od wielkiey nędzy. A ieśli żebrze miłośierdźia, znáć że prágnie spráwiedliwośći. Gdy tedy znaydźiesz duszę twoię w tákim stánie, day iey iáłmużnę w sercu twym: day iey chlebá.

Pan nász mowił Pharyzeuszowi: Day iáłmużnę duszy twey. Ale Pharyzeusz nie zrozumiał tego, ná ten czás gdy wyliczał iáłmużny ktore czynił, mniemáiąc że Bog o nich niewiedźiał. Ale rzekł mu. Wiem ią co ty czynisz, dáiesz dźieśiątą część z namnieszszych źioł: ále ia

inſzych iáłmużn potrzebuię. Lekce ſobie ważyſz ſpráwiedliwość y miłość. A iednák według ſpráwiedliwośći y miłośći powinienbyś dáć iáłmużnę duſzy twey. A coż to ieſt zá ſpráwiedliwość? Szukay á znaydźieſz. Obrzydni ſámemu ſobie, y day dekret przećiwko tobie. A coż to zá miłość? Miłuy Páná Bogá twego ze wſzytkiego ſercá twego, ze wſzytkiey duſze twey, ze wſzytkiego ſercá twego; á bliźniego twego, iáko ſámego ſiebie: ná ten czás vczyniſz pierwſzy vczynek miłośierny przećiwko duſzy twey w ſumnieniu twoim. Á ieśli zániedbaſz tey iáłmużny, daway ták wiele iáko chceſz; oddźiel intraty twey, nie mowię dźieśiątą część, ále połowę: day náwet dźiewięć częśći dobr twoich, á ſobie tylko zoſtaw dźieśiątą: nic iednák nie dáieſz, ponieważ nie chceſz dáć iáłmużny ſobie ſámemu, y ponieważ ſam záwſze vbogim zoſtáieſz. Nákarm ráczey duſzę twoię, by ſnadź nie vmárłá od głodu.

O iáł-

VIII.

O iáłmužnách przećiwko ſługom Kośćielnym.

Powinienes bádáć ſię, mowi tenże Doktor S. *in Pſal.* 103. ieśli ſłudzy Kośćielni nie potrzebuią rátunku twe°; á niemaſz mowić. Dam im gdy będą prośili. Oczekiwaſz áby ſługá Chryſtuſow prośił ćię? ták ſobie wážyſz ſługę y vrzędniká Božego, iáko žebraká iákiego? Dáieſz žebrakowi; ábowiem nápiſano: Day káždemu, ktory ćię prośić będźie. A o drugim co nápiſano? Szcześliwy ktory wyrozumie nád vbogim y potrzebuiącym, ktory vprzedza głos tego ktory ieſt w nędzy. Ieśli vrzędnicy Chryſtuſowi przychodzą do tákiego politowánia v was: obawiayćie ſię, áby was nie oſądźili wprzod á niželi was o iáłmužnę prośić będą.

A iákąž pilność czynić mam? Bądź ćiekáwy, bądź opátrzny. Pytay, y dowiáduy ſię. Zkąd káždy

z nich

z nich żyie, y zkąd záśięgáią co potrzebnego im ieſt do przyſtoynego obeśćia. Zaden nie nágáni tey pilnośći twoiey. Niechay drudzy przychodzą proſząc, ále vprzedź tych áby nie proſili. Abowiem iáko nápiſano o támtych, ktorzy ćię ſzukáią : day káżdemu ktory ćię będźie prośił. Nápiſano o tych ktorych powinieneś ſzukáć : Ze iáłmużná twoiá ieſt do tych czas w ręku twoich, poki nie znaydźieſz człowieká ſpráwiedliwego, ktoremu byś ią dał. Widoma rzecz, że trzebá żywić vbogich, ktorzy żebrzą iáwnie, poniewaž Bog przykazał, dawáć im iáłmužny, mowiąc o nich : Gdy ſpráwuieſz bánkiet, weźmi ślepych, chromych, niedołężnych, ktorzy nie máią ſpoſobu oddáć wźiątku, á weźmieſz zapłátę pod czás zmartwychwſtánia ſpráwiedliwych. Zwołayże ich tedy, karm, ćieſz ſię z tego gdy ſię máią dobrze, gdy ſię vraczą twoim chlebem, á ty ſpráwiedliwośćią

Bo-

Bożą. Niech żaden nie mowi: Chrystus Pan przykazył dáć iáłmużnę słudze Bożemu, nie żebrakowi. Precz z tákimi słowy, iáko bezecnymi. Day y żebrakowi, ále ráczey day słudze Bożemu. Tám ten prośi, á w głośie iego vznawáć masz komu dáiesz. Ale im mniey prośi drugi, tym bárźiey powinieneś pilnym być do vprzedzenia prośby iego, ktorą mogłby do ćiebie wnieść, ábo też nie. Może się ábowiem tráfić, że nię będźie nic żądał, á iednák przyydźie ten dźień, że ćię potępi. Dla tegoż, moi bráćia, bądźćie ochotnymi w tym stárániu, á obaczyćie potrzebę y niedostátek wielu sług Bożych: byleśćie tylko chćieli ich poszukáć. Ale że się rádźi wymawiaćie, y mowićie, że ich nieznamy; nie znáyduiećie ich.

IX.

O tymże miłośierdziu przećiwko, Duchownym, ktorzy ſą potrzebni.

Wiećie, mowi tenże S. *in Pſal.* 146, co Chryſtus Pan mowi w Ewángeliey: Zę robotnik godźien ieſt zapłáty zá prace ſwoie. A ia mowię tym beſpieczniey, że nie prágnę co tákowego od wás. Pomnićież tedy, ábyśćie nie byli niepłodnymi, y oddawáli pożytki według dżdżá, ktory was pokrapia, obawiáiąc ſię áby wáſzá niepłodnośc potępiona nie byłá. Abowiem Bog ſtráſzy źiemię, ktora ieſt niepłodna, y ktora mnoży ćiernie: gotuie zás ſtodoły dla tey, ktora pożytek czyni. Wetuy tedy ſam ná ſobie tego co Chryſtus Pan milcząc od ćiebie wyćiąga: dayto trudno mowić że milczy, poniewaź głos iego rozlega ſię w Ewángeliey, gdy mowi: Czynćie ſobie przyiaćioł z bogactw nie-

nieprawości, áby was przyięli do przybytkow wiecznych. Słuchayćież tedy głosu iego, á násláduyćie iego przykazánia, poniewaž žaden nie može wymoc od nas, vczynkow pobožnych; y byłáby rzecz sromotna z drugiey strony, áby ći ktorzy słužą Ewángeliey mieli žądáć swoich potrzeb od waś. Ieśli tedy są przymuszeni áby ich od was žądáli, obawiaycie się, ábyście nie przyszli do tákiego nieszczęśćia, žebyśćie nie prośili nádáremnie Bogá o co go prośić chcećie. Bądźćiež tedy poborcámi nád sobą sámymi, áby ći ktorzy wam opowiádáią słowo Bože, nie tylko nie byli przymuszeni prośić was o to co im iest potrzebnego, (ábowiem može być že będąc potrzebni nie będą was ni o co prośić,) ále áby was nie oskáržyli przez swoie milczenie.

O tákich potrzebuiących y o tákich vbogich miałbyś mieć stáránie, według pismá S. A nigdy nie będźiesz miał tákiego stáránia iáko-

kobyś powinien: ieśli nie odłączysz iákiey sumy pieniędzy ná to z twey intraty, według proporcyey dobr twoich: ktorą potrzebá ábyś ná stronę odłożył, iáko część należącą ná vżytek niebieski: y obroconą do skárbu y dźiedźictwá Chrystusowego. Abowiem ponieważ Chrystus ma swoie krolestwo, muśi mieć tákże y dźiedźictwo, páństwo, y skarb własny. A to dźiedźictwo nic inszego nie iest, tylko mieszek pospolity y zobopolny, ktory Chrystus Pan miał żyiąc ná tym świećie. Abowiem nie chodźił on od domu do domu, y ten ktoremu Anieli służyli, y ktory nákarmił ták wiele osob pięćiorgiem chlebá, mogł się obeyść bez żebránia. Czemuż tedy chćiał żyć w vbostwie y niedostátku? Dla tego, áby dał przykład z siebie gorom, áby rodźiły źiele y śiáno, iáko mowi Dawid S. y áby nie były niepłodne, będąc pokropione dżdżem Boskim. Odłoż tedy iednę część intraty

two-

twey, á vczyń táxę pewną y nieomylną, ábo ná dochodźie rocznym, máiętnośći twych, ábo ná twym zyſku codźiennym. Chceſz odłożyć dźieśiątą część, niech ták będźie; dayto máło, ponieważ Pháryzeuſzowie ták wiele dawáli: ieśli záś náſzá ſpráwiedliwość nie przewyżſzy żydowſkiey, nie wnidźiemy do kroleſtwá niebieſkiego.

X.

Ze oſoby wſtrzemieźliwe máią mieć ſie ná oſtrożnośći, aby oddaláiac od ſiebie namietność roſkoſzy, nie wpádli w łákomstwo.

Dáie tu náukę potrzebną wdowom wstrzemiezliwym, vmacniáiac ie przećiwko łákomſtwu, y przyſposabiáiac do miłośiernych vczynkow.

Zyczyłbym, mowi ten Swięty, *de bono viduit. cap. 22. t. 4.* ábyśćie nie-

od-

odmieniáły namiętnośći, ábyśćie śię nie dáły pokonáć chući bogáctw, oddaliwszy chuć od siebie małżeństwá, y áby w sercu wászym kochánie pieniędzy nie nástąpiło, po kochániu mężow. Abowiem iáko w smysłach ćielesnych, ći ktorzy stráćili wzrok, máią słuch subtelnieyszy, y vznawáią wiele rzeczy dotykáiąc śię ich; ábowiem máią dotknienie rzeźwieysze, á niżeli ći ktorzy widzą dobrze: zkąd pochodźi, że gdy oczy nie mogą dosyć czynić powinnośći swoiey, władza ktora zmysłámi kieruie, z większą mocą y ochotą obraca orgáná ćielesne, iákoby vśiłuiąc dokazáć przez nię, czego nie może przez drugie zmysły dopiąć. Ták często pożądliwość będąc zástánowiona iákoby groblą iáką, ktora iest na przeszkodźie vćiechom ćielesnym: wywiera śię gwałtowniey do prágnienia bogactw, y widząc śię oddaloną od zabáwek ćielesnych, obraca śię ku bogáctwom y do-

y doſtátkom z popędliwośćią więkſzą. Ale miáłybyśćie ſię ſtáráć, áby miłość bogactw oźiębiłá ſię niemniey w was, á niżeli miłość małżenſtwá: y áby vżywánie dobr ktore maćie konczyło ſię ná vćiechách duchownych: áby wáſzá ſzczodrobliwość miáłá ſię bárźiey do rátunku vbogich, á niżeli do zbiorow łákomych. Abowiem podárunki, ktore bywáią dáne owym ktorzy zá zyſkiem idą, nie idą do ſkárbu niebieſkiego: ále ſáme tylko iáłmużny, ktore kto czyni oſobom potrzebuiącym y vtrapionym, do ſkárbu tego wchodzą, y rátuią wielce śluby y modlitwy wdow.

XI.

Nápomina lud ſwoy, áby nie vſtawáli w iáłmużnach zwyczáynych.

Ten S. Biſkup wyiechawſzy z ſwey Dioecezyey do Kárthágìny, w ſprawách poważnych Kośćiołá ſwego,

pisał list do duchowienstwá y pospolstwá swego Hypponskiego, gdźie ich nápomina, áby byli miłośiernymi; *Epist.* 138. tymi słowy.

Oznáymiono mi, práwi, że zápomnieliśćie okrywáć vbogich według zwyczáiu pospolitego; do czego ia sam, gdym był obecny nápominałem was, y teraz nápominam, ábyśćie się nie dáli zwyćiężyć lenistwu y niedbálstwu; w vtrapieniu, ktore wam mogą przynieść bicze y plagi plandruiące wszytek świát, iákie nam Pan Zbáwićiel, ktory skłamáć nie może, opowiedźiał, że miáły przyść ná świát, poki się nie skonczy. Zátym niemaćie, bráćia moi, mniey czynić vczynkow miłośiernych; y owszem mielibyśćie ich teraz więcey czynić, á niżeliśćie czynili do tych czas. Abowiem iáko ći ktorzy widzą, że vpadek domu iákiego iest bliski, dla tego, że mury iego rozstępuią się znácznie, vprzątáią się vchodząc do inszego budynku stalszego, y

grun-

gruntownieyszego: ták im więcey
duszę Chrześćiánskie dochodzą te-
go że się przybliża vpadek świátá,
dla vtrapienia ktorym ludźie Bog
náwiedza, tym bárźiey máią po-
kwapiáć się, áby vprzątnęli do skár-
bow niebieskich dobrá ktore chćie-
li zgromadzáć, y pomnażáć ná źie-
mi; áby, gdy przyidźie vćisk iáki
pospolity, ten ktory vszedł z miey-
scá niebespiecznego y vpadáiące-
go weselił się: á ieśli nie przyidźie,
niechay ten, ktory będąc śmiertel-
nym, dał dobrá swoie do depozytu
Bogá nieśmiertelnego, przed kto-
rym stáwić się muśi, nie ma się zá
niesczęsnego.

Dla tegoż, moi kocháni bráćia,
niech káżdy z was według swych
dobr y możnośći, wykonywa ten
vczynek miłośierny, ktoremuśćie
przywykli. á wykonywa go z dáleko
większą ochotą ániżeli przed tym.
A miedzy vćiskámi tego świátá,
miejćie w sercu to nápomnienie
Apostołá S. ktory mowi: Pan blisko

ieſt, nie dbayćież o żadną rzecz? Aby co mi oznáymiono będźie potym, ſpráwiło we mnie o was tákie rozumienie; że nie dla moiey obecnośći, ále dla przykazánia dobrotliwego Bogá, ktory od was odległy być niemoże, czynićie tę iáłmużnę, ktorą czyniliśćie przez wiele lat, ták pod czás obecnośći, iáko niebytnośći moiey.

XII.

Przedmowá tego Swiętego do ludu ſwego, pobudzáiaca ich, áby byli ſczodrymi przećiwko vbogim.

Nie chcę, mowi tenże S Doktor *Serm 5. in Matth cap. 11.* przymuſzáć bogátych, áby záżywáli potraw ták grubych iáko y vbodzy. Pozwalam áby záżywáli ſwych wczáſow, ktorych náwykli przez nałogi y vłomność ſwoię: dayto máią żáłowáć zá to, że nie mogą ináczey czynić. Abowiem dáleko lepiey by było, gdy-

gdyby ináczey żyli, á niżeli żyią. Iesli tedy vbogi nie podnośi ſię w pychę dla ſwey mizeryey; czemu wy bogacze chełpićie ſię z wáſzey vłomnośći? Záżywaycie potraw przepyſznych y koſztownych, ponieważ im przyzwyczáiliśćie ſię, ponieważ nie możećie ſię bez nich obeyść, ponieważ nátychmiaſt choruiećie, iáko namniey odmienićie potráwy zwyczáyne. Dozwalam wam záżywáć rzeczy wyśmienitych: ále przynamniy prowiduyćie potrzebne vbogim. Záżywaycie koſztownych, á vdźielaycie podłych y proſtych vbogim.

Vbogi oczekiwa rátunku od ćiebie, iáko ty oczekiwaſz rátunku od Bogá. Oczekiwa iáłmużny z ręki, ktora z nim ieſt poſpołu ſtworzona: á ty oczekiwaſz iey z ręki, ktora ćię ſtworzyłá, á nietylko ćiebie ſámego, ále y tego vbogiego co ćię o iáłmużnę prośi. Bog was ſtworzył ná świećie, iákoby ná iedneyże drodze. Potykaćie ſię wzáiem, y pę-

pędźićie rowno. A że vbogi nic nie nieśie, ty záś dźwigaſz ćiężar więkſzy niżeli potrzebá. Będąc ták wielce obćiążony, vdźiel mu tego co nieśieſz, pożywiſz go, y vwolniſz ſię od ćiężaru twego.

Dayże tedy vbogim, mowi támże *cap.* 12. Proſzę ćię, nápominam, postánawiam, y przykázuię. Day im co chceſz. Abowiem nie chcę táić przed wámi przyczyny, ktora mię przymuſza,ábym was wiodł do iáłmużny. Tá ieſt, że gdy przechodźimy, lubo przychodząc do Kośćiołá, lubo powracáiąc do Biſkupſtwá; vbodzy nas proſzą, ábyśmy wam przypomnieli ich potrzeby, áby otrzymáli iáki rátunek od was. Záżywáią nas w tym: á gdy widzą że poſtáremu im nic nie dáiećie; mniemáią że nádáremno prácuiemy, chcąc was vczynić przećiwko nim miłośiernymi. Oczekiwáią tákże ſczodrobliwośći od nas. A my im dáiemy według tego co mamy, y co możemy dáć. Ale

mo-

możność náſzá, áza może wyſtárczyć ná wſzytkie ich potrzeby? Ponieważ tedy nie możemy ſámi wydołáć ich vboſtwu, vdawamy ſię do was, iáko ich posłowie, ábyśćie im oſtátká dodáli.

[*Tu wſzyſcy ſłucháćze bedac zbudowani tak z miłośierdzia, iáko z wymowy tak świetey y Apoſtolſkiey, Auguſtyná S. oświadcżyli wielka radość y podziwienie przez rożne ogłoſy. Ktorych Doktor S. do cżaſu doźwoliwſzy. Rzekł do nich te piekne y przezacne ſłowa, ktore mu Bog na ten cżas do ſerca podał i zámykaiac przemowe ſwoie.*]

Słyſzeliśćie moię exhortácyą, y vczćiliśćie ią wáſzymi ákklámácyámi. Chwałá Bogu. Przyięliśćie dekret Boży, á oraz oświadczyliśćie znáki popráwy y nabożenſtwá wáſzego. Lecz te chwálby ktore nam dáiećie, ſą nam ćiężkie

y nie-

y niebeśpieczne. Cierpimy ie iednák z wielkim postráchem. Ale bráćia moi, dayto wielkie są ogłosy wásze, nie są iednák tylko liśćiem drzewá Ewángeliey, ktorego ia od was owocu sámego żądam.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

S. Dominik fundator Zakonu Káznodzieyskiego.

PRzytoczywszy ták wiele przykłádow známienitych oboygá płći, do miłośći bliźniego Chrześćian pobudzáiących, w ktorych iáko w obrázách ślicznych wymálował Bog powinność miłośierdźia prawdźiwych synow swoich. Nie godźi mi się przepomnieć Pátriárchy mego Dominiká Swiętego, ktory wszytek práwie był z miłośierdźia złożony. Kto wypowie miłość iego przećiwko Bogu, przećiwko bliźniemu? Nie było

mu

mu nic ták trudnego, czegoby ſię on dla chwały Bożey nie poważył: nie było mu nic ták ſtráſznego, czegoby ſię dla zbáwienia bliźniego nie podiął. Iáki zapał wypadł z niego, gdy poimány od zboycow oddawał ſię ná ofiárę Bogu, prágnąc áby go nie oraz trácono, lecz po członku rozbierano? Rozmyślał ſobie bez pochyby ná ten czás okrutne męki, ktore Chryſtus Pan, áby wygłádźił grzechy ludzkie, podiął: y máiąc ná myśli śmierć Zbáwićielá ſwego, dla roſkrzewienia wiáry y imienia iego świętego, prágnął tyśiącá śmierći przez okrutne męki. Z ták wielkiey miłośći Bożey, wypádłá płomieniſta miłość przećiwko bliźniemu: zámiłość przećiwko bliźniemu: zátym wſzytkie myśli ſwe ten Swięty ná pożytek zbáwienia ludzkiego obracał; á zwłaſczá ná ten czás, gdy widźiał á oni oslep zſtępuią z proſtego gośćincá cnoty y Religiey S. Aby tedy tym złośćiom zábieżał, bez przeſtánku kazał, błę-

błędy záwźięte wykorzeniał: vpominał, prośił, y ſtrofował. A że był mąż ogniſtey wymowy, ſercá by niewiem iáko oźiębłe roſpalał; á gdy łzámi śię zálał, by natwárdſze y zákámiáłſze vmysły miękczeć muśiáły. Przez dwádźieśćiá lat oſtro z Albigenczykámi bez przeſtánku woiował, á przez wſzytek żywot ſwoy obyczáie nieprzyſtoyne gromił. A zátym wielki y niewypowiedziány pożytek w Kośćiele świętym vczynił: ná ſto tyśięcy heretykow (iáko może doyść z liſtu Grzegorzá IX.) do wiáry Kátholickiey náwroćił: á nie mnieyſza byłá liczbá tych, ktorych świątobliwośćią, wymową oſtrą, cnotámi świętymi, żywym przykłádem do prawdźiwey pokuty przywiodł. Y áby tym więcey duſz Bogu pozyſkał: vmyślił był vdáć śię w odległe kráiny, áby rozśiewáiąc miedzy pogáńſtwy y Sárácenámi Ewángelią, mogł ſobie zárobić ná koronę męczenſką. Zátym

day-

dayto koroná męczenſka dla niego zgotowána nie byłá, on iednák był gotowy záwſze do korony. A że żadna nie podáłá ſię okkázya, áby był krew dla miłośći Bogá y bliźniego wylał: ſam nád ſobą okrutnikiem był, trzykroć w nocy (gdyż we dnie czáſu niemiał) ſwoy grzbiet zá grzechy bliźnich, żywych y vmárłych, tudźież y zá ſwoie, ieśli ktore popełnił, diſcyplinámi ták okrutnie śiekąc, że krew z niego ſtrumieniámi pluſzczáłá. Nie wſpominam tu vczynkow miłośiernych przećiwko bliźniemu, ták powierzchownych y do ćiáłá należących, iáko vczynkow duchownych, ktorych ten Swięty pełen był. Tego iednák przepomnieć nie mogę. Ze gdy głod wielki Hiſzpánią opánował; przedawał kśięgi ktorekolwiek ná ten czás miał, á pieniądze ktore zá nie brał, ná vbogie śieroty, wdowy, y inſze perſony potrzebne obracał. Ze gdy ieſcze był młodym, á niewiáſtá iedná

opłá-

opłákiwáłá przed nim niewolą brátá swego, od Sáracenow poimánego; ofiárowáł siebie sámego zá niego, áby tym kosztem więźień mogł być wykupiony. Ktorą intencyą im dáley tym więcey pomnażał. Przetoż gdy Heretyká iednego z sekty Albigenskiey chćiał náwroćić, á on przyczyny inney zwłoki swey nie dawał tylko tę, że potrzeby wszytkie do wyżywienia ma od Albigiánow; mąż święty vlutowawszy się wielce zguby duszy iego, vmyślił sámego siebie záprzedáć, áby oraz z vbostwá vwolnił onego człowieká, y z iárzmá grzechu wyrwawszy go, wolnośćią Chrześćiánską darował. Prágnąc w tym vczynku, zacnego y pámiątki wieczney godnego dźiełá Swiętego Pauliná náśládowáć: ktory się dobrowolnie zá bliźniego ofiárował. O iáko pięknych rzeczy náuczył się ten Swięty z księgi miłośći; o ktorey do iednego Kleriká, dźiwuiącego się iego wielkiey
wy-

wymowie, y wywodom ſczęśliwym trudnych mieyſc piſmá świętego, mowił: Ia, ſynu, więcey náuczyłem ſię ná kśiążce miłośći, á niżeli ná innych, bo tá wſzytkiego y káżdey rzeczy zoſobná náuczy. A nie tylko ſam ták wyſokie vczynki miłośierne áż do dniá oſtátniego żywotá ſwego wykonywał; ále áby potomny wiek ſobie pozyſkał, wſzytkich do tego nápominał, y Zakon ſwoy Káznodźieyſki obowiązał, áby cokolwiek im czáſu od bogomyślnośći y nabożenſtwá zbędźie, wſzytek ná porátowániu potrzeb y zbáwienia ludzkiego trawili.

A ieśliſmy w tey powinnośći Chrześćiánſkiey, do ktorey nas ten Swięty prowádźił, nieiáko oźiębli, prosmy go gorąco, áby duchá miłośći żárliwey wſkrześił w nas przez modlitwy ſwoie. Pomniąc ná to, że nigdy ten Swięty o żadną rzecz Bogá wſzechmogącego nie prośił, ktoreyby nie otrzymał. Tudźież y ná to: że żegnáiąc ſię z brá-

z Bráćią swoią, mowił: Nie płáczćie synowie moi, y niechay was nie trapi moie oddalenie; gdyż tám gdźie idę (przed máiestatem Bożym) pożytecznieyszym wam będę, y więcey ode mnie spodźiewáć się możećie, á niżeli poki żyłem z wámi ná tym świećie.

CONCLVZYA.

JEśli słucháczę Augustinow, Chryzostomow, Bázyliuszow, Grzegorzow, Ambrożych, Dominikow, y inszych Oycow SS. będąc zwyćiężeni głębokimi dowodámi, vchwyceni przedźiwną wymową, y zágrzáni ich duchem gorącym; náklonili się do miłośći bliźnich, y do porátowánia vbogich przez iáłmużny. Nie wątpię, że tenże duch Boży, ktory ożywia pismá pomienionych Swiętych: niemniey iáko kośći y reliquie ich: podobney łáski vdźieli tym, ktorzy będą czytáć nabożnie y pokornie te niebieskie dis-

diſkurſy, y gorące náuki. Ktorych dayto niepodobna wyráźić doſtoyności y włáſnośći originału ſámego, nádźieie iednák trácić nie potrzebá, że będą mieć zto świątobliwośći y powagi, do zmiękczenia ſerc Chrześćiánſkich, y do pomnożenia wieku náſzego, hoynego wylania miłośiernych vczynkow y iáłmużn bogátych: ktore mogą być rátunkiem ták wielu przypadkow poſpolitych y ſczegulnych; y wyobráżeniem, dayto niedoſkonáłym, ſzczęśliwych potopow, ktore miłość pierwſzych Chrześćian wylewáłá ná ziemi, ná chwałę Bozą, vtwierdzenie y ſławę Kośćiołá S. ná záwſtydzenie nieprzyiaćioł, y zburzenie bałwochwálſtwá.

Mniemám że wiele znaydźie ſię tákich, ktorzy nowym pożarem do miłośći świętey, cnoty pierwſzey y naprzednieyſzey, zápaleni będą; gdy obaczą obrázy ták przepyſznie málowáne ręką Oycow SS. ktorzy wyráźili konterfety ták bogá-

gáte ná przedźiwnych exemplá-rzách, ktore duch Boży wyrył ná ſercach ich: y ktorzy w ſwych piſmách nam zoſtáwionych prowádzą ludźie do náśládowánia ſwoiey żárliwośći, nie tylko przez ſkutek ſłow goręcſzych nád ludzkie, ále tym więcey przez przykład żywy vczynkow ſwych wielce świątobliwych.

Nie wątpię, że ieśli Bog tę kśiążeczkę pobłogoſłáwi (iákoż iuż ią znácznie w Prowincyách Krolestwá Fráncuſkiego pobłogoſłáwić raczył) znaydźie ſię wiele ták świeckich iáko y duchownych, ktorzy pomyślą o ſwoim zbáwieniu: y będąc zdięći zbáwiennym poſtráchē, y obaczywſzy ſwe niebeśpieczeństwo, náwrocą ſię do Bogá przez vczynki dobre y zbáwienne iáłmużny.

A że nic ſobie obiecowáć nie możemy bez pomocy Bożey. Rácz otworzyć, Boże wſzechmogący, oczy niewidome wſzyſtkich wiernych,

nych,

nych, áby vználi z pokorą głęboką, godną vczniow Chrystusowych, pobożność náuk Boskich, y świątobliwość Theologiey Chrześćiáńskiey, zgadzáiącą się z trádicyą wszytkich wiekow.

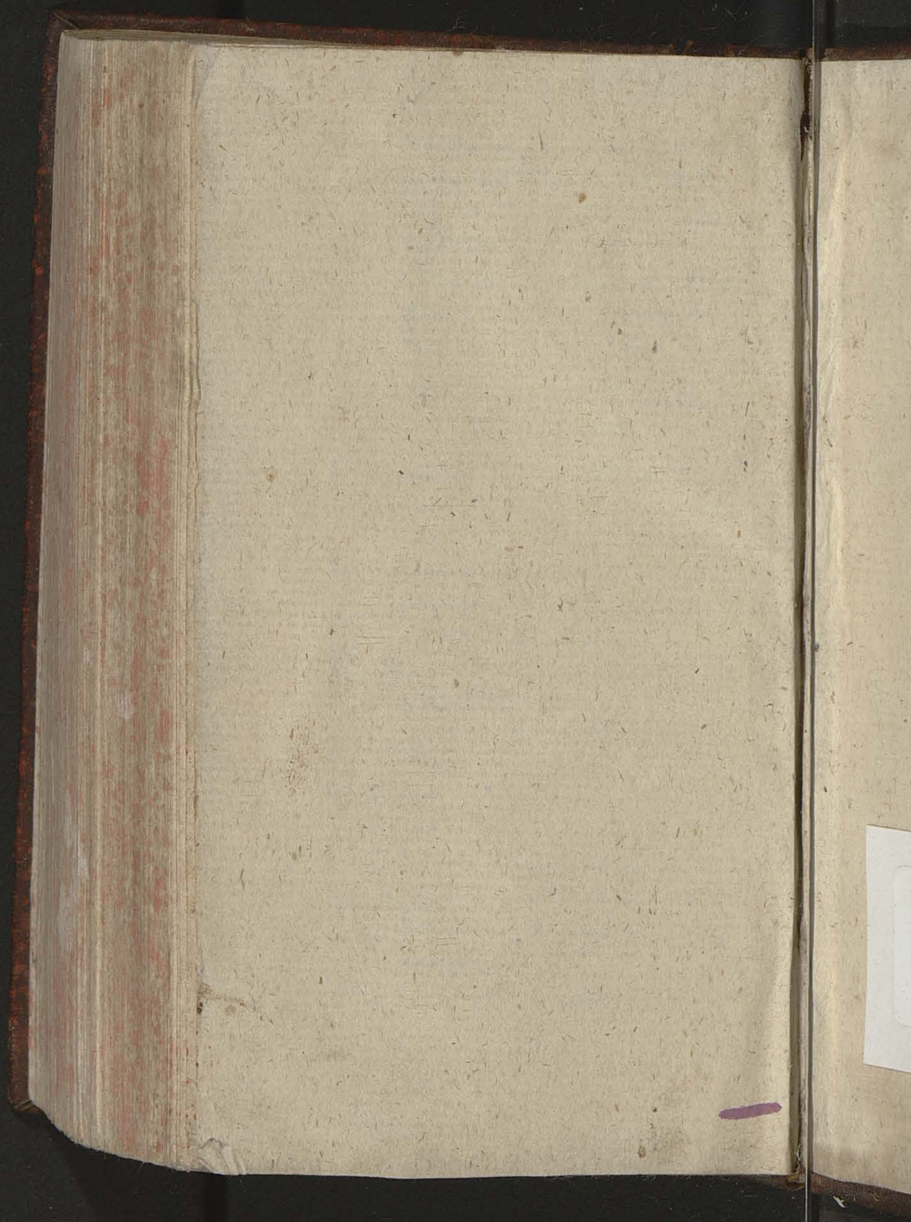
Niechay te konsiderácye y momentá nie wychodzą z pámięći káżdego człowieká. Ze zysk wielki y zapłátę sowitą ma, kto czyni iáłmużnę; á szkodę nieoszácowáną odnośi kto iey czynić nie chce. Ze kto czyni iáłmużnę, pożycza Bogu dla zysku. Ze dáie Chrystusowi, kto dáie vbogim. Ze nie trzebá być skąpym w dawániu iáłmużny. Ze trzebá ią czynić hoynie, z rádośćią, bez przestánku. Ze dayto ludźie są prawdźiwymi dźiedźicámi, y wolnymi pánámi dobr swoich, względem siebie: nie są iednák tylko száfárzámi względem Bogá. Ze dobrá ktore máią, są im dáne ná porátowánie vbogich. Ze co im zbywa, należy vbogim. Ze to iest błąd y wymysł, áby bogaczom, y

ludźiom wyſokiey kondicyey, nie miáło co zbywáć. Ze powinność czynienia iáłmużny nie ieſt z porády, ále z roſkazánia. Ze ći ktorzy temu przykazániu doſyć nie czynią według powinnośći y przemożenia ſwego, odrzekáią ſię niebá, y podáią ſię w to niebeſpieczenſtwo, że vsłyſzą ná dźień ſądny te ſłowá, ſtráſznieyſze nád grzmoty y łyſkáwice wſzelkie: Idźćie przeklęći do ogniá wiecznego: ábowiem prágnąłem, á nie dáliśćie mi ieść, &c. Ze niemáſz diſpenſy ná to, áby nie miano czynić vbogim iáłmużny, pod pretextem potomſtwá. Ze ktorzy mowią, oglądamy ſię ná potomſtwo, kłamáią. Ze potrzebá mieć Chryſtuſá Páná zá iednego z potomkow, y oddźielić mu cząſtkę w oſobie vbogich, iáko ktoremu z dźiedźicow. Ze z dobr ſłuſznie nábytych trzebá czynić iáłmużnę, á nie z kradźieſtw y z łupieſtwá; á rzeczy zle nábyte ráczey oddac potrzebá przez ſpráwiedliwość, á niże-

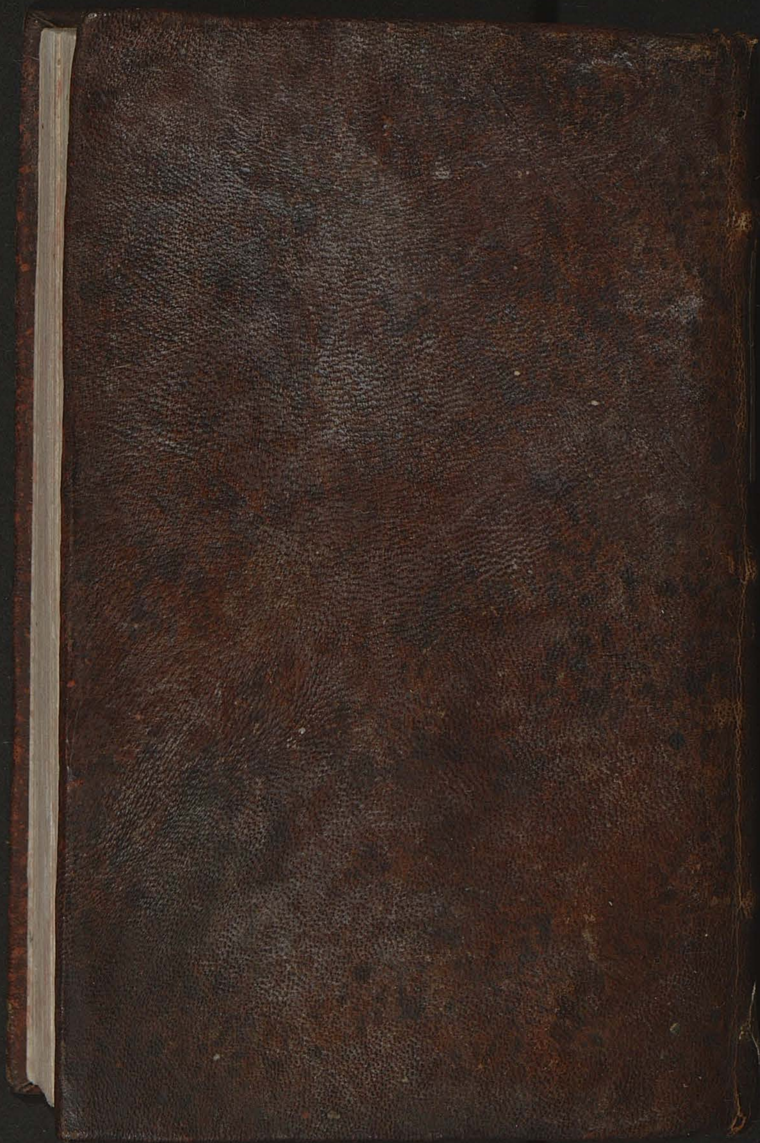
Rozdział XXXI.
S. Melánia młodſza.

Rozdział XXXII. S. Hieronym.

tych







Jnstitu[illegible]
Chr[illegible]